

RADZYŃSKI
ROCZNIK
TOM
20
2022
HUMANISTYCZNY

ISSN 1643-4374

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

**TOM 20
2022**

Tom ukazał się dzięki wsparciu finansowemu:

MIASTA RADZYŃ PODLASKI



RADZYŃSKI **ROCZNIK**
TOM
20
2022 **HUMANISTYCZNY**
ISSN 1643-4374

Radzyń Podlaski 2022

Rada naukowa:

Krzysztof Gombin (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), Artur Górak (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Dariusz von Guttner Sporzynski (The University of Melbourne, Australia), Robert Degen (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Paweł Kung (Rosyjski Państwowy Humanistyczny Uniwersytet w Moskwie, Rosja), Ludmiła Mazur (Uralski Federalny Uniwersytet w Jekaterynburgu, Rosja), Dariusz Szewczuk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Dorota Wereda (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), Eugeniusz Wilkowski (Chełm)

Czasopismo recenzowane. Wykaz recenzentów prac przesłanych do publikacji w tomie znajduje się na stronie internetowej pisma: <http://radzynskiocznik.pl/>

Redakcja:

Dariusz Magier (redaktor naczelny), Damian Sitkiewicz (sekretarz redakcji), Artur Rogalski (redaktor tematyczny), Adam Świć (redaktor językowy), Przemysław Krupski (skład i grafika)

Wydawca

© Towarzystwo Nauki i Kultury LIBRA - Instytut Bronisława Szlubowskiego

ISSN 1643-4374

Publikacja papierowa jest pierwotną wersją czasopisma

Czasopismo indeksowane jest w bazach

- BazHum
- Biblioteka Nauki
- Directory of Open Access Journals (DOAJ)
- European Reference Index for the Humanities and Social Sciences (ERIH PLUS)
- Index Copernicus International
- The Central European Journal of Social Science and Humanities (CEJSH)

Kontakt z redakcją:

Towarzystwo Nauki i Kultury LIBRA
ul. Zbulitowska 63; 21-300 Radzyń Podlaski
e-mail: rrh@radzynskiocznik.pl

Druk: ELPIL Siedlce

SPIS TREŚCI

MATERIAŁY NAUKOWE (recenzowane)

Dominik Kotara

Administracja ogólna na terenie powiatu mińskiego 1866-1915 7

Mateusz Pachucki

*Rekruci z gminy Suchowola w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej (1914-1918)
w świetle rosyjskiego projektu „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов”* 17

Anna Łosowska

*Immaculata (Matka Boża Niepokalana) w kościele parafialnym w Czemiernikach
i twórcy Obrazu – w siedemdziesięciolecie powstania dzieła* 39

Katarzyna Grudzień

Tygodnik „Podlasiak” (1922-1932) o Niemczech i Związku Sowieckim 53

Paweł Wiktorowicz

*Łowiectwo i wybrane zagadnienia okołowieckie w powiecie radzyńskim
w latach 1918–1939* 73

Wiesław Charczuk

Południowe Podlasie w akcji „Burza” latem 1944 roku 91

Dariusz Magier

Uczeń wyklęty 1950–1956. Przypadek Jana Rudko z liceum w Komarówce Podlaskiej 121

Anna Kłós

*Problemy mieszkańców Łosic i powiatu łosickiego w latach 1956–1975
w świetle skarg rozpatrywanych przez administrację lokalną* 137

WCZORAJ I DZIŚ (VARIA)

Anna Wasak, Robert Mazurek

Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami. Cz. 11 153

Dominik Kotara

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

dkotara123@gmail.com

Administracja ogólna na terenie powiatu mińskiego w latach 1866–1915

General administration in the Minsk poviat in the years 1866-1915

SUMMARY

Mińsk County (official name: Novo-Mińsk) was the result of the administrative reform of the Kingdom of Poland, carried out by virtue of the decree of Tsar Alexander II issued on December 19/31, 1866. It included two cities (Mińsk and Kałuszyn) and 16 rural communes. The district was administered by the head of the district who was responsible to the gubernial superior. The head of the county administration was subordinated to magistrates and communal authorities of Mińsk County.

Keywords: public administration, Poland, Russian Partition, Mińsk County

STRESZCZENIE

Powiat miński (nazwa urzędowa: Nowo-Miński) powstał w wyniku reformy administracji Królestwa Polskiego, przeprowadzonej na mocy ukazu cara Aleksandra II wydanego 19/31 grudnia 1866 r. Obejmował on dwa miasta (Mińsk i Kałuszyn) oraz 16 gmin wiejskich. Powiat zarządzany był przez naczelnika powiatu odpowiedzialnego przed zwierzchnikiem gubernialnym. Naczelnik stał na czele zarządu powiatowego, któremu podlegały magistraty i władze gminne powiatu mińskiego.

Słowa kluczowe: administracja publiczna, Polska, zabór rosyjski, powiat miński

Upadek powstania styczniowego stał się dla władz carskich okazją do ostatecznego zniesienia wszelkich odrębności prawnoustrojowych Królestwa Polskiego. Miało on utracić jakąkolwiek samodzielność administracyjną. Działania rusyfikacyjne objęły wszystkie dziedziny życia publicznego, społecznego i kulturalnego jego mieszkańców.

Na wzór rosyjski zreformowano administrację ustrojową Królestwa. Likwidacji uległy wszystkie naczelne polskie organy, a ich miejsce zajęły rosyjskie odpowiedniki, podporządkowane odpowiednim carskim resortom. Reorganizacją objęto również administrację terenową „Przywiślańskiego Kraju”. Ukaz cara Aleksandra II z dnia 19 (31) grudnia 1866 r. wprowadził w życie ustawę o zarządzie gubernialnym i powiatowym w guberniach Królestwa Polskiego¹.

W ramach nowego podziału terytorialnego w roku następnym ziemie Królestwa podzielono na 10 guberni i 85 powiatów². Zwiększenie liczby tych jednostek administracyjnych miało na celu wzmocnienie nadzoru policyjnego i przyspieszenie procesów rusyfikacyjnych społeczeństwa polskiego. Wśród 13 nowych powiatów guberni warszawskiej znalazł się również powiat miński z siedzibą w Mińsku³. Postanowieniem Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1868 r. miastu zmieniono nazwę na Nowo-Mińsk, a powiat przemianowano na nowo-miński⁴.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie struktury organizacyjnej i funkcjonowania administracji ogólnej w powiecie mińskim w latach 1867–1915 oraz zaprezentowanie sylwetek wyższych urzędników piastujących stanowisko naczelnika powiatu w tym okresie. W dotychczasowej literaturze dotyczącej ziemi mińskiej doby popowstaniowej brakuje szerszego opracowania w tym zakresie.

Do reformy z 1867 r. tereny ziemi mińskiej przynależały do różnych formacji terytorialnych i podlegały wielu podziałom administracyjnym. Historycznie ziemie powiatu mińskiego początkowo należały do kasztelani czerskiej, utworzonej przez księcia Konrada Mazowieckiego. Najwcześniej, bo już w I połowie XV w., prawa miejskie otrzymały Mińsk i Latowicz. Po drugim rozbiórze Polski, w wyniku reformy administracyjnej kraju, tereny przyszłego powiatu mińskiego znalazły się w granicach ziemi warszawskiej,

¹ M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego: wybór źródeł*, Warszawa 2006, s. 125–126; G. Smyk, *Administracja publiczna Królestwa Polskiego w latach 1864–1915*, Lublin 2011, s. 231–248.

² *Dziennik Praw Królestwa Polskiego* (dalej: DPKP), t. 66, s. 119–120.

³ *Ibidem*, t. 67, s. 359.

⁴ *Ibidem*, t. 68, s. 351.

czerskiej i liwskiej województwa warszawskiego⁵. Rok 1795 przyniósł kolejne zmiany terytorialne, wtedy to ziemia mińska znalazła się w zaborze austriackim w tzw. Galicji Zachodniej. Administracyjnie przyporządkowano ją do okręgu Wiązowna⁶. Po kolejnej reformie weszła w skład cyrkułu siedleckiego. W okresie Księstwa Warszawskiego powyższe tereny znalazły się w powiecie siennickim departamentu siedleckiego. Po Kongresie Wiedeńskim, w wyniku nowego podziału administracyjnego, z opisywanych ziem powstał obwód stanisławowski, leżący w województwie warszawskim z siedzibą w Mińsku⁷.

Zasięg terytorialny powiatu mińskiego w guberni warszawskiej początkowo obejmował osiem miast i 21 gmin wiejskich⁸. Dwa lata później kolejne wytyczne Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskim zaleciły opracowanie nowego podziału powiatu na gminy. Najważniejsze zmiany nastąpiły w latach 1869–1870 w związku z odebraniem praw miejskich niektórym miasteczkom. Na osady w powiecie mińskim przemianowano sześć miasteczek. Wraz z reformą miejską nastąpiły dalsze zmiany w liczbie gmin. Ostatecznie w granicach powiatu mińskiego znalazły się dwa miasta (Mińsk i Kałuszyn) i 16 gmin (Cegłów, Chruścice, Dębe Wielkie, Glinianka, Iwowe, Jakubów, Kołbiel, Kuflew, Latowicz, Ładzyń, Łukówiec, Mińsk, Otwock, Siennica, Stanisławów i Wiązowna)⁹.

W ciągu ostatnich kilkunastu dekad ziemia mińska była terenem przemarszu i okupacji obcych armii, świadkiem wielu wydarzeń historycznych związanych z walkami narodowowyzwoleńczymi Polaków. Obecność obcych wojsk przyniosła mieszkańcom miasteczek i wsi liczne rabunki, rekwizycje i pożary, a udział w walkach powstańczych karany był przez zaborcę śmiercią, zsyłką na Syberię lub konfiskatą majątku.

Powyższe okoliczności, jak również represyjna polityka władz carskich, wpłynęły negatywnie na sytuację gospodarczą powiatu mińskiego. Jego rozwój ekonomiczny hamował wybitnie rolniczy charakter terenu. Pozbawione praw miejskich miasteczka podupadły i straciły na swoim znaczeniu. W powiecie dominowały niewielkie warsztaty rzemieślnicze i drobny handel produktami rolnymi, mleczarskimi, drobiem i mięsem¹⁰. We wsiach przeważały średnie i małe gospodarstwa chłopskie. Rolnictwu nie sprzyja-

⁵ L. Kłos, *Tradycja Mazowska: powiat miński*, Warszawa 2011, s. 24.

⁶ S. Ciąćka, *Mińsk w latach 1795-1918* [w:] *Dzieje Mińska Mazowieckiego i okolic 1421-1971*, red. naukowy J. Kazimierski, Warszawa 1976, s. 157.

⁷ L. Kłos, *Tradycja Mazowska ...*, op. cit., s. 26.

⁸ DPKP, t. 67, s. 351.

⁹ Ibidem, t. 67, s. 359, t. 69, s. 246, t. 70, s. 370.

¹⁰ S. Ciąćka, *Mińsk w latach ...*, op. cit., s. 183–185.

ła niska jakość gleby. Ziemia była nieurodzajna, piaszczysta i bielkowa¹¹. Majątki szlacheckie, które uległy częściowej parcelacji w wyniku dekretu uwłaszczeniowego cara Aleksandra II z 21 marca 1864 r.,¹² miały już charakter rolno-przemysłowy. Składały się one z kilku wsi i folwarku. Hodowano w nich głównie konie, rasowe owce i bydło, uprawiano zboże, ziemniaki, buraki cukrowe i warzywo. Przy folwarkach funkcjonowały kuźnie, karczmy i gorzelnie¹³.

W 1909 r. ludność powiatu mińskiego liczyła ogółem 124 428 osób, z czego w miastach żyło 15 637 mieszkańców, a w gminach wiejskich 108 791¹⁴. Społeczność, przebywająca na tym terenie nie była jednorodna pod względem wyznaniowym, jak i narodowościowym. W powiecie najwięcej żyło katolików. Stanowili oni 77,4% ogółu mieszkańców. Drugą liczną grupą wyznaniową i narodowościową byli Żydzi. Najliczniej mieszkali oni w Mińsku i Kałuszynie. Pozostałe zbiorowości religijne tworzyli mariawici, protestanci i prawosławni. Typowe parafie mariawickie były w Cegłowie, Mińsku i Wiśniewie. Natomiast ludność wyznania protestanckiego mieszkała w gminach, takich jak: Wiązowna, Mińsk, Cegłów i Kołbiel¹⁵. Osoby prawosławne, to głównie rosyjscy wojskowi i wyżsi urzędnicy wraz z rodzinami, przebywający rotacyjnie do 1915 r. na terenie powiatu mińskiego¹⁶.

Zgodnie z postanowieniem art. 4 ustawy o zarządzie gubernialnym i powiatowym w Królestwie Polskim, która weszła w życie 1 stycznia 1867 r., zarząd powiatem „porucza się, pod bezpośrednim zwierzchnictwem Gubernatora i Rządu Gubernialnego, Naczelnikowi Powiatu i zostającemu przy nim Urzędowi Powiatowemu”¹⁷. Powiatami kierowały ciała kolegialne – zarządy za pomocą urzędu i urzędników¹⁸.

Zarząd powiatu składał się z naczelnika powiatu, dwóch jego pomocników, lekarza i budowniczego (inżyniera)¹⁹. Do zadań powyższego gremium należało m.in.: przyjmowanie od cudzoziemców przysięgi na wier-

¹¹ Powiat miński [Starostwo Powiatowe w Mińsku Mazowieckim], Bydgoszcz 2007, s. 5.

¹² M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju ...*, op. cit., s. 156.

¹³ A. Cz. Dobroński, *Społeczność i gospodarka Mazowsza w latach 1865–1914* [w:] *Dzieje Mazowsza lata 1795–1918*, pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2012, s. 466.

¹⁴ *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1913, s. 31.

¹⁵ Ibidem, s. 47.

¹⁶ A. Cz. Dobroński, *Społeczność i gospodarka ...*, op. cit., s. 487.

¹⁷ DPKP, t. 66, s. 119.

¹⁸ G. Smyk, *Korpus urzędników cywilnych w gubernialnych organach administracji ogólnej Królestwa Polskiego w latach 1867–1915*, Lublin 2004, s. 80–84.

¹⁹ DPKP, t. 66, s. 167–173.

ność poddaństwa, zatwierdzanie kosztorysów na budowy i remonty dróg, udzielanie pozwoleń na wydawanie materiałów budowlanych, zarządzanie służbą ubezpieczeń w powiecie, wymierzanie kar administracyjnych i rozpatrywanie zażaleń od osób prywatnych na niezgodną z prawem pracę urzędników²⁰.

Przy każdym urzędzie powiatowym funkcjonowało Biuro. Jego kancelaria składała się z trzech oddziałów: Oddziału Ogólnego, Oddziału Ekonomiczno-Administracyjnego i Oddziału Wojskowo-Policyjnego oraz urzędników je obsługujących²¹.

Oddziałem Ogólnym zarządzał sekretarz urzędu powiatowego. Do jego kompetencji należało przede wszystkim ogłaszanie stanowionych praw, powoływanie i zwalnianie urzędników, opracowywanie rocznych sprawozdań z pracy urzędu i załatwianie wszelkich spraw związanych z urzędami gminnymi²². Za pozwoleniem oddziału ogólnego na terenie powiatu mińskiego powstało wiele towarzystw społecznych i kółek rolniczych, pobudowano kilka remiz strażackich (m.in. w Mińsku, Kałuszynie, Latowiczu i Kołbieli), otwarto w miastach placówki kulturalno-oświatowe (w tym bibliotekę i czytelnię K. Skrodzkiej i Z. Małaszczyckiej w Mińsku). Referat ten w ramach reformy administracyjnej w latach 1869–1870 dokonał kilku zmian na terenie powiatu: zlikwidowano dziewięć gmin, a utworzono pięć nowych²³.

Oddziałem Ekonomiczno-Administracyjnym zarządzał pomocnik naczelnika powiatu do spraw administracyjnych. Zakres czynności oddziału obejmował głównie sprawy dotyczące administracji i gospodarki powiatu mińskiego. W jego gestii był handel, przemysł, rzemiosło oraz sprawy ubezpieczeniowe i skarbowe. Dzielił się na trzy referaty: miejski, skarbowy (finansowy) i ubezpieczeń. Referat miejski prowadził sprawy kas miejskich Mińska i Kałuszyna, finanse żydowskich gmin wyznaniowych, budów i remontów obiektów publicznych i prywatnych, nadzorował przetargi na działalność usługową i na dostawy opału dla stacjonujących w Mińsku jednostek wojskowych²⁴. Referat skarbowy zajmował się ustalaniem i ściąganiem różnego rodzaju opłat skarbowych oraz podatków, egzekucją zadłużeń, nakładaniem

²⁰ Ibidem, s. 183.

²¹ Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Otwocku [dalej: APWOO], Nowo-Miński Zarząd Powiatowy (dalej: NMZP, sygn. 476, k. 12.

²² Ibidem, sygn. 478, k.1.

²³ Ibidem, k. 2.

²⁴ Dziennik Urzędowy Guberni Warszawskiej z dnia 5 sierpnia 1867 r., nr 31, s. 514.

kar i grzywien²⁵. Sekwestrator powiatowy za niezapłacone podatki należne skarbowi państwa rosyjskiego zajmował inwentarz i ruchomości, a następnie wystawiał je na licytację w celu zaspokojenia roszczeń referatu skarbowego. Termin i warunki przetargu ogłaszał naczelnik powiatu w urzędowej prasie. Tylko w 1867 r. w powiecie mińskim zlicytowano zaległości płatnicze z kilkunastu dóbr, m.in. wsi Barcząca, Dłużewa, Starogrodu i Żakowa²⁶. W referacie ubezpieczeniowym obywatele powiatu mieli możliwość wykupienia ubezpieczenia swoich nieruchomości od ognia, powodzi i innych klęsk żywiołowych. Wydział ten w wyniku przyjętej ustawy z dnia 10 lipca 1900 r. został zlikwidowany. Utworzono natomiast samodzielny urząd inspektorów ubezpieczeniowych w powiecie. Przejął on wszystkie obowiązki rozwiązanego referatu²⁷.

Oddziałem Wojskowo-Policyjnym kierował pomocnik naczelnika powiatu, który jednocześnie był naczelnikiem straży ziemskiej, powołanej do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa na podległym terenie²⁸. Oddział zajmował się dostarczaniem wojsku powód i kwater, udzielaniem pomocy materialnej wojskowym i ich rodzinom, ewidencją ludności, prowadzeniem ksiąg meldunkowych mieszkańców powiatu mińskiego, zarządzał więźniami i aresztami, wydawał przepisy w sprawie surowych kar dla koniokradów i decyzje o objęciu nadzorem policyjnym podejrzanych osób zamieszkujących powiat. W skład oddziału wchodził referat mobilizacyjny, który nie był komórką stałą²⁹.

Obsadę wyższych stanowisk w urzędzie powiatu stanowili: naczelnik powiatu, pomocnicy naczelnika do czynności policyjnych, pomocnik naczelnika do czynności administracyjno-gospodarczych, czterech referentów (do spraw policyjnych, miejskich, skarbowych i ubezpieczeń do r. 1900), sekwestrator, sekretarz, archiwista, budowniczy (inżynier-architekt) i lekarz powiatowy. Ponadto w miarę potrzeb i posiadanych środków finansowych w urzędzie zatrudniano felczera, weterynarza okręgowego, pisarza i konduktorów drogowych³⁰. Naczelników powiatu i jego pomocników powoływał i odwoływał gubernator warszawski. Ich etaty należały odpowiednio do VI i VIII gru-

²⁵ Zbiór Praw 1908, t. 12, cz. 1, s. 32.

²⁶ APWOO, Naczelnik Straży Ziemskiej powiatu Nowo-Mińskiego, sygn. 256, k. 9.

²⁷ Ibidem, NMZP, sygn. 476, k. 4.

²⁸ DPKP, t. 66, s. 239.

²⁹ Ibidem, s. 240.

³⁰ K. Łatawiec, *Zarząd powiatu radomskiego w latach 1867-1917* [w:] *Urzędy administracji rządowej w Radomiu od XVI do XX wieku*, red. D. Kupisz, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 40, z. 1-4, 2006, s. 85-118; J. Kukulski, *Sto lat Rosji w Polsce (1815-1915)*, Piotrków Trybunalski 2005, s. 206; G. Smyk, *Administracja publiczna ...*, op. cit., s. 261.

py urzędniczej. Stanowiska te obsadzone były głównie przez Rosjan wyznania prawosławnego³¹.

W strukturze władz administracyjnych wprowadzonej w Królestwie Polskim w 1867 r. naczelnik powiatu był najniższym przedstawicielem władz rządowych. Jego rola i znaczenie w sprawowaniu władzy na powierzonym terenie były dominujące. Miał on duży wpływ na decyzje podejmowane przez zarząd powiatowy, któremu przewodniczył i kierował jego kancelarią. Do głównych zadań naczelnika powiatu należała realizacja aktualnej polityki władz zwierzchnich. W tym zakresie jego obowiązkiem było zarządzanie bezpośrednio pod zwierzchnictwem gubernatora i zarządu gubernialnego powierzonym mu powiatem. W kontrolowanym przez niego terenie nadzorował wykonanie decyzji nadrzędnych organów rządowych w kwestii zabezpieczenia porządku, spokoju i bezpieczeństwa, zapewnienia nienaruszalności praw własności rządowej i prywatnej, czuwania nad należytym oraz terminowym załatwianiem spraw w urzędzie. Instrumentem nadzoru i kontroli pracy podległych naczelnikowi magistratów Mińska i Kałuszyń, jak również urzędów gminnych były przeprowadzane przez niego inspekcje terenowe. W ich trakcie poznawał osobiście przyczyny wszelkiego rodzaju nieprawidłowości w realizowanych sprawach oraz zapoznawał się z efektami pracy burmistrzów i wójtów. Naczelnik powiatu podawał do publicznej wiadomości w prasie urzędowej, a następnie nadzorował przebieg licytacji dóbr majątkowych dłużników, jak i różnego rodzaju dzierżaw.

W latach 1867–1915 służbę w powiatach guberni warszawskiej odbywało 84 naczelników³². W powiecie mińskim urząd ten piastowało 15 z nich. Należeli do nich: płk Nikołaj K. Moskwin (1867-1869), szt. kpt. Paweł P. Wolewaczow (1870-1872), sekretarz gubernialny Iwan M. Litke (1873-1876), radca dworu Płaton N. Makedonskij (1877-1885), radca kolegialny Iwan I. Wolkenau (1885-1890), radca stanu Siergiej F. Kawdin (1890-1892), radca tytularny Michaił T. Pisemskij (1892-1893), radca dworu Iwan I. von Manteuffel (1894-1898), radca kolegialny Władysław A. Orlickij (1899), radca dworu Nikołaj F. Pawlinskij (1899-1902), asesor kolegialny Andriej T. Ponomariew (1903), radca tytularny Nikołaj I. Sokołow (1904-1905), radca dworu Janackiewicz (1906), radca dworu Leonid A. Ignatius (1911-1913) i baron Nikołaj A. Klopman (1914-1915)³³.

³¹ Dziennik Urzędowy Guberni Warszawskiej z dnia 19 lipca 1867 r., nr 28, s. 518.

³² P. Wysocki, *Rosjanie w miastach guberni warszawskiej w latach 1864-1915*, Białystok 2020, s. 80.

³³ Ibidem, s. 525-534; *Pamiętna książka warszawskiej guberni na 1874 god*, s. 112; *na 1890 god*, s. 106;

Pierwsi dwaj naczelnicy powiatu mińskiego to wyżsi i średniej rangi oficerowie wojskowi. Natomiast kolejni urzędnicy na tych stanowiskach byli cywilami z prawniczym wykształceniem. Wielu z nich miało zachodnioeuropejskie korzenie (Litke, Wolkenau, Manteuffel, Ignatius i Klopman), byli bowiem potomkami niemieckich emigrantów, osiadłych w rosyjskich guberniach nadbałtyckich³⁴. Pochodzenie społeczne naczelników powiatu mińskiego było różne. Znalazły się wśród nich osoby należące do stanu szlacheckiego (Litke, Wolkenau, Manteuffel, Klopman), jak i z innych środowisk, np. wywodzące się z rodzin wojskowych (Makiedonskij), lekarskich (Pisemskij) czy urzędniczych (Sokołow)³⁵.

Przed objęciem posady naczelnika powiatu mińskiego wielu z nich posiadało już doświadczenie w pracy administracyjnej na podobnym stanowisku, np. Kawdin wcześniej pracował w powiecie włodawskim, a po 1890 r. przeszedł na urząd naczelnika powiatów: łowickiego i kutnowskiego, Sokołow do 1904 r. był policmajstrem w Kaliszu, a następnie naczelnikiem powiatu słupeckiego w guberni kaliskiej³⁶.

W historii powiatu mińskiego pozytywnie zapisał się P. Makiedonskij. Urząd naczelnika sprawował osiem lat. Był on radcą dworu, legitymował się wyższym wykształceniem prawniczym i należał do grupy najlepszych zarządców powiatowych guberni warszawskiej. Stał on na czele Ochotniczej Straży Pożarnej w Mińsku (siedzibie władz powiatowych)³⁷.

Ostatnim naczelnikiem powiatu mińskiego był asesor kolegialny baron N. Klopman. Stanowisko objął w 1914 r. Wcześniej pełnił funkcję adiutanta warszawskiego generał-gubernatora. Urząd naczelnika sprawował do 1915 r., kiedy to ewakuowano wszystkich urzędników kancelarii gubernatora warszawskiego³⁸.

Na terenie powiatu mińskiego w latach 1869-1915 charakter miasta zachowały jedynie dwie miejscowości: Mińsk i Kałuszyn. Zarządzały nimi magistraty na czele z burmistrzami. Były to jedynie organy władzy wykonawczej, rządzące w granicach przyznanego im samorządu. Zabrakło natomiast ciała

na 1894 god, s. 70; na 1898 god, s. 362; na 1911 god, s. 257; na god 1913, s. 285; J. Cygan, *Z dziejów ruchu niepodległościowego na ziemi mińskiej 1904-1918*, „Rocznik Mińsko Mazowiecki”, z. 17, 2009, s. 75; APWOO, NMZP, sygn. 159, k. 1.

³⁴ J. Kozłowski, *Wyżsi urzędnicy gubernialni i powiatowi w Królestwie Polskim w latach 1867-1875*, „Przegląd Historyczny”, nr 87/4, 1996, s. 824.

³⁵ P. Wysocki, *Rosjanie w miastach ...*, op. cit., s. 88.

³⁶ Ibidem, s. 531.

³⁷ Ibidem.

³⁸ APWOO, NMZP, sygn. 159, k. 1.

stanowiącego i kontrolującego, jakim były wcześniej rady miejskie. Ich funkcje przejęły później zarządy powiatowe. Zgodnie z ukazem carskim z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzaniu gmin wiejskich. Administrację gminną tworzyli: zebrania gminne, wójt gminy, sołtys oraz sady gminne wraz z ławnikami³⁹. Na obsadę stanowisk urzędniczych w gminach wpływ miał naczelnik powiatu. Do obowiązków wójta było przede wszystkim: utrzymanie porządku i bezpieczeństwa na terenie swojej gminy, ogłaszanie i realizacja zdań zleconych przez administrację zwierzchnią, czuwanie nad przestrzeganiem prawa własności i nadzorowanie spraw oświatowych i sanitarnych w gminach⁴⁰.

Powinności wójtów gmin powiatu mińskiego obejmowały głównie raportowanie do naczelnika powiatu o działających na ich terenie sektach religijnych i liczbie mieszkających innowierców (głównie baptystów i mariawitów), informowanie go o wszelkich niepokojach, kradzieżach, przestępstwach w podległych im gminach, o wiejskich sporach granicznych i o stanie dróg lokalnych oraz mostów⁴¹. Sołtysi załatwiali sprawy dotyczące gromady wioskowej, która go wybrała.

Na mocy ukazy carskiego z 1864 r. o urządzaniu gmin wymiar sprawiedliwości został włączony w skład organizacji gminnej jako jedno z ogniw samorządu wiejskiego⁴². Reforma sądownictwa z 1876 r. zmodyfikowała tą ustawę tworząc na terenie powiatu sądy obejmujące swoim okręgiem od jednej do czterech gmin⁴³.

W powiecie mińskim utworzono cztery okręgi sądów gminnych dla 16 gmin. Na ich siedziby wybrano Mińsk, Latowicz, Gliniankę i Stanisławów. Sądy gminne rozpatrywały sprawy opiekuńcze (głównie przypadki ustanowienia opieki nad nieletnimi), cywilne (były to spory o majątek ruchomy i nieruchomy) oraz karne (dotyczące głównie kradzieży)⁴⁴.

Reasumując, w ramach nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego powiat miński znalazł się w guberni warszawskiej. W jego skład, po wielu zmianach, weszły dwa miasta (Mińsk i Kałuszyn) oraz 16

³⁹ DPKP, t. 62, s. 37-93.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ APWOO, NMZP, sygn. 5, k. 1, Raport wójta gminy Latowicz o liczbie baptystów zamieszkających w gminie; sygn. 17, k. 2, Uchwała zebrania gminnego w sprawie budowy drogi i mostu Mińsk-Niedziałka z 1894 r.

⁴² J. Kukulski, *Sto lat ...*, s. 149.

⁴³ Ibidem, s. 151.

⁴⁴ APWOO: Sąd Gminny I Okręgu powiatu nowo-mińskiego z siedzibą w Nowo-Mińsku; Sąd Gminny II Okręgu powiatu nowo-mińskiego z siedzibą w Latowiczu; Sąd Gminny III Okręgu powiatu nowo-mińskiego z siedzibą w Gliniance; Sąd Gminny IV Okręgu powiatu nowo-mińskiego z siedzibą w Stanisławowie.

gmin. Rządy w terenie sprawowali: w powiecie naczelnik, w miastach magistrat, a w gminach wójtowie i zebrania gminne. Najważniejszą funkcję w administracji na terenie powiatu pełnił jego naczelnik.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

- Cygan J., *Z dziejów ruchu niepodległościowego na ziemi mińskiej 1904-1918*, „Rocznik Mińsko Mazowiecki”, z. 17, 2009.
- Dzieje Mazowsza lata 1795-1918*, pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2012.
- Dzieje Mińska Mazowieckiego 1421-1971*, red. naukowy J. Kazimierski, Warszawa 1976.
- Kallas M., Krzymkowski M., *Historia ustroje i prawa w Polsce 1772-1918: wybór źródeł*, Warszawa 2006.
- Kłos L., *Tradycja Mazowsza: powiat miński*, Warszawa 2011.
- Kozłowski J., *Wyżsi urzędnicy gubernialni i powiatowi w Królestwie Polskim w latach 1867-1915*, „Przegląd Historyczny”, nr 87/4, 1996.
- Kukulski J., *Sto lat Rosji w Królestwie Polskim (1815-1915)*, Piotrków Trybunalski 2005.
- Powiat miński [Starostwo Powiatowe w Mińsku Mazowieckim]*, Bydgoszcz 2007.
- K. Łatawiec, *Zarząd powiatu radomskiego w latach 1867-1917 [w:] Urzędy administracji rządowej w Radomiu od XVI do XX wieku*, red. D. Kupisz, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 40, z. 1-4, 2006, s. 85-118.
- Smyk G., *Administracja publiczna Królestwa Polskiego w latach 1864-1915*, Lublin 2011.
- Smyk G., *Korpus urzędników cywilnych w gubernialnych organach administracji ogólnej Królestwa Polskiego w latach 1867-1915*, Lublin 2004.
- Urzędy administracji rządowej w Radomiu od XVI do XX wieku*, red. D. Kupisz, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 40, z. 1-4, 2006.
- Wysocki P., *Rosjanie w miastach guberni warszawskiej 1864-1915*, Białystok 2020.

Mateusz Pachucki

Instytut Dziedzictwa Historycznego Ziemi Siemieńskiej
mateuszpachucki@onet.pl

Rekruci z gminy Suchowola w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej (1914–1918) w świetle rosyjskiego projektu „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов”

Recruits from the Suchowola commune in the Russian army during World War I in the light of the Russian project „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов”

SUMMARY

This publication, consisting of two parts, presents the inhabitants of the Suchowola commune who were called up to serve in the tsarist army during World War I. The first part is a general summary of the collected material, the second part is the essence of the topic, as it presents the names of one hundred and twenty-two residents of the Suchowola commune – soldiers of the Russian Empire army. Established in 1867, the Suchowola commune comprised 16 towns. These were the villages of Suchowola, Antonin, Augustówka, Bramka, Branica Radzyńska, Branica Suchowolska, Brudno, Czech, Glinny Stok, Jezioro, Józefek, Miłków, Pohulanka, Pszonka, Zawoinka and Żminne. The archival materials come from the Russian archives available in the project dedicated to the memory of soldiers who fought in the Russian army during World War I.

Keywords: Suchowola, Radzyń, soldiers, Russian Empire, World War I

STRESZCZENIE

Niniejsza publikacja, złożona z dwóch części, przedstawia mieszkańców gminy Suchowola powołanych do służby w armii carskiej podczas I wojny światowej. Pierwsza część stanowi ogólne podsumowanie zebranego materiału, druga część stanowi zaś kwintesencję tematu, gdyż prezentuje z imienia i nazwiska stu dwudziestu dwóch mieszkańców gminy Suchowola – żołnierzy armii Imperium Rosyjskiego. Utworzona w 1867 roku gmina Suchowola obejmowała

16 miejscowości. Były to wsie Suchowola, Antonin, Augustówka, Bramka, Branica Radzyńska, Branica Suchowolska, Brudno, Czech, Glinny Stok, Jezioro, Józefek, Miłków, Pohulanka, Pszonka, Zawoinka i Żminne. Materiały archiwalne pochodzą z archiwów rosyjskich udostępnionych w projekcie poświęconym pamięci żołnierzy walczących w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej.

Słowa kluczowe: Suchowola, Radzyń, żołnierze, Imperium Rosyjskie, I wojna światowa

Gawriło Princip dokonując zamachu na arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie, zapewne nie przypuszczał, że jego czyn doprowadzi do jednego z najkrwawszych konfliktów na świecie. System sojuszy stworzony na przełomie XIX i XX wieku zadziałał bezbłędnie, wciągając do wojny kolejne kraje. Rosja, która była połączona sojuszem z Serbią oraz z Francją i Wielką Brytanią, 24 lipca 1914 roku ogłosiła najpierw częściową mobilizację, a 30 lipca całkowitą. Wielu wtedy Polaków z rozkazu cara przywdziało rosyjski mundur i poszło walczyć na front nie za swoją sprawę. Pomimo upływu ponad 100 lat od rozpoczęcia Wielkiej Wojny dalej nie znamy z imienia i nazwiska wielu Polaków, którzy walczyli i ginęli w okopach¹. Niniejsza publikacja, złożona z dwóch części, przedstawia mieszkańców gminy Suchowola powołanych do służby w armii carskiej podczas I wojny światowej. Pierwsza część stanowi ogólne podsumowanie zebranego materiału, druga część stanowi zaś kwintesencję tematu, gdyż prezentuje z imienia i nazwiska stu dwudziestu dwóch mieszkańców gminy Suchowola – żołnierzy armii Imperium Rosyjskiego.

Utworzona w 1867 roku gmina Suchowola obejmowała 16 miejscowości. Były to wsie Suchowola, Antonin, Augustówka, Bramka, Branica Radzyńska, Branica Suchowolska, Brudno, Czech, Glinny Stok, Jezioro, Józefek, Miłków, Pohulanka, Pszonka, Zawoinka i Żminne². Należy jednak wziąć pod uwagę, że Antonin, Augustówka, Bramka, Czech, Józefek, Pszonka i Zawoinka w późniejszym okresie nie były wymieniane, jako osobne miejscowości lecz, jako folwarki i gospodarstwa³. Gmina Suchowola wchodziła w skład powiatu radzyńskiego, który to z kolei znajdował się w guberni siedleckiej, a od

¹ M. Bosko, *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919–1931*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, cz. 2, s. 357. Por. J. Legieć, *Polscy rekruci w armii rosyjskiej w latach 1874–1913 – liczebność i rozmieszczenie*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, nr 14, 2010, s. 9–26.

² B. Chlebowski, T. Żukowski, *Suchowola*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, s. 542.

³ A. Górak, K. Łatawiec, *Powiat radzyński 1909*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 395–398.

1913 roku w guberni lubelskiej⁴. W 1909 roku liczba ludności stałej gminy wynosiła 5238, w tym 2630 mężczyzn. Większość mieszkańców gminy Suchowola stanowiła ludność polska, wyznania rzymskokatolickiego – około 90%. Na terenie gminy występowała też reprezentacja ludności pochodzenia rusińskiego, potomkowie dawnych unitów, którzy w większości skorzystali z ukazu tolerancyjnego z roku 1905 i przeszli na wyznanie rzymskokatolickie. Zamieszkiwali głównie wieś Glinny Stok oraz Żminne, stanowiąc niecałe 5% mieszkańców. Ludność żydowska oraz niemiecka stanowiły niewielki odsetek mieszkańców gminy Suchowola⁵.

Wprowadzenie przez władze carskie w 1874 roku powszechnej służby wojskowej zmieniło sytuację narodowościową w armii carskiej. Od tej pory znaczną część wojska rosyjskiego stanowił polski rekrut⁶. Powszechny obowiązek służby wojskowej został ponadto wykorzystany jako nowy element polityki rusyfikacyjnej, w szczególności wobec ludności unickiej, która zamieszkiwała licznie Glinny Stok i Żminne⁷.

Wymagania dla żołnierza armii carskiej nie były zbyt wygórowane – aby trafić do wojska wystarczyło mierzyć ponad 153 centymetrów. Co roku jednak kilku rekrutów z powiatu radzyńskiego nie spełniało tego warunku⁸. Część z rekrutów mogła liczyć na zwolnienie od służby ze względu na sytuację rodziną, a w razie wybuchu wojny rodziny żołnierzy zmobilizowanych oraz rezerwistów mogły liczyć na pomoc państwową⁹.

Podstawowym źródłem, wykorzystanym w niniejszej pracy jest rosyjski projekt „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов” (gwar.mil.ru), stworzony przez Ministerstwo Obrony Rosji przy wsparciu Federalnej Agencji Archiwalnej i Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego. Portal zawiera materiały archiwalne z zasobów archiwów państwowych i departamentalnych Rosji, mianowicie z Rosyjskiego Państwowego Wojskowego

⁴ A. Górak, K. Latawiec, *Administracja rosyjska powiatu radzyńskiego (1867–1918)*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV..., s. 207–210.

⁵ A. Górak, K. Latawiec, *Powiat radzyński 1909...*, s. 395–398.

⁶ J. Legieć, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii rosyjskiej w latach 1874–1913*, Kielce 2013, s. 37–39.

⁷ Idem, *Powszechny obowiązek służby wojskowej w armii carskiej jako element polityki rusyfikacyjnej w Królestwie Polskim*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli*, red. L. Michalska-Bracha i M. Korybut-Marciniak, Warszawa 2013, s. 151–166.

⁸ Idem, *Służba wojskowa*, [w:] *Ziemia Radzyńska*, t. IV..., s. 317.

⁹ Idem, *Ewidencja poborowych i rezerwistów w Królestwie Polskim w latach 1874–1914*, [w:] *Dzieje biurokracji*, t. IV, cz. 1, pod red. A. Góranka, K. Latawca i D. Magiera, Lublin-Siedlce 2011, s. 517, Idem, *Organizacja pomocy dla rodzin żołnierzy armii rosyjskiej w czasie I wojny światowej*, [w:] *Od Rosji po Bliski Wschód*, red. D. Rogut, Żelów 2010, s. 49.

Archiwum Historycznego w Moskwie (Российский государственный военно-исторический архив – РГВИА), Archiwum Polityki Zewnętrznej Federacji Rosyjskiej (Архив внешней политики Российской Федерации – АВП РФ), Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego w Moskwie (Российский государственный военный архив – РГВА), Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie (Государственный архив Российской Федерации – ГАРФ), Rosyjskiego Państwowego Archiwum Marynarki Wojennej w Sankt Petersburgu (Российский государственный архив военно-морского флота – РГАВМФ), Rosyjskiej Biblioteki Państwowej w Moskwie (Российская государственная библиотека – РГБ) i Centralnego Państwowego Archiwum Kinofotofonodokumentów w Sankt Petersburgu (Центральный государственный архив кинофотофонодокументов Санкт-Петербурга – ЦГАКФФД СПб). Zgromadzone w wersji cyfrowej dokumenty zawierają głównie informacje o rannych, zaginionych, zabitych, wziętych do niewoli oraz odznaczonych żołnierzach armii Imperium Rosyjskiego¹⁰. Dodatkowym źródłem dla poznania historii byłych żołnierzy carskich z gminy Suchowola jest artykuł autorstwa mgr Macieja Bosko artykuł *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1939*¹¹ oraz informacja dotycząca losów Feliksa Kapitana zamieszczona w *Obwieszczenia Publiczne dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 12 września 1934 r.*¹²

Na podstawie powyższych źródeł udało się ustalić z imienia i nazwiska 122 mieszkańców gminy Suchowola, którzy służyli w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej. Oczywiście należy wziąć pod uwagę, że owa lista jest niepełna. Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze ówczesnym językiem urzędowym był rosyjski. Polskie nazwy miejscowości były zapisywane w cyrylicy. Nie istniała żadna książka adresowa, która wyznaczała cyryliczny zapis danej miejscowości. Często rosyjscy urzędnicy zapisywali daną miejscowość wg własnego słuchu, co rodzi problemy z identyfikacją¹³.

¹⁰ <https://gwar.mil.ru/about/> [dostęp dn. 24.08.2021]

¹¹ M. Bosko, *Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931*, w: *Radzyński Rocznik Humanistyczny*, t. 16, cz. 2, str. 357-379.

¹² *Obwieszczenia Publiczne dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości nr 73, str. 59, 12 września 1934 r.*

¹³ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim, Akta gminy Suchowola.

Tabela nr 1. Zapis miejscowości gminy Suchowola w alfabecie cyrylicznym.

Nazwa polska miejscowości	Nazwa miejscowości zapisana w cyrylicy
Suchowola / gmina suchowska	Суховоля, Суховольская, Шуховоловская, Шуховолово, Сховоля, Воля Суховля, Суховская
Branica	Броница, Браница, Браницк Суховоля, Брони
Glinny Stok	Глютюсток, Глиносток, Длинностаи, Глинисток
Jezioro	Егера, Езеро, Езар, Взоро, Емеро, Озеро, Изеро, Езиоро, Ижора
Miłków	Мицьково, Миньково, Минков, Милков, Мелково
Pohulanka	Подлянка, Погулянка
Świerże	Шварзен, Сверусе, Сверже, Шверие, Свериса
Wólka Zdunkówka	Волька Заунков, Бздунковка, Вулькась-Дуиковка, Вольно-Збунковка, Вулькансдунковка, Вулько-Здунковка
Żminne	Шминне, Шминке, Жминкое, Шмилия, Змин, Змите, Жминина

Źródło: Projekt „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов” (gwar.mil.ru)

Po drugie nie zawsze w dokumentacji carskiej podawano konkretną miejscowość zamieszkania rekruta. Często ograniczano się do podania gminy, powiatu lub samej guberni. Po trzecie w powyższych źródłach możemy odnaleźć mieszkańców gminy Suchowola, ze względu na to, że zostali ranni, zabici, zaginieni, wzięci do niewoli lub odznaczeni. Nie zachował się żaden urzędowy spis, który podawałby wszystkich mieszkańców gminy, powołanych do służby wojskowej¹⁴.

Materiały archiwalne pochodzące z archiwów rosyjskich dostępne w projekcie „Памяти героев Великой войны 1914–1918 годов” (gwar.mil.ru) dostarczają nam informacji na temat poborowych z gminy Suchowola. Możemy z nich dowiedzieć się o miejscu zamieszkania, stanie cywilnym, wieku, wyznaniu, przynależności pułkowej, a także w niektórych przypadkach o poziomie wykształcenia.

Biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania poborowego przed 1914 rokiem w 39 przypadkach nie udało się ustalić konkretnej miejscowości. W aktach podawano, jako miejsce zamieszkania gminę Suchowola. W większości przypadków oprócz gminy podawano nazwę guberni oraz powiatu, czyli gubernię lubelską i powiat radzyński, lecz w kilku przypadkach podano

¹⁴ Tabela Wykaz rekrutów z gminy Suchowola w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej.

dawną gubernię siedlecką (podlaską). W przypadku ustalonych nazw miejscowości najwięcej rekrutów odnotowano z Suchowoli (17), Jeziora (12), Branicy (bez rozróżnienia na Branicę Suchowolską i Radzyńską – 12) oraz Miłkowa (11). Z Glinnego Stoku pochodziło 7 rekrutów, Wólki Zdunkówki i Świerżego po 6 oraz ze Żminnego 5 poborowych. Najmniejszą ilość rekrutów odnotowano z Pohulanki (3) oraz Branicy Suchowolskiej (1)¹⁵. Z Brudna nie odnotowano żadnego poborowego, natomiast w przypadku 3 osób podano, jako miejsce zamieszkania Buradów, który wówczas przynależał do gminy Tyśmienica¹⁶.

Większość poborowych z gminy Suchowola przed wojną było kawalerami – 51, trzydziestu pięciu mężczyzn musiało pozostawić żony, a w przypadku pozostałych 36 nie udało się ustalić stanu cywilnego¹⁷. Podobnie wyglądała sprawa wyznawanej wiary, większość deklaroowało wyznanie rzymsko-katolickie – 68, prawosławie – 13 oraz jeden poborowy wyznawał judaizm. W przypadku 40 mieszkańców gminy nie podano wyznawanej wiary, lecz należy przyjąć, że w większości przynależeli oni do Kościoła rzymskokatolickiego. Tylko w przypadku trzynastu osób odnotowano ich wykształcenie, siedmiu rekrutów umiało pisać, natomiast sześciu nie posiadało tej umiejętności¹⁸.

Inaczej wygląda natomiast sprawa przynależności pułkowej, w tym przypadku wszystkich odnalezionych poborowych udało się przyporządkować do konkretnej jednostki pułkowej lub większego związku taktycznego. Większość mieszkańców gminy Suchowola odbyło swoją służbę w piechocie – 110, która stanowiła największą część armii Imperium Rosyjskiego. Pięciu mieszkańców gminy trafiło do artylerii, dwóch do obsługi szpitala, natomiast po jednym do oddziałów inżynieryjnych, saperskich, weterynaryjnych, samochodów pancernych oraz piekarni polowej.

Zdecydowana większość odnotowywanych poborowych miała najniższy stopień wojskowy – szeregowego. Tylko kilku mieszkańców gminy Suchowola dosłużyło się wyższych stopni. Starszych szeregowych było czterech,

¹⁵ B. Chlebowski, *Buradów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa...*, t. I, s. 473.

¹⁶ Dla porównania w 1906 roku na 309 wcielonych do wojska rekrutów z terenu powiatu radzyńskiego, tylko 15 było żonatych. J. Legieć, *Służba wojskowa...*, s. 319.

¹⁷ W przypadku 10 osób podano adnotacje o braku umiejętności pisania. Dla porównania w 1907 roku na 277 rekrutów z powiatu radzyńskiego umiejętnością pisania i czytania mogło się poszczycić 134, zaś 7 umiało tylko czytać. *Ibidem*, s. 319.

¹⁸ W przypadku 10 osób podano adnotacje o braku umiejętności pisania. Dla porównania w 1907 roku na 277 rekrutów z powiatu radzyńskiego umiejętnością pisania i czytania mogło się poszczycić 134, zaś 7 umiało tylko czytać. *Ibidem*, s. 319.

kaprali pięciu, plutonowy jeden, a do stopnia podchorążego dosłużył się Karol Danilkiewicz oraz Szymon Jarosz, obaj z Suchowoli. Ponadto Stanisław Wencerczewski z Suchowoli służył w wojsku jako starszy pisarz, zaś Martyn Borbal z Świerżego, jako starszy nadzorca kancelarii w szpitalu, natomiast Jan Michaluk z Glinnego Stoku, jako młodszy przełożony oddziału w szpitalu polowym. W przypadku tylko sześciu poborowych nie udało się ustalić stopnia lub funkcji wojskowej.

Podsumowując, celem niniejszej publikacji jest uzupełnienie białej plamy w historii gminy Suchowola z czasów I wojny światowej. Po ponad 100 latach od rozpoczęcia działań wojennych niniejsza publikacja prezentuje 122 mieszkańców ziemi suchowolskiej, żołnierzy armii Imperium Rosyjskiego. Dla pięciu z nich wojna zakończyła się śmiercią, czterdziestu trzech zostało uznanych za zaginionych, czyli prawdopodobnie albo zginęli podczas walk, albo zmarli w niewoli. Trzydziestu dziewięciu mieszkańców gminy Suchowola zostało rannych podczas walk, zaś jeden trafił do niewoli niemieckiej, a dwóch do austro-węgierskiej.

Wykaz rekrutów z gminy Suchowola podczas I wojny światowej

Lp	Dane poborowego	Miejsce zamieszkania	Jednostka / stopień wojskowy	Los poborowego
1.	Adamski Aleksander, s. Józefa	Suchowola	5. Sybirski Pułk Kozaków / szeregowy	Zmobilizowany w 1913 r. Został ranny 15 czerwca 1915 r. w głowę koło wsi Lipa. Dnia 1 lipca 1915 r. trafił do 3. Lazaretu Czerwonego Krzyża w Riazaniu.
2.	Anyż Feliks	Branica	289. Korotojarski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 8. rocie. Przepadł bez wieści 9 lipca 1915 r.
3.	Bajda Władysław, s. Michała	Suchowola	60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Został pozostawiony na polu bitwy pod wsią Mikowo 1 lutego 1915 r. Z powodu ran odniesionych 10 marca 1915 r. w Karpatach, został przyjęty 1 maja 1916 r. do szpitala.

4.	Bakular Franciszek	Suchowola	60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Mikowo 1 lutego 1915 r.
5.	Bancerowski Feliks, s. Michała	Jezioro	212. Romanowski Pułk piechoty / szeregowy	Służył w 6. rocie. Został ranny pod Kalwarią 27 maja 1915 roku. Przebywał w Permskim Szpitalu, gdzie został opatrzony.
6.	Bezkowski (Bieszkowski) Antoni	Suchowola	Lejb-Gwardyjski Sankt-Petersburski Pułk / szeregowy	Służył w 3. rocie. Został ranny 17 sierpnia 1914r. pod Nidzicą. Zachorował 31 sierpnia 1914 r. Został przyjęty do 255. Miejskiego Szpitala w dniu 2 września 1914 r. Został ranny 14 września 1914 r. w lewe biodro. Zachorował 31 sierpnia 1916 r. Został przyjęty 2 września do 255. Miejskiego Lazaretu.
7.	Bielniak Jan, s. Jana	Świerże	29. Robotna Drużyna Pospolitego Ruszenia	Służył w 3. rocie. Zachorował na reumatyzm. Dnia 8 czerwca 1916 r. został przyjęty do lazaretu.
8.	Bielniak Michał, s. Antoniego	Wólka Zdunkówka	264. Georgiewski Pułk Piechoty / szeregowy	Dnia 5 sierpnia 1916 r. został ranny na froncie tureckim. Przyjęty został do lazaretu 20 października 1916 r.
9.	Bogusz Jan, s. Tomasza	Branica	62. Brygada Artyleryjska / kapral	Z powodu choroby trafił w dniu 7 października 1916 r. do 8. Oddziału Wyzdrowień w Makwie
10.	Borbal Martyn, s. Jana	Świerże	99. Polowy Zapasowy Szpital / starszy nadzorca kancelarii	Z powodu choroby trafił do 99. Zapasowego Szpitala w Orszy w dniu 16 października 1916 r.
11.	Borzyński Antoni, s. Michała	Pohulanka	298. Mścislowski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny pod Iwanogrodem (Dęblinem). Dnia 8 lutego 1915 roku trafił do szpitala.

12.	Chabata Władysław, s. Martyna		299. Dubieński Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści nad rzeką Pilicą w dniach 03-11 listopada 1914 roku.
13.	Chomiuk Jan, s. Filipa	Milków	72. Tulski Pułk Piechoty / szeregowy	Dnia 18 czerwca 1916 roku z powodu szkorbutu trafił do Miejskiego Szpitala nr 987 przy Gimnazjum Protopopowa.
14.	Chomiuk Józef, s. Jana	Milków	321. Okski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 11. rocie. Przepadł bez wieści w okolicach wysokości 640, 598, 431, 419 i 430 w dniu 23 marca 1915 r.
15.	Chudzik Jan, s. Józefa		300. Zasławski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Podzamcze w dniu 5 listopada 1914 r.
16.	Chwałuk Franciszek, s. Józefa	Jezioro	14. Drużyna / szeregowy	Dnia 27 grudnia 1915 roku opuścił lazaret.
17.	Danilkiewicz Franciszek, s. Aleksandra		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Bratiszewo 31 maja 1915 r.
18.	Danilkiewicz Karol, s. Michała	Suchowola	5. Kałużski Pułk Piechoty / podchorąży	Służył w 13. rocie. Przepadł bez wieści 17 sierpnia 1914 roku.
19.	Danilkiewicz Wacław, s. Józefa		60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 4. rocie. Przepadł bez wieści pod wsią Mikowo w dniu 1 lutego 1915 roku.
20.	Dawidek Michał, s. Jana		149. Czarnomorski Pułk Piechoty / kapral	Ranny.

21.	Dobusz Franciszek, s. Józefa	Glinny Stok	188. Karski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 3. Rocie. Dnia 2 czerwca 1916 r. został ranny pod wsią Kujdanowa, trafił do Oddziału Opatrunkowego 47. Dywizji Piechoty. Kontuzjowany 21 sierpnia 1916 r. pod Złotą Lipą. Trafił w dniu 24 sierpnia 1916 r. do 162. Połowego Zapasowego Szpitala w mieście Wołoczyska.
22.	Domański Józef, s. Kazimierza		51. Sybirski Pułk Strzelców / strzelec	Zabity w dniu 27 lutego 1915 r. pod folwarkiem Mogely.
23.	Duda Władysław		151. Piatogórski Pułk Piechoty / starszy szeregowy	Dostał się do niewoli niemieckiej 20 listopada 1914 r. pod wsią Łaski. W dniu 6 stycznia 1915 r. przebywał w obozie jenieckim w Kassel.
24.	Durtak Piotr		151. Piatogórski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny dnia 8 listopada 1914 r.
25.	Dziewulski Bonifacy, s. Józef	Milków	Lejb-Gwardyjski Pułk Finlandzki / szeregowy	Został ranny 14 lipca 1915 r. pod Chełmem. Dnia 26 lipca 1915 r. trafił do szpitala.
26.	Dziurkowski Walery, s. Jana	Świerże	5. Zaamurski Przygraniczny Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 11. rocie. Przepadł bez wieści w dniu 7 czerwca 1915 r.
27.	Firek Seweryn, s. Jana	Suchowola	Połoński Zapasowy Pułk / strzelec	Z powodu choroby trafił 19 sierpnia 1918 roku do Lazaretu Czerwonego Krzyża nr 1.
28.	Galicki (Golecki) Feliks	Wólka Zdunkówka	9. Finlandzki Pułk Strzelców / strzelec	Trafił do lazaretu w dniu 10 kwietnia 1915 r. Przepadł bez wieści pod wsią Siemikowice 20 października 1915 r.

29.	Garbala Stanisław, s. Franciszka		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny 8 czerwca 1915 roku pod Ścianką. Trafił do punktu opatrunkowego 71. Dywizji Piechoty. Przepadł bez wieści pod wsią Komarów 4 października 1915 r. Został ranny w boju pod Łuckiem 6 października 1915 r. Został przyjęty 27 maja 1916 r. do Szpitala Wszechrosyjskiego Związku Miast nr 3 w Kijowie.
30.	Gil Jan, s. Jana	Świerże	17. Dywizja Artylerii Lekkich Moździerzy / kanonier	Powołany został do wojska w 1909 roku. Z powodu choroby trafił do 337. Polowego Ruchomego Szpitala w dniu 20 marca 1917 roku. Ponownie z powodu choroby trafił w dniu 8 maja 1917 roku do Lazaretu Wszechrosyjskiego Związku Ziemskiego w Luboniu.
31.	Gordejuk Ignacy, s. Józefa	Glinny Stok	141. Możański Pułk Piechoty / kapral	Dnia 9 lipca 1915 roku przepadł bez wieści pod Bejsagołą.
32.	Grabczan Stefan, s. Romana	Żminne	Polska Strzelecka Brygada / szeregowy	Służył w 4. Zapasowym Batalionie. Pod wsią Bodrujsk dostał niedokrwistości w dniu 29 stycznia 1917 r. Trafił dnia 13 lutego 1917 r. do Szpitala nr 35 w Orle. Ponownie z powodu choroby został przyjęty 27 lutego 1917 r. do szpitala. Z powodu choroby trafił do 4. Koszarowego Riazemskiego Szpitala w dniu 23 czerwca 1917 r.

33.	Grabczan Wawrzyniec, s. Martyna	Żminne	25. Oddzielna Etapowa Rota	Z powodu choroby trafił 11 kwietnia 1916 r. do 271. Polowego Zapasowego Szpitala.
34.	Iziński Jan, s. Mikołaja	Miłków	72. Tulski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 5. rocie. Przepadł bez wieści pod Gaten w dniu 19 października 1915 roku.
35.	Jarosz Szymon, s. Jana	Suchowola	5. Kałużyński Pułk Piechoty / podchorąży	Pozostawiony na polu boju w dniu 1 sierpnia 1915 r.
36.	Kaczor Julian, s. Pawła	Miłków	176. Pierewołoczenski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny pod Radylczynem w dniu 22 kwietnia 1915 r.
37.	Kaczor Wacław, s. Pawła	Miłków	72. Tulski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny pod Gaten 19 października 1915 r. Trafił do lazaretu 18. Dywizji Piechoty. Ostatni raz widziany na pozycjach 2 listopada 1915 r.
38.	Kamiński Piotr		299. Dubieński Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 6. rocie. Przepadł bez wieści między 3 a 11 listopada 1914 r. pod Owczarnią.
39.	Kapitan Bronisław, s. Jana	Pohulanka	6. Finlandzki Pułk Strzelców / starszy szeregowy	Służył w 3. rocie. Został ranny pod wsią Dukszt 17 sierpnia 1915 r. Trafił do głównego punktu opatrunkowego 2. Finlandzkiej Dywizji Strzelców.
40.	Kapitan Feliks, s. Jana	Pohulanka	196. Insarski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 4. rocie. Został powołany do służby w 1914 roku. Dostał się do niewoli austriackiej 24 kwietnia 1915 r. Przebywał w obozie jenieckim w Grazu.
41.	Karwowski Tadeusz		151. Piatigórski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści 20 listopada 1914 r.

42.	Klajda Franciszek, s. Jana	Suchowola	39. Sybirski Pułk Strzelców / strzelec	Przepadł bez wieści w dniu 23 sierpnia 1915 r.
43.	Klajda Józef, s. Jana	Suchowola	70. Riażski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny 23 października 1915 r. pod wsią Nitkieliszki. Trafił do Polowego Punktu Opatunkowego 18. Dywizji Piechoty
44.	Klajda Wojciech		16. Ładoński Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Gumin w dniu 15 grudnia 1914 r.
45.	Komer (Komar) Jan, s. Antoniego		69. Riaziański Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 1. rocie. Ranny 19 października 1915 r. w okolicach dworu Birga, trafił do lazaretu 18. Dywizji Piechoty.
46.	Korzynewski Józef, s. Michała		189. Izmailski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 11. rocie. Zginął 12 marca 1915 r. pod wsią Felzomerze.
47.	Kot Jan, s. Szymona		60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu rany lewej ręki, trafił w dniu 25 lutego 1915 roku do Lazaretu nr 1 w guberni twerskiej.
48.	Kowalewin Aleksy		299. Dubieński Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści nad rzeką Pilicą w dniach 03-11 listopada 1914 roku.
49.	Kowalik Franciszek, s. Martyna		17. Brygada Artylerii / kanonier	Został powołany do służby w 1904 r. Zachorował 15 czerwca 1916 r. pod Dźwińskiem. Dnia 17 czerwca 1916 r. został przyjęty do Miejskiego Lazaretu nr 237.
50.	Kowalik Józef, s. Michała		298. Mścislowski Pułk Piechoty / starszy szeregowy	Służył w 12. rocie. Dostał się do niewoli austro- węgierskiej pod wsią Dzwonkowice w dniu 10 listopada 1914 r. Przebywał w obozie jenieckim w Pilicy w dniu 2 grudnia 1914 r.

51.	Kowalik Władysław	Jezioro	289. Korotojarski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 8. rocie. Przepadł bez wieści 9 lipca 1915 r.
52.	Koza Józef, s. Jana		298. Mściśławski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 3. rocie. Został ranny pod wsią Policzna 12 października 1914 r., trafił do punktu opatrunkowego. Przepadł bez wieści pod wsią Kocikowa w dniu 7 listopada 1914 r.
53.	Kublicki Władysław, s. Józefa	Branica	182. Grochowski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 13. rocie. Został ranny 17 września 1915 r. pod folwarkiem Rudaszy. 25 września 1915 r. został przyjęty do szpitala.
54.	Kwas Piotr, s. Wawrzyńca	Glinny Stok	25. Oddzielny Polowy Dywizjon Artylerii Ciężkiej / bombardier	Z powodu choroby trafił do 333. Ruchomego Szpitala w dniu 21 stycznia 1917 r. Został przeniesiony 3 lutego 1917 r. do Szpitala nr 4. 25 lipca 1917 r. ponownie trafia do szpitala z powodu choroby. Został przyjęty do Lazaretu nr 6 w dniu 8 grudnia 1917 r.
55.	Kwasek Mikołaj, s. Feliksa		151. Piatogórski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny w drugi i trzeci palec prawej ręki w dniu 8 listopada 1914 r. Trafił do szpitala Czerwonego Krzyża 19 grudnia 1914 r.
56.	Lipski Józef, s. Kazimierza	Suchowola	103. Inżynieryjna Drużyna	Zachorował w dniu 23 października 1917 roku.
57.	Litka Jan, s. Daniela	Milków	72. Tułski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 5. rocie. Przepadł bez wieści pod Gaten 19 października 1915 r.

58.	Lerzeonow Józef, s. Stanisława	Branica	1. Lejb- Grenadierski Jekateryno- sławski Pułk / szeregowy	Zachorował 4 marca 1917 r. w guberni mińskiej. Trafiał 29 marca 1917 r. do Permiańskiego Szpitala Czerwonego Krzyża. Został przeniesiony 5 kwietnia 1917 r. do szpitala w moskiewskiej gubernii.
59.	Lewaniuk Afanasyj		151. Piatigórski Pułk Piechoty / starszy szeregowy	Przepadł bez wieści 20 listopada 1914 r.
60.	Łopacki Stanisław, s. Władysława	Jezioro	5. Sybirski Pułk Strzelców / szeregowy	W kwietniu 1916 roku dostał bólów reumatycznych na niemieckim froncie. Został przyjęty do szpitala w dniu 2 maja 1916 roku.
61.	Mackiewicz Andrzej, s. Bartłomieja	Jezioro	37. Jekaterinburski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 1. rocie. Przepadł bez wieści w dniu 10 marca 1916 r. pod wsią Kołogno.
62.	Mackiewicz Franciszek, s. Juliana	Suchowola	211. Nikolski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny w prawą rękę za miastem Mitawą 12 lipca 1915 r. Trafiał 16 lipca 1915 r. do Lazaretu nr 225 w Piotrogradzie.
63.	Mackiewicz Jan, s. Konstantyna	Jezioro	37. Jekaterynburski Pułk Piechoty / szeregowy	W dniu 14 sierpnia 1916 roku opuścił szpital.
64.	Mackiewicz Ludwik, s. Jana	Milków	Lejb-Gwardyjski Siemienowski Pułk / szeregowy	Został ranny w nogę 27 lipca 1916 roku.
65.	Makus (Machus) Ludwig, s. Michała	Branica	184. Warszawski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 2. rocie. Przepadł bez wieści 17 września 1915 r. pod folwarkiem Skrobów.
66.	Makus (Machus) Stefan, s. Michała	Branica	184. Warszawski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 2. rocie. Przepadł bez wieści 17 września 1915 r. pod folwarkiem Skrobów.

67.	Malesa Józef, s. Michał		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny 17 września 1915 r. pod wsią Czernyrz. Trafił do punktu opatrunkowego 71. Dywizji Piechoty. 2 grudnia 1916 r. z powodu powikłań po odniesionych ranach, został przyjęty do szpitala.
68.	Matejczuk Władysław, s. Józefa	Buradów	199. Kronsztadzki Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 6. rocie. Przepadł bez wieści pod Sokołem w dniu 8 czerwca 1916 roku.
69.	Matejczuk Wiktor, s. Jana	Buradów	196. Insarski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 14. Rocie. Został ranny 14 marca 1915 roku. Trafił w dniu 1 kwietnia 1915 roku do Szpitala przy Pokrowskim Monasterze w Moskwie.
70.	Matwiliuk Stefan, s. Jana		186. Aslanduzski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny 18 września 1916 roku pod wsią Rzełnówka.
71.	Mazesa Józef, s. Michała		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Bratiszewo 31 maja 1915 r.
72.	Michalik (Michaluk) Jan, s. Jana	Żminne	49. Orłowska Drużyna Piesza / szeregowy	Został powołany do wojsk pospolitego ruszenia w 1901 roku. Służył w 1. rocie. W dniu 11 kwietnia 1915 roku odniósł rany pod Sochaczewem. Trafił do Miejskiego Szpitala nr 195 w Piotrogradzie w dniu 3 maja 1915 roku.
73.	Michaluk Jan, s. Stefana	Glinny Stok	106. Polowy Zapasowy Szpital / młodszy przełożony oddziału	Z powodu choroby został przyjęty do lazaretu w dniu 23 stycznia 1917 roku.

74.	Michałuk Jakub, s. Onufrego	Buraków	199. Kronsztadzki Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 6. rocie. Przepadł bez wieści pod Sokołem w dniu 8 czerwca 1916 roku.
75.	Michałuk Ludwik, s. Jana	Branica	23. Dywizjon Artylerii Moździerzowej / szeregowy	Zachorował 4 czerwca 1917 r. Trafił 25 czerwca 1917 r. do lazaretu.
76.	Michałuk Wojciech	Glinny Stok	289. Korotojarski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 8. rocie. Przepadł bez wieści 9 lipca 1915 r.
77.	Mitura Jan, s. Bartłomieja		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Bratiszewo 31 maja 1915 r.
78.	Niewęglowski Józef, s. Aleksandra		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Bratiszewo 31 maja 1915 r.
79.	Niewęglowski Stanisław, s. Stanisława	Jezioro	199. Kronsztadzki Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 13. rocie. Został ranny pod wsią Mylsk. 4 czerwca 1916 roku trafił do punktu opatrunkowego.
80.	Niszyłowski Seweryn, s. Jana		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Bratiszewo 31 maja 1915 r.
81.	Oleszczuk Józef, s. Jana	Milków	10. Sybirski Pułk Strzelecki / strzelec	Służył w 2 rocie. Przepadł bez wieści pod wsią Złotomysle w dniu 9 sierpnia 1915 roku.
82.	Ostapiuk Stanisław, s. Grzegorza	Glinny Stok	83. Samurski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w kompani saperów. Został zabity pod wsią Rybniki w dniu 23 listopada 1916 r.
83.	Pietrowski Stanisław, s. Pawła		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Bratiszewo 31 maja 1915 r.
84.	Piotruk Stanisław	Żminne	299. Dubieński Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 16. Rocie. Przepadł bez wieści nad rzeką Nidą w dniach 6-12 grudnia 1914 roku.

85.	Podgórski Bolesław, s. Filipa	Glinny Stok	10. Sybirski Pułk Strzelecki / strzelec	Służył w 3. rocie. Przepadł bez wieści pod wsią Złomyśle 9 sierpnia 1915 r.
86.	Polog (Polak) Piotr, s. Franciszka	Suchowola	5. Zaamurski Przygraniczny Pułk Piechoty / szeregowy / kapral	Służył w 10. rocie. Został pozostawiony na polu boju 30 maja 1915 r. Po powrocie do pułku służył w 12. rocie. Zginął 15 lipca 1916 r.
87.	Raguski Jan		151. Piatogórski Pułk Piechoty / szeregowy	Został ranny 3 marca 1915 r.
88.	Ragulski Jan, s. Tymona		81. Apszeroński Pułk Piechoty / plutonowy	Służył w 9. rocie. Ranny w lewy goleń 11 grudnia 1916 r. pod wsią Rybniki, trafił do punktu opatrunkowego 21. Dywizji Piechoty. Dnia 22 grudnia 1916 r. został przyjęty do szpitala.
89.	Remuszka Franciszek, s. Jana		116. Małojarosławski Pułk Piechoty / szeregowy	Ranny 1 listopada 1914 r., trafił do szpitala dywizjonowego.
90.	Remuszka Karol, s. Jana		151. Piatogorski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści między 13 sierpnia 1914 r.
91.	Remuszka Seweryn, s. Józefa	Świeże	324. Kłazmiński Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 3. rocie. Został ranny 12 marca 1916 roku pod wsią Skrobowo. Trafił do punktu opatrunkowego 81. Dywizji Piechoty.
92.	Rozin (Rozen) Franciszek, s. Andrzeja	Branica	66. Oddzielna Saperska Rota / szeregowy	W dniu 27 sierpnia 1916 roku trafił do Pierwszego Lazaretu 35. Dywizji Piechoty.
93.	Sawicki Jan, s. Warfola- meusza	Żminne	12. Astrachański Grenadierski Pułk / grenadier	Przepadł bez wieści 17 sierpnia 1914 r. pod miastem Krasnystaw.
94.	Sawko Stanisław, s. Franciszka	Branica	270. Gaczyński Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 4. rocie. Przepadł bez wieści na wysokości 1164 dnia 26 października 1916 roku.

95.	Siedłowski Stanisław, s. Andrzeja	Branica	182. Grochowski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 12. rocie. Zachorował 18 stycznia 1916 r. Z powodu choroby trafił 26 kwietnia 1916 r. do Oddziału Zdrowia 57. Zapasowego Pułku Piechoty.
96.	Śmęt Michał, s. Wojciecha	Świeże	149. Czarnomorski Pułk Piechoty / szeregowy	Odnosił rany pod Łomżą 22 lutego 1915 r. Z powodu odniesionych ran trafił do szpitala w dniu 4 marca 1915 r.
97.	Stępniaś Franciszek, s. Antoniego	Suchowola	196. Insarski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 14. rocie. Został ranny 3 kwietnia 1915 r.
98.	Sutryk Bronisław, s. Stanisława		60. Zamojski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 3. rocie. Z powodu ran odniesionych pod wsią Mikowo, trafił 1 lutego 1915 r. do Lazaretu 15. Dywizji Piechoty.
99.	Sutryk Jan, s. Stanisława	Milków	149. Czarnomorski Pułk Piechoty / szeregowy	Został postrzelony w lewą rękę 15 sierpnia 1914 roku pod Komorowem. Dnia 11 października został przyjęty do Lazaretu nr 7.
100.	Szczupłowski Michał, s. Ignacego		284. Węgrowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod wsią Bratiszewo 31 maja 1915 r.
101.	Szeskowski Władysław, s. Michała	Suchowola	189. Izmailski Pułk Piechoty	Przepadł bez wieści 23 kwietnia 1915 roku pod wsią Dukla.
102.	Szestak Bolesław, s. Jana	Suchowola	1. Kaukaski Batalion Strzelecki	Zachorował w dniu 24 marca 1917 r.
103.	Sznel Antoni, s. Pawła	Wólka Zdunkówka	2. Sybirska Strzelecka Artyleryjska Brygada / kanonier	Zachorował 6 listopada 1914 roku. Został przyjęty dnia 29 listopada 1914 roku do Miejskiego Aleksandrowskiego Szpitala w Piotrogradzie.

104.	Szpil Antoni, s. Pawła	Wólka Zdunkówka	12. Dywizjon Samochodów Pancernych / szeregowy	Z powodu choroby został przyjęty 24 lutego 1917 r. do 216. Polowego Zapasowego Szpitala. Dnia 20 września 1917 r. trafił do 17. Oddziału Wyzdrowienia.
105.	Szpil Sifer, s. Pawła		190. Oczakowski Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł pod wsią Chirowo w dniach 23-24 kwietnia 1915 r.
106.	Szulc Jan, s. Jana	Suchowola	11. Polowa Mobilna Piekarnia / szeregowy	Z powodu choroby trafił do lazaretu w dniu 14 marca 1917 r.
107.	Szydłowski Stanisław, s. Andrzeja	Branica	182. Grochowski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 12. rocie. Z powodu choroby trafił 18 stycznia 1916 r. do szpitala. Dnia 26 kwietnia 1916 r. z powodu choroby został przyjęty do Oddziału Zdrowotnego 57. Zapasowego Pułku Piechoty.
108.	Telegan Jan, s. Wawrzyńca		299. Dubieński Pułk Piechoty / szeregowy	Przepadł bez wieści pod Pilicą w dniu 6 listopada 1914 r.
109.	Trzciński Jan, s. Mikołaja	Miłków	72. Tulski Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu ropiejącej rany ręki, odniesionej 14 października 1915 r. pod Dylenburgiem, trafił 30 października 1915 r. do lazaretu.
110.	Wachaluk Bolesław, s. Antoniego		608. Wołyński Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu szkorbutu trafił 4 lutego 1917 roku do lazaretu. Został ranny 17 marca 1917 roku na froncie austriackim. 14 kwietnia 1917 roku trafił z powodu odniesionych ran do szpitala. Został z niego ewakuowany 4 maja 1917 roku.

111.	Walicki Władysław, s. Ignacego	Jezioro	195. Orowajski Pułk Piechoty / szeregowy	Ranny podczas walk.
112.	Wencerzewski Stanisław, s. Wiktora	Suchowola	21. Rumancewski Pułk Grenadierów / starszy pisarz	Z powodu choroby trafił 19 maja (brak roku) do Kliniki przy Uniwersytecie Moskiewskim.
113.	Wichulak Stanisław, s. Jakuba		72. Tułski Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 4. Rocie. Zginął pod folwarkiem Choranrzynki w dniu 15 stycznia 1916 roku.
114.	Walicki Julian, s. Antoniego	Jezioro	210. Bronicki Pułk Piechoty / szeregowy	Z powodu choroby został przyjęty 18 grudnia 1916 r. do Szpitala nr 8.
115.	Włoszek Józef, s. Franciszka	Jezioro	149. Czarnomorski Pułk Piechoty / szeregowy	Został przyjęty do szpitala w mieście Ufa w dniu 26 września 1916 r.
116	Włoszek Ludwik, s. Franciszka	Jezioro	199. Kronsztadzki Pułk Piechoty / szeregowy	Służył w 13. rocie. Został ranny pod wsią Mylsk. 4 czerwca 1916 roku trafił do punktu opatrunkowego.
117.	Włoszek Władysław, s. Franciszka	Jezioro	298. Mścislawski Pułk Piechoty	Został ranny w prawą nogę 10 listopada 1914 roku pod Iwanogrodem (Dęblinem), tego samego dnia trafił do punktu opatrunkowego. Z powodu odniesionych ran trafił 1 lipca 1915 roku do Lazaretu Czerwonego Krzyża przy żeńskim monasterze chełmskiej guberni. Opuścił lazaret 30 lipca 1915 r.
118.	Wodowski Jan, s. Martyna	Wólka Zdunkówka	19. Batalion Etapowy / szeregowy	Służył w 3. rocie. Dnia 1 lutego 1915 roku trafił do Szpitala nr 503.
119.	Woźniak Franciszek, s. Franciszka	Wólka Zdunkówka	14. Korpus / szeregowy	Z powodu przepukliny trafił do szpitala w dniu 1 lipca 1916 roku.

120.	Zdanowicz Konstantyn, s. Józefa		299. Dubieński Pułk Piechoty / kapral	Służył w 6. rocie. Przepadł bez wieści między 3 a 11 listopada 1914 r. pod Owczarnią.
121.	Zieliński Franciszek, s. Błażeja	Branica Suchowolska	160. Batalion Wagonowy / weterynarz sanitariusz	Zachorował w dniu 10 lutego 1916 roku.
122.	Żurawski Bronisław, s. Ignacego	Branica	171. Kobryński Pułk Piechoty / szeregowy	Zachorował w dniu 1 marca 1915 r. Został przyjęty do szpitala 6 marca 1915 r.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

Bosko M., Rekruci z powiatu radzyńskiego w armii rosyjskiej podczas I wojny światowej w świetle akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej z lat 1919-1931, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 16, cz. 2, s. 357.

Chlebowski B., Buradów, [w:] Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. I, s. 473.

Chlebowski B., Żukowski T., Suchowola, [w:] Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. XI, s. 542.

Górak A., Latawiec K., Administracja rosyjska powiatu radzyńskiego (1867-1918), [w:] Ziemia Radzyńska 1864-1918, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 207-210.

Górak A., Latawiec K., Powiat radzyński 1909, [w:] Ziemia Radzyńska 1864-1918, t. IV, red. A. Gątarczyk, A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 395-398.

Legieć J., Ewidencja poborowych i rezerwistów w Królestwie Polskim w latach 1874-1914, [w:] Dzieje biurokracji, t. IV, cz. 1, red. A. Górak, K. Latawiec i D. Magier, Lublin-Siedlce 2011, s. 517.

Legieć J., Polscy rekruci w armii rosyjskiej w latach 1874-1913 – liczebność i rozmieszczenie, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, nr 14, 2010, s. 9-26.

Legieć J., Powszechny obowiązek służby wojskowej w armii carskiej jako element polityki rusyfikacyjnej w Królestwie Polskim, [w:] Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli, red. L. Michalska-Bracha i M. Korybut-Marciniak, Warszawa 2013, s. 151-166.

Legieć J., Organizacja pomocy dla rodzin żołnierzy armii rosyjskiej w czasie I wojny światowej, [w:] Od Rosji po Bliski Wschód, red. D. Rogut, Żelów 2010, s. 49.

Legieć J., Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii rosyjskiej w latach 1874-1913, Kielce 2013, s. 37-39.

Anna Łosowska¹

Lublin

losowska@hektor.umcs.lublin.pl

Immaculata (Matka Boża Niepokalana) w kościele parafialnym w Czemiernikach i twórcy Obrazu – w siedemdziesięciolecie powstania dzieła

Immaculata (Immaculate Mother of God) in the parish church in Czemierniki and the creators of the Painting picture – on the 70th anniversary of the creation of the work

SUMMARY

In the parish church in Czemierniki, in the main altar, there is a large painting of Our Lady of the Immaculate Conception by Antoni Michalak. The initiator of the painting was the then administrator of the parish, Fr. Józef Kuniec, who corresponded with the Artistic Commission at the Bishop's Curia in Lublin. The commission chose not only the artist-painter, i.e. Antoni Michalak, but also chose the design of the painting which, since 1952, has been decorating the main altar of the temple. The artist was one of the members of the Fraternity of St. Lucas, characterizing by a reference to traditional painting, historical painting and religious themes. For these reasons, it was recommended by the Episcopal Curia to the parish priests of the Lublin diocese and the artist's works can be found in many museums, churches and private galleries.

Keywords: Czemierniki, parish church, painting, Antoni Michalak

¹ <https://orcid.org/0000-0001-5994-1794>.

STRESZCZENIE

W kościele parafialnym w Czemiernikach, w ołtarzu głównym znajduje się duży obraz Matki Bożej Niepokalanej pędzla Antoniego Michalaka. Inicjatorem namalowania obrazu był ówczesny administrator parafii ks. Józef Kuniec, który prowadził stosowną korespondencję z Komisją Artystyczną przy Kurii Biskupiej w Lublinie. Komisja wskazała nie tylko artystę-malarza, czyli Antoniego Michalaka, ale wybrała też projekt obrazu, który od 1952 r. zdobi ołtarz główny świątyni. Artysta był jednym z członków grupy malarskiej Bractwo Św. Łukasza, charakteryzującej się nawiązaniem do malarstwa tradycyjnego oraz malowaniem wątków historycznych i religijnych. Z tych względów był on polecany przez Kurie Biskupią proboszczom diecezji lubelskiej i dzieła artysty można odnaleźć w wielu muzeach, kościołach i galeriach prywatnych.

Słowa kluczowe: Czemierniki, kościół parafialny, malarstwo, Antoni Michalak

W przygotowanym bardzo starannie kolejnym tomie *Katalogu Zabytków Sztuki*, obejmującym powiat radzyński, jego autorzy szczegółowo opisali kościół parafialny p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Czemiernikach². Szczególną uwagę poświęcili obrazom znajdującym się w ołtarzu głównym oraz kilku obrazom mniejszym zdobiącym dwie kaplice boczne. Niektóre malowidła posiadają ponad dwustuletnią metrykę, o czym świadczą zapisy w inwentarzach parafii, sporządzane z racji wizytacji kanonicznych, bądź instalacji kolejnych proboszczów. Na przykład obraz nieznanego autora w ołtarzu głównym przedstawiający biskupa Stanisława wskrzeszającego Piotrawina, znajdował się w tym miejscu już w 1819 r., co zostało odnotowane w inwentarzu sporządzonym z racji instalacji ks. Karola Wiktora Domańskiego 12 września tego roku³. Według autorów *Katalogu Zabytków* obraz został namalowany przez Kazimierza Krzyżanowskiego w 1905 r.⁴ Tenże artysta-malarz został też wymieniony jako autor obrazu *Męczeństwo św. Stanisława*, wykonanego w 1904 r., chociaż

² *Katalog Zabytków Sztuki*. T. 8, z. 16: *Województwo lubelskie. Powiat radzyński*, oprac. K. Kolendo-Korczak, A. Oleńska, M. Zgliński, Warszawa 2019.

³ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie (dalej: AAL), Akta Kurii Biskupiej i Konsystorza (dalej: AKBiK), sygn. Rep 60B IV b, 28.

⁴ Kazimierz Krzyżanowski (ur. w 1876 r.) studiował malarstwo w Genewie i Włoszech. Po powrocie do kraju objął galerię sztuki Tadeusza Kozaneckiego w Łodzi. Po ślubie z Jadwigą Perzanowską przeniósł się do Poznania, gdzie założył Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. W 1914 r. przeniósł się do Warszawy. Nie jest znana data jego śmierci, a najbardziej znane dzieła to *Modlitwa na pustyni*, *Cisza na morzu*, *Krajobraz o zmroku*, *Samotność*, I. Bałowa, Kazimierz Krzyżanowski, *Słownik artystów polskich i w Polsce działających*, t. 4, Warszawa 1986, s. 311. Autorzy biografii malarza nie znają jego prac wykonanych dla kościoła w Czemiernikach.

dzieło było notowane w inwentarzu parafii już w roku 1886⁵. Wydaje się, że różnice te mogą wynikać z faktu późniejszych renowacji bądź rekonstrukcji obrazów, jak miało to miejsce w przypadku obrazu *Święta Rodzina* pędzla Józefa Cholewicza, który niegdyś znajdował się w ołtarzu głównym, został przemalowany w 1905 r. przez Kazimierza Krzyżanowskiego i dziś znajduje się w kaplicy bocznej⁶. Także w kaplicy bocznej znajduje się inny obraz autorstwa Józefa Cholewicza, mianowicie namalowana w 1878 r. *Wizja św. Antoniego*⁷.

Grono wybitnych dziewiętnastowiecznych malarzy, którzy pozostawili swoje prace w kościele parafialnym w Czemiernikach, zamyka Alfons Borkowski Dunin, syn Mikołaja i Julianny z Gromadzińskich⁸. Nie udało się ustalić, w jakich okolicznościach zakupiono lub zamówiono obrazy do świątyni czemiernickiej, ale jego nazwiskiem są sygnowane obrazy: *Zwinstowanie NMP*, *Wniebowzięcie Matki Bożej*, *Matka Boża* (ze słowami „Pociecho strapionych”) oraz małe obrazy *Św. Józef*, *Karol Boromeusz* i, prawdopodobnie, *Św. Rozalia*⁹. Nie natrafiono na informacje, dlaczego w 1952 r. dokonano wymiany obrazów w ołtarzu głównym. Być może wskutek działań I i II wojny światowej znajdujący się tu obraz św. Mikołaja biskupa, pędzla anonimowego malarza, uległ dużym zniszczeniom i przeniesiono go do kaplicy bocznej, a może brakowało obrazu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, którą to uroczystość obchodzono 8 grudnia, a parafia otrzymała potwierdzenie odpustu w tym dniu z rąk wizytującego ją ks. bp. Pio-

⁵ *Katalog Zabytków...*, s. 39; AAL, AKBiK, sygn.. Rep 60 BIV b, 28.

⁶ *Katalog Zabytków...*, s. 39.

⁷ Józef Cholewicz, malarz, konserwator i grafik, urodzony w 1803 r. w Częstochowie. Po ukończeniu studiów w szkole Sztuk Pięknych w Krakowie zajmował się pracami konserwatorskimi w kościołach dominikanów i bernardynów krakowskich. W l. 1855–1862 pracował w Warszawie przy konserwacji obrazów w galerii wilanowskiej, a następnie w kościele w Żółkwi. Podobnie, jak w przypadku K. Krzyżanowskiego, nie jest znana data jego śmierci. Był autorem obrazów religijnych, m. in. *Chrystus cierniem ukoronowany*, *Św. Barbara*, *Św. Jadwiga*, *Matka Boża Łaskawa*, A. Melbechowska-Luty, Józef Cholewicz, *Słownik artystów polskich i w Polsce działających*, t. 1, 1971, s. 332.

⁸ Alfons Borkowski Dunin urodził się w 1850 r. w Plancie (powiat opatowski) i tu osiadł po ukończeniu studiów w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. Wcześniej uczył się w Szkole Rysunkowej Wojciecha Gersona i Aleksandra Kamińskiego w Warszawie. Po ślubie z Marią z Missunów przeniósł się do jej majątku Swiły na Wileńszczyźnie. Po śmierci żony osiadł w Suchedniowie i oddał się całkowicie swojej pasji, czyli malarstwu batalistycznemu i religijnemu. Według jego projektu został przebudowany kościół parafialny w Sędziejowicach k. Buska Zdroju, gdzie wisi obraz jego pędzla *Św. Jakub*. Inne znane obrazy to *Kozak w stepie*, *Polowanie na niedźwiedzia*, *Bitwa pod Cudnowem*, *Ostatnie zlecenie*. Zmarł w 1918 r., A. Vetulani, Borkowski Dunin Alfons, w: *Słownik artystów polskich*, t. 1, Wrocław–Warszawa 1971, s. 212–213; *Allgemeines Künstler-Lexicon*, Bd 13, Leipzig 1996, s. 70.

⁹ AAL, AKBiK, sygn. Rep 60B IV b, 28.

tra Kałwy. Inicjatorem namalowania był ówczesny administrator parafii ks. Józef Kuniec, zapewne po konsultacji z żyjącym jeszcze, chociaż poważnie chorym proboszczem Antonim Gieysztozem.

Ks. Józef Kuniec urodził się 20 lipca 1913 r. w Suchowoli (pow. zamojski) w rodzinie chłopskiej Józefa i Marianny Kuńców. Po ukończeniu szkoły powszechnej, a następnie Męskiego Gimnazjum Biskupiego, wstąpił do seminarium duchownego. W 1936 r. uzyskał święcenia niższe z rąk biskupa Adolfa J. Jełowickiego, sufragana lubelskiego, a dwa lata później, w 1938 r., święcenia subdiakonatu z rąk biskupa ordynariusza Mariana Fulmana. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa Karola Niemiry w kościele św. Józafata w Lublinie 20 marca 1940 r. i został skierowany do pracy w rodzinnej Suchowoli, a następnie w Krynicach. Przed objęciem parafii w Czemiernikach pracował w Niedrzwicy, a następnie jako proboszcz w parafii Tworczyów (powiat zamojski)¹⁰. W 1950 r. objął stanowisko administratora parafii Czemierniki i wziął się ostro do pracy przy świątyni. Przy pomocy parafian oczyszczono kościół wewnątrz oraz pomalowano sklepienie. Odnowione zostały również dwa ołtarze, stacje Drogi Krzyżowej oraz witraże. O wykonaniu tych prac powiadomił działającą przy Kurii Biskupiej Komisję Artystyczną, co pociągnęło za sobą upomnienie i pouczenie, że należało wystąpić o zgodę Komisji przed podjęciem jakichkolwiek prac renowacyjnych.

Komisja Artystyczna przy Kurii Biskupiej w Lublinie powstała jako Poradnia Artystyczna pod koniec 1945 r. z inicjatywy trzech osób: ks. kanonika Ludwika Zalewskiego, wojewódzkiego konserwatora zabytków mgr. inż. Zygmunta Knothe oraz dyrektora Muzeum Lubelskiego Wiktora Ziółkowskiego. Zadaniem Poradni była fachowa pomoc przy renowacji obiektów sakralnych, zniszczonych podczas działań wojennych i okupacji. Pierwsze posiedzenie Poradni, przemianowanej na Komisję Artystyczną, miało miejsce już 14 stycznia 1946 r. i tę datę uznaje się za formalne powstanie instytucji¹¹. W 1948 r. decyzją biskupa Stefana Wyszyńskiego skład Komisji został poszerzony o ks. prof. Tomasza Wilczyńskiego, wówczas rektora KUL, ks. Andrzeja Kamińskiego, ówczesnego proboszcza w Dysie, ks. Jana Wlazłego, proboszcza parafii św. Michała w Lublinie oraz konser-

¹⁰ Ks. S. Młynarczyk, *Śp. Ks. Józef Kuniec (1913–1980)*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 1980, R. 54, nr 4, s. 92; A. Łosowska, *Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ks. Prałat Jan Poddębniak (1907–1994)*, Lublin 2020, s. 253.

¹¹ AAL, Komisja Artystyczna przy Kurii Biskupiej w Lublinie dalej: KApKBL), sygn. Dz. IV 3026, bez paginacji.

watorów: Jana Powidzkiego i Henryka Gawareckiego. Sprawę samowolnego działania administratora parafii czemiernickiej rozpatrywano na posiedzeniu w dniu 9 kwietnia 1951 r. stwierdzając, że w tej sytuacji ponosi on całkowitą odpowiedzialność za wykonanie prac¹². Ks. Józef przyjął do wiadomości stanowisko Komisji i kontynuował prace nad remontem wież kościelnych oraz dachu kościoła. Zamówił też w słynnej firmie ludwisarskiej braci Felczyńskich w Przemyśle dwa dzwony, konsekrowane, podobnie jak i nowy obraz Matki Bożej Niepokalanej, podczas wizytacji parafii przez biskupa Piotra Kałwę w 1952 r.¹³

16 stycznia 1952 r. ks. Józef Kuniec zwrócił się do Komisji Artystycznej z prośbą o wskazanie artysty-malarza, który namalowałby obraz Matki Bożej do ołtarza głównego w świątyni czemiernickiej. Wobec braku odpowiedzi, ponowił swoją prośbę, kierując kolejne pismo 28 lutego tego roku bezpośrednio do Kurii¹⁴. Tym razem Komisja zareagowała i na posiedzeniu w dniu 14 marca 1952 r. rozważano kandydatury trzech czynnych wówczas malarzy: Antoniego Michalaka z Kazimierza, Piotra Wollenberga z Puław oraz Włodzimierza Rutkowskiego z Częstochowy. Komisja jednocześnie zastrzegła sobie, że projekt obrazu musi być jej przedstawiony i przez nią zaakceptowany¹⁵. Ostatecznie wybór padł na Antoniego Michalaka, którego uznawano wówczas za „jedynego na poziomie malarza religijnego w Polsce”¹⁶. Należy podkreślić, że środowisku kościelnym sława artysty była utrwalona od dawna. Już bowiem w 1927 r. na łamach „Wiadomości Diecezjalnych” można było przeczytać, że artysta po ukończonych studiach w Warszawie i Paryżu oraz pobycie we Włoszech powrócił do Polski i osiadł w Kazimierzu. Maluje przeważnie „obrazy religijne o głębokim odczuciu tego tematu, wybitnym polskim sentymencie i artystycznym wykonaniu”. Autor takich dzieł, jak m. in. *Ukrzyżowanie*, zakupione przez Departament Sztuki, *Zdjęcie z Krzyża i Św. Wojciech* (dla parafii w Garbowie), *Św. Barbara* (dla parafii Górecko). Powyższe ogłoszenie kończyło się apelem do proboszczów całej diecezji o zamówienia dla artysty¹⁷. Należy podkreślić, że nie tylko w środowisku kościelnym. Wybitny historyk sztuki, pedagog

¹² Tamże, s. 41.

¹³ Dzwony, na których wygrawerowano ich imiona: Piotr Stanisław i Józef Ludwik, posiadają też stosowne inskrypcje, informujące, że zostały zakupione przez parafian staraniem proboszcza Józefa Kuńca i rady parafialnej, *Katalog Zabytków Sztuki*., t. 8, z. 16, s. 46.

¹⁴ AAL, KApJBL, sygn.. Dz. IV 3024, s. 41.

¹⁵ Tamże, sygn. Dz. IV 3026, s. 64.

¹⁶ Tamże, sygn.. Dz. IV, 3022, s. 206.

¹⁷ „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie”, R. 10, 1928, nr 1, s. 25.

i kustosz Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu oraz profesor KUL, Marian Morelowski, napisał o artyście: „Antoni Michalak to dziś niewątpliwie jeden z najznamienitszych malarzy polskich o zdecydowanym obliczu [...] Jest programowy w znaczeniu kultu artystycznej pełni, umiłowania wypowiedzeń się równocześnie przez bogate walory kolorystyczne, jak rysunkowe, przez mocną bryłę, przez silne wydobywanie istoty przedstawianych przedmiotów”¹⁸.

6 maja 1952 r. Komisja Artystyczna w składzie: ks. inf. Ludwik Zalewski, przewodniczący, ks. prof. Tomasz Wilczyński, zastępca przewodniczącego oraz członkowie: ks. dr Jan Wlazły, ks. Jan Skowronek oraz inż. Ignacy Kędzierski przeanalizowali przedłożone dwa projekty obrazu, podkreślili wysokie walory artystyczne obu projektów i wskazali na Matkę Bożą Niepokalaną w ujęciu bardziej tradycyjnym¹⁹. Obraz powstał w imponującym tempie, bo już we wrześniu 1952 r. zapisano w protokole wizytacji dziekańskiej, że „sprawiono obraz na płótnie Matki Bożej do wielkiego ołtarza” pędzla artysty-malarza Antoniego Michalaka²⁰.

Kim był Antoni Michalak, którego twórczość reklamowano w apelu do proboszczów? Urodził się 17 maja 1902 r. w Kozłowie Szlacheckim koło Sochaczewa w rodzinie włościańskiej Wincentego i Marii z Jakubowskich jako najmłodszy z pięciorga dzieci. Od najmłodszych lat zdradzał umiłowanie kolorów i rysunków, dlatego po ukończeniu szkoły powszechnej w Kozłowie rodzice umieścili go w warszawskim Progimnazjum Stanisława Thomasa. W 1915 r., będąc już uczniem trzeciej klasy, udał się pieszo z Warszawy do rodzinnego Kozłowa. W drodze napotkał opuszczony dom, w którym postanowił odpocząć, ale właśnie w ten dom uderzył pocisk armatni. Ciężko ranny chłopiec został znaleziony przez sanitariuszki i umieszczony w rosyjskim pociągu sanitarno-ewakuacyjnym i w ten sposób znalazł się w Odessie. Tu zaopiekowano się nim w Ochronie Polskiej kierowanej przez Wandę Skokowską, a następnie skierowano do miejscowej szkoły realnej oraz do Szkoły Rysunkowej. W listopadzie 1918 r. specjalnym pociągiem ewakuacyjnym, wiozącym polskie dzieci z Rosji, Antoni Michalak powrócił do Warszawy i podjął naukę w Klasie Rysunkowej Jana Kauzika i Miłosza Kotarbińskiego. W kwietniu 1919 r. rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych oraz w Prywatnej Szkole Malarstwa Konrada Krzyżanowskiego. Jednocześnie pracował jako nauczyciel rysunków w Męskim Progimnazjum

¹⁸ I. J. Kamiński, *Kazimierz nad Wisłą*, Warszawa 1983, s. 183.

¹⁹ AAL, KApKBL, sygn. Dz. IV 3026, s. 64.

²⁰ AAL, Akta parafii Czemierniki 1948–1975, bez sygnatury.

Stanisława Chęcińskiego w Warszawie. We wrześniu tego roku w Płocku odbyła się poplenerowa wystawa prac uczniów Konrada Krzyżanowskiego, m.in. pierwszych prac A. Michalaka. Recenzent „Kuriera Płockiego” napisał wówczas „Artystą na wskroś polskim będzie Antoni Michalak [...] Stara się znaleźć swoją własną drogę i iść po niej prostym, równym szlakiem. Jest to droga niezawodna, bo droga wielkich”²¹. W marcu 1920 r. studia i pracę zawodową przerwała wojna polsko-bolszewicka. Artysta wstąpił jako ochotnik do 1 kompanii zapasowej 5 Pułku Legionów, a następnie został powołany do Sekcji Propagandowej i Opieki, w której wraz z Wandą Szrajberówną występował w przedstawieniach dla żołnierzy polskich. Po zakończeniu działań wojennych podjął pracę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Płocku i z tego okresu pochodzi spod jego pędzla wiele pejzaży i portretów. W 1923 r., jako ekstern, podjął studia na trzecim roku w zreformowanej Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie w pracowni Tadeusza Pruszkowskiego, a wieczorami uczęszczał na kurs prowadzony przez znanego grafika i malarza Władysława Skoczylasa. To właśnie znajomość z Tadeuszem Pruszkowskim, który wraz z żoną Zofią otoczyli młodego Michalaka merytoryczną opieką stała się drogowskazem w późniejszych poczynaniach malarza.

Latem 1923 r. w Kazimierzu nad Wisłą odbył się pierwszy plener malarski pracowni Tadeusza Pruszkowskiego. Zanim jednak do tego doszło, dwaj członkowie grupy, Antoni Michalak i Jan Gotard, zostali wysłani na rekonesans, aby znaleźć odpowiednie miejsce na plener. W trakcie trzydniowej podróży parostatkiem z Warszawy do Kazimierza naszkicowali program powstałego dwa lata później Bractwa Św. Łukasza. Miejscem, które bezpłatnie przyciągnęło ośmiu uczestników pleneru, stała się sala szkoły powszechnej, mieszczącej się w dawnym przytułku dla bezdomnych i starców przy kościele św. Anny. Odtąd Kazimierz stał się magicznym miejscem, do którego ściągali adepci sztuki malarskiej, przyciągani sławą „Mistrza Bractwa” – Tadeusza Pruszkowskiego oraz jego uczniów: Antoniego Michalaka, Jana Gotarda, Aleksandra Jędrzejewskiego, Edwarda Kokoszko, Janusza Podoskiego, Mieczysława Schulza, Jana Wydry i Jana Zamoyskiego. Malarze skupieni w Bractwie Św. Łukasza przeciwstawili się modnemu w latach dwudziestych XX wieku nurtowi kapistów, pozostających pod wpływem postimpresjonizmu paryskiego. Cechą tego nurtu było operowanie kolorem, światłem oraz wielobarwną fakturą. Łukaszowcy natomiast nawią-

²¹ *Mistyczny świat Antoniego Michalaka*, oprac. W. Odorowski, Kazimierz Dolny 2005, s. 15.

zywali do malarstwa XVI i XVII w. Malowali obrazy historyczne, pejzaże, portrety, sceny rodzajowe i biblijne, a samo Bractwo działało do 1939 r.

W latach 1925–1926 Antoni Michalak przebywał jako stypendysta we Francji i Włoszech, a po powrocie do kraju uzyskał dyplom na warszawskiej ASP w zakresie malarstwa sztalugowego. Jego pracą dyplomową był obraz *Bajka o szczęśliwym człowieku* (dziś w Muzeum Narodowym w Warszawie). W 1927 r. osiadł na stałe w Kazimierzu malując obrazy religijne do kościołów oraz liczne portrety. Prezentował swoje dzieła na wystawach Bractwa, ale też na wystawach indywidualnych. W 1930 r. reprezentował Polskę na międzynarodowej wystawie malarstwa w Carnegie Institute w Pittsburgu²². Był już wtedy uznanym artystą, o czym świadczą liczne nagrody, m. in. Złoty Medal na Krajowej Wystawie Powszechnej w Poznaniu, Medal Ministerstwa Oświaty za malarstwo religijne, Złoty Medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Religijnej w Padwie²³.

W 1933 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołało artystę na stanowisko profesora kontraktowego w Instytucie Sztuk Plastycznych i Malarstwa, wydzielonego z Wydziału Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego Państwowej Szkoły Technicznej we Lwowie. Powierzono mu pracownię malarstwa dekoracyjnego (freski, polichromia, witraże) oraz kurs rysunku dla roku III–V. Już w styczniu 1934 r. prezentował swoje malarstwo na Wystawie Sztuki Polskiej w Rydze i Tallinie, a latem tego roku gościł w Rzymie i innych miastach włoskich, m. in. we Florencji, Asyżu, Neapolu oraz na wyspie Capri. Jesienią natomiast uczestniczył w konkursie na projekt polichromii w kościele p. w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Chełmie zapraszając do projektu Stanisława Teisseryre, asystenta w Katedrze Malarstwa i Rysunku Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej²⁴. Ich projekt otrzymał wyróżnienie i był prezentowany w gmachu Instytutu Sztuki w Warszawie, a doświadczenia wyniesione z pracy nad nim zaowocowały przygotowaniem dużej kompozycji figuralnej o wymowie symbolicznej – *Exodusu* (pozostaje własnością rodziny malarza).

W 1938 r. Bractwo Św. Łukasza obchodziło swoje dziesięciolecie i z tej okazji w Zachęcie zorganizowano dużą wystawę, na której Antoni Michalak prezentował 33 swoje prace, z kolei na indywidualnej wystawie w Towarzystwie Przyjaciół sztuk Pięknych w Krakowie wystawił 34 prace. Oznacza

²² K. Szurowski, *Antoni Michalak jako portrecista*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 22, 1974, nr 6, s. 67.

²³ A. Łosowska, *Jej Portret i... Antoni Michalak*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, nr 235, 2017, s. 29.

²⁴ *Mistyczny świat...*, s. 27.

to, że był pracowitym i niezwykle płodnym malarzem, a jego twórczość na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 11 maja 1938 r. scharakteryzował Marian Dienstl-Dąbrowa słowami: „Antoni Michalak, eklektyczny tradycjonalista, posiada rozległą skalę zainteresowań malarskich i wielki talent. Na zbiorowej jego wystawie podziwiamy płodność malarską w licznych religijnych kompozycjach, kolekcjach portretów, projektach witraży, polichromii oraz doskonałych rysunkach. Artysta, zdobywszy w wysokim stopniu malarskie środki, przeżywa okres wewnętrznej burzy i w różnorodny sposób i na przeróżne tematy wypowiada się malarsko zawsze interesująco”²⁵. Jeszcze w tym samym roku malarze z grupy Bractwo Św. Łukasza otrzymali rządową propozycję przygotowania siedmiu kompozycji z historii Polski do sali honorowej pawilonu polskiego na Wystawie Światowej 1939 r. w Nowym Jorku. Cykl historyczny tworzyły obrazy: *Bolesław Chrobry witający Ottona III, Chrzest Litwy, Przywilej Jedlnieński, Unia Lubelska, Konfederacja Warszawska, Odsiecz Wiedeńska i Konstytucja 3 Maja*. Antoni Michalak namalował główne postaci obrazów i wraz z Jeremim Kubickim wykonali szkic całości²⁶. Obrazy te pozostały w USA i były eksponowane w Bibliotece Le Moyne College w Syracuse do 2022 r.²⁷

W 1939 r. powrócił do Kazimierza i tu zastał go wybuch wojny. Za namową Marii Kleniewskiej, jego mentorki przeniósł się do jej dóbr w Dratowie. Tu wykonał freski w kościele parafialnym p.w. Matki Boskiej Królowej Polski oraz namalował kilka portretów najbliższych mu osób. Tu również 16 sierpnia 1941 r. poślubił Marię Chylewską, z którą miał dwóch synów, Andrzeja Tadeusza (ur. 1942) i Janusza Bogusława (ur. 1946). Jego, położony nieco na uboczu, dom w Kazimierzu stanowił punkt kontaktowy żołnierzy AK i BCH, a sam artysta zgłosił akces do BCH przyjmując pseudonim „Budrys”. Jego zadaniem konspiracyjnym było wyrabianie fałszywych dokumentów i przechowywanie ludzi²⁸. Po zakończeniu działań wojennych

²⁵ Ibidem, s. 31.

²⁶ I. J. Kamiński, dz. cyt., s. 156–159; R. Wójcik, *Historia Polski w siedmiu odsłonach*, „Art & Bussines” 2001, nr 7–8, s. 24–29.

²⁷ W maju 2022 r. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej podpisało umowę z College Le Moyne, na mocy której cykl obrazów powróci do Polski i będzie prezentowany jako wystawa stała w Muzeum Historii Polski.

²⁸ Na przykład przygotował fałszywe dokumenty Bronisławowi Lewensztejnowi, pochodzącemu z Kazimierza absolwentowi konserwatorium w Petersburgu i Paryżu, wybitnemu skrzypkowi, który jednak odmówił przyjęcia dokumentu. Został wywieziony wraz ze swoim uczniem Aleksandrem Lewandowskim do Lublina i tam rozstrzelany, I. J. Kamiński, dz. cyt. s. 152. Jednym z ocalonych przez A. Michalaka Żydem był późniejszy izraelski artysta plastyk Chaim Goldberg, M. Derecki, *Mój Kazimierz*, Lublin 1999, s. 61.

udzielał się w lubelskim oddziale Związku Polskich Artystów Plastyków, przede wszystkim jednak zaangażował się w ratowanie kazimierskich zabytków. Współpracując z architektem Zygmuntem Knothe, wojewódzkim konserwatorem Lubelszczyzny, zabezpieczał historyczne kamienice, werbował ludzi do naprawiania dachów kościelnych, szklenia okien i wypełniania dziur wojennych w fasadach budynków. W 1946 r. wybrany został prezesem reaktywowanego Towarzystwa Przyjaciół Kazimierza, a w następnym roku wiceprezesem Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków w Lublinie. W 1948 r. podjął pracę dydaktyczną prowadząc zajęcia zlecone z rysunku odręcznego, malarstwa i technik sztuk plastycznych na Wydziale Humanistycznym KUL w Katedrze Historii Sztuki. Jednocześnie przygotował cykl obrazów historycznych na Wystawę Ziem Odzyskanych. Były to: *Bolesław Chrobry wbijający słupy graniczne*, *Bitwa pod Legnicą* i *Bitwa pod Oliwą* (nazywana niekiedy *Władysław IV pod Gdańskiem*), nagrodzone dyplomem uznania.

W 1949 r. Główny Urząd Konserwatorski w Warszawie zlecił artyście rekonstrukcję Auli Leopolda (Leopoldinę) na Uniwersytecie Wrocławskim oraz rekonstrukcję pięciu sal w Zamku Piastowskim w Brzegu. W ciągu kilku następnych lat (1951–1955) odnowił freski i witraże w katedrze wrocławskiej, namalował trzy obrazy (*Cudowny żywot św. Wojciecha*, *Cudowny żywot św. Jana* i *Św. Andrzej Świerad*), zrekonstruował kaplicę św. Elżbiety w tejże katedrze, namalował obraz *Matki Bożej Niepokalanej* dla kościoła w Czemiernikach oraz dwa duże obrazy dla kościoła w Terespolu. Nie zaniedbywał też swojego środowiska uniwersyteckiego malując portrety rektorów i profesorów KUL, portret Marii Skłodowskiej-Curie (na zamówienie rektora UMCS) oraz portrety biskupów lubelskich (m.in. bp. Mariana Fulmana i bp. Piotra Kałwy). W tym czasie powstał też duży obraz *Chrystusa Ukrzyżowanego*, który przez wiele lat zdobił ołtarz główny kościoła akademickiego KUL, a kiedy zabrakło dla niego miejsca wskutek nowego wystroju kościoła, Autor zabrał dzieło i przekazał do kościoła w rodzinnym Kozłowie Szlacheckim.

Zimą 1957 r. artysta przebywał we Włoszech (Pontificio Collegio Polacco) w ramach organizowanych dla asystentów KUL wyjazdów naukowych, a rok później wyjechał do USA, tym razem prywatnie, na zaproszenie brata. Dwa lata pobytu za oceanem zaowocowały kilkoma dziełami, m.in. obrazem dla kościoła parafialnego Matki Boskiej Częstochowskiej w Hartford, plakatem *Millenium of Polands Chritianity*, portretem Fryderyka Chopina dla powstającej wówczas Fundacji Chopinowskiej oraz portretami

Marii i Jerzego Kuncewiczów Po powrocie do kraju zrezygnował z zajęć dydaktycznych poświęcając całą aktywność malarstwu i ratowaniu zdrowia nadszarpniętego pracą w trudnych warunkach wrocławskich. Powstały wówczas pejzaże kazimierskie i portrety szeregu osób, z którymi artysta spotykał się w ciągu swego pracowitego życia²⁹. Był barwną postacią miejscowego środowiska. Kiedy na początku lat sześćdziesiątych powrócili do Kazimierza Maria Jerzy Kuncewiczowie, Antoni Michalak pomagał im w zagospodarowaniu wnętrza domu. Podarował też kilka własnych szkiców oraz przeprojektował starą komodę na funkcjonalny sekretarzyk, przy którym Maria napisała *Dwa księżyce*, jedną z najbardziej znanych swoich powieści³⁰. Niewiele osób wie, że sporządzał też szkice, według których miejscowe siostry ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej wyszywały skomplikowane wzory na ornatkach. Konrad Bielski, wspominając swoje spotkania z Antonim Michalakiem w Kazimierzu, opisywał, że malarz przechowywał w swoim szkicowniku wczesne dzieciństwo spędzane na wsi i były to postacie ludzi z najbliższego otoczenia oraz charakterystyczne obrazki wiejskie. Lata wojny 1919–1920 przedstawiały sylwetki kaprali i sierżantów, obrazki musztry, ale też scenki z kuchni bądź łaźni. Studia w Warszawie to podobizny kolegów i profesorów, a Paryż – rysunki z Luwru i podobizna Olgi Boznańskiej, z którą spotkał się w Paryżu³¹.

Antoni Michalak zmarł 26 maja 1975 r. w szpitalu w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie. Został pochowany w Kazimierzu Dolnym 30 maja, a dwa miesiące później, staraniem miejscowego Muzeum, otwarto w willi Tadeusza Pruszkowskiego – nauczyciela, przyjaciela i wielkiego admiratora twórczości artysty – wystawę pośmiertną, na której zaprezentowano 35 prac zmarłego twórcy.

Pięć lat później, 16 stycznia 1980 r. zmarł inicjator powstania obrazu, ks. Józef Kuniec. Miał za sobą pracowite życie, bo w czasie jego proboszczowania w Czemiernikach, oprócz wielu prac renowacyjnych świątyni, została wybudowana kapliczka w Wygnanowie. Została wzniesiona z inicjatywy księdza Józefa ze zbiórki pieniędzy, a że na to był odpowiedni paragraf, więc sprawę skierowano do Kolegium Orzekającego. Mimo wielu perturbacji, kapliczki nie rozebrano i ostatecznie na tablicy wotywniej wyryto rok 1955³². W tym samym roku została wstrzymana budowa przydrożnej ka-

²⁹ Ich katalog zestawił J. Wyczasany w albumie *Mistyczny świat Antoniego Michalaka*, s. 39–40.

³⁰ M. Derecki, dz. cyt., s. 33.

³¹ K. Bielski, *Spotkania z Kazimierzem*, Lublin 1985, s. 52.

³² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej

pliczki w Stójce, którą ufundowali na własnym polu małżonkowie Aniela i Władysław Abramkowie. Dopiero po upływie dwóch lat starań proboszcza i wiernych wydano zezwolenie na dokończenie budowy kapliczki³³.

Według meldunku nadesłanego do Prezydium WRN w Lublinie, ks. Kuniec „pod maską lojalności wobec władzy prowadzi ożywioną działalność kościelną zgodnie z zaleceniami Kurii, urządza procesje i inne nabożeństwa, których wcześniej w parafii nie było. Skupia wokół siebie młodzież i skutecznie osłabia wpływ polityczny na ich osobowość”³⁴. W maju 1954 r. do Wydziału ds. Wyznań wpłynęła skarga, że ks. Kuniec skutecznie zastopował zorganizowanie spółdzielni produkcyjnej w Dębicy. W tym samym miesiącu proboszcz zorganizował uroczystą banderę złożoną z 60 rowerów i 60 koni, która przeprowadziła biskupa Tomasza Wilczyńskiego, udającego się z Czemiernik do parafii w Suchowoli. W związku z tym, że proboszcz suchowolski nie otrzymał zgody na zorganizowanie banderii, biskupa odprowadzała banderia czemiernicka, która z wielkim zaangażowaniem pokonała wpływ rzekę Tyśmienicę, aby towarzyszyć biskupowi przechodzącemu przez rzekę po kładce. Za ten czyn ks. J. Kuniec został ukarany ostrzeżeniem przez przewodniczącego Komitetu Powiatowego partii komunistycznej w Lubartowie, zaś organizatorzy banderii grzywnami w wys. 600–800 zł³⁵. Co więcej, 25 sierpnia 1954 r. odbył się w parafii Czemierniki coroczny odpust i ks. proboszcz nie zgłosił tego w odpowiednim urzędzie. Stało się to pretekstem do skargi, że ks. Kuniec nie tylko nie prosi o wyrażenie zgody na zorganizowanie uroczystości kościelnych, ale urządza je z wielkim rozmachem, przy udziale wielkich ilości wiernych, a to źle wpływa na przebieg różnych akcji państwowych.

W 1955 r. ks. Józef Kuniec próbował osadzić na terenie parafii, a konkretnie w Wygnanowie, Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek z Sosnowca, ale cztery siostry, które przez kilka miesięcy tu zamieszkały i zostały dobrze przyjęte w środowisku, ostatecznie zrezygnowały z organizowania tu swojego domu. Latem 1955 r. ks. Józef Kuniec otrzymał przeniesienie do parafii w Mełgwi, gdzie pełnił posługę kapłańską przez trzy lata, aby w 1958 r. objąć ostatnią w swoim życiu parafię św. Zofii w Tarnogórze (1958–1976). Zmarł 16 stycznia 1980 r. i został pochowany w Zamościu. Pracował w Cze-

Partii Robotniczej w Lublinie (dalej: KW PZPR), sygn. 1185, s. 44.

³³ Tamże, sygn. 1185, s. 12.

³⁴ Z charakterystyki dokonanej 29 IV 1953 r. dla potrzeb PWRN w Lublinie, APL, KW PZPR, sygn. 1231, s. 56

³⁵ Tamże, sygn. 1229, s. 12 i 33.

miernikach tylko pięć lat, ale pozostawił po sobie wiele materialnych pamiątek. Niewątpliwie największą z nich jest *Matka Boża Niepokalana*, obecna od 70 lat w ołtarzu głównym kościoła parafialnego w Czemiernikach.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

- Allgemeines Künstler-Lexicon*, Bd 13, Leipzig 1996, s. 70.
- Balowa I., *Kazimierz Krzyżanowski, Słownik artystów polskich i w Polsce działających*, t. 4, Warszawa 1986.
- Bielski K., *Spotkania z Kazimierzem*, Lublin 1985.
- Derecki M., *Mój Kazimierz*, Lublin 1999.
- Kamiński I.J., *Kazimierz nad Wisłą*, Warszawa 1983
- Katalog Zabytków Sztuki. T. 8, z. 16: Województwo lubelskie. Powiat radzyński*, oprac. K. Kólendo-Korczak, A. Oleńska, M. Zgliński, Warszawa 2019.
- Łosowska A., *Jej Portret i... Antoni Michalak*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, nr 235, 2017
- Łosowska A., *Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ks. Prałat Jan Poddębniak (1907–1994)*, Lublin 2020
- Melbechowska-Luty A., *Józef Cholewicz*, [w:] *Słownik artystów polskich i w Polsce działających*, t. 1, 1971, s. 332.
- Mistyczny świat Antoniego Michalaka*, oprac. W. Odorowski, Kazimierz Dolny 2005
- Młynarczyk S., *Śp. Ks. Józef Kuniec (1913–1980)*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 1980, R. 54, nr 4.
- Szurowski K., *Antoni Michalak jako portrecista*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 22, 1974, nr 6.
- Vetulani A., *Borkowski Dunin Alfons*, [w:] *Słownik artystów polskich*, t. 1, Wrocław-Warszawa 1971 s. 212–213.
- Wójcik R., *Historia Polski w siedmiu odsłonach*, „Art & Bussines” 2001, nr 7–8, s. 24–29.

Katarzyna Grudzień

Uniwersytet Przyrodniczo–Humanistyczny w Siedlcach
kasia.grudzien15@gmail.com

Tygodnik „Podlasiak” (1922–1932) o Niemczech i Związku Sowieckim

The weekly “Podlasiak” (1922–1932) about Germany and the Soviet Union

SUMMARY

The objective of the article is presenting an image of Germany and Soviet Union in the years 1922–1932 as presented in weekly magazine “Podlasiak”. Article is to also show how precious writing and our national heritage regional press is and how important it is to protect it to highest extent possible as well as the fact that inter-war period press in Poland was, despite dynamic development of radiophony at said time, main source of information about national and worldwide situation.

Keywords: magazine, Podlasie, Podlasiak, nationalism, National Democracy, Biała Podlaska, Siedlce

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest przedstawienie obrazu Niemiec i Związku Sowieckiego w latach 1922–1932, jaki prezentowany był na łamach tygodnika „Podlasiak”. Artykuł ma zaprezentować również, jak cennym piśmiennictwem, naszym dziedzictwem narodowym jest prasa regionalna i jak ważnym aspektem jest jej ochrona w jak największym stopniu oraz to, że prasa w Polsce okresu międzywojennego stanowiła, mimo dynamicznego w tamtych czasach rozwoju radiofonii, główne źródło informacji o sytuacji w kraju i na świecie.

Słowa kluczowe: czasopismo, Podlasie, Podlasiak, ruch narodowy, endecja, Biała Podlaska, Siedlce

Wstęp

Pierwszy numer tygodnika „Podlasiak” ukazał się 23 września 1922 r. i wydawany był do 1932 r. w Białej Podlaskiej i – okresowo – w Siedlcach. Był gazetą reprezentującą poglądy narodowo–demokratyczne. Było to najdłużej ukazujące się nieprzerwanie i bez zmiany tytułu pismo na Podlasiu w okresie międzywojennym.

Celem niniejszej pracy jest prezentacja treści przekazywanych na łamach czasopisma odnośnie sąsiadów Rzeczypospolitej – Niemiec i Związku Sowieckiego. Analiza zawartości gazety w istotnym dla kształtowania się podłoża dwóch socjalistycznych totalitaryzmów, które w końcu lat 30. XX w. staną się przyczyną upadku II Rzeczypospolitej, wydaje się zagadnieniem bardzo ważnym z uwagi na szeroki wpływ redakcji gazety na społeczeństwo południowego Podlasia.

„Podlasiak” i teren jego oddziaływania

Statystyczny mieszkaniec Podlasia na początku XX w. to Polak–katolik (wcześniej również unita), nastawiony narodowo i patriotycznie ze względu na niedawne carskie prześladowania narodowe i religijne oraz rusińskie i żydowskie sąsiedztwo przekładające się na rywalizację społeczno–gospodarczą. Osadnictwo tu bowiem było narodowościowo zróżnicowane: obok Polaków Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, potomkowie osadników niemieckich, holenderskich i tatarskich, co stanowiło tygiel społeczny. Wsie, poza chłopami, zamieszkiwały zwarte masy ludności pochodzenia drobnoszlacheckiego, mającej w tym czasie jeszcze wyraźne poczucie odrębności, konserwatywnej w swoich poglądach społecznych, dla której jednym z podstawowych kanonów etycznych było zachowanie „czystości” rodowej¹. Miasta zamieszkiwała w większości ludność żydowska, wyróżniająca się nie tylko religią, ale i sposobem życia. Liczna była także warstwa ziemiańska opierająca swoje wpływy głównie na pozycji społecznej i możliwościach ekonomicznych. Wreszcie przywiązanie ludności podlaskiej do religii utwierdzało powagę i możliwości Kościoła rzymskokatolickiego. Teren oddziaływania tygodnika „Podlasiak” pokrywał się niemal z granicami diecezji podlaskiej, w okresie międzywojennym znajdującej się na terenie utwo-

¹ M. Biernacka, *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu*, Wrocław 1966.

rzanego w 2 sierpnia 1919 roku województwa lubelskiego², a od 1 kwietnia 1939 roku na terenie dwóch województw – lubelskiego i warszawskiego³. W skład diecezji wchodziły w powiaty: włodawski, bialski, konstantynowski⁴, łukowski, siedlecki, garwoliński, sokołowski, węgrowski i radzyński, oprócz parafii Suchowola. Do 1925 r. do diecezji należały również parafie Brzeźnica Bychawska i Brzeźnica Książęca z powiatu lubartowskiego oraz parafia Bobrowniki z powiatu puławskiego⁵.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. otworzyło szansę do dalszego kształtowania podlaskiej tożsamości w duchu narodowym i katolickim w oparciu o nowo powstające polskie instytucje. Na gruncie duchowym była to reaktywacja przez papieża Benedykta XV diecezji podlaskiej 24 września 1918 r., na czele której stanął bp Henryk Przeździecki, w zakresie administracji nową podlaską jakością było zaś powołanie sądów okręgowych w Białej Podlaskiej i Siedlcach w 1919 roku. Warto zwrócić uwagę, że w II Rzeczypospolitej obie stolice Podlasia – Siedlce i Biała Podlaska, znalazły się w województwie lubelskim, dzięki czemu nie doszło w tym czasie do dezintegracji regionu. Już w 1924 r. siedziba diecezji podlaskiej została przeniesiona do Siedlec, zaś życie codzienne społeczności koncentrowały lokalne podlaskie centra administracyjne położone po obu stronach rzeki Bug (przede wszystkim Biała Podlaska i Brześć)⁶.

„Podlasiak” z podtytułem „Tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego”, był pismem o charakterze politycznym, związanym z ruchem narodowym i adresowanym do szerokich warstw ludności, wiejskiej, miejskiej i inteligenckiej. Tygodnik był nieformalnym organem Związku Ludowo-Narodowego, a potem Stronnictwa Narodowego. Miał charakter katolicki, prawicowy i realizował założenia ideowo-polityczne endecji⁷.

Siedziba redakcji mieściła się w Białej Podlaskiej przy ulicy Krzywej 31. Siedem lat później, w 1929 r., zmieniono nazwę ulicy, na Gabriela Naru-

² Dz.U. 1919, nr 64, poz. 395.

³ Dz. U. 1938, nr 27, poz. 27 Ustawa z 9 kwietnia 1938 r. o zmianie granic województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

⁴ Powiat konstantynowski został zlikwidowany 1 kwietnia 1932 r., część gmin włączono do powiatu bialskiego, a część do powiatu siedleckiego, Dz.U. 1932, nr 6, poz. 33.

⁵ R. Dmowski, *Unitas Viribus. Diecezja Podlaska w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 55.

⁶ D. Magier, *Przejawy podlaskiej samoidentyfikacji i jej źródła. Zarys problematyki*, „Rocznik Białsko-podlaski”, t. 27–28, 2020, s. 115–116.

⁷ *Program Związku Ludowo-Narodowego, [w:] Programy partii i stronnictw politycznych w Polsce w latach 1918–1939*, oprac. E. Orlof i A. Pasternak, Rzeszów 1993, s. 21–31.

towicza. Początkowo redaktorem naczelnym i wydawcą pisma był prawnik Piotr Rybski, a po jego śmierci 22 listopada 1926 r. funkcję tę sprawowała jego żona Aleksandra. Wydawany był początkowo w nakładzie około 1000 egzemplarzy, zaś na początku lat 30. XX w. nakład zmniejszył się do 400–600 numerów pisma. Ostatnie numery pisma ukazały się już w Siedlcach w 1932 r.⁸ W początkowym okresie działalności gazety egzemplarz kosztował 60 marek. W końcowym okresie za numer trzeba było zapłacić 30 groszy. Tyle samo kosztował bochenek chleba (litr mleka – ok. 25 groszy, a kilogram mąki – 45 groszy). Drukiem czasopisma zajmowała się Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, a od połowy lat dwudziestych Drukarnia Polska w Białej Podlaskiej. Jak zaznaczono w artykule wstępnym, pismo miało być kontynuacją „Tygodnika Podlaskiego”, lecz w zmienionej, poszerzonej formie i treści⁹.

Początkowo swoim zasięgiem gazeta objęła powiat bialski i konstantynowski, z biegiem czasu zaczęła docierać również do sąsiednich powiatów włodawskiego, radzyńskiego, a potem także siedleckiego. Gazeta przez większość czasu wydawana była w Białej Podlaskiej, dopiero po koniec lat 20. część redakcji przeniesiono do Siedlec, a samo czasopismo przyjęło charakter ogólnopodlaski.

Koncentracja na sprawach narodowych, odzwierciedlająca ogólne nastroje na Podlasiu (w wyborach do Sejmu i Senatu listy Narodowej Demokracji uzyskiwały wówczas poparcie 50–70% głosów, a w niektórych gminach, jak Huszcza, rekordowe 92 proc.), była bardzo widoczna. Stanowisko redakcji wobec problemów związanych np. z przejmowaniem mienia po licznych przed I wojną światową cerkwiach prawosławnych, było jasne. Z widocznym rozmysłem podchodzono do składu i nawet z dzisiejszej perspektywy trzeba przyznać, że dbano o różnorodność tematyczną tygodnika. Można w nim było znaleźć interesujące informacje z kraju i ze świata oraz teksty istotne w kontekście krajowym. W numerze pierwszym np. wydrukowano mowę Ignacego Paderewskiego wygłoszoną przed wyjazdem do Europy, a także doniesienia o kierunkach polityki międzynarodowej. Tuż obok nich publikowane były relacje z wydarzeń ważnych dla lokalnej społeczności, np. ze zjazdu jubileuszowego w ówczesnym gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego, który miał miejsce 10 września 1922 r. Obszerny był dział „Kronika miejscowa”, w którym donoszono głównie o kradzieżach,

⁸ *Od wydawnictwa „Podlasiak”*, nr 1, 1922, s. 1.

⁹ A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982, s. 289.

pożarach i innego rodzaju przestępstwach czy wypadkach losowych. Przy okazjach szczególnych, jak np. 10-leciu sądownictwa na Podlasiu w 1929 r., cały numer poświęcano temu wydarzeniu. Zamieszczono historię podlaskich sądów, programy uroczystości związanych z obchodami, portrety najbardziej zasłużonych¹⁰.

Czytelnicy śledzili wspomnienia z okresu wojny. W kąciку dla pań donoszono w grudniu 1929 r., że najważniejszym trendem sezonu jest talia na naturalnej wysokości, prezentowanie kobiecej sylwetki na przykład za pomocą powłóczyстых toalet, dłuższe włosy i czerwone paznokcie. Można więc przyjąć, że epoka chłopczycy kończyła się na Podlasiu pod koniec lat 20. XX w. Z okazji świąt Bożego Narodzenia czytelnicy otrzymywali prezenty w postaci krótkich utworów najpopularniejszych pisarzy (np. Władysława Reymonta). „Kącik Rozrywek Umysłowych” zapewniał chwilę odpoczynku przy krzyżówce. Ważną funkcję pełniły reklamy: np. informujące o możliwości zrobienia kursu dla szoferów w Lublinie, skorzystania z usług Podlaskiego Banku Spółdzielczego, zakupu środka Glirosan na dolegliwości uszu czy wynalazku Eufonja na poważniejsze problemy ze słuchem.

Nie wszyscy zdają sobie dziś sprawę z tego, jak skomplikowanym przedsięwzięciem było w tamtym okresie wydawanie czasopisma. Proces wydawniczy wyglądał zupełnie inaczej niż obecnie. Konieczne było zorganizowanie reklamy (bez oparcia w poradnikach marketingu), a także propagandy, wypracowanie swojej metody kolportażu, ale przede wszystkim zdobycie pracowników – dziennikarzy w terenie. Przedwojenne czasopisma w Białej Podlaskiej przecierały szlaki, same uczyły się na własnych doświadczeniach, chcąc realizować misję, w której najważniejszym wyzwaniem było szerzenie kultury czytania. Przez 10 lat ukazywania się „Podlasiaka” udało się redakcji osiągnąć dobry poziom dziennikarstwa.

„Podlasiak” był gazetą lokalną, ale na pewno nie zaściankową. Pierwsze strony zajmowała bieżąca publicystyka polityczna, społeczna i religijna. Swoje teksty publikowali członkowie ówczesnej elity społecznej i politycznej, związanej z orientacją konserwatywną i narodową: wpływowi ziemianie, posłowie na Sejm. Na kolejnych stronach funkcjonowała stała rubryka pod nazwą „Kronika Podlaska”, zawierająca informacje lokalne. Były to relacje z wieców i spotkań publicznych. Znajdował się tam dział porad. Stałą częścią „Kroniki” było to, co dziś można nazwać kroniką policyjną, informacje o przestępstwach, zwykle drobnych, ale też i kryminalnych,

¹⁰ „Podlasiak”, nr 3, 1929, s. 5.

wzmianki o nieszczęśliwych wypadkach losowych, pożarach. Kolejny stały dział to korespondencja z czytelnikami. Ważnym miejscem gazety były komunikaty, zawierające informacje, głównie z Warszawy, o inicjatywach oświatowych i gospodarczych. Znaczące miejsce na łamach zajmowały bowiem kwestie ekonomiczne, głównie związane z rolnictwem, stanowiącym podstawę gospodarki regionu. Gazeta przynosiła również bieżące dane dla przedsiębiorców i zarządców ziemskich: kursy walut, ceny zbóż i przetworów etc. Nie brakowało informacji praktycznych, np. rozkład kolejki dojazdowej (wyjeżdżała z Białej o 7.38 i docierała do Janowa o 9.01). Ostatnie strony „Podlasiaka” zajmowały ogłoszenia drobne i reklamy firm z terenu Podlasia i całej Polski.

Realizacja niniejszego artykułu możliwa była dzięki dosyć kompletnemu zachowaniu gazety. Zbiór został przeniesiony na nośnik elektroniczny i znajduje się w zasobach Białskiej Biblioteki Cyfrowej.

Tabela 1. Stan zachowania tygodnika „Podlasiak”.

Podlasiak tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego	
Rok wydania	Dostępne numery tygodnika w Białskiej Bibliotece Cyfrowej
1922 R.1	1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15
1923 R.2	1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16–17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24–25, 26, 27, 28, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41–42, 43, 44, 45, 46, 47, 48–49, 50, 51, 52
1924 R.3	1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14–15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51–52
1925 R.4	1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14–15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24–25, 26, 27, 28–29, 30, 31, 32–33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41–42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51–52
1926 R.5	1–2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10–11, 12, 13, 14–15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23–24, 25, 26, 27, 28, 29–30, 31, 32–33, 34, 35, 36–37, 38, 39, 40, 41, 42, 43–44, 45–46, 47, 48–49, 50, 51–52

1927 R.6	1-2, 3, 4, 5-6, 7, 8, 9, 10-11, 12, 13-14, 15, 16, 17, 18, 19-20, 21, 22, 23-24, 25, 26, 27, 28, 29-30, 31, 32, 33-34, 35-36 właśc. nr 36-37, 37, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52
1928 R.7	1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16-17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28-29, 30, 31-32, 33, 34-35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44-45, 46, 47, 48, 49, 50, 51-52
1929 R.8	1, 2, 3, 4-5, 6, 7-8-9, 10-11, 12, 13, 14-15, 16-17, 18, 19, 20, 21-22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30-31, 32, 33-34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44-45, 46-47, 48-49, 50-51-52
1930 R.9	1, 2, 3, 4-5, 6, 7, 8, 9-10, 11, 12, 13, 14, 15-16, 17-18, 19, 20-21, 22, 23-24, 25-26, 27, 28, 29-30, 31-32, 33-34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48-49-50, 51
1931 R.10	1-2, 3, 4-5, 6, 7, 8, 9, 10, 11-12, 13, 14-15, 16, 17, 18, 19, 20-21, 22-23, 24-27, 28-29, 30-31, 32-33, 34, 35, 36, 37
1932 R.11	2, 3

Informacje o Niemcach i Związku Sowieckim

Redakcja czasopisma „Podlasiak” artykuły poświęcone państwom sąsiednim, a więc Niemcom i Związkowi Sowieckiemu, zamieszczała w rubrykach: „Wiadomości ze świata”, „Sprawy polityczne”, „Położenie międzynarodowe”, „Przegląd tygodniowy ze świata”, „Kronika zagraniczna”, „Wieści ze świata”. W centrum zainteresowania redakcji była sytuacja wewnętrzna sąsiadów Polski, stosunki polsko-sowieckie i polsko-niemieckie, a także polityka wewnętrzna Niemiec i Związku Sowieckiego.

Niemcy

W materiałach dotyczących Niemiec i stosunków polsko-niemieckich na łamach gazety można znaleźć wiele wątków tematycznych. W tekstach bardzo często odwoływano się do innych pism zagranicznych. Częstotliwość pojawiania się informacji była większa, w okresach, które obfitowały w ważne wydarzenia.

Problem o łamaniu przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego („Niemcy czynią, co mogą aby obalić postanowienia traktatu wersalskiego

w sprawie odszkodowań, których wypłacić nie chcą Francji")¹¹ z 11 listopada 1922 r. 19 listopada 1922 r. pisano o ustąpieniu z funkcji kanclerza Rzeszy Niemieckiej Josepha Wirtha, który głosił tezę, że w okresie międzywojennym Polska zamierzała napaść na Niemcy, oraz przestrzegano, że jego dymisja przyczyni się do zawikłań wewnętrznych w Niemczech: „Francja i Polska muszą się mieć na baczności”¹². O problemach związanych nieudaną misją utworzenia rządu niemieckiego pisano również w numerze z 26 listopada 1922 r.: „Wskutek tych zawikłań wewnętrznych ogólne położenie Niemiec jeszcze więcej się zaciemnia, (...) tracą do reszty na reputacji i znaczeniu międzynarodowym”¹³. 3 grudnia 1922 r. pisano o tym, jakie zmartwienie mają Niemcy z Francją, która zapowiedziała zajęcie prowincji nadreńskich, najbogatszych w rudę żelaza i węgla. Wszystko na wypadek, gdyby Niemcy odmówiły zapłaty odszkodowań wojennych, które zostały nałożone na nich przez Traktat Wersalski¹⁴. 10 grudnia pisano: „W Niemczech coraz gorzej, bo ich naciskają ze wszech stron o zapłaty. Mimo to Niemcy nie wyrzekają się odwetu lecz ciągle o tem marzą i knują, jak o tem donoszą gazety austriackie”¹⁵. Z kolei spadek marki niemieckiej przyczyniał się do drożyzny, m.in. ceny papieru, co przekładało się na zaprzestanie ukazywania się dużej liczby gazet niemieckich, z uwagi na duże koszty¹⁶. W ostatnim numerze z 1922 r. pisano, że budżet „po raz pierwszy przekroczył sumę biliona marek niemieckich”¹⁷.

Tematyka reparacji kontynuowana była w 1923 r.: „Niemcy butne i chytne Prusaki ciągle obradują i chcieliby za wszelką cenę wykręcić się sianiem, a nawet wydają do ludności Nadrenji prowokacyjne odezwę, w których zarzucają Francji gwałt zadawany spokojnym Niemcom”¹⁸.

Pisano o początkach okupacji Zagłębia Ruhry: „Niemcy krzyczą, protestują, piszą noty, odgrają się, brzęczą szablami i ostrogami, ale to wszystko”¹⁹. Pisano o biernym oporze Niemiec wobec Francji²⁰, o tym, iż Niemcy wojują, podsycają ogień, burzą ludność i robotników przeciw Francuzom oraz, że doszło nawet do rozlewu krwi w Essen w zakładach Krup-

¹¹ „Podlasiak”, 1922 nr 8, s. 4.

¹² „Podlasiak”, 1922 nr 9, s. 6.

¹³ „Podlasiak”, 1922 nr 10, s. 5.

¹⁴ „Podlasiak”, 1922 nr 11, s. 4.

¹⁵ „Podlasiak”, 1922 nr 12, s. 4.

¹⁶ „Podlasiak”, 1922 nr 8, s. 5.

¹⁷ „Podlasiak”, 1922 nr 15, s. 4.

¹⁸ „Podlasiak”, 1922 nr 2, s. 2.

¹⁹ „Podlasiak”, 1923 nr 3, s. 3.

²⁰ „Podlasiak”, 1923 nr 8, s. 3.

pa²¹. W maju 1923 r. pisano: „Aby się uwolnić od okupacji zagłębia Ruhry, rząd niemiecki wysłał do Sprzymierzonych notę, w której za wszelką cenę stara się doprowadzić do rokowań proponując odszkodowania et, oraz wywijając się sianem z piwnicy i przekręcając fakty. Na notę niemiecką Francja odpowiedziała stanowczo i zwięźle, zbijając kłamstwo za kłamstwem Niemiec i wykazując kręactwa ich, aby tylko doprowadzić do opuszczenia Ruhry przez Francję i Belgię. Francja zaznacza w nocie, że może wysłuchać propozycji niemieckich, ale tylko realnych i na prawdzie oraz rzeczywistości opartych”²². Odnotowywano zagrożenie komunistyczne w Niemczech: „W całych Niemczech wre agitacja komunistyczna, która w zagłębiu Ruhry i w Saksonji przerodziła się w rozruchy przybierające coraz groźniejszy charakter. W niektórych miejscowościach Zagłębia przyszło do walk ostrych między policją i strażą ogniową a komunistami, którzy opanowali sytuację i stali się panami położenia, poczynając sobie zupełnie na sposób bolszewików rosyjskich”²³.

O współpracy niemiecko-rosyjskiej pisano w marcu 1923 r. informując, że Niemcy w Rosji organizują fabryki amunicji oraz trwają prace nad materiałami wybuchowymi i gazami trującymi w laboratoriach chemicznych w Rosji²⁴, a żywność przeznaczona dla głodnych w Rosji trafia do Niemiec, do Zagłębia Ruhry”²⁵. W czerwcu 1923 r. sygnalizowano, że celem Sowietów jest wywołanie w Niemczech przewrotu bolszewickiego.

20 maja 1923 r. donoszono, że w Hamburgu wykryto spisec przeciwko republikańskiemu rządowi w Niemczech, w związku z czym aresztowano oficerów dawnej armii pruskiej oraz skonfiskowano duże zapasy broni²⁶.

29 lipca 1923 r. poruszano ponownie temat odszkodowań, których Niemcy nie mogły spłacić, i które doprowadziły cały kraj do nędzy: „Tak np. 20 bm. we Wrocławiu doszło do wielkich rozruchów z powodu drożyzny. Splądrowano około 200 sklepów, które obrabowano. Szkody sięgają kilku miliardów marek. W całym kraju położenie w ogóle b. groźne”²⁷. Polityką rządu, której powodem jest niebywały spadek wartości marki niemieckiej, oburzone były wszystkie warstwy niemieckiego społeczeństwa. Dochodziło do strajków, manifestacji, które tłumione były przez policję. Byli zabici

²¹ „Podlasiak”, 1923 nr 14, s. 4.

²² „Podlasiak”, 1923 nr 19, s. 5.

²³ „Podlasiak”, 1923 nr 22, s. 3.

²⁴ „Podlasiak”, 1923 nr 11, s. 2.

²⁵ „Podlasiak”, 1923 nr 13, s. 4.

²⁶ „Podlasiak”, 1923 nr 20, s. 4.

²⁷ „Podlasiak”, 1923 nr 30, s. 4.

i ranni. Sytuację wykorzystywali komuniści, o czym donosił „Podlasiak” 19 sierpnia 1923 r.²⁸ 2 września 1923 r. w dziale „Ze świata” pisano o zainteresowaniu całego świata obecną sytuacją w Niemczech, które znajdowały się na skraju bankructwa („Bochenek chleba kosztuje 800 000 marek”²⁹). W numerze z 7 października opisano o kompletnej anarchii i „bezzrządzie” i o tym, że wojna doprowadziła Niemcy do ruiny gospodarczej i finansowej³⁰. O rozkładzie gospodarczym notowano także w numerze z 4 listopada 1923 r.: „Dzięki dotychczasowej błędnej polityce niemieckiej, wzbraniającej się zapłacić odszkodowania zwyciężskiemu mocarstwu, dzięki biernemu oporowi w Zagłębiu Ruhry doszło do tego, że marka niemiecka spadła niżej rubla sowieckiego, a drożyzna święciła orgie, o jakich świat nie słyszał. Z tego powodu w całych Niemczech przychodziło do zaburzeń drożyznianych, w Saksonji przyszli do władzy komuniści, Bawaria przestała uznawać Rząd Rzeszy w Berlinie, Nadrenja zaś proklamowała niezawisłą republikę. W całych Niemczech stanęły fabryki i kopalnie, tysiące ludzi znajduje się bez pracy i chleba. Rząd niemiecki wysiła się przywrócić wszędzie stan swego posiadania, czy się mu to jednak uda – pokaże nam najbliższa przyszłość”³¹. 11 listopada 1923 r. pisano po raz kolejny o grożącym Niemcom zamachu stanu ze strony narodowych socjalistów wraz z grupą wojskową „hackenkreutzlerów bawarskich”³². Złą sytuację gospodarczą opisywano także 18 listopada 1923 r.³³ i w grudniu tego roku: „Drożyzna doszła do tego, że za obiad płaci się w Berlinie 1.500 miliardów marek. Bochenek chleba kosztuje 1200 miliardów. Bułeczka kosztuje 600 milionów marek”³⁴. Odnotowywano zmiany rządów, np. że w grudniu 1923 r. kanclerzem Rzeszy mianowano posła Wilhelma Marxa, co komentowano, że nowy rząd nie różni się wielce od poprzedniego, ponieważ ministrem spraw zagranicznych pozostaje Gustav Stresemann³⁵.

W pierwszym numerze z 1924 r. opisywano huczne zabawy sylwestrowe, gdy „tymczasem ceny były wprost nie do uwierzenia, bo np. do porządnej kawiarni wejście kosztowało 15 mk. złotych czyli 60 franków”³⁶.

²⁸ „Podlasiak”, 1923 nr 33, s. 4.

²⁹ „Podlasiak”, 1923 nr 35, s. 6.

³⁰ „Podlasiak”, 1923 nr 37, s. 5.

³¹ „Podlasiak”, 1923 nr 44, s. 5.

³² „Podlasiak”, 1923 nr 45, s. 5.

³³ „Podlasiak”, 1923 nr 46, s. 4.

³⁴ „Podlasiak”, 1923 nr 48–49, s. 5.

³⁵ „Podlasiak”, 1923 nr 50, s. 5.

³⁶ „Podlasiak”, 1924 nr 1, s. 5.

10 lutego 1924 r. donoszono o dalszych wykrętach od spłacania wynagrodzenia mocarstwom, głównie Francji. Mocarstwa utworzyły komitet pieniężny, który miał zbadać przyczyny spadku marki niemieckiej³⁷. Komitet odkrył, że Niemcy płacą mniej podatków niż Francja, a podatkami obciążane są tylko sfery biedne, bogaci płacą mało, natomiast przemysłowcy w ogóle nie płacą podatków, a na wojsko rząd niemiecki wydawał więcej niż Francja³⁸. O zakończonych pracach Komisji rzeczoznawców Francji, Belgii, Anglii i Włoch pisano 27 kwietnia 1924 r.: „Z raportu tego wynika, że Niemcy, skarżące się ciągle na biedę, nie są takie biedne, bo ukryli przynajmniej 8 miliardów marek złotych za granicą, aby tylko nie płacić odszkodowania wojennego. Raport przewiduje opróżnienie przez Francję Zagłębia Ruhry i ustanawia wysokość rat rocznych, spłacanych przez Niemcy. Potrzebne na to pieniądze Niemcy muszą uzyskać z pożyczki zagranicznej, z podatków i z kolei”³⁹.

17 lutego 1924 r. pisano o powstaniu w Niemczech ruchu narodowo-socjalistycznego, który za zadanie ma wyzwolenie Niemiec przez stworzenie wielkiej armii narodowej, a Polacy muszą zwrócić uwagę na ten ruch, ponieważ odrodzone Niemcy zwrócić mogłyby się przeciwko Polsce⁴⁰.

18 maja 1924 r. pisano o wyborach do parlamentu w Niemczech i zwycięstwie nazistów i komunistów, większości nie posiada ani prawica ani lewica, przyszły rząd będzie musiał oprzeć się na koalicji stronnictw⁴¹. Z numeru 21 z dnia 25 maja dowiadujemy się, że odbywają się w dalszym ciągu konferencje i narady przywódców stronnictw w sprawie utworzenia przyszłego rządu⁴²: „W Niemczech dotychczas nie utworzono rządu. Targi i rokowania o głowę rządu jak i o poszczególnych ministrów – w toku” pisano 7 czerwca 1924 r. Tygodnik nie poinformował czytelników o dacie utworzenia rządu w Niemczech, natomiast w numerze 28 z dnia 13 lipca 1924 roku pisał, że rząd niemiecki wziął się do oczyszczania swego kraju z komunistów i ratowania go przed agitacją bolszewicką. Przeprowadzono również rewizję wśród posłów do Sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy niemieckiej, podczas której wykryto dokumenty, z których wynikało, że planowali zamach w całych Niemczech⁴³.

³⁷ „Podlasiak”, 1924 nr 6, s. 6.

³⁸ „Podlasiak”, 1924 nr 9, s. 4.

³⁹ „Podlasiak”, 1924 nr 17, s. 4.

⁴⁰ „Podlasiak”, 1924 nr 7, s. 4.

⁴¹ „Podlasiak”, 1924 nr 20, s. 3.

⁴² „Podlasiak”, 1924 nr 21, s. 4.

⁴³ „Podlasiak”, 1924 nr 28, s. 4.

Już w numerze z 26 października 1924 r. donoszono, że prezydent Friedrich Ebert zdecydował się na rozwiązanie parlamentu. Powodem były ciągle targi o teki ministerialne⁴⁴. 21 grudnia 1924 r. ukazała się informacja, że odbyły się w Niemczech wybory parlamentarne, które nie zmieniają kształtu parlamentu: „Siły lewicy i prawicy będą równe tak, że do utworzenia zwartej większości rządowej będzie rzeczą dość trudną”⁴⁵.

W dziale „Kronika zagraniczna” 1 lutego 1925 r. pisano o zmianach w niemieckim rządzie. Stronnictwa powołały gabinet reakcyjny, na czele którego stanął Hans Luther⁴⁶. Natomiast w numerze z 8 lutego pisano o wyborach Prezydenta Rzeszy, którym miał zostać były kanclerz Wilhelm Marx⁴⁷. 19 kwietnia 1925 r. donoszono że ostateczne wybory na Prezydenta Niemiec odbędą się 26 bm., ponieważ w pierwszym głosowaniu z żaden z kandydatów nie otrzymał potrzebnej liczby głosów⁴⁸.

W 1926 r. pierwsza informacja z Niemiec na łamach tygodnika pojawiła się w numerze 3 z dnia 17 stycznia, gdzie pisano o trwającym nadal przesileniu rządowym⁴⁹. W numerze 6 podano informację nt. utworzenia nowego rządu niemieckiego, na czele którego stanął Hans Luther⁵⁰. W tym samym roku dużo artykułów dotyczących Niemiec zawierało informację o Lidze Narodów. Określenie lat 1926–1933 jako „okres niemiecki” w dziejach Ligi Narodów ma uzasadnienie merytoryczne⁵¹. Artykuł *O pierwszych utarczkach z Niemcami* można przeczytać w numerze z 26 września 1926 r. Po przyjęciu do Ligi Niemców przedstawiciel Niemiec wygłosił mowę o tym, że będzie domagał się rewizji umów i traktatów⁵². 3 października 1926 r. pisano, że Niemcy „już się targują” – po przyjęciu do Ligi Narodów. Z uwagi na to, że znaczna część ich kraju znajduje się pod okupacją francuską, chcą wytargować zniesienie okupacji. „Podlasiak” komentował: „Należy jednak wierzyć, że to się nie stanie i Francja nie zdradzi swych sojuszników”⁵³.

⁴⁴ „Podlasiak”, 1924 nr 43, s. 4

⁴⁵ „Podlasiak”, 1924 nr 51–52, s. 5.

⁴⁶ „Podlasiak”, 1925 nr 5, s. 3.

⁴⁷ „Podlasiak”, 1925 nr 6, s. 5.

⁴⁸ „Podlasiak”, 1925 nr 15–16, s. 4

⁴⁹ „Podlasiak”, 1926 nr 3, s. 5.

⁵⁰ „Podlasiak”, 1926 nr 6, s. 4.

⁵¹ T. Kołowski, *Niemcy. Dzieje państwa i społeczeństwa 1890–1945*, Kraków 2008.

⁵² „Podlasiak”, 1926 nr 39, s. 5.

⁵³ „Podlasiak”, 1926 nr 40, s. 4.

Związek Sowiecki

Zainteresowanie problematyką wschodnią redakcji „Podlasiaka” było bardzo duże. Z pewnością wynikało to z relacji polsko-rosyjskich, które posiadały długą tradycję. Polacy relatywnie częściej niż przedstawiciele Zachodu mieli okazję poznać język rosyjski i kulturę tego kraju, ale także nabrać przekonania, że rozwój wydarzeń w tym państwie ma istotne znaczenie nie tylko dla jego mieszkańców⁵⁴.

W dziale „Z Kraju i ze świata” 23 września 1922 r. znajdujemy notatkę *Rozłam wśród bolszewików*, wskutek którego przerwano ogólnopartyjną konferencję. Mieszkańcy Podlasia dowiadywali się, że na czele lewicy komunizmu stoi Trockij, a prawicę reprezentują Rykow, Riazanow, Kamieniew i inni. W tekście *Bolszewicy u nas nie próżnują* pisano o zdemaskowaniu i aresztowaniu przywódców jacejki komunistycznej w Łęczycy, która stanowiła organizację szpiegowsko-bolszewicką. W tym samym numerze „Podlasiaka” Dział „Z Kroniki sądowej” opisał *Proces bolszewików międzyrzeckich*⁵⁵.

Numer z 30 września 1922 r. donosił o śmierci Feliksa Dzierżyńskiego, który z uwagi na współodpowiedzialność za represje polityczne podczas czerwonego terroru, uzyskał miano czerwonego kata: „Jak donoszą dzienniki, największy oprawca bolszewicki i nieprzejednany wróg Polaków i ich gnębiciel, przewodniczący czerezwyczajki bolszewickiej, Polak, niestety z pochodzenia, Dzierżyński, pan życia i śmierci całej obecnej Rosji bolszewickiej, który nie dziesiątki, ale setki tysięcy Rosjan i Polaków w podstępny i nieczyny sposób pomordował i rozstrzelał, padł wreszcie. Zamach b. rozumnie i chytrze obmyślany, został wykonany w chwili, w której Dzierżyński najmniej się spodziewał. Tak giną i zginąć muszą nędznicy, na miano ludzi nie zasługujący bo jaką bronią wojujesz od takiej zginiesz”⁵⁶. Co do samego sposobu przeprowadzenia owego „zamachu” autor artykułu zamieszczonego w tygodniku nie odniósł się w bezpośredni sposób, co może podawać w wątpliwość faktyczna przyczyna śmierci „czerwonego kata”. Z drugiej zaś strony ówczesni czytelnicy tygodnika byli w dużo większym stopniu zainteresowani faktem śmierci tegoż kata, niż samym sposobem jej zrealizowania.

⁵⁴ G. Zackiewicz, *Państwo sowieckie w polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Warszawa 2020.

⁵⁵ „Podlasiak”, 1922 nr 1, s. 7.

⁵⁶ „Podlasiak”, 1922 nr 2, s. 7.

5 października 1922 r. czytelnicy „Podlasiaka” czytali o bolszewickim komisarzu spraw zagranicznych Gieorgiju Cziczerinie, który wizytował Polskę: „Głównym celem jego wizyty w Warszawie było wywężanie, jakie stanowisko Polska zajmuje wobec wypadków na bliskim Wschodzie, oraz chęć dowiedzenia się czegokolwiek, o czym rozmawiano podczas wizyty Naczelnika Państwa w Rumunii. Nie uzyskawszy audiencji u prezesa gabinetu p. Nowaka z powodu choroby tego ostatniego, Cziczerin ‘poflirtował’ z ministrem spraw zagranicznych Narutowiczem i nic nie wskórawszy wyjechał”⁵⁷.

11 listopada 1922 r. pisano o aresztowaniu Nestora Iwanowycza Machno, za kontakty z poselstwem sowieckim. Władze polskie ze znalezionych dokumentów rozszyfrowali, że „Sowiety planowali zorganizowanie na Ukrainie pułków jazdy, które miały być rzucone na Małopolskę Wschodnią dla wywołania tam ruchu zbrojnego”⁵⁸.

W ostatnim numerze z 1922 pisano, w oparciu o nowiny z „Ere Nouvelle”, że rząd Sowietów wystąpił z propozycją zwołania pokojowej konferencji rosyjsko-rumuńskiej, gdzie Rosja uzna aneksję Besarabii w zamian za to Rumunia uzna rząd Związek Sowiecki i zrzeknie się złota z rumuńskiego skarbu państwa⁵⁹.

25 lutego 1923 r. donoszono o *Konwencji pocztowo-telegraficzna z Rosji*, przewidzianej przez traktat ryski z 18 marca 1921 r. Traktat stanowił o skończonej wojnie polsko-bolszewickiej i wyznaczał granice państwa polskiego na wschodzie, o odszkodowaniach dla Polski i miał regulować sprawy repatriacji oraz polityki wobec ludności polskiej na terytorium Rosji Sowieckiej⁶⁰.

W dziale „Wiadomości ze świata” z 11 marca 1923 r. pisano o wymieraniu Rosji, walce z religią i zakazie odbudowywania i naprawiania świątyń wszelkich wyznań bez pozwolenia oraz o tym, że sowieckie trybunały rewolucyjne nie potępiają wielożeństwa⁶¹. W numerze z 25 marca 1923 r. w artykule pt. *Wróćcie ojczyźnie* pisano o transporcie 23 skazanych na śmierć przez rosyjskie czerezwyczałki, uzyskanych w drodze wymiany za 23 komunistów. W dziale „Polityka zagraniczna” donoszono o postępującej chorobie Lenina („niektórzy twierdzą, że Lenin już caput”), wsku-

⁵⁷ „Podlasiak”, 1922 nr 8, s. 6.

⁵⁸ „Podlasiak”, 1922 nr 8, s. 6.

⁵⁹ „Podlasiak”, 1922 nr 15, s. 5.

⁶⁰ „Podlasiak”, 1923 nr 8, s. 3.

⁶¹ „Podlasiak”, 1923 nr 10, s. 2.

tek której w miejsce Lenina na nowego przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych powołano Żyda Lwa Kamieniewa (wł. Rosenfeld)⁶².

8 kwietnia 1923 r. pisano o bolszewickiej reformie kalendarza, której celem było usunięcie dni świątecznych religijnych: „Projekt ten przewiduje podział roku na 60 tygodni, po 5 dni roboczych, nie licząc 60 poniedziałków uznanych jako dni odpoczynku i 5 świąt komunistycznych” oraz o numerus clausus na uniwersytetach rosyjskich. Żydzi w Rosji mieli stosowali numerus clausus względem rosyjskiej młodzieży prawosławnej⁶³.

Lenin przed śmiercią tak zatytułowany został artykuł z 15 kwietnia 1923 r., który informował o odbytym w Kremlu konsylium przy łóżku chorego wodza rewolucji: „Lenin utracił zupełnie mowę i nie poznaje nikogo z obecnych. Z polecenia lekarzy i rządu do chorego nikogo nie dopuszczają. W razie śmierci Lenina nastąpi reorganizacja naczelnych władz sowieckich”. W tym samym dziale umieszczono artykuł *Trocki chory na raka*: „Od dłuższego czasu dyktator wojskowy Rosji Bronsztejn-Trocki, jest poważnie chory na raka. (...) Stan jego jest nie mniej ciężki niż Lenina i liczyć się należy z możliwością śmierci Trockiego w czasie bardzo bliskim”⁶⁴.

Usuwać się od Moskwy pisano 29 kwietnia 1923 r. donosząc o zerwaniu rokowań handlowych z Moskwą przez Finlandię, o wyjeździe przedstawicieli Danii z Moskwy i nawoływaniach prasy angielskiej do zerwania stosunków handlowych z bolszewikami.

Z artykułu *Okóło pokoju na Wschodzie* czytelnicy „Podlasiaka” 6 maja 1923 r. dowiadawali się, że Rosja nie została dopuszczona do uczestnictwa w traktacie pokojowym zawartym 24 lipca 1923 r. w Lozannie. Oburzony tym faktem przedstawiciel Rosji, Worowski, rozesłał do gazet protest. W kolejnym artykule pisano: „Sowiety bezprawnie zaaresztowały na morzu statek rybacki i załogę aresztowały a statek skonfiskowały, jest to już drugi tego rodzaju wypadek. Anglja z tego powodu wysłała do sowietów energiczną notę protestującą i grożącą zupełnem zerwaniem stosunków handlowych z Sowietami w razie nie wypuszczenia rybaków na wolność”⁶⁵.

Poza ty w maju 1923 r. pisano o wilkach, które z powodu przetrzebień zwierzyny i konfiskaty brani myśliwskiej grasowały po Rosji⁶⁶. Donoszono o ogromnej nadreprezentacji Żydów w tajnym Komitecie Wykonawczy

⁶² „Podlasiak”, 1923 nr 12, s. 3.

⁶³ „Podlasiak”, 1923 nr 14, s. 4.

⁶⁴ „Podlasiak”, 1923 nr 15, s. 6.

⁶⁵ „Podlasiak”, 1923 nr 18, s. 5.

⁶⁶ „Podlasiak”, 1923 nr 19, s. 5.

Sowietów, Czerezwyczajce i większości urzędów. W artykule *Mordy w Bol-szewji* informowano o wykonanych egzekucjach w więzieniu Butyrskim, natomiast w artykule *Rosyjska Żywa Cerkiew* o zniesieniu dostojęstwa patriarchy Kościoła prawosławnego, zamykaniu świątyń i oddawaniu obiektów na siedziby dla rad sowietów⁶⁷.

27 maja 1923 r. pisano o zamordowaniu przedstawiciela Moskwy Wacława Worowskiego w Lozannie. Sowieci zarzucili Szwajcarii nie dopełnienie środków bezpieczeństwa⁶⁸. Donoszono też o stosunkach handlowych polsko-sowieckich: „Prasa sowiecka żywo omawia korzyści płynące z normalnego biegu stosunków handlowych między Polską a Rosją, stwierdzając, że przemysł Polski może odegrać ważną rolę w imporcie towarów do Rosji, zwracając jednocześnie uwagę na ważność handlu tranzytowego z Niemiec i Austrii”⁶⁹.

1 lipca 1923 r. pisano: „Jedno z pism angielskich przynosi interesujące szczegóły o sytuacji czerwonej armji. Podczas zajmowania przez francuzów Zagłębia Ruhry w Rosji mówiono bardzo wiele o przygotowaniach wojennych. Faktycznie jednak wzmocniono jedynie oddziały pograniczne. Zdaniem pisma komuniści nie życzą sobie wojny z Polską. Armja czerwona jest w lepszym stanie, ale komunizm w niej osłabł. Rząd sowiecki poświęca wiele uwagi kawalerji mającej odegrać poważną rolę w ewentualnej wojnie z Polską. Jazda czerwona składa się obecnie z 15 dywizji i 7 brygad, każda brygada liczy 3 tysiące ludzi, 4 dział, oraz 43 lekkie karabiny maszynowe. W Rosji panuje przekonanie, że jazda czerwona będzie gotowa do walki w 24 godziny po ogłoszeniu mobilizacji. Omawiając znacznie Trockiego, pismo stwierdza, że zrobił on dużo dla armji, rozpoczynając jej prawidłową organizację. Natomiast jako mąż stanu jest słaby i chwiejny. Sytuacja jego jako żyda i dowódcy antysemitkiej armji jest bardzo ciekawa. Pismo w końcu stwierdza, że wszelkie plany rzucenia konnych oddziałów na polską, względnie Rumunję, są nieziszczalne wobec braku funduszy”⁷⁰.

Artykuł *Trocki o pismach sowieckich* z 29 lipca 1923 r. informował o referacie Trockiego w moskiewskiej „Prawdzie”: „Nasze dzienniki mogą u czytelnika wywołać tylko uczucie gniewu i niesmaku. Co się tyczy strony technicznej naszych dzienników, to stoi ona niżej wszelkiej krytyki. Jeśli chodzi o styl, to prasa sowiecka pobiła rekord złego smaku. Styl prasy sowieckiej

⁶⁷ „Podlasiak”, 1923 nr 20, s. 4.

⁶⁸ „Podlasiak”, 1923 nr 21, s. 4.

⁶⁹ „Podlasiak”, 1923 nr 22, s. 4.

⁷⁰ „Podlasiak”, 1923 nr 26, s. 4.

jest szydzeniem z czytelnika, z jego zainteresowań i jego umysłowości. W zakończeniu Trockiego oświadcza, iż organizacja prasy sowieckiej musi być poddana gruntownej rewizji⁷¹.

5 sierpnia 1923 r. „Podlasiak” informował o aresztowaniu kolejnej *jaczejki* komunistycznej, złożonej z Żydów⁷². Numer z 2 września 1923 r. omawiał wystawę przemysłową w Bolszewii, której uczestnikami byli kupcy zagraniczni. Polacy byli co prawda zaproszeni, ale nikt z Polski nie przybył. Poszkodowani z wystawy wrócili fabrykanci czescy, którzy zostali napadnięci i obrabowani w pociągu z Mińska do Moskwy⁷³.

Bolszewicka rada wojenna w Moskwie obradowała nad tym, w jaki sposób mogłaby wesprzeć niemieckich komunistów. Podczas obrad mówiono, że państwo polskie jest najbardziej wrogiem bolszewikom⁷⁴. O prześladowaniu Kościoła katolickiego i prawosławnego w Rosji pisano w numerze 48–49 z tego samego roku⁷⁵. Numer 50 podawał: „Na Trockiego dokonał jego przyboczny oficer zamachu i ranił go ciężko. Może się trochę Trockiego uspokoi na jakiś czas i nie będzie taki tajemniczy”⁷⁶. Numer 51 donosił: „Z powodu choroby Trockiego naczelnym dowódcą wojsk bolszewickich w Rosji został mianowany generał Budionny”⁷⁷. 27 kwietnia 1924 r. informowano o powrocie Trockiego z kuracji na Kaukazie i objęciu rządów. Pisano, że powrót Trockiego do władzy w Rewolucyjnym Sowiecie Wojennym przyczynił się do wielu zmian polityki wojskowej⁷⁸ oraz przejawia się coraz bardziej na zewnątrz, co potwierdza fakt, że przemówienia jego znowu zaczynały być drukowane⁷⁹.

W notce o śmierci Włodzimierza Lenina pisano: „W Rosji zmarł przywódca bolszewików Włodzimierz Uljanow, znany pod nazwiskiem: Lenin. Lenin był twórcą partii bolszewickiej”⁸⁰. W numerze 7 mieszkańcy Podlasia czytali o wprowadzeniu na ulice Moskwy Armii Czerwonej na wypadek zamieszek, jakie miałyby powstać po śmierci Lenina: „W całej Rosji zawrzało po śmierci Lenina i otucha wstąpiła w serca zwątpiałe. Pomruk niezadowolenia i odwetu na żydach za pogrążenia całej Rosji w nędzy daje się wszę-

⁷¹ „Podlasiak”, 1923 nr 30, s. 4.

⁷² „Podlasiak”, 1923 nr 32, s. 5.

⁷³ „Podlasiak”, 1923 nr 35, s. 6.

⁷⁴ „Podlasiak”, 1923 nr 44, s. 5.

⁷⁵ „Podlasiak”, 1923 nr 48–49, s. 5.

⁷⁶ „Podlasiak”, 1923 nr 50, s. 5.

⁷⁷ „Podlasiak”, 1923 nr 51, s. 4.

⁷⁸ „Podlasiak”, 1924 nr 29, s. 4.

⁷⁹ „Podlasiak”, 1924 nr 30, s. 4.

⁸⁰ „Podlasiak”, 1924 nr 6, s. 6.

dzie zauważyć, nawet w wojsku, co stwierdzają ludzie świeżo wróciwszy z Rosji”⁸¹. W numerze 9 pisano o panującym chaosie w Rosji oraz o wzmagającej się nienawiści do Żydów⁸², natomiast już w numerze 11 podano informację o rozruchach antyżydowskich⁸³. Numer 13 pisał o uwolnieniu ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka przez rząd bolszewicki⁸⁴.

W dziale „Ze Świata” numeru 22 z 1 czerwca 1924 r. pisano: „W szeregu miast rosyjskich odbyły się bezczelne demonstracje antypolskie przeciwko straceniu przez sąd doraźny w Łodzi Żyda-komunisty Engla za zabójstwo urzędnika policyjnego. Demonstracje te mają na celu odwrócenie uwagi całego świata od własnych morderstw i bezceństw, popełnianych stale i codziennie na milionach niewinnych ofiar bolszewicko-żydowskich czerezwyczajek”⁸⁵.

7 czerwca 1924 r. redakcja „Podlasiaka” donosiła o liczbie ludzi, którzy w 1922 r. umarli w Rosji z głodu – 6 milionów 200 tysięcy. Liczbę tę porównano z ludnością polską na Kresach Wschodnich i Wileńszczyźnie⁸⁶. W numerze 28 pisano o wszechświatowym zjeździe komunistów, tj. V Kongresie III Międzynarodówki, który odbył się w Moskwie⁸⁷.

Kłeska nieurodzaju dotknęła Rosję w 1924 r., o czym pisano w numerze z 3 sierpnia 1924 r. Taka sama wzmianka ukazała się w numerze 34 z informacją, że nieurodzaj przyczynił do ogromnej ilości ludności głodującej w Rosji⁸⁸. Również w numerze 46 pisano o kolejnej epidemii głodu, która ma nawiedzić Sowietów⁸⁹.

W październiku 1924 r. donoszono, że bolszewicy zachowują się wobec przedstawicieli Polski prowokująco i wyzywająco, zaś w grudniu pisano o ogromnych sumach, jakie bolszewicy wydają na uzbrojenie wojska⁹⁰.

1 lutego 1925 r. „Podlasiak” pisał o rozpadzie bolszewizmu oraz odśnięciu od rządów Trockiego. Donoszono też o strasznym głodzie, gdzie ludzie z głodu puchną i umierają w męczarniach: „Oto jak wygląda raj bolszewicki i równość sowiecka” – podsumowywała redakcja⁹¹. Numer 6 in-

⁸¹ „Podlasiak”, 1924 nr 7, s. 4.

⁸² „Podlasiak”, 1924 nr 9, s. 4.

⁸³ „Podlasiak”, 1924 nr 11, s. 5.

⁸⁴ „Podlasiak”, 1924 nr 13, s. 5.

⁸⁵ „Podlasiak”, 1924 nr 22, s. 4.

⁸⁶ „Podlasiak”, 1924 nr 23, s. 4.

⁸⁷ „Podlasiak”, 1924 nr 28, s. 4.

⁸⁸ „Podlasiak”, 1924 nr 34, s. 4.

⁸⁹ „Podlasiak”, 1924 nr 46, s. 5.

⁹⁰ „Podlasiak”, 1924 nr 51–52, s. 5.

⁹¹ „Podlasiak”, 1925 nr 5, s. 3.

formował o wykryciu przez władze sowieckie w podziemiach kijowskiej Ławry Peczerskiej skarbów i kosztowności, które miały zostać przekazane dla biednych dzieci, a pozostały w rękach czekistów⁹². O śmierci patriarchy moskiewskiego Tichona pisano w numerze 15–16 z 19 kwietnia 1925 r.⁹³

18 kwietnia 1926 r. donoszono: „Handel w Rosji kwitnie. Bolszewicka gazeta w Rosji ‘Prawda’ zamieściła charakterystyczną dla rosyjskich stosunków wiadomość. Oto jedna z Rosjanek, włościanka nazwiskiem Okupna, odstąpiła za butelkę wódki swego męża innej włościance. W innej znów miejscowości chłop Łopierenko sprzedał swą żonę sąsiadowi za 2 kwarty wódki”⁹⁴. W numerze 23–24 podano informację o przybyciu do Białej Podlaskiej teatru rosyjskiego⁹⁵.

W numerze 35 pisano o wzroście antysemityzmu w Rosji, w szczególności w dzielnicach robotniczych⁹⁶. W numerze 40 podano informację o panującej dżumie⁹⁷. O olbrzymim bezrobociu w Rosji redakcja „Podlasiaka” informowała w numerze 43–44⁹⁸.

Z artykułu pt. *Aresztowania wśród Polaków w ZSSR* mieszkańcy Podlasia mogli dowiedzieć się o rozpoczynających się prześladowaniach ludności polskiej. Podano informację o aresztowaniu 7 księży, którzy podejrzani byli o kontakty z rządem polskim⁹⁹.

Zakończenie

Jak można zauważyć, analizując treści artykułów tygodnika „Podlasiak”, na jego łamach poruszane były zarówno sprawy związane z szeroko rozumianą polityką zagraniczną prowadzoną przez polskie władze, jak i z ciekawostkami mającymi oddać charakter żywiołowych przemian w obu sąsiadujących z Polską państwach na drodze ku totalitaryzmowi. Wiele z artykułów dotyczyło kwestii rozliczenia zbrodniarzy wojennych z okresu I wojny światowej i rewolucji, czego przykładem może być informacja o śmierci Feliksa Dzierżyńskiego: „Jak donoszą dzienniki, największy

⁹² „Podlasiak”, 1925 nr 6, s. 5.

⁹³ „Podlasiak”, 1925 nr 15–16, s. 5.

⁹⁴ „Podlasiak”, 1926 nr 16, s. 3.

⁹⁵ „Podlasiak”, 1926 nr 23–24, s. 5.

⁹⁶ „Podlasiak”, 1926 nr 35, s. 5.

⁹⁷ „Podlasiak”, 1926 nr 40, s. 5.

⁹⁸ „Podlasiak”, 1926 nr 43–44, s. 3.

⁹⁹ „Podlasiak”, 1928 nr 16–17, s. 3.

oprawca bolszewicki i nieprzejednany wróg Polaków i ich gnębiel, przewodniczący czerezwyczajki bolszewickiej, Polak, niestety z pochodzenia, Dzierżyński, pan życia i śmierci całej obecnej Rosji bolszewickiej, który nie dziesiątki, ale setki tysięcy Rosjan i Polaków w podstępny i nieczyny sposób pomordował i rozstrzelał, padł wreszcie". Autorzy artykułów prezentowali również treści związane z wydarzeniami, jakie miały miejsce w sąsiadujących państwach, a które w ich ocenie mogły mieć wpływ na sytuację Polski jako całości, ale również bezpośrednio na życie czytelników tygodnika, czego przykładem było zamieszczenie artykułu odnoszącego się do śmierci Lenina. Konkludując można stwierdzić, że treści prezentowane przez tygodnik odnosiły się do przekroju tematyki, którą mogli być zainteresowani jego czytelnicy poruszając zarówno kwestie polityczne jak i społeczne.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

- Biernacka M., *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu*, Wrocław 1966.
Dmowski R., *Unitas Viribus. Diecezja Podlaska w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013.
Kotłowski T., *Niemcy. Dzieje państwa i społeczeństwa 1890–1945*, Kraków 2008.
Magier D., *Przejawy podlaskiej samoidentyfikacji i jej źródła. Zarys problematyki*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. 27–28, 2020, s. 109–123.
Notkowski A., *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982.
Programy partii i stronnictw politycznych w Polsce w latach 1918–1939, oprac. E. Orlof i A. Pasternak, Rzeszów 1993, s. 21–31.

Paweł Wiktorowicz

pawelwiktorowicz1@wp.pl

Łowiectwo i wybrane zagadnienia okołowieckie w powiecie radzyńskim w latach 1918–1939

Hunting and related issues in the Radzyń district in 1918–1939

SUMMARY

After the period of the partitions of Poland, Polish hunting although having great traditions, had to recover from total decline. The article describes the revival of hunting traditions, the organizational structures of a hunting association and everyday life associated with hunting in the Radzyń powiat in the interwar period.

Keywords: hunting, hunters, Radzyń Podlaski, interwar period

STRESZCZENIE

Po okresie zaborów polskie łowiectwo, choć posiadające wielkie tradycje, musiało podnosić się z całkowitego upadku. Artykuł opisuje odradzanie się tradycji łowieckich, struktury organizacyjne związku łowieckiego oraz życie codzienne związane z myślistwem w powiecie radzyńskim w okresie międzywojennym.

Słowa kluczowe: łowiectwo, myśliwi, Radzyń Podlaski, okres międzywojenny

Okres międzywojenny w Polsce był pod wieloma względami trudny. Bezpośrednio po I wojnie światowej, w okresie walk o ustalenie granic Rzeczypospolitej, zarówno łowiectwo, jak i wiele innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego kraju, było w złym stanie. Niniejszy artykuł poświęcony został łowiectwu i zagadnieniom z nim związanym w międzywo-

jennym powiecie radzyńskim. Tematyka nie była dotychczas eksploatowana w literaturze naukowej, toteż opracowanie to oparte zostało wyłącznie na źródłach historycznych. Są to przede wszystkim materiały archiwalne oraz informacje prasowe z epoki. Wykorzystane zostały informacje pochodzące z Archiwum Państwowego w Lublinie (z zespołu Urząd Wojewódzki Lubelski Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych), Archiwum Państwowego w Siedlcach (Prokuratura Sądu Okręgowego w Siedlcach) oraz organu prasowego Polskiego Związku Łowieckiego, jakim było czasopismo „Łowiec Polski”, istniejące od 1899 r. Poza tym podstawą artykułu stały się ówczesne przepisy prawne. To pierwsza próba historycznego spojrzenia na tytułowe zagadnienie w omawianym terenie.

Wojna i przemarsze obcych wojsk nie sprzyjały rozwojowi łowiectwa. Lasy wycinano a zwierzynę wybijano. W efekcie tych działań stan zwierzostanu bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości był katastrofalny. Przyczyniała się do tego również powszechna bieda na wsi. Na polach chłopskich zwierzyna była tępiona, nieco lepiej wyglądało to na gruntach dużych właścicieli ziemskich. Pilnujący lasów leśnicy, gajowi, chronili zwierzynę przed kłusownikami. W powiecie radzyńskim znajdowały się duże posiadłości ziemskie, w których prowadzono racjonalną gospodarkę zwierzyną. Między innymi były to majątki ziemskie Międzyrzec Potockich, Radzyń Szlubowskich, Suchowola Czetwertyńskich, Borki Jaźwińskich, Żabików Ośniałowskich, Białka Doria-Dernałowiczów. Do największych z pewnością należał majątek Potockich – Międzyrzec, Turów, Witoroż i Szlubowskich – Radzyń. Właściciele dbali o zwierzynę, likwidowali kłusownictwo, powoływali dla ochrony zwierzyny straż łowiecką, dokarmiali zwierzęta w okresie zimowym. Czynili wiele dla podniesienia pogłowia dzikiej zwierzyny.

Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości na terenach powiatu radzyńskiego obowiązywało, pozostałe po okresie zaborów, rosyjskie prawo łowieckie¹. Prawo to hamowało rozwój łowiectwa, zakazane było tworzenie kół łowieckich, zrzeszanie się ludzi mających broń, nie wolno było organizować polowań zbiorowych bez wiedzy lokalnych władz. Minimalny obszar obwodów łowieckich wynosił 150 mórg, czyli 85,5 ha, wszystkie zwierzęta drapieżne były wyjęte z pod ochrony². Jak relacjonowano, za czasów carskich trudno było polować, gdyż nie było na co i dostęp do broni był ograniczony³.

¹ *Przepisy o polowaniu w guberniach Królestwa Polskiego wydane do czasu zatwierdzenia przepisów o polowaniu dla całego cesarstwa*, Warszawa 1871.

² *Ibidem*.

³ K. Mielnikiewicz, *W kręgu kultury łowieckiej. Pod zaborami* [online:] <http://kulturałowiecka.pl/>

3 grudnia 1927 r. na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej weszło w życie nowe, polskie prawo łowieckie obowiązujące na terenie całego kraju z wyjątkiem Śląska⁴. Prawo to było krokiem milowym w rozwoju łowiectwa w Polsce. Zdefiniowano pojęcie zwierzyny łownej, stworzono listę tej zwierzyny, określono co to jest polowanie, utworzono straż łowiecką, sądy łowieckie, objęto ochroną zagrożone wyginięciem gatunki zwierząt. Zezwolono na tworzenie kół łowieckich, minimalny obszar obwodów łowieckich został powiększony do 100 ha, powstały spółki łowieckie tworzone na gruntach drobnych posiadaczy ziemskich, a tereny łowieckie wynajmowano towarzystwom łowieckim. Minimalny okres dzierżawy wynosił 6 lat. Utworzono szczegółową listę zwierzyny łownej, wzięto pod ochronę niektóre drapieżniki (lisy, orły, niedźwiedzie z małymi), powstały terminy ochronne dla wszystkich gatunków zwierzyny łownej, ułatwiono dostęp do broni łowieckiej, stworzono karty łowieckie. Z wynajętych terenów właściciele czerpali zyski, a koła dbały o zwierzynę, bo chcieli mieć na co polować. Powstała instytucja sądu rozjemczego rozstrzygająca spory o wypłatę odszkodowań łowieckich⁵. Było to czymś nowym w stosunku do prawa rosyjskiego.

W powiecie radzyńskim powierzchnia wspólnych obwodów łowieckich, z których zyski czerpali prości rolnicy, wynosiła, wg stanu na 1 stycznia 1931 r., 27 968 ha⁶. Na terenie miasta Radzyń powierzchnia terenów łowieckich wynosiła 1417 ha⁷.

O trosce władz odnośnie zachowania dzikich zwierząt łownych dla przyszłych pokoleń świadczyło pismo okólne wojewody lubelskiego do starostów powiatowych z 31 marca 1933 r., w którym prosił o nadesłanie przybliżonych, orientacyjnych stanów zwierzyny płowej⁸. Z kolei o walce władz z nielegalnie posiadaną bronią i wnykarstwem, zagrażającym dzikiej zwierzynie, świadczą dane dotyczące ilości skonfiskowanej w powiecie radzyńskim w pierwszej połowie 1929 r., nielegalnej broni i siideł. Broni palnej skonfiskowano 50 szt. i 118 szt. siideł oraz 1 upolowanego kozła, 4 sarny i 25 zajęcy⁹.

kurpie zabory.html (dostęp: 18.05.2020).

⁴ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim*, Dz. U. 1927, nr 110, poz. 934.

⁵ Ibidem.

⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski – Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych (UWL-WRiRR), sygn. 2550, s. 39–63.

⁷ Ibidem, s. 75–76.

⁸ Zwierzęta jeleniowate, zrzucające poroże.

⁹ *Walka z kłusownictwem*, „Łowiec Polski” 1929, nr 32, s. 11.

W przypadku nieprzestrzegania prawa łowieckiego winnego pozywano do sądu. W powiecie radzyńskim w 1929 r. doszło do wszczęcia 119 spraw o przekroczenia prawa łowieckiego, z czego 117 zakończono wyrokiem a 2 pozostały w toku rozpatrywania. W następnym roku rozpatrywano 42 sprawy, z czego 40 rozstrzygnięto i 2 pozostały w toku. Przyczyną tak radykalnego spadku przestępczości w łowiectwie, jak wskazują dane urzędowe, były energiczne działania policji¹⁰. Wymiar kar wymierzanych przestępcom łowieckim w powiecie radzyńskim, w stosunku do kar maksymalnych przewidzianych prawem, wynosił 50–70%¹¹. Aby ukrócić kłusownictwo, koła łowieckie i prywatne posiadłości mogły powoływać straż łowiecką do ochrony zwierzyny. W powiecie radzyńskim od 1 stycznia 1931 r. zatrudniono w dużych majątkach 9 strażników, koła łowieckie nie zatrudniły żadnego¹².

W 1923 roku powstał pierwszy w dziejach naszego kraju ogólnopolski związek łowiecki pod nazwą Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, przekształcony w Związek Stowarzyszeń Łowieckich i dalej, po kolejnej zmianie statutu, na istniejący do dnia dzisiejszego Polski Związek Łowiecki. Związek, myśliwi, jego organ prasowy „Łowiec Polski”, odegrały dużą rolę w ochronie przyrody i nie dopuściły do całkowitej zagłady wielu gatunków zwierząt, np. żubrów, łosi, bobrów, wiewiórek, orłów, kozic, czarnych bocianów, dropi, dropi kamionki i innych. Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich rozrastał się tak szybko, że już w 1931 r. miał swoich przedstawicieli w każdym powiecie w Polsce. Tworzące się koła łowieckie wynajmowały tereny do polowań i dbały o stan posiadanej zwierzyny, tępiły kłusownictwo i likwidowały nadmierną ilość drapieżników, waleśające się psy i koty.

Koła łowieckie były różne, takie które dbały o zwierzynę i takie, które zwierzynę wybijały i przenosiły się na inne tereny. Temu jednak zapobiegało nowo powstałe prawo łowieckie, które nakazywało dzierżawę terenów na okres nie krótszy niż 6 lat.

¹⁰ APL, UWL-WRiRR, sygn. 2550, s. 31.

¹¹ Ibidem, s. 32.

¹² Ibidem, s. 38–62.



Mapa powiatu radzyńskiego 1918–1939.

W 1929 r. na terenie województwa lubelskiego zarejestrowanych było 95 kół łowieckich¹³ w tym również na terenie powiatu radzyńskiego, między innymi w Żerocinie i w Komarówce¹⁴. W 1938 r. funkcjonowało tu 41 obwodów łowieckich własnych i 44 obwody wspólne, wydano 85 kart łowieckich. W powiecie był 1 członek Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, 1 łowczy, 7 podłowczych i 5 członków Powiatowej Rady Łowieckiej, był również 1 delegat do Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Myśliwymi było: 14 ziemian, 2 urzędników państwowych, 2 urzędników prywatnych, 1 notariusz, 1 nauczyciel, 2 leśników, 1 innego zawodu. Łącznie w Radzyńskim w 1938 r. było 23 członków zwyczajnych i 3 członków nadzwyczajnych PZŁ¹⁵.

Delegatami powiatowymi PZSŁ w 1931 r. w powiecie radzyńskim byli: Włodzimierz Andrycz z Radzyna Podlaskiego, Waldemar Doria-Dernałowicz z Białki, Stanisław Leski z Międzyrzecza Podlaskiego i Kąkolewni-

¹³ „Łowiec Polski” 1929, nr 31, s. 8.

¹⁴ „Łowiec Polski” 1929, nr 32, s. 10.

¹⁵ „Łowiec Polski” 1938, nr 18, s. 16.

cy, hr. Andrzej Potocki z Międzyrzecza¹⁶. W 1935 roku hr. Andrzej Potocki był jednym z inicjatorów powstania Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Łowieckiego¹⁷. W 1938 r. stanowisko podłowczego Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w powiecie radzyńskim został Jerzy Szaniawski z Przegalin¹⁸.

Myśliwymi na terenie powiatu była arystokracja, szlachta i ludzie zamożni, znaczący, różnych zawodów, w tym księża. Oto spis wszystkich myśliwych powiatu radzyńskiego z kwietnia i maja 1939 r.:

Lp.	Nazwisko i imię	Adres zamieszkania	Gmina
1.	Bielecki Władysław	wieś Niewęgłosz	Biała
2.	Borkowski Aleksander	Feliksówka	Biała
3.	Bylina Stefan	folwark Wrzosów	Biała
4.	Chelmiński Włodzimierz	folwark Stara Wieś	Biała
5.	Dernałowicz Adam	folwark Biała	Biała
6.	Dernałowicz Aleksandra	folwark Biała	Biała
7.	Dernałowicz Stanisław	folwark Biała	Biała
8.	Dernałowicz Waldemar	folwark Biała	Biała
9.	Ihnatowicz Romuald	folwark Gubernia	Biała
10.	Jakubowski Antoni	folwark Gubernia	Biała
11.	Jaźwiński Konstanty	folwark Borki	Biała
12.	Jaźwiński Tadeusz	folwark Borki	Biała
13.	Jaźwiński Zygmunt	folwark Borki	Biała
14.	Kantarowicz Stanisław	wieś Branica	Biała
15.	Koronowski Franciszek	Kolonia Biała	Biała
16.	Koronowski Wacław	Kolonia Biała	Biała
17.	Machowski Stanisław	Niewęgłosz	Biała
18.	Niewęgłowski Aleksander	wieś Lichty	Biała
19.	Ośniałowski Stanisław	folwark Żabików	Biała
20.	Radkiewicz Józef	wieś Niewęgłosz	Biała
21.	Chrostowski Kazimierz	folwark Jabłoń	Jabłoń
22.	Chruścicki Eugeniusz	folwark Rudzieniec	Jabłoń
23.	Czetwertyński Włodzimierz	folwark Rudzieniec	Jabłoń

¹⁶ APL, UWŁ-WRiRR, sygn. 2550, s. 168.

¹⁷ Ibidem, sygn. 2548, s.38.

¹⁸ Ibidem, s. 46-53.

24.	Kawęcki Czesław	wieś Dawidy	Jabłoń
25.	ks. Terlikowski Jan	wieś Jabłoń	Jabłoń
26.	Zamoyski August	folwark Jabłoń	Jabłoń
27.	Leski Stanisław	Kąkolewnica	Kąkolewnica
28.	Okniński Jan	folwark Jurki	Kąkolewnica
29.	Bożyk Feliks	wieś Przegaliny	Komarówka
30.	Gibki Czesław	Komarówka	Komarówka
31.	Stolarczyk Zygmunt	Folwark Zuliński	Komarówka
32.	Szaniawski Jerzy	folwark Przegaliny	Komarówka
33.	inż. Pracki Witold	folwark Międzyrzec	Międzyrzec
34.	Kozłowski Stanisław	Międzyrzec	Międzyrzec
35.	Łada Jan	folwark Międzyrzec	Międzyrzec
36.	Łukasiewicz Leon	Międzyrzec	Międzyrzec
37.	Netczuk Wacław	Międzyrzec	Międzyrzec
38.	Potocki Andrzej	folwark Międzyrzec	Międzyrzec
39.	Rawski Stanisław	Radzyń	Międzyrzec
40.	Schab-Bocheński Tadeusz	Radzyń	Międzyrzec
41.	Siemaszkiewicz Mikołaj	folwark Międzyrzec	Międzyrzec
42.	Staniszewski Szymon	Międzyrzec	Międzyrzec
43.	Stopnicki Dariusz	Międzyrzec, Zarzecze Miejskie	Międzyrzec
44.	Abramowicz Tymoteusz	folwark Milanów	Milanów
45.	Czetwertyński Włodzimierz	folwark Kopina	Milanów
46.	Gawroniak Tomasz	folwark Milanów	Milanów
47.	Jarzębowski Aleksander	folwark Milanów	Milanów
48.	Nasiłowski Bolesław	Milanów	Milanów
49.	Szewczyk Józef	Milanów	Milanów
50.	Zaorski Jan	folwark Milanów	Milanów
51.	Żółtowski Andrzej	folwark Milanów	Milanów
52.	Wrześniesz Józef	folwark Grabowiec	Misie
53.	Czerepiński Stefan	Radzyń	Radzyń
54.	dr Kobyliński Zygmunt	Radzyń	Radzyń
55.	Jankiewicz Piotr	Radzyń	Radzyń
56.	Jelonkiewicz Andrzej	Radzyń Gimnazjum	Radzyń

57.	Lipniacki Walerian	Radzyń	Radzyń
58.	Melison Aleksander	Radzyń	Radzyń
59.	Romanowski Antoni	Radzyń Przedmieście Nadwitnie	Radzyń
60.	Czarkowski Jerzy	folwark Siemień	Siemień
61.	Czetwertyńska Zofia	folwark Suchowola	Suchowola
62.	Czetwertyński Stefan	folwark Suchowola	Suchowola
63.	Garazdowski Tadeusz	folwark Zminne	Suchowola
64.	Szczygielski Sylwester	Suchowola	Suchowola
65.	Zajęzkowski Adam	folwark Zminne	Suchowola
66.	Borówka Bolesław	folwark Turów	Szóstka
67.	Daniluk Jan	Kolonia Augustówka	Szóstka
68.	Fawrel Tomasz, Adolf	Folwark Turów	Szóstka
69.	Ks. Petrykowski Eugeniusz	Kolonia Turów	Szóstka
70.	Potocka Maria	folwark Turów	Szóstka
71.	Szała Józef	folwark Turów	Szóstka
72.	Urbański Władysław	folwark Turów	Szóstka
73.	Wojtaszczyk Adam	folwark Turów	Szóstka
74.	Wojtaszczyk Antoni	folwark Turów	Szóstka
75.	Wojtaszczyk Konstanty Maurycy	folwark Turów	Szóstka
76.	Dąbski Czesław	folwark Przyłuki	Tłuściec
77.	Kurek Jan	wieś Tłuściec	Tłuściec
78.	Zdanowski Feliks	wieś Manie	Tłuściec
79.	Żarski Adam	folwark Halasy	Tłuściec
80.	Żarski Tadeusz	folwark Halasy	Tłuściec
81.	Andrycz Włodzimierz	folwark Bezwola	Wohyń
82.	Ciok Franciszek	Kolonia Górne	Wohyń
83.	Kleruczenko-Kierszyński Stanisław	Wohyń	Wohyń
84.	Korneszczyk Jan	Lisiowólka	Wohyń
85.	Rudnicki Józef	folwark Wymyśle	Wohyń
86.	Sadownik Czesław	Wohyń	Wohyń
87.	Brzozowski Wacław	wieś Kwasówka	Zahajki
88.	Daniluk Stanisław	Kolonia Łózki	Zahajki

89.	Łajtar Filip	wieś Kwasówka	Zahajki
90.	Wieliczko Jan	wieś Bereza	Zahajki
91.	Nowakowski Stanisław	wieś Żerocin	Żerocin
92.	Nowicki Zenon	Witoroż	Żerocin
93.	Składziński Jerzy	wieś Dołha	Żerocin
94.	Szczyпка Władysław	wieś Witoroż	Żerocin

Źródło: APL, UWL-WRiRR, sygn. 2552, s. 56–57

Spośród 94 wymienionych nazwisk myśliwych zarejestrowanych w powiecie radzyńskim cztery stanowiły osoby z rodu książąt Czetwertyńskich, dwóch hr. Potockich, jeden hr. Zamoyski, Dernałowiczowie z Białki, Jaźwińscy z Bork, Ośniałowski z Żabikowa, Potoccy z Międzyrzecza i Turowa, Czetwertyńscy z Rudzieńca, Kopiny, Suchowoli, Żółtownscy z Milanowa, Rudnicki z Wymysła, Szaniawski z Przegalin, osoby związane z majątkami ziemskimi (zarządcy, administratorzy, pracownicy administracji majątków – Żarski, Jakubowski), nauczyciel – Jelonekiewicz, jeden lekarz, dwóch księży, jeden inżynier, ale i gospodarze z wiosek, np. Machowski i inne osoby¹⁹. Łatwo zauważyć, że łowiectwem zajmowała się ówczesna elita powiatu radzyńskiego.

Bardzo zaszczytną rolę w łowiectwie radzyńskim zajmowali bracia Konstanty, Zygmunt i Tadeusz Jaźwińscy z folwarku Borki. Wszyscy trzej byli znakomitymi strzelcami i uczestniczyli w zawodach strzeleckich nie tylko na terenie powiatu, ale również w zawodach ogólnopolskich. W ramach działalności kół łowieckich organizowano polowania, ale również spotkania, imprezy, ogniska, konkursy strzeleckie. 8 lipca 1934 r. odbył się konkurs w strzelaniu do rzutek zorganizowany przez Radzyńskie Towarzystwo Łowieckie (RTL). Konkurs składał się z następujących konkurencji:

- Konkurs otwarcia – strzelanie do dziesięciu rzutek na odległość dwunastu metrów w jednej serii. Zwycięzcami zostali:
 - 1) I miejsce – Z. Jaźwiński, otrzymał puchar, trafił 9/10 rzutek;
 - 2) II miejsce – P. Jakubowski, otrzymał księgę pamiątkową, zestrzelił 8/10 rzutek;
 - 3) III miejsce – W. Andrycz, otrzymał stołek myśliwski, zestrzelił 7/10 rzutek.

¹⁹ Ibidem, s. 56–57.

- Konkurs św. Huberta – strzelanie do sześciu rzutek na odległość dwunastu metrów w jednej serii. Zwycięzcami zostali:
 - 1) I miejsce – S. Nowakowski, otrzymał postument brązowy, zestrzelił 5/6 rzutek;
 - 2) II miejsce – J. Zaorski, otrzymał torbę myśliwską, zestrzelił 4/6 rzutek;
 - 3) III miejsce – W. Andrycz, otrzymał przycisk brązowy, zestrzelił 4/6 rzutek.
- Konkurs o Mistrzostwo Powiatu Radzyńskiego na 1934 r. w strzelaniu do rzutek – dwanaście rzutek na odległość dwunastu metrów w dwóch seriach. Zwycięzcami zostali:
 - 1) I miejsce – P. Jakubowski, otrzymał sztucer tarczowy i tytuł Mistrza Powiatu Radzyńskiego, zestrzelił 11/12 rzutek;
 - 2) II miejsce – Z. Jaźwiński, otrzymał srebrną papierośnicę i tytuł wicemistrza, zestrzelił 10/12 rzutek.
- Konkurs pocieszenia – pięć rzutek na odległość dwunastu metrów. Zwycięzcami zostali:
 - 1) I miejsce – A. Hempel, złoty żeton, zestrzelił 5/5 rzutek;
 - 2) II miejsce – M. Rawski, żeton srebrny, zestrzelił 4/5 rzutek;
 - 3) III miejsce – P. Jankiewicz, żeton brązowy, zestrzelił 3/5 rzutek.

W pierwszym konkursie brało udział 19 strzelców, w drugim – 15, w trzecim – 13, w czwartym – 7. Konkurs odbył się na nowo wybudowanym stadionie sportowym, przy dużym zachmurzeniu i dość silnym wietrze. Wartościowe nagrody ufundowali członkowie koła. Wzbudziło to duże zainteresowanie myśliwych, zarówno miejscowych jak i przyjezdnych z okolicznych miast. Inicjatorem konkursu był zreorganizowany dwa lata wcześniej zarząd RTŁ. Zaplanowano nadać tej imprezie wymiar cykliczny i znaczenie w powiecie²⁰.

IV Konkurs w Strzelaniu do Rzutków RTŁ odbył się w Borkach 3 lipca 1938 r. na strzelnicy urządzonej u prezesa towarzystwa Z. Jaźwińskiego. Uczestniczyło 23 zawodników. Strzelano w trzech konkurencjach. Pierwsza – otwarcia, w której brali udział wyłącznie członkowie PZŁ, druga – główna i trzecia – konkurs pocieszenia. W pierwszym konkursie zwyciężyli:

²⁰ Konkurs strzelania do rzutków w Radzynie Podlaskiej, „Łowiec Polski” 1934, nr 22, s. 17.

- 1) I miejsce – Zygmunt Jaźwiński, zestrzelił 10/10 i otrzymał srebrną papierośnicę ufundowaną przez hr. Augusta Zamoyskiego;
- 2) II miejsce – Konstanty Jaźwiński, zestrzelił 6/10 rzutek i w nagrodę otrzymał pudełko skórzane na karty do gry od hr. Andrzeja Żółtowskiego;
- 3) III miejsce – Jerzy Szaniawski, zestrzelił 6/10 rzutek i otrzymał nagrodę w postaci postumentu brązowego na marmurze.

W konkursie głównym tryumfowali:

- 1) I miejsce – Tadeusz Jaźwiński, zestrzelił 18/20 rzutek otrzymując puchar przechodni RTŁ;
- 2) II miejsce – Andrzej Bojanowski, zestrzelił 16/20 w nagrodę otrzymując kordelas ufundowany przez Radzyńskie Koło Ziemianek;
- 3) III miejsce – Zygmunt Jaźwiński, zestrzelił 16/20 rzutek otrzymując butelkę myśliwską ufundowaną przez Wojewódzką Radę Łowiecką w Lublinie;
- 4) IV miejsce – Mieczysław Skalski; zestrzelił 15/20 rzutek i otrzymał pudełko z brązu ufundowane przez Łowczego Powiatowe PZŁ W. Dernałowicza;
- 5) V miejsce – Konstanty Jaźwiński, zestrzelił 15/20 rzutek i otrzymał stołek myśliwski.

W konkursie pocieszenia zwyciężyli:

- 1) I miejsce – Kazimierz Wolf, zestrzelił 5/5, otrzymał nagrodę starosty powiatu radzyńskiego F. Olearczyka – album;
- 2) II miejsce – płk Sznuke, zestrzelił 4/5, otrzymał złoty żeton;
- 3) III miejsce – T. Puchalski, zestrzelił 4/5, otrzymał żeton srebrny;
- 4) IV miejsce – Z. Grodziński, zestrzelił 3/5, otrzymał żeton brązowy.

Do każdej nagrody dodawane były naboje Warszawskiej Spółki Myśliwskiej ofiarowane przez Państwową Wytwórnę Prochu „Pionki” w łącznej liczbie 600 szt.²¹

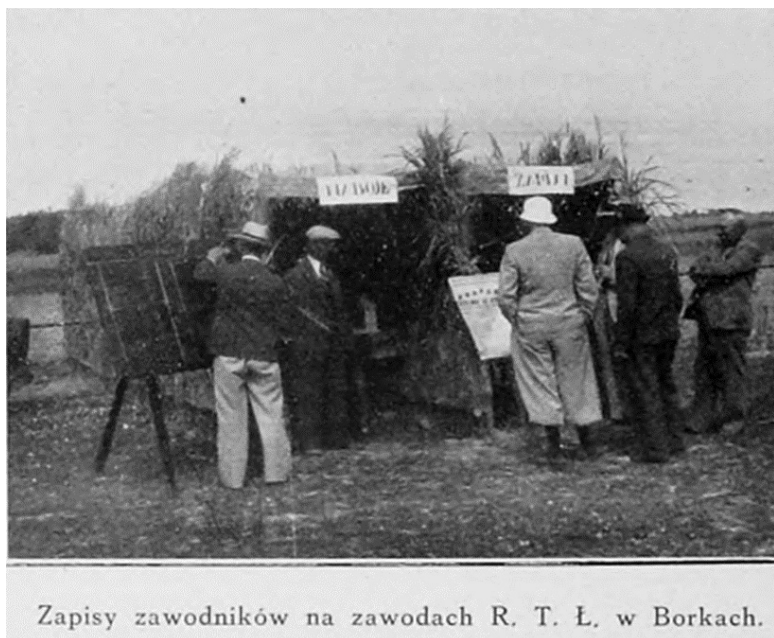
²¹ „Łowiec Polski” 1938, nr 24, s. 15.



Fot. 1. Zdjęcie z zawodów RTŁ 3 lipca 1938 r. Źródło: „Łowiec Polski” 1938, nr 24, s. 15.



Fot. 2. Zdjęcie z zawodów RTŁ 3 lipca 1938 r.: Źródło: „Łowiec Polski” 1938, nr 24, s. 15.



Fot. 3. Zdjęcie z zawodów RTŁ 3 lipca 1938 r.: Źródło: „Łowiec Polski” 1938, nr 24, s. 15.

Na terenie ówczesnego powiatu radzyńskiego, podobnie jak i w całej Polsce, stan liczebny zwierzyny dzikiej był niski. Praktycznie nie występowały łosie, dzików było mało i tylko w dużych posiadłościach, np. Potockich w Międzyrzecu. Sarny występowały głównie na dużych połaciach lasów. Na terenach chłopskich główną zwierzyną łowną były zające, kuropatwy, kaczki, rzadziej lisy.

Łowiectwo dostarczało różnych problemów. Starosta radzyński odmówił wydania księdzu parafii Jabłoń Janowi Terlikowskiemu karty łowieckiej w związku z tym, że ten, w towarzystwie znanego kłusownika Aleksandra Litwina, upolował bażanta na włościach hr. Augusta Zamojskiego. Hrabia jednak nie wniósł skargi. Starostwo powiatowe w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z 12 maja 1938 r. przedstawiło sprawę następująco: „Litwin Aleksander w roku 1929 karany był przez starostwo za nielegalne posiadanie dubeltówki na czternaście dni aresztu, lecz przez Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej został uniewinniony”²². Ks. Terlikowski, jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, polował na terenach łowieckich

²² APL, UWL-WRiRR, sygn. 2551, s. 81.

majątku Jabłoń w towarzystwie znanego kłusownika, jak tłumaczył z powodu szkód czynionych przez ptaki. Na zarzuty wysuwane wobec jego osoby stwierdzał: „Uważam, że starostwo powiatu radzyńskiego odmowę swoją oparło nie na danych faktycznych, a jedynie na insynuacji czy plotkach, gdyż nigdy nie byłem karany karami wymienionymi w wyżej wymienionych art. 28 i ad. ustawy łowieckiej ani też nie stanąłem w kolizji z prawem”²³. W tym samym piśmie napomniął o tym, kto przedstawia niepochlebne opinie na jego temat: „Mogę tylko przypuszczać na podstawie pewnych danych, że dostarczył ich hr. A. Zamoyski z Jabłonia, który ma do mnie urazę, że ośmieliłem się zwrócić mu uwagę, aby nie polował w niedzielę w czasie uroczystych nabożeństw obok kościoła ani też blisko plebani, że śruty zacięły mi na ganek. [...] Przypominam, że do takich uwag upoważnia mnie moja suknia duchowna oraz moja działalność obywatelska. Nie po to należałem do POW, biorąc w 1918 r. czynny udział w rozbrajaniu Niemców, a w r. 1920 wstąpiłem na ochotnika do Wojska Polskiego do 222 och.p.p., żeby obecnie ktoś bezkarnie przeszkadzał mi w spełnianiu obowiązków duchownych, a nawet podrywał moją powagę w oczach miejscowego społeczeństwa”²⁴. Ostatecznie wojewoda zdecydował o tym, że jeśli ksiądz nie został skazany za jakiekolwiek przewinienie wyrokiem prawomocnym, nie było podstaw do odmowy wydania księdzu karty łowieckiej²⁵.

W okresie międzywojennym dużym problemem było wszechobecne kłusownictwo. Na różnych szczeblach władz podejmowane były próby zahamowania tego zjawiska. Kontrolowano targowiska, hurtownie, gdzie mogła być sprzedawana skłusowana dzika zwierzyna. Sprawdzano jadłodajnie, restauracje, czy nie podawano tam dań z dzikiej zwierzyny w okresie ochronnym. Problem był na tyle poważny, że wojewoda lubelski wystosował pismo do starostów powiatowych województwa i starosty grodzkiego w Lublinie odnośnie kłusownictwa oraz nielegalnie posiadanej broni. Pisał w nim: „Szczegółowa analiza wyników prowadzonej akcji rozbrajania ludności cywilnej stwierdza, że liczba nielegalnie posiadanej broni i to zarówno krótkiej, jak i myśliwskiej, jest bardzo duża i nie wykazuje tendencji do zmniejszania się. Przeciwnie obserwacja z poszczególnych terenów wykazuje, że cyfry obrazujące liczbę nielegalnie posiadanej broni stale wykazują się koło tej samej wielkości, a nawet dla broni myśliwskiej w okresach łowieckich znacznie podnoszą się, co świadczy o niedostatecznej akcji zwalczania kłusownictwa

²³ Ibidem, s. 76.

²⁴ Ibidem, s. 77.

²⁵ Ibidem, s. 91.

i nielegalnego posiadanej broni”²⁶. Wojewoda zobowiązał starostów do zintensyfikowania działań w walce z nielegalnym kłusownictwem i posiadaczami nielegalnej broni oraz stosowania przeciwko winnym odpowiednich kar, a także „zaangażowania do współpracy nauczycieli, w miarę możliwości duchowieństwa, samorządów i organizacji społecznych”²⁷.

Efektem kłusownictwa było nie tylko wyniszczanie zwierzyny, ale dochodziło również do licznych nieszczęść, zbrodni, postrzeleń, zabójstw. Prasa łowiecka z tego okresu bardzo często donosiła o takich przypadkach. Na terenie powiatu radzyńskiego bardzo głośna w tamtym okresie była sprawa zabójstwa dwóch leśników w dobrach hr. Andrzeja Potockiego niedaleko Międzyrzecza. Zbrodni dokonał młody, 19 letni chłopak, za co został skazany na 10 lat więzienia. Zamordowani podczas wieczornego obchodu zostali nadgajowy Aleksander Hryńczuk i gajowy Aleksander Galicki. Hr. Andrzej Potocki wyznaczył 6 tysięcy nagrody za schwytanie zabójcy i zaopiekował się wdowami²⁸.

Kłusownikami byli głównie włościanie, ale nie tylko. W powiecie radzyńskim na kłusownictwie złapano 32-letniego księdza Czesława Wrzoska parafii Witoróż. Rozprawa odbyła się przed sądem w Siedlcach. Ksiądz ukarany został za to, że w dniach 17-18 stycznia 1933 r. polował nielegalnie, bez karty łowieckiej i z nielegalnie posiadanej broni. Łącznie sąd skazał księdza na sumę 115 zł kary z możliwością zamiany na 10 dni aresztu²⁹.

Policjanci za zasługi w wykrywaniu przestępstw w łowiectwie byli nagradzani. 11 kwietnia 1929 r. posterunkowi z powiatu radzyńskiego Jan Krupa, Julian Ostolski i Zefiryn Świnka zostali nagrodzeni kwotą po 25 zł. za tępienie kłusownictwa. 30 stycznia 1931 r. Jan Krupa został ponownie nagrodzony, również za tępienie kłusownictwa, kwotą 15 zł³⁰. Praca zarówno policji jak i straży łowieckiej, której rolę w prywatnych majątkach pełnili leśnicy, gajowi, polegająca na walce z kłusownictwem była bardzo niebezpieczna. Przedstawiał to podany wcześniej przykład z dóbr majątku w Międzyrzeczu, gdzie w ramach zemsty kłusownika zabitych zostało dwóch gajowych. Przykładów zabójstw w ramach odwetu kłusowników w prasie łowieckiej w omawianym okresie było wiele. Kłusownictwo było powszechne i walkę z nim toczono na wielu polach.

²⁶ Ibidem, sygn. 2548 s. 9.

²⁷ Ibidem, s. 9.

²⁸ „Łowiec Polski” 1927, nr 11, s.11.

²⁹ Archiwum Państwowe w Siedlcach, Prokuratura Sądu Okręgowego w Siedlcach, sygn. 8755.

³⁰ „Łowiec Polski” 1938, nr 24, s. 31-34.

Łowiectwo, hodowla dzikiej zwierzyny, a zwłaszcza posiadanie większych ilości dzików na swoim terenie, wiązało się z problemami szkód. Dzikie wychodziły z lasów na pola i czyniły zniszczenia w uprawach. To z kolei wiązało się z wypłacaniem odszkodowań. Szkody takie były przez właścicieli upraw zgłaszane sołtysowi, wójtowi gminy i wszczynano procedurę odszkodowawczą. W powiecie radzyńskim do takich szkód dochodziło. Przykładem tego był protokół odszkodowawczy sporządzony 2 sierpnia 1937 r. przez leśniczego Stanisława Dygę dla szkody powstałej w zasiewie żyta na polach Stanisława Majewskiego ze wsi Białka. Strata dotyczyła powierzchni 1190 m² zniszczonej w 25% i oszacowanej na sumę 5,47 zł. Tego samego dnia leśniczy Stanisław Dyga oszacował szkodę w zasiewie żyta u Feliksa Jaskulskiego ze wsi Białka, wyliczając ubytek w plonie na powierzchni 1884 m² w 25% na 6,44 zł³¹. Dnia 22 września 1937 r. ten sam leśniczy oszacował zniszczenia na polu ziemniaków Jana Kubickiego ze wsi Białka, uznając szkodę na powierzchni 540 m² w 100%, oszacował ją, licząc po 3,1 zł za 1 q, na kwotę 24,8 zł³². Szkody czynione przez dziką zwierzynę, głównie przez dziki, dotyczyły terenów sąsiadujących z dużymi połaciami lasów, jednak nie tylko. Zniszczenia czyniły również zające w sadach w okresie zimowym, sarny w młodnikach leśnych zgryzając młode pędy drzew, co powodowało karłowacenie i wykrzywianie się drzew, i decydowało o ich nieprzydatności dla leśników. Do strat w uprawach dochodziło cyklicznie na polach sąsiadujących z dużymi lasami, co było utrapieniem zarówno dla rolników jak i myśliwych.

Problemy z odszkodowaniami mieli nie tylko sąsiedzi dużych posiadłości, ale i ich właściciele. W piśmie z 25 lutego 1938 r. z problemem szkód łowieckich zwróciła się do urzędu wojewódzkiego Administracja Dóbr Turowskich i Witorożskich hr. Artura Potockiego, uzasadniając prośbę dużymi odszkodowaniami i w związku z brakiem śniegu niemożnością otropienia zwierzyny. Płacone w 1938 r. sięgały 10 tys. zł.³³

Ukoronowaniem całorocznej hodowli dzikiej zwierzyny i poniesionych kosztów były polowania, odbywające się w zależności od gatunku zwierzyny przez cały rok. Przyjętym jednak w środowisku myśliwych okresem rozpoczynającym sezon polowań było „polowanie hubertowskie”, na cześć patrona myśliwych Św. Huberta, przypadające 3 listopada. Na terenie

³¹ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APLOR), Nadleśnictwo Państwowe Parczew (dalej: NPP), sygn. 274, s. 79–80.

³² Ibidem.

³³ APL, UWL-WRiRR, sygn. 2551, s. 152–159.

Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, w okolicach Radzyna, tereny łowieckie dzierżawiło Koło Miłośników Łowiectwa z Warszawy. Koło sporządzało sprawozdania dla nadleśnictwa o planowanym odstrzale zwierzyny w łowiskach.

Sprawozdanie z działalności Koła Miłośników Łowiectwa z Warszawy za okres od 1 października 1934 r. do 30 września 1935 r.

Lp.	Nazwa zwierzyny	Stan zwierzyny na 1 X 1934 r. w szt.	Ubytek w ciągu roku sprawozdawczego w szt.	Pozostało do dalszej hodowli w szt.	Przychówek w roku sprawozdawczym w szt.	Stan zwierzyny Na 30 IX 1935 r. w szt.
1.	Daniele	4	0	4	1	5
2.	Sarny	30	1	29	11	40
3.	Dziki	35	5	30	10	40
4.	Zając szarak	200	120	80	120	200
5.	Cietrzew	55	5	50	30	80
6.	Lis	20	8	12	13	25

Źródło: APLOR, NPP, sygn. 185, s. 14.

Ciekawostką może być, że wśród zwierzyny zauważono przechodnie rysie. W roku sprawozdawczym odbyły się cztery polowania, ubytek zwierzyny wykazany w sprawozdaniu był rezultatem polowań³⁴.

Na terenie powiatu radzyńskiego Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach posiadała tereny, na których miały się odbywać polowania zaspakajające potrzeby reprezentacyjne kraju, polowania Prezydenta RP na specjalny gatunek zwierzyny oraz dla ministrów, a także płatne polowania dla myśliwych z zagranicy. W sezonie łowieckim 1936/1937 DLP przewidywała następujące polowania w powiecie radzyńskim:

- na dziki i lisy w Nadleśnictwie Kijowiec, w Leśnictwie Kąkolewnica;
- na zające, bażanty, cietrzewie i lisy w Nadleśnictwie Kijowiec, w Leśnictwie Kąkolewnica w uroczysku Leśna³⁵.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem, s.75.

Podsumowując warto podkreślić, że II Rzeczypospolita była najlepszym okresem rozwoju łowiectwa w historii Polski. Powstało prawo łowieckie obejmujące obszar całego kraju, myśliwi zinstytucjonalizowali łowiectwo, powstał PZŁ i jego organ „Łowiec Polski”, który stał się szybkim nośnikiem wiadomości dla całego kraju. Członkowie PZŁ zorganizowali się w każdym powiecie w Polsce. Nastąpiła zorganizowana walka z wszechobecnym kłusownictwem. Stworzono szczegółową listę zwierzyny łownej i chronionej, w tym szczegółowy spis okresów polowań w poszczególnych województwach. Za zabicie żubra, losia, jelenia, kozicy, świstaka wyznaczono bardzo wysokie kary, co być może uchroniło te gatunki zwierzyny przed wyginięciem. Powstały sądy rozjemcze do rozwiązywania problemów z odszkodowaniami w łowiectwie, wreszcie ułatwiono dostęp do broni i stworzono karty łowieckie. PZŁ rozpoczął rozwój strzelectwa myśliwskiego. Rozwój łowiectwa w okresie międzywojennym zahamowała II wojna światowa. Twórcy i działacze łowiectwa z tego okresu, którzy przeżyli wojnę, po 1945 r. zostali odsunięci od swoich posiadłości, a więc i od łowiectwa. Powojenne myślistwo, tak jak i wszystkie dziedziny życia, zdominowała i wynaturzyła komuna.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

Mielnikiewicz K., *W kręgu kultury łowieckiej. Pod zaborami* [online:] http://kulturałowiecka.pl/kurpie_zabory.html (dostęp: 18.05.2020).

Wiesław Charczuk

Siedleckie Towarzystwo Naukowe
acharczuk5@o2.pl

Południowe Podlasie w akcji „Burza” latem 1944 roku

Southern Podlasie in action “Burza” (“Tempest”) in the summer of 1944

SUMMARY

In this article, the author took up the problem of showing the action “Burza” (“Tempest”) in southern Podlasie in July and August 1944. From a military point of view, this area was an important element of the fighting on both sides of the Eastern Front. The Red Army opened the way to Warsaw and then to Berlin. An important point of the struggle of fighting in Southern Podlasie was the inclusion of Home Army units. In total, about 10,000 soldiers were mobilized for the “Tempest” operation in the Podlasie regions of the Home Army.

Keowords: World War II, Operation “Storm”, Podlasie, Home Army, Soviet Army, Germany

STRESZCZENIE

Autor podjął problem akcji „Burza” na terenie południowego Podlasia w lipcu i sierpniu 1944 r. Teren ten stanowił z punktu militarnego ważny element walk obu stron frontu wschodniego. Armii Czerwonej otwierał drogę na Warszawę a następnie na Berlin. Ważnym punktem zmagania walk na Południowym Podlasiu było włączenie się oddziałów Armii Krajowej. Ogółem do akcji „Burza” zmobilizowano w obwodach podlaskich AK ok. 10 000 żołnierzy. Szczególnie ciężkie walki toczyły się o Siedlcę, które trwały od 24 do 31 lipca 1944 r. W czasie akcji „Burza” zginęło ok. 120 żołnierzy AK i NSZ. Dramat żołnierzy AK i innych organizacji zbrojnych rozegrał się po zakończeniu akcji „Burza”, kiedy oddziały NKWD dokonały rozbrojenia i aresztowania dowództwa i żołnierzy AK. Wielu zostało wywiezionych do łagrów sowieckich.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, akcja „Burza”, Podlasie, Armia Krajowa, armia sowiecka, Niemcy

Przez południowe Podlasie rozumiem tereny, które administracyjnie, politycznie i etnicznie dzisiaj należą do województwa mazowieckiego oraz stanowiące północno-wschodnią część województwa lubelskiego. Podlasie na przestrzeni dziejów zmieniało swój obszar. W okresie II Rzeczypospolitej tereny te wchodziły do północnej części województwa lubelskiego, a objęte zostały granicami powiatów: siedleckiego, łukowskiego, radzyńskiego, bialskiego i wschodniej części województwa warszawskiego: powiat sokołowski i węgrowski¹. Terytorialnie obszar ten zamykają począwszy od wschodu i południowego wschodu rzeka Bug, granice powiatów Biała Podlaska, Radzyń Podlaski, a od zachodu Wisła na odcinku Maciejowice, zaś północną stanowi Bug, Liwiec i granica powiatów Węgrów, Sokołów Podlaski i Mińsk Mazowiecki².

Latem 1944 r. Podlasie stało się widownią zaciętych zmagających Niemców i Sowietów w wyniku podjętej przez Sowietów ofensywy 23 czerwca 1944 r. na terytorium dzisiejszej Białorusi pod kryptonimem „Bagration”³. W zmaganiach sowiecko-niemieckich południowe Podlasie stanowiło ważny obszar pod względem militarnym Frontu Wschodniego. Jego opanowanie wyprowadzało Armię Czerwoną (dalej: ACz) na podejścia do Warszawy, a stamtąd bezpośrednio na Berlin – stolicę III Rzeszy⁴. Militarne sukcesy ACz na terenach dzisiejszej Białorusi stworzyły perspektywę wydłużenia operacji, stąd też na teren południowego Podlasia miały uderzyć siły 1 Frontu Białoruskiego (dalej: FB) dowodzone przez marszałka Konstantego Rokossowskiego. Przeciwnikiem marszałka Konstantina Rokossowskiego była 2 Armia polowa dowodzona gen. Waltera Weissa⁵ i 9 Armia gen. Nikolausa von Vormanna⁶. Łącznie zgrupowane siły niemieckie liczyły ponad

¹ J. Tyszkiewicz, *Podlasie. Kształtowanie się nazwy i terytorium do końca XIX stulecia*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na Terenie Województwa Siedleckiego”, 1982, z. 3, s. 6–7; G. Korneć, *Tajna oświata na Południowym Podlasiu i Wschodnim Mazowszu 1939–1944*, Siedlce 2006, s. 12.

² M. Biernacka, *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu. Tradycje historyczne a współczesne przemiany*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 41–47.

³ H. Królikowski, *Działania wojenne na Ziemi Siedleckiej w 1944 roku*, [w:] *Z dziejów wojskowości polskiej. Księga jubileuszowa profesora Kazimierza Pindla w 70. rocznicę urodzin*, pod red. J. Gmitruka, W. Włodarkiewicza, Warszawa–Siedlce 2008, s. 591; *Rozgromienie Grupy Armii „Centrum” na Białorusi, Litwie i we wschodniej Polsce*, Warszawa 1956, s. 82.

⁴ T. Sawicki, *Działania wojenne na Podlasiu latem 1944 roku*, „Szkie Podlaskie”, 1994, z. 4, s. 39.

⁵ Tenże, s. 40.

⁶ T. Sawicki, *Niemieckie wojska lądowe na froncie wschodnim czerwiec 1944 – maj 1945 (struktura)*, Warszawa 1987, s. 62.

363 tys. żołnierzy i 1100 czołgów⁷. Część z tych sił obsadziła ważne obiekty, takie jak elektrownie, młyny, kościoły, dworce kolejowe i budynki administracji publicznej, które miała zdobyć Armia Krajowa. Niemieckie siły wojskowe i policyjne brały udział w walce z ruchem oporu, w tym w akcjach pacyfikacyjnych oddziałów AK, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich, czy Uderzeniowych Batalionów Kadrowych zmobilizowanych w ramach akcji „Burza”.

Sowieckie dowództwo na naradzie u Józefa Stalina podjęło decyzję zmiany działań operacyjnych na terenie Polski wschodniej, która wynikała z przyczyn politycznych. W Moskwie został powołany marionetkowy rząd w postaci Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a na siedzibę Stalina wybrał Chełm. Tam ogłoszono manifest PKWN a dopiero potem przeniesiono do Lublina, aby podnieść rangę „Manifestu”. Stąd też Józef Stalin nakazał jak najszybciej opanować to miasto. Decyzja, którą podjął Stalin, a była ona natury politycznej, miała daleko idące konsekwencje militarne dla dalszego działania wojsk 1 FB. W wyniku podjętej w Moskwie korekty operacyjnej wojsk sowieckich na odcinku lubelskim, zamiast jednej armii, skierowano cztery, w tym 2 Armię Pancerną, pozostawiając na odcinku siedleckim tylko 47 Armię⁸. Wydana dyrektywa dla 1 FB, który miał opanować rejon Brześcia i Siedlec, po korekcie brzmiała, aby prawym skrzydłem uderzyć w kierunku na Warszawę⁹, zaczęła się kruszyć. Działania zbrojne w obszarze między Brześciem a Siedlcami zaczęły się przeciągać. Mimo zdobycia tych miast, nie doszło do zamknięcia w „kotle” wojsk niemieckich. Tymczasem szybkie związki taktyczne ACz pod dowództwem gen. lejtn. Nikołaja Gusiewa odrzuciły jednostki niemieckie wchodzące w skład VIII Korpusu Armii pod Międzyrzecz Podlaski i Białą Podlaską i już 24 lipca sowieckie czołwki dotarły pod Siedlce¹⁰.

Zgodnie z rozkazem Komendy Głównej z 9 kwietnia 1942 r. AK miała odtwarzać na Podlasiu jednostki Wojska Polskiego, które stacjonowały tu przed wojną: 34 pp, który stacjonował przed wojną w Białej Podlaskiej, 35 pp w Łukowie i Brześciu, 22 pp i 9 pal w Siedlcach oraz dowództwo 9 DP, które stacjonowało w Siedlcach¹¹. Według tego planu Okręg Lublin, który

⁷ Obliczenia własne autora.

⁸ G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1970, s. 692.

⁹ P. Matusak, E. Pawłowski, T. Rawski, *Druga wojna światowa 1939–1945*, t. II, Siedlce 2003, s. 37–47.

¹⁰ T. Sawicki, *Działania wojenne...*, s. 41.

¹¹ M. Lisiewicz, *Plan Burza*, Warszawa 1990, s. 60.

objął strukturalnie część Podlasia, w pierwszym rzucie miał odtworzyć I i 3 DP, a w drugim 27 DP i Wołyńską Brygadę Kawalerii. Nie było w planach odtworzenia 9 DP. Plan uległ zmianom po włączeniu obwodów podlaskich do Okręgu Lublin AK. Opracowany plan w Inspektoracie Radzyńskim przez gen. Ludwika Bittnera i jego sztab operacyjny zakładał w lutym 1944 r. odtworzenie 9 DP w ramach planu „Burza”¹². Zgodnie z planem powstania powszechnego, Obwód Siedlce miał odtworzyć 22 pp – dowódca mjr Marian Zawarczyński „Ziemowit”, który został przekazany do 8 DP, odtwarzanej przez podokręg wschodni, inspektorat Radzyń Podlaski – dowódca mjr Konstanty Witkowski „Müller”, Obwód Biała Podlaska miał odtworzyć trzy bataliony 34 pp, załączkiem I batalionu miał być Oddział Partyzancki dalej: OP 34 por. Stefana Wyrzykowskiego „Zenon”, II batalionu – OP por. Stanisława Chmielarskiego „Lech” i III batalionu – OP ppor. Aleksandra Wereszko „Roch”¹³. Na mocy rozkazu wydanego przez KG AK 23 marca 1944 r. Okręg Lubelski znalazł się w trzeciej strefie uruchamiania akcji „Burza” (po pierwszej – Wilnie, Polesiu, Białymstoku, drugiej – we Lwowie i Warszawie). Komendanci okręgów otrzymali upoważnienie z KG AK, by samą decyzję uruchamiania „Burzy” w terenie scedować na inspektorów rejonowych i dowódców dywizji.

W koncepcji Komendy Głównej Armii Krajowej (dalej: KG AK) plan „Burza” zastąpił plan powstania powszechnego na rzecz powstań strefowych, a więc w okręgach, do których docierała linia frontu. W tych okręgach AK przystąpiono do łączenia oddziałów partyzanckich w kompanie i bataliony¹⁴. Doświadczenia z przebiegu „Burzy” na Wołyniu i Litwie oraz stosowana taktyka ACz wobec okręgów AK, które realizowały akcję „Burza” na Kresach Wschodnich, gdzie podjęły próby opanowania przez jednostki AK Wilna i Lwowa¹⁵. Komendant Główny AK biorąc pod uwagę doświadczenia z walk o Wilno i Lwów 23 marca 1944 r. wydał rozkaz uzupełniający do planu „Burza” dla pozostałych okręgów wschodnich (Wilno,

¹² P. Matusak, *Generał Ludwik Bittner 1892–1960. Żołnierz i polityk*, Siedlce 2008, s. 111.

¹³ A. Wereszko, *W szeregach walczącego Podlasia. Zapiski oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia wolność i Niezawisłość 1939–1947*, Biała Podlaska 2006, s. 160; I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944 cz. pierwsza. Zarys monograficzny*, Lublin 1971, s. 176–177.

¹⁴ Komendant Sił Zbrojnych w Kraju przestrzegał przed mobilizowaniem dużych oddziałów mających wziąć udział w „Burzy” w obawie, że mogą być rozbite przez wycofujących się Niemców i odrzucone na zachód jeszcze przed wykonaniem zadania na własnym terenie. *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*, Warszawa–Londyn 1999, s. 568.

¹⁵ K. Komorowski, *Doświadczenia wojskowe polskiej konspiracji*, [w:] *Polski wysiłek zbrojny w drugiej wojnie światowej. Bilans, wnioski, doświadczenia*, Warszawa 1999, s. 70–78.

Nowogródek, Polesie, Białystok i Obszar Lwów), który również otrzymały Obszar I Warszawa i Okręg Lublin, gdzie przynależały strukturalnie obwoody AK na południowym Podlasiu. W rozkazie KG zalecał, aby oddziały AK wzięły czynny udział w oswobodzeniu okręgu przez uderzenie na niemieckie straże tylne. Uderzenie powinno było nastąpić z chwilą wycofywania się Niemców, nawet bez powszechnego zarządzenia „Burzy” przez KG AK. Nakazywano oddziałom AK bezwzględne wykonywanie akcji „Burza”, niezależnie od zachowania się sowietów w stosunku do żołnierzy AK. Wobec wkraczających oddziałów ACz i 1 Armii WP pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga, oddziały AK miały walczyć z Niemcami u boku ACz, nie wstępować w szeregi armii Berlinga, nie rozbrajać się¹⁶.

Wobec rozwijającej się sytuacji militarnej na froncie wschodnim, akcja „Burza” stanowiła zmodyfikowany plan powstania opracowany przez KG AK, który został uzgodniony z Naczelnym Wodzem, a przez niego z planami strategicznymi zachodnich aliantów. Zdaniem było wykorzystanie operacyjnego znaczenia ziem polskich dla strategii koalicji, która trzeba jasno powiedzieć nie była jednolita. Odminną koncepcję na zwycięstwo w tej wojnie miał Józef Stalin, inną alianci¹⁷. Dlatego też plan „Burza”, który zrodził się w KG AK jesienią 1943 r., miał polegać na lokalnych akcjach zbrojnych wymierzonych w okupanta niemieckiego w miarę przesuwania się frontu wschodniego przez ziemie polskie. Oddziały AK miały nękać tylne jednostki wycofującego się Wehrmachtu, prowadzić wzmożoną dywersję, głównie na płaszczyźnie dezorganizacji linii komunikacyjnych. Po bitwie stalingradzkiej dowództwo KG AK zdawało sobie sprawę, że „wyzwolenie” ziem polskich przyjdzie ze wschodu, że wejdą w pościgu za Niemcami jednostki ACz. Na to pytanie musieli odpowiedzieć dowódcy operacyjni AK, którzy mieli informacje o akcji „Burza” na Wołyniu i Wileńszczyźnie, gdzie po wspólnych walkach z Niemcami jednostki AK były rozbrajane i internowane przez NKWD i Smiersz. Negatywne doświadczenia z tamtych terenów dawały informacje dowództwu AK na południowym Podlasiu, że trzeba zastosować inne działania, zwłaszcza, że ten teren stanowił ważny obszar również dla Polskiego Państwa Podziemnego. Był szczególnie aktywny w działalności konspiracyjnej, zarówno w zakresie społecznego opo-

¹⁶ K. Sobolewski, *Wspomnienia z walk Grupy Operacyjnej „Wschód” AK w widłach Bugu i Wisły*, d. Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego (potem Wojskowe Biuro Badań Historycznych), sygn. III/49/98, k. 22.

¹⁷ P. Matusak, *Akcja „Burza” na Podlasiu*, [w:] *Podlasie w czasie II wojny światowej*, pod red. W. Ważniewskiego, Siedlce 1997, s. 90.

ru, tajnej oświaty, prasy, walki partyzanckiej. Jego znaczenie strategiczne wzrosło po agresji III Rzeszy na ZSRR 22 czerwca 1941 r., kiedy stało się bezpośrednim zapleczem Wehrmachtu na froncie wschodnim. Przez teren południowego Podlasia przebiegały główne linie komunikacyjne Berlin–Moskwa, linie łączności telefonicznej, szlaki zaopatrzenia Wehrmachtu na froncie wschodnim, przede wszystkim Armii „Środek”. Walory strategiczne i militarne południowego Podlasia podnosiły jego wartość i rzutowały na znaczenie bieżących działań AK i odtwarzanych tu oddziałów 9 DP AK, a zwłaszcza zadań na okres wystąpień powstańczych.

Akcję „Burza” na południowym Podlasiu należy rozpatrywać na dwóch odrębnych terenach: w Okręgu Lubelskim i Okręgu Warszawskim, do których strukturalnie wchodziły obwody: Siedlce, Węgrów, Mińsk Mazowiecki, Sokołów Podlaski i Garwolin weszły do Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego, natomiast obwody Łuków, Biała Podlaska i Radzyń Podlaski do Okręgu Lubelskiego¹⁸. Stąd też zadania, które otrzymały okręgi, były dostosowane do ich operacyjnego położenia: Obszar Warszawski, gdzie przynależały od końca 1943 r. do utworzonego podokręgu Warszawa–Wschód powiaty podlaskie: Garwolin, Siedlce, Sokołów Podlaski, Mińsk Mazowiecki, Węgrów, otrzymały zadanie osłony Warszawy, tj. nie dopuszczenia do stolicy niemieckich oddziałów odsieczy. Osiągnąć to zamierzano poprzez zniszczenie w poszczególnych obwodach administracji okupanta, jego oddziałów bezpieczeństwa, organów partyjnych oraz przez zdobycie obiektów, których utrata uniemożliwiłaby Niemcom panowanie na danym terenie¹⁹.

Natomiast Okręg Lubelski miał nękać wycofującego się nieprzyjaciela i opanować główne ośrodki miejskie w chwili zbliżania się ACz²⁰. Po pewnych modyfikacjach planu z 10 lipca 1944 r. dla Okręgu Lubelskiego działania miały mieć wyłącznie charakter partyzancki a nie regularnych walk. Zakładano działania małymi jednostkami, np. w sile plutonu, nie planowano zdobywania miast czy większych osiedli, natomiast nie wykluczano udziału jednostek AK w samoobronie miast, a także, gdyby nastąpiła niemiecka kontrofensywa, oddziały polskiego podziemia miały przystąpić do

¹⁸ T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Warszawa 1986, s. 221.

¹⁹ J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar warszawski*, [w:] *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 2004, s. 276.

²⁰ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej tom III Armia Krajowa*, pr. zb. pod red. płk. dypl. Stanisława Lityńskiego i Adama Sawczyńskiego, Londyn 1950, s. 623–629.

stałego współdziałania z jednostkami ACz²¹. Rozpoczęta operacja sowiecka 23 czerwca 1944 r. na terenach dzisiejszej Białorusi i rozpoczęte działania na południu 1 Frontu Ukraińskiego 13 lipca 1944 r.²² zaskoczyły dowództwo AK, które nie zdołało należycie przygotować się do poszczególnych faz walk²³ oraz wejścia do nich oddziałów AK. Stąd też w poszczególnych obwodach wchodzących w skład Okręgu Lubelskiego „Burza” przebiegała w pośpiechu, żywiołowości i improwizacji. Starano się trzymać instrukcji, rozkazów. Jednak szybki ruch wojsk sowieckich w znacznej mierze to uniemożliwił.

26 lipca 1944 r. komendant obszaru warszawskiego gen. bryg. Albin Skroczyński „Łaszczy” wydał rozkaz wykonania akcji „Burza” w podokręgu wschodnim AK, która już i tak była w toku²⁴. W związku z wybuchem w stolicy powstania 1 sierpnia 1944 r. podokręg wschodni otrzymał, jako dodatkowe zadanie, przeszkodzenie napływowi ze wschodu oddziałów niemieckich na pomoc garnizonowi niemieckiemu w Warszawie. Wobec komplikacji sytuacji militarnej w podokręgu wschodnim, wykonanie zadania okazało się niewykonalne. Na przebieg „Burzy” na południowym Podlasiu duży wpływ miały walki 2. i 9. Armii niemieckiej z nacierającymi wojskami 1 FB na przedpolu Warszawy i Siedlec²⁵.

Do akcji „Burza” w Inspektoracie Radzyń Podlaski – dowódca płk Stefan Drewnowski „Roman” – przystąpiono 2 lipca 1944 r. wymarszem Oddziału Partyzanckiego dalej: (OP) 34 pp „Zenona” w rejon koncentracji. Z obwodów Radzyń Podlaski, Biała Podlaska i Łuków, utworzono zgrupowanie „Północ”, liczące ponad 8000 żołnierzy. Najlepiej zorganizowanym obwodem w inspektoracie radzyńskim był Obwód Radzyń Podlaski – dowódca mjr Konstanty Witkowski „Müller” – który liczył ok. 5000 żołnierzy²⁶, następnie Obwód Biała Podlaska – dowódca ppłk Stefan Drewnowski „Roman” – którego liczebność do przeprowadzenia akcji „Burza” szacowano na ok. 4000 żołnierzy. Najślabszy był Obwód Łuków – dowódca kpt.

²¹ Z. Mańkowski, *Okręg Lublin*, [w:] *Operacja „Burza”...*, s. 262–263.

²² *Rozgromienie Grupy Armii „Centrum” na Białorusi, Litwie i we wschodniej Polsce*, Warszawa 1956, s. 82.

²³ Wybuch powstania powszechnego miały poprzedzić trzy fazy: okres wzmożonego nasłuchu „Ownas”, okres czujności „Oczu” i stan pogotowia „Stapog”.

²⁴ W. Sroczyńskiego, *Relacja żołnierza AK podokręgu „Białowieża”*, d. Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego (potem Biuro Badań Historycznych), sygn. III/49/ /171, s. 16–19

²⁵ P. Matusak, *Europa walcząca 1939–1945*, Siedlce 2005, s. 219; H. Piskunowicz, *Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa na Podlasiu*, [w:] *Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa na Podlasiu*, red. K. Pindel i A. Kołodziejczyk, Siedlce 1998, s. 75–83

²⁶ W. Kempa, *Na przedpolach Warszawy*, Siemianowice Śląskie 2008, s. 230–231.

Franciszek Lenarczyk „Feliks” – liczący 320 żołnierzy AK²⁷. Sztab Inspektoratu Radzyń Podlaski został przemianowany na sztab 9 DP AK, którego dowódcą został gen. Ludwik Bittner „Halka”. Zgodnie z planem odtwarzania Obwód Biała Podlaska miał odtworzyć 3 bataliony, które tworzyły 34 pp. W skład III batalionu AK weszła kompania Batalionów Chłopskich pod dowództwem por. Juliana Czuby „Marian”²⁸.

Na południowym Podlasiu za przebieg akcji „Burza” był odpowiedzialny dowódca 9 DP AK gen. L. Bittner „Halka”. Jego sztab znajdował się w miejscowości Leszczanka²⁹. Stan osobowy 9 DP AK na czas akcji „Burza” wynosił 2430 żołnierzy³⁰. Celem oddziałów wchodzących w skład 9 DP AK było wykonywanie akcji dywersyjnych w komunikacji wroga, obrona terenu, ludności oraz opanowanie głównych ośrodków administracyjnych w Białej Podlaskiej, Radzyniu Podlaskim, Międzyrzecu Podlaskim, Łukowie oraz ważnych obiektów na tym terenie, np. lotniska, fabryki, elektrownie, mosty, budynki stacji kolejowych³¹. 8 maja 1944 r. do OP „Zenon” przybył dowódca 9 DP AK gen. L. Bittner „Halka”, który wydał rozkazy, m.in. 1 lipca oddział miał przejść na południe od szlaku kolejowego i drogowego Międzyrzec Podlaski–Brześć i osiągnąć do połowy lipca rejon wsi Witoroż. Ponadto oddział otrzymał zadanie wysadzenia mostów na rzece Krzna na wschód od Białej Podlaskiej, oraz mostów na szosie Biała Podlaska–Wisznice. Zdaniem oddziału było przeprowadzenie ataku na lotniska niemieckie w Białej Podlaskiej i Małaszewiczach. W trakcie walk OP „Zenona” miał współdziałać z jednostkami ACz w walkach o Białą Podlaską i Międzyrzec Podlaski, następnie zabezpieczyć przed zniszczeniem i rabunkiem neutralne punkty i najważniejsze obiekty użyteczności publicznej w Białej Podlaskiej, np. stację kolejową, lotniska, pocztę, magistrat, elektrownię, starostwo, koszarę 34 pp i 9 pułku artylerii lekkiej oraz zabezpieczyć inne obiekty przed zniszczeniem i rabunkiem³².

Wykonując rozkaz do akcji „Burza” OP 34 pp por. „Zenona” 2 lipca 1944 r. wyruszył w wyznaczone miejsce docierając do wsi Lipniaki, w re-

²⁷ R. Grafik, *Przywrócona pamięć*, Łuków 2013, s. 35.

²⁸ D. Sikora, *Bataliony Chłopskie w powiecie bialskim w latach okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Białskopodlaski”, 2000–2001, t. VIII–IX, s. 69.

²⁹ S. Kordaczuk, *Rozkaz udziału w akcji „Burza”*, „Echo Katolickie”, nr 45, 2010, s. 22.

³⁰ A. Charczuk, *Związek Walki Zbrojnej–Armia Krajowa na południowym Podlasiu w latach 1939–1944*, Siedlce 2004, s. 549 (rozprawa doktorska obroniona na Wydziale Humanistycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach obecnie Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach).

³¹ P. Matusak, *Generał Ludwik Bittner...*, s. 112.

³² S. Kordaczuk, *Rozkaz udziału...*, s. 22; D. Sikora, *ZWZ-AK w powiecie bialskim 1939–1944*, „Rocznik Białskopodlaski”, 2000–2001, t. VIII–IX, s. 95.

jon osi Brześć-Międzyrzec Podlaski, ale 30 km na zachód od wyznaczonego miejsca. Zostały wysłane w różne kierunki patrole rozpoznawcze, m.in. do Białej Podlaskiej. Wyznaczone miejsce oddział osiągnął dopiero 17 lipca i przystąpił do akcji. W Polskowoli 12 lipca 1944 r. gen. L. Bittner dokonał inspekcji OP por. „Zenona”, wysoko ocenił stan bojowy, morale żołnierzy, uzbrojenie oraz odznaczył Krzyżem Walecznym wielu żołnierzy w tym Alinę Chrzanowską-Fedorowicz „Marta” – szefa sanitariatu (poetkę, kronikarkę oddziału), która tak wspominała ten fakt: „generał Bittner ofiarował mi coś więcej niż to odznaczenie. Oto dostałam awans do Komendy Sanitariatu całego Inspektoratu Radzyńskiego. Pasując się z żołnierską służbistością, odważyłam się poprosić generała, by mi pozwolił pozostać w oddziale. Popatrzył na mnie przenikliwie niebieskimi oczyma – zezwalał. Każdy jego przyjazd do oddziału był przeżyciem – świętem. Nasi chłopcy w oficerkach, rogatywkach z orzełkami, kurtkach żołnierskich – prężyli się na baczność przed starszym, łysiejącym panem w skromnym, cywilnym ubraniu (...). Wtedy w Polskowoli generał „Halka” omawiał z „Zenonem” plany operacji „Burza” (...). Miał być odtworzony 34 pp, a my w nim jako I batalion”³³. Następnie 25 lipca 1944 r. doszło do spotkania oddziału z plutonem rozpoznawczym 378 DP płk Iwana Pawłowa z 47 armii ACz gen. lejtn. Nikołaja Gusiewa, gdzie ustalono wspólne działania zbrojne na Międzyrzec Podlaski³⁴. Wspólnie z żołnierzami ACz o Międzyrzec Podlaski walczył oddział ppor. Roberta Domańskiego „Jarach”. Po akcji koło Strzyżówki „Jarach” otrzymał od dowódcy 378 DP zadanie pójścia na pierwszą linię frontu. Słabe uzbrojenie i brak odpowiedniego przygotowania do działań z regularnymi jednostkami frontowymi, wiązałoby się z zagładą plutonu. Wobec odmowy wykonania rozkazu sowieckiego dowódcy, oddziałowi zagroziło rozbrojenie i internowanie przez Sowietów. Jednak to tego nie doszło i pluton wrócił do swojego batalionu. Tego dnia kompania por. S. Wyrzykowskiego „Zenon” wspólnie z oddziałem kpt. Łagwinowicza z 278 pp 175 DP ACz i 378 Dywizją Kubańską płk I. Pawłowa uderzyły na Białą Podlaską. Żołnierze AK zajęli dzielnicę Wola od strony południowej, zabezpieczono elektrownię i fabrykę drewna Raabego³⁵. W walce o miasto Biała Podlaska po stronie polskiej straty wyniosły 10 zabitych żołnierzy, straty ACz wyniosły 40 za-

³³ Rel. A. Chrzanowskiej-Fedorowicz, [w:] B. Wachowicz, *To „Zośki” wiara. Gawęda o harcerskim batalionie AK „Zośka”*, Warszawa 2007, t. IV, cz. 1, s. 190 i n.

³⁴ J. Sroka, *Wyzwolenie Białej Podlaskiej*, „Słowo Podlasia”, nr 30, 1984, s. 3.

³⁵ P. Tarkowski, *Biała Podlaska w latach 1944–1989*, Biała Podlaska 2011, s. 13–14.

bitych³⁶. W walkach z Niemcami w ramach akcji „Burza” wziął udział II batalion 34 pp AK kpt. Józefa Strzęciwilka „Dunin”, który z jednostkami ACz walczył o Łomazy. W lasach koło Grabarki na południe od Białej Podlaskiej zgrupowano pozostałe oddziały 34 pp, m.in. ppor. Aleksandra Wereszki „Roch”, por. Stanisława Chmielarskiego „Lech” i batalion BCh ppor. Juliana Czuby „Marian”. Zgrupowanie tych oddziałów na linii między Janówką–Leszczanką–Witrożą ułatwiło ACz przełamanie niemieckiej linii obrony na przedpolu Białej, zwłaszcza na odcinku 211 DP ACz. W trakcie walk na drodze Jażwiny–Piece, uratowano grupę mężczyzn, których Niemcy zamierzali użyć jako żywe tarcze³⁷. OP 35 pp miał za zadanie w ramach akcji „Burza” opanować miasto Międzyrzec Podlaski. W nocy z 11 na 12 lipca 1944 r. II i III batalion 35 pp liczące 170 żołnierzy dowodzone przez mjr Konstantego Witkowskiego zajęły rejon miejscowości Strzakły aby stamtąd uderzyć na Międzyrzec Podlaski. W tym czasie patrole z 35 pp przeprowadziły szereg akcji dywersyjnych i zbrojnych na oddziały własowców i Niemców, m.in. w okolicy Brzozowicy urządzono zasadzkę na oddział własowców, który został doszczętnie rozbity. Zdobyto konie, broń i prowiant³⁸. Żołnierzy z 35 pp AK odwiedzili oficerowie z 1 AWP na czele z poetą Lucjanem Szenwaldem, by rozmawiać z nimi na temat wstąpienia w szeregi 2 AWP. Do konkretnych uzgodnień co do wstąpienia w szeregi armii komunistycznej nie doszło, gdyż przybył mjr Konstanty Witkowski „Müller” z informacją, że 35 pp zdobył miasto Radzyń Podlaski, w którym władzę przejęła Powiatowa Delegatura RP na Kraj i AK, BCh. Również 26 lipca Międzyrzec Podlaski został opanowany przy pomocy jednostek ACz przez AK, która objęła władzę w mieście. Przejęcie władzy w miastach podlaskich przez Powiatowe Delegatury RP na Kraj wywołało sprzeciw sowietów, którzy naciskając płk Kazimierza Tumidajskiego „Marcin” zmusili go do wydania 26 lipca rozkazu do wszystkich podległych mu oddziałów AK Lublin nakazującego złożenie broni. Według tego rozkazu żołnierze 9 DP AK mieli składać broń w Łukowie i Białej Podlaskiej. Rozkaz wywołał wśród żołnierzy AK chaos i dezorganizację, z tego względu, że 26 lipca trwały jeszcze rozmowy na temat dalszego współdziałania komendanta obwodu radzyńskiego i dowódcy 35 pp AK mjr K. Witkowskiego „Müllera” z jednostkami ACz w walce z Niemcami. W międzyczasie od 29 lipca do 4 sierpnia dowódca 35 pp AK mjr K. Witkowski prowadził rozmowy z dowódcą odcinka frontu ACz gen.

³⁶ P. Matusak, *Akcja „Burza”...*, s. 94.

³⁷ 9 *Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, pr. zb., Pruszków 1995, s. 119.

³⁸ Tamże.

Nikołajem Gusiewem na temat dalszej współpracy bojowej i odtworzenia 9 DP AK do walki z Niemcami, organizacyjnie podległej KG AK i Naczelnemu Wodzowi w Londynie, a operacyjnie czasowo podporządkowanej gen. Karolowi Świerczewskiemu – dowódcy 2 AWP. Po dotarciu do Radzyna, mjr K. Witkowski został aresztowany przez NKWD, w trakcie rozmów z nim proponowano wcielenie żołnierzy 35 pp do 2 AWP. „Müller” odmówił, wtedy do miejscowości Lipniak przybył w towarzystwie wyższych oficerów ACz płk NKWD Nikołaj vel Natan Szpilewoj, który został przyjęty przez por. Jerzego Skolińca „Kruk”. Po latach por. „Kruk” tak wspominał to spotkanie z sowietami: „Z Radzyna otrzymałem gryps, że ppłk „Müller” jest aresztowany. Rozmowy były bardzo przykre. Ostatecznie zakomunikowano nam, że żołnierze pójdą do Kąkolewnicy, gdzie złożą starą broń i otrzymają nową. Po oficerów o godz. 20.00 miały przyjechać samochody i – jak powiedział płk Szpilewoj – zawieźć do polskiego dowództwa. Wszyscy oczywiście wiedzieli, w jakim celu prowadzono rozmowy...”³⁹. O rozmowach sowietów z polskimi dowódcami został powiadomiony, meldunkiem członka Rady Wojennej 47 armii ACz gen. mjr. Korolowa, gen. Nikołaj Bułganin⁴⁰ – członek Rady Wojennej 1 Frontu Białoruskiego. Rzeczywiście dowódcy AK z różnych jednostek prowadzili rozmowy: ppłk Stefan Drewnowski z oficerami 47 armii ACz, mjr Konstanty Witkowski z szefem oddziału politycznego 125 gwardyjskiego korpusu Nikiforowem i kpt. Sazonowem w Leszczance.

W trakcie rozmów prowadzonych przez poszczególnych dowódców terenowych AK z sowietami przekazano 6 Armii Powietrznej ACz 7 lot-

³⁹ F. Gryciuk, P. Matusak, *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–1945. Wybór źródeł*, t. I, Siedlce 1995, s. 105–107.

⁴⁰ Nikołaj Aleksandrowicz Bułganin, (ur. 11 czerwca 1895 w Niżnym Nowgorodzie, zm. 24 lutego 1975 w Moskwie) – radziecki wojskowy, działacz partyjny i polityk, uczestnik rewolucji październikowej, Marszałek Związku Radzieckiego (26 listopada 1958 zdegradowany do stopnia generała-pułkownika), minister sił zbrojnych ZSRR (1947–1949), minister obrony ZSRR (1953–1955), prezes Banku Państwowego ZSRR (1938–1940), członek Komitetu Centralnego KPZR i Biura Politycznego KC KPZR, premier RFSRR (1937–1938), wicepremier (1938–1940) i premier ZSRR (1955–1958). W czasie II wojny światowej Bułganin odgrywał istotną rolę w rządzie radzieckim, a także w Armii Czerwonej. Nadano mu stopień wojskowy generała-pułkownika (generała trzygwiazdkowego), mimo iż nigdy nie był dowódcą frontowym. Zasiadał w Państwowym Komitecie Obrony. Pełnił też funkcję zastępcy Ludowego Komisarza Obrony. Był de facto głównym agentem Józefa Stalina w Sztabie Generalnym Armii Czerwonej. W 1944 był pełnomocnikiem rządu radzieckiego przy PKWN. Opracowano na podstawie: B. Potyrała, H. Szczegół, *Czerwoni marszałkowie. Elita Armii Radzieckiej 1935–1991*, Zielona Góra 1997; B. Potyrała, W. Szlufik – *Who is who? Trzygwiazdkowi generałowie i admirałowie radzieckich sił zbrojnych z lat 1940–1991*, Częstochowa 2001; *Słownik biograficzny marszałków Związku Radzieckiego*, t. I, Koszalin 2004.

ników amerykańskich, których samolot bombowy Amerykańskich Sił Powietrznych B-17G należący do 452 Grupy Bombowej 8 Armii Powietrznej USA został zestrzelony przez Niemców 21 czerwca 1944 r. Samolot wystartował z lotniska w Anglii i kierował się na Ukrainę, do Połtawy. Podczas lotu nad południowym Podlasiem maszyna została dostrzeżona przez załogi myśliwców Luftwaffe Me-109 należące do Jagdgeschwader 51.6 Flotte Luftwaffe-51, które wykonywały loty z lotniska Krzewica pod pobliskim Międzyrzecem Podlaskim. Bombowiec został trafiony i zaczął płonąć. Samolot B-17G spadł koło miejscowości Woroniec niedaleko Białej Podlaskiej. Po szczęśliwym opuszczeniu przez załogę na spadochronach płonącej „Łatającej Fortecy” (w tym miejscu warto wspomnieć o barbarzyństwie niemieckich pilotów, którzy strzelali do pilotów opadających na spadochronach) jeden z nich został ranny w udo, ale udało mu się szczęśliwie wylądować w łąkach żyta w miejscowości Swory, gdzie okoliczne dziewczęta udzieliły mu pomocy⁴¹. Zachowanie się niemieckich pilotów, można określić jako zbrodnię dokonaną w powietrzu, piloci niemieccy nie respektowali konwencji haskiej⁴², a mianowicie 21 czerwca 1944 r. pod niebem Krzewicy w walce Me-109 zestrzeliły jednego Mustanga, który wpadł w korkociąg i runął na ziemię w płomieniach. Jego pilot Frank T. Sibbert, ratował się na spadochronie, ale pilot niemiecki nie dał za wygraną i strzelał z pokładowego KM do opadającego, zabijając Sibberta. W chwili śmierci por. Frank Sibbert miał 24 lata, pochowany na cmentarzu parafialnym w Międzyrzeczu Podlaskim, po wojnie jego zwłoki ekshumowano i przewieziono do Stanów Zjednoczonych.

Piloci zostali przejęci przez żołnierzy z OP 34 „Zenona”, który kwaterował we wsi Harachwosty pow. łosickim i widzieli przez lornetkę cały przebieg zdarzeń⁴³. Siedmiu lotników przejęli partyzanci „Zenona”, zaś pozostałych trzech dostało się do niewoli niemieckiej. Lotnikami uratowanymi przez OP 34 „Zenona” byli: Louis R. Hernandez (pierwszy pilot), Thomas J. Madden (drugi pilot), Alfred R. Lea (nawigator), Joseph Baker (bombardier), Anthony Hutchinson (mechanik), Herschell Wise (strzelec

⁴¹ Relacje pisemne Mieczysława Kalickiego z Grochówki, Tadeusza Oleksiaka z Krzewicy, Mieczysława Stefaniuka z Olszanki i Jacka Zachariasza z Międzyrzecza Podlaskiego przekazane autorowi 9.10.2020 r.

⁴² P. Solhaj, *Wybrane zagadnienia z zakresu międzynarodowego prawa humanitarnego oraz odpowiedzialności karnej żołnierzy. Monografia*, Kraków 2018, s. 32.

⁴³ Relacje pisemne Mieczysława Kalickiego z Grochówki, Tadeusza Oleksiaka z Krzewicy, Mieczysława Stefaniuka z Olszanki i Jacka Zachariasza z Międzyrzecza Podlaskiego przekazane autorowi w dn. 9.10.2020 r.

boczny), Robert Gilbert (strzelec boczny)⁴⁴, których przejęli ppłk Abramow i kpt. Szykow z 175 DP ACz. Przy kontaktach z sowietami, żołnierze AK mieli okazję dozbroić się. Za wódkę od czerwonoarmistów kupowali broń i amunicję, np. szef magazynu 76 DP ACz sierż. Finogienow sprzedał 2 rkm, 2 pm, 7 strzelb, Kriwonosow – pistolet⁴⁵. W depeszy ppłk Stefan Drewnowski – Inspektor Radzyń Podlaski wystosował do gen. Kazimierza Sosnkowskiego – Naczelnego Wodza depeszę, w której informował, że z dniem 30 lipca w północnej części powiatu Biała Podlaska została zakończona akcja „Burza”. W wyniku jej trwania zadano spore straty wojskom niemieckim, zdobyto duże ilości broni, amunicji i sprzętu wojskowego, np. w zasadzce przygotowanej przez oddział „Zenona” na szosie Biała Podlaska–Łomazy, pomiędzy Łomazami a Dubowem, partyzanci zablokowali szosę młockarnią, uniemożliwiając przejazd samochodom niemieckim. W wyniku strzelaniny, jaka się wywiązała, po stronie polskiej poległo dwóch żołnierzy Stanisław Koc „Atleta” i Zbigniew Mieczysław Kwiek „Hermes”, zaś po stronie nieprzyjacielskiej straty wyniosły 14 zabitych żołnierzy, zdobyto samochód i broń⁴⁶. W celu zabezpieczenia się przed atakiem zbrojnym oddziałów partyzanckich, Niemcy zabrali z leśnych osad: Aleksandrówka, Michałówka i Młyniec grupę kilkudziesięciu kobiet, mężczyzn i dzieci. Traktowali tę gromadę bezbronných ludzi jako osłonę przed niespodziewanym atakiem partyzantów, jako „żywe tarcze”. W grupie tej znaleźli się również mieszkańcy Białej Podlaskiej: Bolesław Cybulski, nieznany z imienia Antoniuk, Zdzisław Sałacki, Jan Popławski, Antoni Kierko, Celina Rajpert z córką, i ranna Stanisława Popławska⁴⁷.

W wyniku trwania akcji „Burza” w obwodach podlaskich wchodzących do Okręgu Lubelskiego straty polskie wyniosły 55 zabitych i 25 rannych⁴⁸, m.in. w trakcie walk w zachodniej części Obwodu Biała Podlaska w trójkącie Witoroż–Łomazy–Grabarka polegli pod Łomazami: Stanisław Koc „Atleta”, Zbigniew Mieczysław Kwiek „Hermes”, Bolesław Dąbrowski „Zdzisław”, Zdzisław Ponikowski, Zdzisław Bałacha „Burwin”, Bogusław Jastrzębski „Boguś”, Mieczysław Wojtowicz „Groźny”, Janusz Olszewski „Janusz”, Krzysztof Orzechowski „Oksza”, Jan Kotasiewicz „Sewan”, Wła-

⁴⁴ Relacja Tadeusza Sobieszczaaka udzielona Autorowi w 2011 r.

⁴⁵ P. Matusak, *Generał Ludwik Bittner...*, s. 122.

⁴⁶ S. Kordaczuk, *Pomnik w Łomazach* „Echo Katolickie”, nr 22, 2008, s. 20.

⁴⁷ Tenże.

⁴⁸ P. Matusak, *Generał Ludwik Bittner...*, s. 122.

dysław Bocian „Żuraw”⁴⁹. Pod koniec lipca 1944 r., zwłaszcza po zdobyciu 31 lipca 1944 r. Siedlec przez ACz, skomplikowała się sytuacja 9 DP AK. Dowódca dywizji gen. Ludwik Bittner „Halka” prowadził nadal rozmowy z dowódcą 47 armii ACz gen. lejtn. Nikołajem Gusiewem na temat dozbrojenia żołnierzy podlaskiej dywizji w broń, zwłaszcza w artylerię do dalszej walki z Niemcami. Informacje nadchodzące z różnych części kraju zajętego przez ACz nie napawały optymizmem. Sowieci przy pomocy jednostek NKWD i Smiersz, stosując metody siłowe, rozbrajali jednostki AK. Dotyczyło to również i 9 DP AK, po nieudanej próbie udzielenia pomocy walczącej od kilku dni stolicy, gen. „Halka” 6 sierpnia 1944 r. po mszy polowej w Leszczance i po spotkaniu z żołnierzami wydał rozkaz o rozwiązaniu i rozbrojeniu dywizji.

Część obwodów podlaskich organizacyjnie należała do Obszaru Warszawskiego Podokręgu Wschodniego „Białowieża”, który do akcji „Burza” zmobilizował 3855 żołnierzy⁵⁰. Obwód Siedlce „Sowa” zmobilizował od 5500 do 6000 żołnierzy⁵¹ (są to dane bardzo zawyżone, wg najnowszych ustaleń Obwód „Sowa” zmobilizował ok. 1000 żołnierzy⁵², Węgrów „Smoła” – 530, i Sokołów Podlaski „Sęp”, „Proso” – 948. Komendantem „Białowieży” został płk Hieronim Suszczyński „Szeliga”⁵³. W lipcu 1944 r. Obwód Sokołów liczył 3000 zaprzysiężonych żołnierzy AK i NSZ⁵⁴. Do akcji „Burza” w wyznaczonych punktach zgłosiło się 2200 ludzi, z czego zmobilizowano 748 uzbrojonych żołnierzy, co stanowiło 34% przybyłych⁵⁵.

Ogólnie do akcji „Burza” na terenie obwodów zmobilizowano ok. 10 000 żołnierzy⁵⁶. Według moich obliczeń na terenie Obwodu Siedlce (na terenie obwodu AK Siedlce do realizacji planu przystąpił I batalion 22 pp. Kompania liczyła ok. 120 ludzi, posiadała ok. 70% karabinów, od 15 do 20% pistoletów i ok. 10% pistoletów maszynowych i kilka rkm)⁵⁷, Węgrów i Sokołów Podlaski (II batalion 22 pp odtwarzał Obwód Sokołów Podlaski. Na koncentracji w Bażantarni 27 lipca sformowano II batalion 22 pp dowodzo-

⁴⁹ Relacja Tadeusza Sobieszczaka udzielona Autorowi w 2011 r.

⁵⁰ A. Charczuk, *Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa...*, s. 544.

⁵¹ *Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych*, Warszawa, b.d.w., s. 24.

⁵² A. Charczuk, *Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa...*, s. 542-545.

⁵³ Z. Gnat-Wieteska, *Z dziejów „drugiej konspiracji”*, Pruszków 2009, s. 7.

⁵⁴ W. Charczuk, *Plan i przebieg akcji „Burza” na terenie powiatu sokołowskiego latem 1944 roku*, „Sokołowski Rocznik Historyczny”, t. IV, 2016, s. 153.

⁵⁵ Tenże, s. 154.

⁵⁶ Obliczenia Autora na podstawie opracowania Z. Gnat-Wieteska, *Z dziejów „drugiej konspiracji”*, Pruszków 2009.

⁵⁷ J. Strychalski, *Realizacja planu „Burza”*, „Nowe Echo Podlasia” nr 33, 1992, s. 8-9.

ny przez mjr. J. Sasina „Kopka”. Batalion liczył 600 żołnierzy uzbrojonych i umundurowanych)⁵⁸. Ogółem w obwodach Siedlce, Sokołów Podlaski, Węgrów zmobilizowano do akcji „Burza” około 2555 żołnierzy, których zgrupowano w trzech batalionach 22 pp.:

1. Batalion w sile 856 żołnierzy (21 oficerów, 31 podoficerów i 813 szeregowych) pod dowództwem mjr. Mariana Zawarczyńskiego „Ziemo-wita” podzielony na dwie kompanie (po 3 plutony w każdej) operujące na osi Międzyrzec Podlaski-Siedlce oraz na osi Konstantynów-Łosice-Siedlce. Wyposażony był w 8 ckm, 15 rkm, 320 kb, 75 pm, 115 pistoletami, 2 kb przeciwpancernymi, 1 granatnikiem i 295 granatami.
2. Batalion w sile 748 żołnierzy (17 oficerów, 28 podoficerów, 703 żołnierzy) pod dowództwem mjr. Jerzego Sasina „Kopki” podzielony na dwie kompanie (po 3 plutony w każdej) operujące od przeprawy na Bugu – na zachód od Drohiczyzna po Sokołów Podlaski oraz od przeprawy na Bugu na południe od Nuru do Sokołowa Podlaskiego. Wyposażony był w 5 ckm, 12 rkm, 245 kb, 82 pm, 130 pistoletów, 1 kb przeciwpancerny i 254 granaty.
3. Batalion w sile 951 żołnierzy (19 oficerów, 27 podoficerów, 905 żołnierzy) pod dowództwem por. Ludwika Wolańskiego „Lubicz”, podzielony na 1 spieszony szwadron 7 Pułku Ułanów Lubelskich (w sile 3 plutonów) operujący na osi Siedlce-Mińsk Mazowiecki oraz kompania (złożona z 2 plutonów) na osi Stoczek Łukowski-Mińsk Mazowiecki, a także 1 pluton Kedywu operujący na osi Stanisławów-Okuniew. Wyposażony był w 11 ckm, 17 rkm, 432 kb, 108 pm, 184 pistolety, 3 kb przeciwpancerne, 2 granatniki i 190 granatów⁵⁹.

Obwód Garwolin do akcji „Burza” zmobilizował 156 żołnierzy uzbrojonych w dwa ckm, 22 pm jeden kb przeciwpancerny⁶⁰. Akcja „Burza” na terenie Obwodu Garwolin rozpoczęła się 23 lipca. Z rozkazu mjr. Władysława Szkuty żołnierze AK mieli zaatakować kolumnę taborów niemieckich, które przez Garwolin zdążyły w kierunku Warszawy. Oddziały AK 27 lipca 1944 r. dokonały ataku na wieś Rębków, Borki i Stoczek. W tych wioskach będących w pobliżu koncentracji sił polskich, znajdowały się pododdziały niemieckiej 73 DP w sile kompanii. Po polskim ataku, Niemcy zostali zmuszeni do opuszczenia terenu w kierunku Wilgi. Polacy zdobyli jeden ckm, radiostację, kilka

⁵⁸ J. Pawlak, *Burza w siedleckim* – relacja z 1994 r. w zbiorach Autora.

⁵⁹ A. Urban, *Powstańcza Trylogia - „Burza” na wschodnim Mazowszu* (cz. 1), <http://mws.org.pl/artukul.powstancza-trylogia--burza-na-wschodnim-mazowszu-cz-1,6008>.

⁶⁰ J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar Warszawski, [w:] Operacja „Burza”...*, s. 282–283.

pancerfaustów i kilka kb⁶¹. Na terenie Obwodu Garwolin akcja „Burza” zakończyła się 30 lipca 1944 r.

Na terenie Obwodu Mińsk Mazowiecki „Mewa-Kamień” akcja „Burza” rozpoczęła się w nocy z 25/26 lipca 1944 r., kiedy to pluton dywersyjny pod dowództwem ppor. Jana Golińskiego wysadził tory kolejowe na trasie Warszawa-Siedlce, pomiędzy Mińskiem Mazowieckim a Dębem Wielkim. Do akcji „Burza” zmobilizowano na terenie obwodu 241 żołnierzy AK uzbrojonych w dwa ckm, 182 kb, 30 pm i 40 granatów⁶². Pieczę nad obwodem z ramienia AK sprawował por. Ludwik Wolański „Lubicz”. Głównie działania wojenne koncentrowały się na osi Kałuszyn-Mińsk Mazowiecki. Oddziały AK atakowały wycofujące się na zachód oddziały niemieckie w rejonie Cegłowa, Mrozów i Kałuszyna. W okolicach Mieni 30 lipca szwadron 7 pułku ułanów pod dowództwem rtm. K. Chodkiewicza stoczył bój z Niemcami. Do walki z Polakami Niemcy użyli samolotów. Akcja „Burza” na terenie obwodu zakończyła się 31 lipca w momencie wejścia sowietów do Mińska Mazowieckiego.

Na przebieg „Burzy” na tym obszarze istotny wpływ miały walki 2. i 9. Armii niemieckiej z nacierającymi wojskami 1. Frontu Białoruskiego na przedpolach Warszawy i Siedlec oraz wybuch powstania warszawskiego⁶³. Ponadto poważnym utrudnieniem była postawa ACz i sowieckiego aparatu bezpieczeństwa wobec mobilizacji polskiego podziemia: „Dwudziestego szóstego lipca rano otrzymaliśmy rozkaz od „Ziemowita” [Marian Zawarczyński], komendanta Obwodu Siedlce, aby włączyć się do akcji „Burza”. Nastąpiła mobilizacja wszystkich żołnierzy Armii Krajowej. Mieliśmy dołączyć do Rosjan i walczyć o miasto Siedlce, a później iść dalej za armią radziecką. Doszliśmy do lasu Lipniak pod Siedlcami. W lesie już była artyleria armii radzieckiej. Poszliśmy z oficerami, żeby się zameldować. Kazali nam zająć miejsce w Lipniaku przy nich i czekać na decyzję ich komendy. Kiedy tak siedzieliśmy, podszedł do nas ruski major, pijany i zaczął rozmawiać z chłopakami. U Zdzicha Flisowskiego zobaczył kolty i zapytał, czy może obejrzeć. Zdzicho pokazał mu te dwa kolty, siódemkę i dziewiątkę. Tamten obejrzał, powiedział „harosze” i schował sobie za pas. Zdzicho poprosił go, żeby oddał. Wtedy major mu powiedział: „Durne wy! Jutro was wszystkich rozbiją, załadują na samochody i pojedziecie do Rosji! Tam was czekają syberyjskie obozy!”⁶⁴.

⁶¹ Z. Gnat-Wieteska, *Armia Krajowa Obwód „Gołąb” – Garwolin*, Pruszków 1997, s. 189–190.

⁶² J. Gozdawa-Golebiowski, *Obszar Warszawski*, [w:] *Operacja „Burza”...*, s. 282–283.

⁶³ P. Matusak, *Europa walcząca...*, s. 219.

⁶⁴ A. Szostek, *Moje wspomnienia*, Sochaczew 2004, s. 158–160.

Po zajęciu Łukowa sowiecka szybka grupa konno-zmechanizowana gen. Władimira Kriukowa prowadziła natarcie w kierunku na Siedlce, które odgrywało istotną rolę dla obu stron: sowieckiej i niemieckiej, ze względu na znajdujący się ważny węzeł komunikacji kolejowej i drogowej. Przez Siedlce biegły trasy komunikacyjne łączące Brześć z Warszawą. Stąd też Niemcy przywiązywali dużą wagę do utrzymania tego miasta, jako ważnego punktu oporu na trasie na Warszawę. O istotnej roli Siedlec w niemieckim systemie obrony świadczy rozkaz dowództwa 2 armii, który otrzymał dowódca IV KPanc. Obergruppenführer Herbert Gille: „IV KPanc SS ma utrzymać Siedlce i oswobodzić rejon wokół miasta, szczególnie na północnym-wschodzie. W kierunku zachodnim utrzymać szosę z Siedlec do Kałuszyńska i uniemożliwić przeciwnikowi przedostanie się przez nią na północ”⁶⁵.



Fot. 1. PzKpfwVAusf. A „Panther” nr 414 z 4./I./SS Panzer-Regiment 3 podczas przejazdu przez miejscowość Węgrów w stronę Siedlec, 28 lipca 1944 r. Źródło: <https://www.dookolarzeszy.pl/2021/01/iss-panzer-regiment-3-totenkopf-w.html>

⁶⁵ T. Sawicki, *Podlasie w niemieckich planach wojennych (wiosna – lato 1944 r.)*, [w:] *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa na Podlasiu*, pr. zb. pod red. K. Pindla i A. Kołodziejczyka, Siedlce 1998, s. 81.

Niemcy przerzucili w rejon Siedlec 3 Dywizję Pancerną SS „Totenkopf” pod dowództwem gen. mjr SS Helmutha Beckera, która weszła w skład IV KPanc SS pod dowództwem Obergruppenführera Herberta Gille⁶⁶, przerzuconą z rejonu Białegostoku i podporządkowano 9. Armii niemieckiej pod dowództwem gen. Nikolausa von Vormanna oraz 2. Armii, którą dowodził gen. Walter Weiss⁶⁷. Po sukcesach ACz w operacji brzesko-siedleckiej, Niemcy zakładali za wszelką cenę zatrzymać natarcie na Siedlce. Ponadto Niemcy do obrony miasta skierowali 5. Dywizję Pancerną SS „Wiking”. Generał W. Weiss rozpoznał plany sowieckie i w rejon Siedlec ściągnął w celu wzmocnienia południowego skrzydła poza Dywizjami Pancernymi (5 i 3), 102 DP, 541 Dywizję Grenadierów Ludowych. 3 DPanc. SS „Totenkopf” 25 lipca zajęła pozycje obronne w rejonie Siedlec. Na jej wyposażeniu znajdowały się, m.in. czołgi typu średniego PzKpfw V „Panther”⁶⁸.



Fot. 2. Czołg PzKpfw V „Panther” Ausf. A z 3 DPanc. SS „Totenkopf”, Siedlce ul. Hauptstraße, Józefa Piłsudskiego (obecnie) przy kościele św. Józefa, w głębi widać dach drewnianego domu, który stoi do dzisiaj przy ul. Tadeusza Kościuszki (obecnie), 25–27 lipca 1944 r. Źródło: J. Ledwoch, *Waffen SS – jednostki pancerne*, Warszawa 1993.

⁶⁶ H. Stańczyk, *Działania zbrojne na Polesiu, Podlasiu i wschodnim Mazowszu*, [w:] *Działania militarne na Mazowszu i w Polsce północno-wschodniej*, red. nauk. W. Wróblewski, Warszawa 2000, s. 421.

⁶⁷ Tenże, *Działania zbrojne...*, [w:] *Działania militarne...*, s. 414.

⁶⁸ J. Ledwoch, *Waffen SS – jednostki pancerne*, Warszawa 1993, s. 38.

W walce o Siedlce Niemcy z rejonu Białej Podlaskiej skierowali 73. Dywizję Piechoty i 170. Pułk Grenadierów wspomagany przez samochody pancerne, czołgi i działa szturmowe. W ramach akcji „Burza” żołnierze 22 pp AK z Obwodu Siedlce „Sowa” otrzymali zadanie opanowania miasta, opanowania lotniska niemieckiego znajdującego się w Starej Wsi i wykonania ataku na siedzibę gestapo i żandarmerii⁶⁹.

Do działań w ramach akcji „Burza” w Siedlcach oddziały AK przystąpiły zgodnie z rozkazem mjr. Mariana Zawarczyńskiego „Ziemowit” już 20 lipca 1944 r. Sztab obwodu znalazł siedzibę w majątku rodziców Barbary Wachowicz w Krzymoszach, leżących w pobliżu Siedlec. W mieście w stanie gotowości bojowej został postawiony oddział ppor. Czesława Dylewicza „Krukowski”, który w początkowym okresie liczył 22 żołnierzy uzbrojonych w pistolety maszynowe, jeden lkm, jeden piat i jeden pancerfaust. Na jednego żołnierza oddziału przypadało średnio 4–5 granatów⁷⁰. Dzięki współpracy z dezenterem – Polakiem z Pomorza (pochodził z okolic Tczewa) plut. Karolem Lewandowskim, który z Wehrmachtu przeszedł do oddziału „Krukowskiego”, i Niemcem pochodzącym z Nadrenii, żołnierzom AK w Siedlcach udało się rozminować kilka bloków mieszkalnych przy ul. 22 Pułku Piechoty, mosty garwoliński i łukowski, gmach banku, starostwa i poczty przy ul. Marszałka Piłsudskiego oraz katedrę i Gimnazjum im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Warto podkreślić, że rozminowanie obiektów w mieście było możliwe dzięki tym dwóm żołnierzom niemieckim, którzy należeli do „Pi-Batalion” – batalionu pionierów zajmujących się minowaniem, stąd też znali plany zaminowania Siedlec⁷¹. Po rozminowaniu obiekty zostały obsadzone przez żołnierzy siedleckiego Kedywu.

W nocy z 24/25 lipca 1944 r. natarcie na miasto podjęły dywizje 2. gwardyjskiego korpusu kawalerii. 17 gwardyjska dywizja kawalerii gen. Kursakowa nacierała od południowego wschodu, zaś gwardyjska dywizja kawalerii gen. Jagodina od południa⁷². Natarcie wojsk sowieckich zakończyło się niepowodzeniem.

W trakcie walk o Siedlce do oddziału AK dołączyły dwa plutony żołnierzy dobrze uzbrojonych „Miecz i Pług” w sile ok. 60 ludzi pod dowództwem ppor. Kazimierza Hofmana „Topór”⁷³. Ciężkie walki toczyły się

⁶⁹ L. Dmowski, „Burza na Podlasiu”, „Echo Podlasia”, nr 28, 1994, s. 7.

⁷⁰ J. Gozdawa-Golebiowski, *Obszar warszawski*, [w:] *Operacja „Burza”...*, s. 288.

⁷¹ F. Gryciuk, *Siedlce 1944-1956*, Warszawa 2009, s. 27.

⁷² W. Kempa, *Na przedpolu...*, s. 298.

⁷³ W. Charczuk, *Formacje zbrojne Obozu Narodowego na Południowym Podlasiu w latach 1939-1947*,

w obronie elektrowni w Siedlcach. W trakcie próby opanowania budynku elektrowni przez Niemców, sekcja AK dowodzona przez Z. Wachowicza zniszczyła granatami i butelkami z benzyną niemiecki czołg⁷⁴.



Fot. 3. Gmach budynku banku w czasie okupacji niemieckiej przy obecnej ul. J. Piłsudskiego 70 w Siedlcach, dzięki żołnierzom Kedywu ppor. Czesława Dylewicza „Krukowskiego” został uratowany przed wysadzeniem przez Niemców w lipcu 1944 r. (zbiory prywatne Wiesława Charczuka).

27 lipca 1944 r. jednostki ACz ponowiły atak na Siedlce, jednak w wyniku niemieckiego kontrataku atak powiódł się tylko częściowo. W walkach w kierunku na Siedlce walczyła 17. gwardyjska dywizja kawalerii⁷⁵. W walkach na kierunku siedleckim brał udział 11. korpus pancerny gen. Iwana Juszcuka⁷⁶. 35. gwardyjski pułk kawalerii opanował cementownię znajdującą się na południowo-wschodnim skraju miasta, zaś 61. gwardyjski pułk

Siedlce 2003, s. 147; J. Pawlak, *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek I ZWZ-AK Siedlce „Sówka” 1939–1944*, Warszawa 1996, s. 123; Dowódcą jednostki „Miecz i Pług” był były właściciel piwiarni przy Piłsudskiego 76 w Siedlcach, który zmobilizował do walk o Siedlce ok. 60 żołnierzy, jego żołnierze mieli za zadanie wystawić czujki wzdłuż ulicy Piłsudskiego. Warto nadmienić że łącznie „MiP” między Siedlcami a terenem był Tadeusz Śbieszczak.

⁷⁴ S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1976, s. 388.

⁷⁵ W. Kempa, *Na przedpolu...*, s. 296.

⁷⁶ W skład korpusu wchodziły: 20 brygada pancerna, 36 brygada pancerna, 65 brygada pancerna, 12 brygada zmotoryzowana, 50 gwardyjski pułk czołgów ciężkich, 1461 pułk dział pancernych, 1493 pułk dział pancernych i 93 batalion motocyklowy, tamże, s. 31; s. 304.

kawalerii zajął Grabianów⁷⁷. Następnie 35. gwardyjski pułk kawalerii przy wsparciu ogniowej wyrzutni rakietowych BM-13, popularnie nazywanych „katiuszą”, prowadził natarcie wzdłuż torów kolejowych. Wojska sowieckie zdołały wyprzeć Niemców z terenu parowozowni. Szczególną determinacją w utrzymaniu terenu parowozowni w Siedlcach odznaczyli się żołnierze lejtnanta Szwiecowa broniąc terenu parowozowni przed atakami niemieckimi⁷⁸. W końcowej fazie walki o Siedlce swoimi działaniami wspierał 1979 pułk artylerii przeciwlotniczej z 64 dywizji artylerii przeciwlotniczej⁷⁹. 29 lipca 1944 r. czołgi T-34 i JS-2 z 36 BPanc pod dowództwem płk. Żyrakowa rozpoczęły próbę ataku na miasto. Następnego dnia do walk weszły pułki dywizji 1281, 1289 i 1285, których zadaniem było oskrzydlenie nieprzyjaciela, np. pułk Timofijewa Dołbasonowa miał oskrzydlić od północy bagien i wejście do miasta od strony Węgrowa⁸⁰.

Szczególnie ciężkie walki toczyły się na południowy zachód od miasta, gdzie wojska niemieckie wyszły na głębokie tyły 3. gwardyjskiej dywizji kawalerii. W samym mieście trwały ciężkie walki, Niemcy wprowadzili do boju ciężkie czołgi typu PzKpfw. VI „Tiger”⁸¹. Miejskie oddziały AK wzięły udział, jako piechota, w natarciu czołgów Samodzielnego Korpusu Pancernego ACz w kierunku północnym szosą sokołowską. Atak ten Niemcy odparli, niszcząc 9 czołgów. W okresie 27–30 lipca 1944 r. oddziały w ramach „Burzy” przeprowadziły szereg akcji zbrojnych poza Siedlcami, m.in. połączone plutony AK i Batalionów Chłopskich pod dowództwem Cezarego Sochackiego „Jeż” (AK) i Mariana Grzebisza „Wicher” (BCh) udaremniły pacyfikację wsi Wiśniew pow. siedlecki. Niemcy chcieli spalić miejscowość, tutaj sytuację uratował sowiecki czołg wjeżdżając do wsi⁸². Grupa żołnierzy AK pod dowództwem Czesława Zbuckiego „Cygan” uniemożliwiła spalenie Łosic przez pluton SS⁸³. Oddziały rejonu Krześlin rozbiły magazyn organizacji Todt w Krześlinie, zdobywając m.in. broń. Prowadzono walki o Wyczółki. Walki o Siedlce i koncentrację 22 pp nadzorował bezpośrednio inspektor ppłk Lucjan Szymański „Janczar”, działający w rejonie Mińska Mazowieckiego⁸⁴.

⁷⁷ Tamże, s. 304.

⁷⁸ Tamże, s. 304.

⁷⁹ Tamże, s. 34.

⁸⁰ J. Grudzień, M. Hauszyld, Z. Juśkiewicz i Z. Kraśnicki, *Pierwsze dni wolności*, „Tygodnik Siedlecki”, Nr 31, 1980, s. 4.

⁸¹ Tamże, s. 310; *Reporterzy SS w akcji 3 DPanc. SS „Totenkopf” w walkach o Siedlce 30 lipca 1944 roku*, „Militaria XX wieku”, nr 6 (15) 2009, s. 30–35.

⁸² L. Dmowski, „Burza na Podlasiu”, „Echo Podlasia”, nr 30, 1994.

⁸³ A. Charczuk, *Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa...*, s. 557.

⁸⁴ Relacja Józefa Solnicy „Żuk” z 1993 r. w posiadaniu Autora.

31 lipca po silnym bombardowaniu i przygotowaniu artyleryjskim, w tym wykorzystaniu wyrzutni rakietowych BM-8 typu „Katiusza”, wojska sowieckie przystąpiły do szturmu, walki trwały do południa, kiedy ostatecznie zostały z Siedlec wyparte wojska niemieckie. Tego dnia po zaciętych walkach 3 batalion kpt. Szelesta z 1281 pułku strzeleckiego zdobył zburzony dworzec kolejowy⁸⁵.



Fot. 4. Walki o Siedlce 29 lipca 1944 r. Dwaj grenadierzy pancerni z SS-Panzergranadier-Regiment 6 „Theodor Eicke” mijają zniszczone T-34 i T-34-85 z 20. Brygady Pancerniej. Źródło: <https://www.dookolarzeszy.pl/2021/01/iss-panzer-regiment-3-totenkopf-w.html>

W walkach wzięli udział żołnierze 165. dywizji piechoty dowodzonej przez płk. Nikołaja Kaładze ze 129. korpusu piechoty 47 ACz, którzy zajęli Broszków. Żołnierzy ze 165. dywizji piechoty wspierał 1295. pułk dział pancernych. W składzie pułku dział pancernych udział w bitwie o Siedlce od 29 lipca 1944 r. brała 3 bateria pod dowództwem Wasilija S. Kryсова⁸⁶.

W walkach o miasto, poza jednostkami Acz, walczyły oddziały AK, NSZ i „Miecz i Pług”. Drużyną NSZ, która brała bezpośredni udział w walkach o Siedlce w szeregach „Miecza i Pługa”, dowodził Józef Pogonowski

⁸⁵ J. Garbaczewski, *Walki o Siedlce w 1944 r.*, „Tygodnik Siedlecki”, nr 32, 2017, s. 21.

⁸⁶ W. Kempa, *Na przedpolu...*, s. 310.

„Sęp”⁸⁷. Walki o miasto były zaciekle co ilustruje opis: „Tu i ówdzie wi-
dać było słupy dymu – płonęły zapalone pociskami domy i zabudowania
przy ulicach: Janowskiej, Rozkosz, Starowiejska. Ponieważ siedlecka straż
pożarna wcześniej ewakuowała się z miasta – ogień rozprzestrzenił się. Po
wyludnionych ulicach przemykają się nieliczni mieszkańcy ratujący swój
dobrytek, patrole Kedywu oraz zmieniające się na bojowych pozycjach nie-
mieckie załogi wsparte wozami pancernymi i czołgami”⁸⁸. W walce o mia-
sto zginęło 6. żołnierzy AK, m.in. żołnierze Kedywu: Roman Gostkowski
„Wesoły”, Jan Ołdakowski „Mętniak”, Lucjan Ługowski „Luty”, Zbigniew
Pliszka „Wrak”⁸⁹, Józef Wołosz „Jog”, plut. Karol Lewandowski „Miner”
(dezertor z Wehrmachtu) – zginął broniąc budynku elektrowni miejskiej a 7.
zostało rannych⁹⁰.

W tym samym czasie co w Siedlcach toczyły się również walki za
wycofującym się wrogiem. Patrole AK atakowały cofające się oddziały nie-
przyjaciela na drogach powiatu siedleckiego. Do większych walk doszło
z Niemcami pod Wojnowem na linii Siedlce – Czeremcha⁹¹. Warto podkre-
ślić, że w broń i amunicję żołnierzy AK z ośrodków Sarnaki, Łosice i Mor-
dy zaopatrzyli Węgrzy z wycofującej się z Niemcami na zachód dywizji
piechoty, np. oddział BCh z Łosic został dozbrojony przez żołnierzy węg-
ierskich, którzy przekazali „3 karabiny maszynowe, 3 pistolety maszyno-
we i kilka skrzynek amunicji”⁹². Skuteczne działania prowadziły oddziały
AK na trasie Brześć – Siedlce w rejonie Krzeska i Zbuczyna, m.in. plutony
dowodzone przez ppor. Bolesława Prochenkę „Zdanowski”, ppor. Stani-

⁸⁷ W. Charczuk, *Obóz Narodowy w Siedlcach w latach 1939-1944*, [w:] *V wieków dziejów Siedlec*, pod red. nauk. D. Grzegorczyka i P. Matusaka, Siedlce 2011, s. 204; J. Potryra-Kowalska, *Konspiracja i podziemie narodowe w powiecie siedleckim w latach 1939-1950*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 17, 2019, s. 235.

⁸⁸ J. Pawlak, *Nie walczyli...*, s. 123.

⁸⁹ Zbigniew Pliszka przed wojną służył w 6 Batalionie Saperów w Brześciu n/ Bugiem. W czasie okupacji niemieckiej należał do Kedywu. Brał udział w różnych akcjach dywersyjnych i sabotażowych, np. w akcji 28/29 lutego 1944 r. wysadzenia niemieckiego pociągu pod Borkami Kosami. W trakcie walk o Siedlce w ramach akcji „Burza” bronił budynku elektrowni. 27 lipca 1944 r. został ranny, z pola walki rannego Zbigniewa Pliszkę wyniósł do Szpitala Miejskiego Witalis Skorupka. Tam po kilku dniach w wyniku odniesionych obrażeń Zbigniew Pliszka zmarł. Vide: S. Kordaczuk, *Siedlecka księga chwały 1914-1944. Mieszkańcy regionu w walce o wolność i niepodległość*, Siedlce 2018, s. 192.

⁹⁰ J. Solnica, *Moja walka w ZWZ-AK na terenie powiatu siedleckiego*, Siedlce 2004, s. 58; L. Dmowski, *Lipcowa „Burza na Podlasiu”*, „Echo Podlasia”, nr 28, 1994, s. 7.

⁹¹ J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar warszawski*, [w:] *Operacja „Burza”...*, s. 290.

⁹² Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, sygn. akt R-IV-9/145, Czesław Zbucki – re-
lacja.

sława Łastowieckiego „Nirwana” i ppor. Stanisława Hałki „Ryś” wspólnie z oddziałami sowieckimi opanowały Zbuczyn, zdobywając 15 samochodów, 2 działa, wiele broni maszynowej i ręcznej oraz jeńców, których przekazano oddziałom sowieckim⁹³.

31 lipca Niemcy zostali wyparci z Siedlec. Ze wspomnień Lucjana Dmowskiego wyłania się przerażający obraz miasta tuż po zakończonej walce: „gdy umilkły strzały, zjawiłem się w mieście. Była to pustynia zgłiszcz i gruzów, zgoła niewyobrażalna. Dom, w którym mieszkałem – na rogu Starowiejskiej i Kazimierzowskiej – był kupą popiołów ze sterzącym kominem. Spalił się niewątpliwie od stojącej obok niemieckiej „Pantery”, zagorzałej doszczętnie wraz z załogą. (...) Na ulicy również pełno trupów żołnierzy obydwu walczących stron (...) poległych spotyka się co kilkanaście kroków...”⁹⁴.

Ogółem w akcji „Burza” w okresie 21–25 lipca 1944 r. tylko I bat./34 pp AK stoczył 8 walk z wycofującymi się oddziałami niemieckimi, likwidując 123 Niemców, zniszczono 11 niemieckich samochodów. Własne straty batalionu wyniosły 11 zabitych, 5 rannych⁹⁵. W walce zdobyto 12 rkm, 30 pm, 16 dział, około 50 koni, wozy w tym z amunicją i prowiantem⁹⁶. Akcja „Burza” na terenie obwodu Łuków zakończyła się 8 sierpnia 1944 r. W rezultacie walki z Niemcami straty nieprzyjaciela wyniosły 41 zabitych, po stronie polskiej zginęło 25 żołnierzy AK⁹⁷. Z punktu niemieckiej obrony ważnym miastem był Sokołów Podlaski. Jak ważny był to ośrodek niemieckiego systemu obrony świadczy wizytacja 4 sierpnia 1944 r. dowódcy Grupy armii „Środek” feldmarszałka Waltera Modela, który przyleciał samolotem, aby ocenić sytuację w pasie obrony XX korpusu armijnego i XXIII korpusu armijnego (dowódca gen. Otto Tiemann) w okolicach Sokołowa Podlaskiego⁹⁸. Natarcie sowieckie rozpoczęło się 9 sierpnia 1944 r., ataku na niemieckie pozycje dokonała 65. armia gen. Pawła Batowa na XX korpus armijny, który bronił Sokołowa Podlaskiego. W walkach o Sokołów udział wzięły pułki 96. dywizji piechoty gwardii gen. Siergieja Kuzniecowa. Następnego dnia wojska sowieckie zajęły Sterdyń, 11 sierpnia Kosów Lacki, Telaki, Ceranów i Maliszewę. Walki na Ziemi Sokołowskiej trwały 15 sierpnia⁹⁹.

⁹³ B. Prochenka, *Walka zbrojna z okupantem niemieckim w latach 1939–1944*, Dziewule 2010, s. 10.

⁹⁴ L. Dmowski, *Żagwie w czasie sztormu*, s. 45 (kopia zb. W. Ch.).

⁹⁵ A. Charczuk, *Związek Walki Zbrojnej–Armia Krajowa...*, s. 569.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Tamże, s. 575.

⁹⁸ W. Charczuk, *Plan i przebieg...*, 151.

⁹⁹ Tamże, s. 151.

W trakcie starcia oddziałów AK z Niemcami w okolicach Rytele-Olech-ny straty niemieckie wyniosły 22 zabitych i 20 rannych, zaś polskie 2 rannych¹⁰⁰.

Akcja „Burza” na południowym Podlasiu, mimo że trwała krótko, stanowiła ważny etap działalności, sprawdzian organizacyjny w zakresie wyszkolenia, zabezpieczenia, dowodzenia i łączności. Podlaska 9 DP AK i pułki, które weszły do 8 DP AK, wykazały, że są jednostkami dobrze zorganizowanymi, dobrze dowodzonymi i stanowią ważną część Wojska Podziemnego. Wiele celów akcji „Burza” na południowym Podlasiu zostało zrealizowanych. We wszystkich obwodach południowego Podlasia akcja „Burza” miała inny przebieg niż planowane działania. Szybkie przemieszczanie się ACz i znaczne siły niemieckie uniemożliwiały bądź utrudniały realizację „Burzy”. Spośród wszystkich obwodów (Siedlce, Sokołów Podlaski, Węgrów, Mińsk Mazowiecki, Garwolin, Łuków i Biała Podlaska) największe rozbieżności w planie i realizacji nastąpiły w Obwodzie Sokołów Podlaski. Nie udało się bowiem zdobyć Sokołowa Podlaskiego i opanować stacji kolejowej w tym mieście, ani opanować węzła kolejowego w Małkini. Wynikało to z dużego nasycenia terenu jednostkami niemieckimi i zniszczenia Sokołowa Podlaskiego, nie doszło do skomasowania sił II batalionu 22 pp AK z Bażantarni z oddziałami z lasów rucheńskich, wobec czego nie podjęto próby zajęcia miasta. Nie pozwalała na to szczupłość sił, wobec tego wszystkie dokonały zgrupowania w Bażantarni i oczekiwały nadejścia głównych sił ACz. W tym miejscu warto podkreślić, że broni starczało jedynie dla 77% żołnierzy zmobilizowanych do akcji „Burza”. Dopiero zdobycz wojenna pozwoliła na wyrównanie braków w uzbrojeniu, jak to było w Siedlcach czy Mińsku Mazowieckim, gdzie zdobyczna broń pozwoliła na uformowanie nowych plutonów. Posiadana broń pozwalała jedynie na prowadzenie działań partyzanckich i dywersyjnych, z powodu nikłych zapasów amunicji, które uniemożliwiały dłuższy kontakt ogniowy z wrogiem. Według szefa sztabu podokręgu Warszawa-Wschód, mjr. Kazimierza Sobolewskiego „Cyrus”, na jeden ckm lub lkm przypadało 300–400 sztuk amunicji, na rkm 200–400 sztuk, kb 20–40, pm 200 sztuk¹⁰¹.

Dramat żołnierzy AK na południowym Podlasiu rozegrał się po zakończeniu akcji „Burza”. Na mocy porozumienia między dowództwem 34. pp AK a dowództwem sowieckim ustalono wkroczenie pułku do Białej Podlaskiej, celem złożenia broni. Dowództwo sowieckie zobowiązało się wyposażać pułk AK w nową, jednolitą broń. Dowódca pułku ppłk Stefan Drewnow-

¹⁰⁰ J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe*, Lublin 1992, s. 426.

¹⁰¹ J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar warszawski, [w:] Operacja „Burza”...*, s. 283.

ski „Roman” asekuracyjnie, na wypadek zerwania porozumienia przez sowie-
tów, wydał rozkaz zgromadzenia i ukrycia najlepszej broni, jaką posiadał 34
pp AK w kościele w Witorożu i w mieszkaniu chor. Stanisława Jasińskiego
„Grab” w Białej Podlaskiej¹⁰². Przepuszczenia ppłk „Romana” okazały się
słuszne, po przybyciu na wyznaczone miejsce do koszar w Białej Podlaskiej III
bat. 34 pp zdał broń żołnierzom ACz, a 11 sierpnia 1944 r. kadra dowódcza III
bat. 34 pp została aresztowana i wywieziona do Lublina. Żołnierzy osadzono
na Majdanku, razem z kadrami został aresztowany i wywieziony w głąb ZSRR
ppłk Stefan Drewnowski. Podobne sceny rozgrywały się w innych obwodach
podlaskich AK, m.in. na terenie powiatu sokołowskiego, gdzie nocą z 5 na 6
sierpnia 1944 r., po spotkaniu delegatów z gen. Właymirowem we wsi Tonkie-
le, sowiecki generał odrzucił postulat dalszej walki batalionu AK u boku ACz.
Zażądał, by wszystkie oddziały zebrały się w Bażantarni i tam oczekiwały na-
dejsia Armii Czerwonej. Zaznaczył ponadto, by osobno zgrupować oficerów
i osobno szeregowców¹⁰³. Na zwołanej naradzie w majątku Grodzisk mjr Jerzy
Sasin „Kopka”, komendant Obwodu Sokołów Podlaski, przewidując scena-
riusz z okolic Wilna rozbrojenia i internowania żołnierzy AK przez sowie-
tów, rozkazał rozwiązać wszystkie oddziały w obwodzie, broń ukryć, zaś łączność
utrzymywać na istniejącej sieci. W momencie wejścia ACz do Sokołowa Pod-
laskiego 9 sierpnia 1944 r. mjr J. Sasin ze swoim sztabem ujawnił się przed
władzą sowiecką¹⁰⁴. Po ujawnieniu wszyscy członkowie sztabu obwodu zo-
stali aresztowani przez NKWD. Był to dramat polskich niepodległościowców
walczących przez 5 lat, następnie rozbrojonych przez jednego z aliantów, na
rzecz którego działał, wnosząc liczący się wkład zbrojny w wojnę ze wspólnym
wrogiem – Niemcami.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ

- I./SS-Panzer-Regiment 3 „Totenkopf” w bitwie pancерnej pod Siedlcami 25-31 lipca 1944 r.*,
<https://www.dookolarzeszy.pl/2021/01/iss-panzer-regiment-3-totenkopf-w.html>
9 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego, pr. zbior., Pruszków 1995.
Biernacka M., *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu. Tradycje historyczne a współ-
czesne przemiany*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.
Bór-Komorowski T., *Armia Podziemna*, Warszawa 1986.

¹⁰² A. Charczuk, *Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa...*, s. 576.

¹⁰³ W. Kruszewski, *Dwa oblicza lata 1944 r.*, „Życie Siedleckie”, nr 31, 2013, s. 21.

¹⁰⁴ B. Dolata, *Indeks dat wyzwolenia niektórych miejscowości polskich w latach 1944–1945 przez Armię
Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1961, s. 32.

- Caban I., Mańkowski Z., *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944 cz. pierwsza. Zarys monograficzny*, Lublin 1971.
- Charczuk A., *Związek Walki Zbrojnej–Armia Krajowa na południowym Podlasiu w latach 1939–1944*, Siedlce 2004.
- Charczuk W., *Formacje zbrojne Obozu Narodowego na Południowym Podlasiu w latach 1939–1947*, Siedlce 2003.
- Charczuk W., *Obóz Narodowy w Siedlcach w latach 1939–1944*, [w:] *V wieków dziejów Siedlec*, pod red. nauk. D. Grzegorzczuka i P. Matusaka, Siedlce 2011.
- Charczuk W., *Plan i przebieg akcji „Burza” na terenie powiatu sokołowskiego latem 1944 roku*, „Sokołowski Rocznik Historyczny”, t. IV, 2016.
- Dmowski L., „Burza na Podlasiu”, „Echo Podlasia”, nr 28, 1994.
- Dolata B., *Indeks dat wyzwolenia niektórych miejscowości polskich w latach 1944–1945 przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 2, 1961.
- Garbaczewski J., *Walki o Siedlce w 1944 r.*, „Tygodnik Siedlecki” Nr 32, 2017.
- Gnat–Wieteska Z., *Z dziejów „drugiej konspiracji”*, Pruszków 2009.
- Gozdawa–Gołębiowski J., *Obszar warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe*, Lublin 1992.
- Gozdawa–Gołębiowski J., *Obszar warszawski*, [w:] *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 2004.
- Grafik R., *Przywrócona pamięć*, Łuków 2013.
- Grudzień J., Hauszyl M., Juśkiewicz Z. i Kraśnicki Z., *Pierwsze dni wolności*, „Tygodnik Siedlecki” Nr 31, 1980, s. 4.
- Gryciuk F., Matusak P., *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–1945. Wybór źródeł*, t. I, Siedlce 1995.
- Gryciuk F., *Siedlce 1944–1956*, Warszawa 2009.
- Kempa W., *Na przedpolach Warszawy*, Siemianowice Śląskie 2008.
- Komorowski K., *Doświadczenia wojskowe polskiej konspiracji*, [w:] *Polski wysiłek zbrojny w drugiej wojnie światowej. Bilans, wnioski, doświadczenia*, Warszawa 1999.
- Kordaczuk S., *Pomnik w Łomazach*, „Echo Katolickie”, nr 22, 2008.
- Kordaczuk S., *Rozkaz udziału w akcji „Burza”*, „Echo Katolickie”, nr 45, 2010.
- Kordaczuk S., *Siedlecka księga chwały 1914–1944. Mieszkańcy regionu w walce o wolność i niepodległość*, Siedlce 2018.
- Korneć G., *Tajna oświata na Południowym Podlasiu i Wschodnim Mazowszu 1939–1944*, Siedlce 2006.
- Potryra–Kowalska J., *Konspiracja i podziemie narodowe w powiecie siedleckim w latach 1939–1950*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 17, 2019.
- Królikowski H., *Działania wojenne na Ziemi Siedleckiej w 1944 roku*, [w:] *Z dziejów wojskowości polskiej. Księga jubileuszowa profesora Kazimierza Pindla w 70. rocznicę urodzin*, pod red. J. Gmitruka, W. Włodarkiewicza, Warszawa–Siedlce 2008.
- Kruszewski W., *Dwa oblicza lata 1944 r.*, „Życie Siedleckie”, nr 31, 2013.
- Ledwoch J., *Waffen SS–jednostki pancerne*, Warszawa 1993.
- Lewandowska S., *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1976.
- Lisiewicz M., *Plan Burza*, Warszawa 1990.
- Mańkowski Z., *Okręg Lublin*, [w:] *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944*, pod red.

- K. Komorowskiego, Warszawa 2004.
- Matusak P., *Akcja „Burza” na Podlasiu*, [w:] *Podlasie w czasie II wojny światowej*, pod red. W. Ważniewskiego, Siedlce 1997.
- Matusak P., *Europa walcząca 1939–1945*, Siedlce 2005.
- Matusak P., *Generał Ludwik Bittner 1892–1960. Żołnierz i polityk*, Siedlce 2008.
- Matusak P., Pawłowski E., Rawski T., *Druga wojna światowa 1939–1945*, t. II, Siedlce 2003.
- Pawlak J., *Nie walczyli dla sławy i krzyży. Ośrodek I ZWZ–AK Siedlce „Sówka” 1939–1944*, Warszawa 1996.
- Piskunowicz H., *Związek Walki Zbrojnej–Armia Krajowa na Podlasiu*, [w:] *Związek Walki Zbrojnej–Armia Krajowa na Podlasiu*, red. K. Pindel i A. Kołodziejczyk, Siedlce 1998.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej tom III Armia Krajowa*, pr. zb. pod red. płk. dypl. Stanisława Lityńskiego i Adama Sawczyńskiego, Londyn 1950.
- Potyrała B., Szczegóła H.– *Czerwoni marszałkowie. Elita Armii Radzieckiej 1935–1991*, Zielona Góra 1997.
- Potyrała B., Szlufik W.– *Who is who? Trzygwiazdkowi generałowie i admirałowie radzieckich sił zbrojnych z lat 1940–1991*, Częstochowa 2001.
- Powiat Siedlce w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych*, Warszawa, b.d.w.
- Prochenka B., *Walka zbrojna z okupantem niemieckim w latach 1939–1944*, Dziewule 2010.
- Reporterzy SS w akcji 3 DPanc. SS „Totenkopf” w walkach o Siedlce 30 lipca 1944 roku*, „Militaria XX wieku” nr 6 (15) 2009.
- Rozгромienie Grupy Armii „Centrum” na Białorusi, Litwie i we wschodniej Polsce*, Warszawa 1956.
- Sawicki T., *Działania wojenne na Podlasiu latem 1944 roku*, „Szkice Podlaskie”, 1994, z. 4.
- Sawicki T., *Niemieckie wojska lądowe na froncie wschodnim czerwiec 1944 – maj 1945 (struktura)*, Warszawa 1987.
- Sawicki T., *Podlasie w niemieckich planach wojennych (wiosna – lato 1944 r.)*, [w:] *Związek Walki Zbrojnej–Armia Krajowa na Podlasiu*, pr. zb. pod red. K. Pindla i A. Kołodziejczyka, Siedlce 1998.
- Sikora D., *Bataliony Chłopskie w powiecie białskim w latach okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Białkopodlaski”, 2000–2001, t. VIII–IX.
- Sikora D., *ZWZ–AK w powiecie białskim 1939–1944*, „Rocznik Białkopodlaski”, 2000–2001, t. VIII–IX.
- Słownik biograficzny marszałków Związku Radzieckiego*, t. I, Koszalin 2004.
- Solnica J., *Moja walka w ZWZ–AK na terenie powiatu siedleckiego*, Siedlce 2004.
- Sroka J., *Wyzwolenie Białej Podlaskiej*, „Słowo Podlasia”, nr 30, 1984.
- Stańczyk H., *Działania zbrojne na Polesiu, Podlasiu i wschodnim Mazowszu*, [w:] *Działania militarne na Mazowszu i w Polsce północno-wschodniej*, red. nauk. W. Wróblewski, Warszawa 2000.
- Strychalski J., *Realizacja planu „Burza”*, „Nowe Echo Podlasia”, nr 33, 1992.
- Szostek A., *Moje wspomnienia*, Sochaczew 2004.
- Tarkowski P., *Biała Podlaska w latach 1944–1989*, Biała Podlaska 2011.
- Tyszkiewicz J., *Podlasie. Kształtowanie się nazwy i terytorium do końca XIX stulecia*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na Terenie Województwa Siedleckiego”, 1982, z. 3.
- Urban A., *Powstańcza Trylogia - „Burza” na wschodnim Mazowszu (cz. 1)*, <http://mws.org.pl/>

artykuł, powstancza trylogia--burza-na-wschodnim-mazowszu-cz-1,6008.

Wachowicz B., *To „Zośki” wiara. Gawęda o harcerskim batalionie AK „Zośka”*, Warszawa 2007, t. IV, cz. 1.

Wereszko A., *W szeregach walczącego Podlasia. Zapiski oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia wolność i Niezawisłość 1939–1947*, Biała Podlaska 2006.

Żukow G., *Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1970.

Dariusz Magier

Uniwersytet Przyrodniczo–Humanistyczny w Siedlcach

Uczeń wyklęty 1950–1956. Przypadek Jana Rudko z liceum w Komarówce Podlaskiej

The cursed student 1950–1956. The case of Jan Rudko from the secondary school in Komarówka Podlaska

SUMMARY

The following article is a case study into vicissitudes of Jan Rudko, a secondary school student from Komarówka Podlaska, at the time of the Stalinist period. Anti-communist annotations that had been left on a book borrowed from a school library, made Jan Rudko a „public enemy” who was expelled from school and attracted the attention of the communist political police. For fear of being arrested and cruelly investigated, he had been hiding in a barn and the attic of his parents’ house for five years. This example of a secondary school student, which is just a single episode of the peak of communist persecution in Poland, portrays the predicament of Polish schoolchildren pursued for political reasons by the totalitarian communist state.

Keywords: communism, Stalinism, school, terror, Komarówka Podlaska, Radzyń Podlaski

STRESZCZENIE

Artykuł stanowi studium przypadku, w którym opisano perypetie ucznia liceum w Komarówce Podlaskiej Jana Rudko w okresie stalinowskim. Antykomunistyczne adnotacje pozostawione na książce wypożyczonej z biblioteki szkolnej spowodowały, że stał się „wrogiem ludu”, wyrzucono go ze szkoły i znalazł się w kręgu zainteresowania komunistycznej policji politycznej. W obawie przed aresztowaniem i okrutnym śledztwem przez pięć lat ukrywał się w stodole i na strychu domu rodziców. Przypadek licealisty, będący epizodem szczytu prześladowań komunistycznych w Polsce, wpisuje się w obraz polskiej młodzieży szkolnej ściganej z powodów politycznych przez totalitarne komunistyczne państwo.

Słowa kluczowe: komunizm, stalinizm, terror, szkoła, Komarówka Podlaska, Radzyń Podlaski

Wstęp

W komunistycznej Polsce oświata i system szkolny, jak wszystkie pozostałe dziedziny życia, poddane zostały rewolucyjnym przemianom, które miały upodobnić je do sowieckiego wzorca¹. W okresie funkcjonowania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (1945–1947) resort oświaty znajdował się jeszcze w ręku ludowców (PSL–Mikołajczykowski), którzy stosowali politykę przeczekiwania nacisku komunistów i dotrwania do wyborów do Sejmu. Na skutek sfalszowania wyborów powszechnych w styczniu 1947 r. komuniści wraz z koncesjonowanymi partiami uzyskali zdecydowaną większość w Sejmie Ustawodawczym. Teka ministra oświaty wróciła do rąk pepeerowca Stanisława Skrzeszewskiego, który wcześniej dzierżył ją w okresie PKWN. Władze przeszły teraz do niczym nieskrępowanej ofensywy, co oznaczało całkowite podporządkowanie polityki oświatowej ideologii marksistowskiej². Szczególna ofensywa ideologiczna przypadła na okres stalinowski (1949–1956), w którym intensywnie zabrano się do wychowania *nowego człowieka*. Wszelki w tym względzie opór, zarówno wśród nauczycieli, jak i uczniów, był bezwzględnie łamany administracyjnie i przy pomocy policji politycznej. Przeprowadzano czystki personalne w administracji szkolnej i wśród nauczycielstwa. Zwalniano z pracy peeselowców z nadzoru szkolnego, dokonano rewizji podręczników i zestawu lektur, a w czasie wakacji na szeroką skalę odbywało się szkolenie nauczycieli na kursach ideologicznych. Nie inaczej wyglądała polityka stosowana wobec uczniów, których postawy ideowe były bacznie obserwowane, a niechętnych „władzy ludowej” dyscyplinowano, przesłuchiowano na UB, usuwano ze szkół, nękanio aresztowaniami i karami więzienia, a zaangażowani w działalność podziemną przyplacali to również życiem.

Niniejszy artykuł stanowi studium przypadku Jana Rudko, ucznia Gimnazjum w Komarówce Podlaskiej, którego antykomunistyczna postawa usytuowała poza nawiasem systemu Polski „ludowej”. Jego błądy z dzisiejszego punktu widzenia uczynek, w okresie stalinizmu stanowił niedopuszczalne przestępstwo, za które musiał drogo zapłacić. Tytuł artykułu nawiązuje

¹ Zob. np. D. Magier, *Istota przemian oświatowych w Polsce w latach 1944–1961*, [w:] *Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65 rocznicę urodzin*, red. R. Dmowski, J. Gmitruk, G. Korneć, W. Włodarkiewicz, Warszawa–Siedlce 2006, s. 562–579.

² „Szkoly stały się narzędziem w ręku partii władzy, mającym zapewnić poparcie społeczeństwa dla rządzących i ustroju oraz kształtować nowy model człowieka akceptującego i wspierającego ustrój (...). Praca dydaktyczno-wychowawcza szkoły stała się częścią propagandy ideowo-politycznej władzy, a nauczyciele mieli prowadzić indoktrynację młodzieży”, Z. Osiński, *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989*, Lublin 2013, s. 41.

oczywiście do określenia nadanego przez totalitarną dyktaturę żołnierzom podziemia niepodległościowego. Bo też i podobne represje w takich przypadkach stosowano.



Fot. 1. Inskrypcja ucznia Gimnazjum Mechanicznego w Radzynie Podlaskim z 25 maja 1945 r. w celi radzyńskiego aresztu UB. Źródło: D. Magier, P. Żochowski, *Katalog inskrypcji z katowni PUBP w Radzynie Podlaskim*, poz. 45, <http://instytutslubowskiego.pl/katalog-inskrypcji/> (dostęp: 13.01.2022).

Czas i miejsce

Komarówka Podlaska to miejscowość w województwie lubelskim, w powiecie radzyńskim, siedziba gminy. Założył ją w 1672 r., jako miasto prywatne, Jan Kazimierz Kierdej, litewski marszałek grodzieński. Po trzecim rozbiore znalazła się pod władzą państwa habsburskiego, w 1807 r. weszła w skład Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego w ramach Imperium Rosyjskiego. Na fali represji popowstaniowych 26 lutego 1882 r. miasto zamieniono w osadę wiejską. Od 1709 r. istniała tu rzymskokatolicka parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Gimnazjum w Komarówce Podlaskiej było zupełnie nową placówką tego typu, przykładem średniej ogólnokształcącej, zorganizowanej po II wojnie światowej w miejscowości bez większych tradycji oświatowych, jeśli

nie liczyć kursu pedagogicznego, który prowadzono tu w latach 1917–1918, oraz szkoły rolniczej funkcjonującej w latach 1918–1939. Idea stworzenia placówki narodziła się podczas okupacyjnego tajnego nauczania, gdy ponad 30 uczniów realizowało pod okiem 8 nauczycieli program gimnazjum ogólnokształcącego na tajnych kompletach w Komarówce, Walinnie, Derewicznej i gajówce Pustosz³. 27 sierpnia 1944 r. w Komarówce Podlaskiej powołano pierwszą w powojennej Polsce Spółdzielnię Oświatową, która zorganizowała koedukacyjne prywatne gimnazjum. Usytuowano je w budynku byłej Kasy Stefczyka, w którym urządzono 7 izb lekcyjnych, dobrze wyposażoną bibliotekę (724 woluminy) i zatrudniono 12 niewykwalifikowanych nauczycieli. W roku szkolnym 1944/45 placówka miała 236 uczniów⁴.

W związku z coraz trudniejszymi warunkami funkcjonowania szkół prywatnych w kraju komunistycznym, w sierpniu 1948 r. Spółdzielnia Oświatowa w Komarówce Podlaskiej zwróciła się do ministra oświaty z prośbą o upublicznienie placówki i przekazanie jej pod nadzór administracji terenowej. W rok szkolny 1949/50 weszła ona zatem już jako Prywatna Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego Gminnej Rady Narodowej w Komarówce Podlaskiej i był to pierwszy krok do upaństwowienia, które nastąpiło od roku szkolnego 1950/51, gdy placówka rozpoczęła funkcjonowanie jako Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego w Komarówce Podlaskiej⁵.

Jak zauważa Zbigniew Osiński, „uczniowie lubelskich szkół średnich (...) narażali się nowej władzy. Niejeden spośród nich okazywał niechęć wobec komunistów i ZSRR, angażował się w działania opozycyjne”⁶. Szkoły nie dawały uczniom oparcia z powodu zastraszania dyrekcji i nauczycieli przez policję polityczną z jednej strony, a przepojonych ideologią komunistyczną uczniów ze Związku Młodzieży Polskiej, młodzieżowej organizacji wzorowanej na sowieckim Komsomole z drugiej. Przyjęcie do szkoły lub relegowanie z niej stało się elementem politycznych represji. Tak jak stało się to w przypadku Zygmunta Szuszkiewicza, ucznia Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej im. Księcia Adama Czartoryskiego w Puławach, który za kolportaż antykomunistycznych ulotek w lipcu 1951 r. został skazany

³ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, sygn. 340, s. 131.

⁴ Ibidem, s. 137.

⁵ Ibidem, sygn. 341, s. 167. Więcej nt. LO w Komarówce Podlaskiej w okresie powojennym zob. D. Magier, *Szkoła i rewolucja. Szkolnictwo w powiecie radzyńskim w latach 1944–1961*, Radzyń Podlaski 2002, s. 110–117.

⁶ Z. Osiński, op. cit., s. 157.

na rok więzienia. Rok później miał on duże problemy z przyjęciem do jakiegokolwiek liceum, także w Komarówce Podlaskiej, którego dyrektor, Julian Beń, otrzymał z Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie dyspozycję, iż „nie należy ucznia przyjmować do szkoły młodzieżowej a kierować go do szkoły korespondencyjnej”⁷. Jeszcze bardziej charakterystyczny był przypadek ucznia komarowskiego liceum Jana Rudko.

„Przestępstwo”

We wtorek 12 grudnia 1950 r. w bibliotece szkolnej zjawiała się uczennica Maria Bobruk, która przyniosła do zwrotu książkę *Zemsta bogini Kali* autorstwa Armanda Merciera. Ta powieść w formule pamiętnika o miłości i zemście musiała cieszyć się powodzeniem młodzieży, z miejsca wypożyczyła ją bowiem, będąca wówczas również w bibliotece, Władysława Milaniuk. Po powrocie do domu na wewnętrznej stronie okładki zauważyła odręczny napis „Patrz na okładkę na stronie zewnętrznej”. Dla jasności ze strzałką kierującą prosto do wskazanego miejsca. Zaciekawiona dziewczyna zdjęła papierową obwolutę i na przedniej okładce ujrzała adnotację: „Tak jak bogini Kali zemściła się na Yami, tak Bóg zemści się na Rosji i Stalinie”. I podpis: „Pogromca komunistów”. Na tylnej wyklejce powtarzała się wskazówka „Patrz na okładkę ze strony zewnętrznej”, również ze strzałką. Na tylnej zaś okładce autor adnotacji napisał: „Polska musi być niezależna. Precz z Rosją. Precz ze Stalinem i Bierutem. Precz z komunizmem. Podpisał pogromca komunistów”⁸.

Uczennica, bojąc się, że zostanie posądzona o autorstwo napisów, zachowała odkrycie dla siebie. Ale informacja o książce rozeszła się po szkole i w lutym 1951 r. meldunek o działalności szkolnego *wroga władzy ludowej* dotarł do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskim. Funkcjonariusze zjawili się w szkole. Marian Janiszek⁹, starszy referent UB, przesłuchiwał obie dziewczynki oraz bibliotekarkę i szybko ustalił, że książ-

⁷ APL, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie Wydział Oświaty i Kuratorium Okręgu Szkolnego (dalej: WRNL-WOiKOS), spis roboczy 1, poz. 629.

⁸ Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Lublinie, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Lublinie [1944] 1983–1990 (dalej: IPNL, WUSWL), sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 6.

⁹ K. Pielacha, *Twarze radzyńskiej bezpieki 1944–1990*, Radzyń Podlaski 2019, s. 129–130.

ka oddana przez Marię Bobruk została tak naprawdę wypożyczona przez ucznia IX klasy (szkoła stopnia licealnego stanowiła wówczas klasy VIII–XI kształcenia ogólnokształcącego), Jana Rudko, który tymczasowo mieszkał na stacji u jej rodziców¹⁰. Na swoje szczęście tego dnia nie poszedł do szkoły, miał wizytę u lekarza w Lublinie¹¹. Uniknął w ten sposób natychmiastowego aresztowania.

W ukryciu

Jan Rudko urodził się 27 października 1934 r. w Przegalinach Dużych gm. Komarówka Podlaska w rodzinie Ludwika i Rozalii z domu Chomiuk¹². Po ukończeniu 7-klasowej szkoły powszechnej, w 1948 r. przyjęto go do liceum w Komarówce Podlaskiej. Po promocji do IX klasy postanowił wstąpić do Szkoły Jungów – rocznej szkoły uruchomionej w listopadzie 1946 r. przez Państwowe Centrum Wychowania Morskiego, jako podbudowa wydziałów Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni¹³. W tym celu pod koniec czerwca 1950 r. udał się do stryja zamieszkałego w Orłowie, by pomógł mu poznać warunki przyjęć. W kancelarii szkoły otrzymał formularz podania i w lipcu, po wypełnieniu wymaganych rubryk, w tym przez lekarza, wysłał go na adres placówki. Podanie załatwiono odmownie z powodu złego stanu zdrowia. To właśnie rozgoryczeniem z tego faktu tłumaczył później swoje napisy umieszczone na książce, choć kilkumiesięczna zwłoka pomiędzy tymi faktami pozwala mieć co do tego wątpliwości¹⁴.

Feralnego dnia przybycia UB do szkoły, po powrocie z Lublina do domu, Jan Rudko dowiedział się o aferze, którą wywołał. Ówczesna rzeczywistość nie pozostawiała wątpliwości, co grozi chłopcu w przypadku aresztowania: przewiezienie do katowni PUBP w Radzynie Podlaskim przy ul. Warszawskiej, okrutne śledztwo, tortury, rozprawa sądowa komunistycznej pseudo-sprawiedliwości. Za namową rodziców i stryja Stanisława Rudko nie poszedł już do szkoły. Bliscy przestrzegali go, że w ówczesnej sytuacji grozi mu 15 lat więzienia. Stalinowski terror osiągał

¹⁰ IPNL, WUSWL, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 11–12.

¹¹ Ibidem, s. 79.

¹² Urząd Gminy Komarówka Podlaska, Rudko Jan – koperta dowodowa (dalej: UGK).

¹³ *Państwowa Szkoła Morska w Gdyni (1945–1969)*, <https://umg.edu.pl/historia-psm-powoj> (dostęp: 11.01.2022).

¹⁴ IPNL, WUSWL, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 79.

szczyty¹⁵. Uradzili, że powinien się ukrywać czekając amnestii. Oddajmy jednak głos chłopcu:

Ukrywałem się początkowo w stodole rodziców, a później, gdy wróciła się, byłem w domu na strychu. W 1952 r., gdy została ogłoszona amnestia, napisałem list do redakcji „Gromady”¹⁶, prosząc o wyjaśnienie mi, czy mogę z niej skorzystać. Miałem otrzymać odpowiedź w gazecie, lecz ponieważ w tym czasie rodzice nie otrzymywali gazet, nie wiedziałem, jaka była odpowiedź, i nie ujawniłem się. Ukrywając się uczyłem się sam z podręczników do klasy dziesiątej, które pozostały mi po przerwanej nauce, jak również powtarzałem naukę z niższych klas. (...) Wiedzieli o mnie jedynie rodzice i siostra. Przynosili mi jeść w tym czasie, gdy nikogo obcego nie było w domu, albo wieczorem. W październiku 1955 r., po wyjściu siostry za męża Józefa Łobacza, sytuacja moja pogorszyła się jeszcze bardziej, ponieważ musiałem unikać spotkania ze szwagrem, co było bardzo trudne¹⁷.

„Faszysta”

Pomimo, że Jan Rudko nie pokazał się już w szkole, młodzi aktywiści komunistyczni z ZMP nie przepuścili okazji, by tryumfalnie namierzyć, publicznie oskarżyć i unicestwić wroga, zgodnie ze stosowanym w całej Polsce rytuałem¹⁸. Na posiedzeniu Rady Pedagogicznej, które odbyło się 26 maja 1952 r., wnieśli wniosek o usunięcie ucznia, w którym pisano:

Dzięki czujności aktywu ZMP Rudko Jan został zdemaskowany nie tylko jako wróg organizacji, ale i obecnej rzeczywistości polskiej. Swoją postawą wykazał on, że jest wrogiem ludu, faszystą i jako taki nie może korzystać z dobrodziejstw Polski Ludowej¹⁹.

Ze swej strony wniosek o usunięcie ucznia wystosował również Komitet Powiatowy PZPR w Radzynie Podlaskim. Członkowie Rady Pedago-

¹⁵ A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1995, s. 211–226.

¹⁶ „Gromada” – czasopismo skierowane do mieszkańców wsi, ukazujące się jako organ KC PZPR w latach 1949–1952.

¹⁷ IPNL, WUSWL, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 79–80.

¹⁸ M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 247–249.

¹⁹ APL, PWRN-WOiKOS, spis roboczy 1, poz. 629, s. 357.

gicznej jednogłośnie podnieśli ręce za relegacją²⁰. Trudno się temu dziwić, nauczyciele bali się tych stalinistów w szkolnych mundurkach²¹.

Śledztwo

W tym czasie trwało śledztwo prowadzone przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskim. Przesłuchiowano kolegów Jana Rudko, rodziców, ich znajomych i sąsiadów z Przegalin Dużych. Do urzędów bezpieczeństwa w całym kraju rozesłano pytanie czy poszukiwany nie pojawił się na terenie ich działania. Dodatkowo działania UB nabrały przyspieszenia, gdy funkcjonariusze skojarzyli z Janem Rudko list do redakcji „Gromady” nadany w czerwcu 1950 r. na pocście w Komarówce Podlaskiej. Anonimowy nadawca – jak pisano –

w bardzo ordynarny sposób i wulgarnymi słowami szkaluje ustrój komunistyczny oraz dostojników państwowych Polski i Związku Radzieckiego. Między innymi pisze on, że ustrój komunistyczny oraz sprawujący w nim władzę robotnicy i chłopci prowadzą kraj do zguby, z której tylko wyratować może go Bóg i Ameryka. W dalszej części listu autor pisze, że jeśli redakcja „Gromady” nie wydrukuje jej przesłanego listu, to „chłopcy z partyzantki wysadzą gmach redakcji w powietrze”²².

Nową paletę przedsięwzięć operacyjnych w celu ujęcia Jana Rudko przygotował w końcu kwietnia 1955 r. ppor. Marian Kotyła, oficer operacyjny UB w Radzynie Podlaskim²³. Plan obejmował:

- skompletowanie materiałów i założenie sprawy agenturalno-śledczej,
- przeanalizowanie sieci agenturalnej w celu dotarcia do rodziców chłopca,
- w razie braku odpowiedniej agentury, ustalenie nowych kandydatów do werbunku na informatora spośród najbliższych kontaktów rodziny,

²⁰ Ibidem; D. Magier, *Szkoła i rewolucja...*, s. 117. A aktach szkoły nie zachował się protokół tego posiedzenia Rady Pedagogicznej. Jedynie w arkuszach ocen pozostała notatka mówiąca, iż Jan Rudko przestał uczęszczać w roku szkolnym 1950/51, że ukończył jedynie pierwsze półrocze – informacja Justyny Korszeń, dyrektor LO w Komarówce Podlaskiej, z 11.12.2021 r.

²¹ *Na przełomie. Wspomnienia nauczycieli i uczniów z l. 1944–1956*, cz. 2, oprac. E. C. Król, M. Walczak, Warszawa 1994, s. 138.

²² IPNL, WUSWL, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 6.

²³ K. Pielacha, op. cit., s. 161–162.

- przeprowadzenie rozmów z listonoszem w celu wybadania czy rodzina otrzymuje listy, „po uprzednim zebraniu charakterystyki na listonosza obsługującego teren”,
- wysłanie rękopisu próbki pisma Jana Rudko do Centralnego Laboratorium Ekspertyz MSW,
- zebranie charakterystyki Jana Rudko i rodziny²⁴.

Jednak sytuacja polityczna w kraju była już zupełnie inna niż na początku lat pięćdziesiątych. Na skutek nowych, niepewnych prądów płynących z ZSRR, zahamowano powszechne stosowanie terrorystycznych metod, zaś protesty robotnicze w Poznaniu oraz audycje Józefa Światły, byłego dyrektora w MBP, który uciekł na Zachód, nadawane przez Radio Wolna Europa od jesieni 1954 r., przyspieszyły oznaki odwilży. Na mocy dekretu z 7 grudnia 1954 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego zostało zlikwidowane, a jego terenowe komórki weszły w skład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dlatego też plan Kotły nie został wcielony w życie, a on sam został zwolniony ze służby dwa lata później²⁵. Przełożeni w Lublinie nagle odkryli, że poszukiwany popełniając przestępstwo liczył 15 lat, więc jako nieletni nie będzie mógł być skazany, i jeśli się ukrywa, jak przypuszczali, to warto skłonić rodziców, by namówili go do ujawnienia, by móc wreszcie zamknąć sprawę²⁶. Tym bardziej, że misterny plan powiązania Jana Rudko z anonimem do redakcji „Gromady” również legł w gruzach – Centralne Laboratorium Ekspertyz MSW 20 października 1955 r. definitywnie orzekło, że charakter pisma autora anonimu nie odpowiada temu, którym posługiwał się komarowski licealista²⁷.

W tej sytuacji na 20 listopada 1955 r. Prokuratura Powiatowa w Radzynie Podlaskim wezwała Ludwika Rudko, ojca Jana, w celu namówienia go kolejny raz do ujawnienia się syna. Prokurator Kazimierz Wiszowaty powiedział mu, że przestępstwo, które popełnił syn, będzie mu darowane i on, jako ojciec, winien wpłynąć, aby sam się zgłosił do prokuratury²⁸. Jak zanotował ubek Kotłyła, „Rudko ze łzami w oczach oświadczył, że on również by pragnął, by syn jego zgłosił się do władz, lecz o jego pobycie nic nie wie i dlatego nie może na niego wpłynąć”²⁹.

²⁴ IPNL, WUSWL, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 7–8.

²⁵ K. Pielacha, op. cit., s. 162.

²⁶ IPNL, WUSWL, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 9.

²⁷ Ibidem, s. 28.

²⁸ Ibidem, s. 78.

²⁹ Ibidem.

Samokrytyka i legalizacja

Jan Rudko zgłosił się do prokuratury w Radzynie Podlaskim w czwartek 19 kwietnia 1956 r. Tutaj nakazano mu złożyć oświadczenie, w którym przyznaje się do winy i prosi o skrucę. Bez charakterystycznej dla owych czasów samokrytyki nie mogło się obyć, zatem za cenę legalizacji chłopak napisał: „W swoim pięcioletnim ukrytym życiu miałem dużo czasu, aby samokrytycznie zastanowić się nad popełnionym przestępstwem. Uznaję swój błąd i pragnę uczciwym życiem wynagrodzić krzywdę wyrządzoną Polsce Ludowej”³⁰.

Po kilku kolejnych wizytach w prokuraturze, kilku złożonych oświadczeniach, życie ucznia komarowskiego liceum zostało zalegalizowane. Nie ukończył już szkoły. Zamieszkał w rodzinnej wsi w Przegalinach Dużych. W 1962 r. ożenił się z Kazimierą Grzeszuk z Ostrówek. Zmarł 1 czerwca 2020 r.³¹

Oficer operacyjny Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskim, chor. Stefan Kuszta³², 31 grudnia 1956 r. złożył wniosek o zakończenie i złożenie sprawy Jana Rudko do archiwum, co też uczyniono³³. Jednak zainteresowanie bezpieki osobami, wobec których prowadzono dochodzenie z powodów politycznych, nie ustało do końca PRL.

Zakończenie

Przypadek Jana Rudko, ucznia LO w Komarówce Podlaskiej, to epizod okresu terroru stalinowskiego w Polsce. Oświata Lubelszczyzny obfitowała w przypadki prześladowania niepokornej antykomunistycznej młodzieży³⁴. Od końca lat 40. XX w. UB tropił i eliminował poprzez aresztowania nie tylko sprawców domniemanych wrogich postaw, ale każdorazowo skrupulatnie próbował ustalić powiązania pomiędzy uczniami i doszukiwał się ich przynależności do konkretnych podziemnych organizacji, nielegalnych już w tym czasie w polskiej rzeczywistości ustrojowej. Zakładano bowiem,

³⁰ Ibidem, s. 80.

³¹ UGK.

³² K. Pielacha, op. cit., s. 177.

³³ IPNL, WUSWL, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 85.

³⁴ Zob. J. W. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944-1956)*, Warszawa 2007.

że młodzież występująca przeciwko „władzy ludowej”, musi pozostawać pod wpływem reakcji³⁵. Takie próby widać również w przypadku śledztwa przeciwko licealiście z Komarówki Podlaskiej³⁶. Działania te miały na celu nie tylko wykrycie politycznych przeciwników, ale także odpowiedni dobór uczniów, którzy ukończą szkołę średnią i skierują swe kroki na studia wyższe. Młode pokolenie miało zostać ideowo podporządkowane komunizmowi, jako zaplecze nowej władzy, z którego należało usunąć elementy reakcyjne, aby próba wychodowania *człowieka sowieckiego* mogła skończyć się powodzeniem³⁷. Osoby ukształtowane w atmosferze niepodległościowej i wychowywane w patriotycznych domach, przeciwstawiające się – świadomie lub odruchowo – dyktaturze PZPR sprawowanej w imieniu Związku Sowieckiego, wprowadzanemu przez nią totalitaryzmowi i wszechogarniającej propagandzie, stanowiły dla władzy niepożądane elementy, które należało wyeliminować. Uczniowie wyklęci (przez komunistów), przeciwko którym skierowano całą gamę represji aparatu przymusu, co w konsekwencji nie pozwoliło im ukończyć szkoły, dostać się na studia i znaleźć się w sferach społecznych kształtujących życie narodu, to jeden z produktów tego okresu.

³⁵ Z. Osiński, op. cit., s. 160.

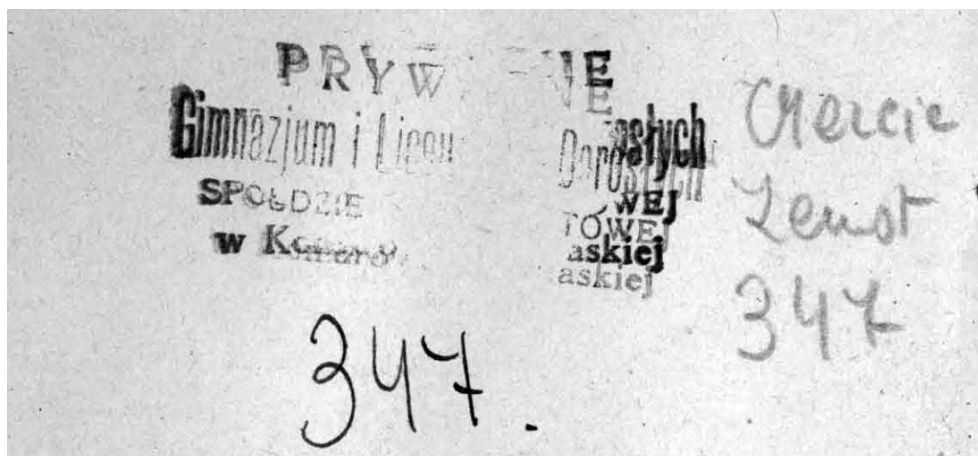
³⁶ Skojarzenie Jana Rudko z listem partyzanta do „Gromady” pociągnęło za sobą próbę powiązania go z organizacją „Dąbrowszczacy”, operującą na terenie gmin Jabłoń i Milanów w powiecie radzyńskim, zlikwidowaną przez UB w 1952 r. Jej celem miało być jakoby pisanie anonimów z pogrózkami, m.in. do korespondentów „Gromady”. IPNL, WUSWL, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 53. Echa tego widać nadal w przesłuchaniach odbywających się w lubelskiej prokuraturze po ujawnieniu się ucznia, gdy w składanym oświadczeniu naprowadzany jest na odnotowanie śladu próby kontaktu przedstawicieli podziemia z ukrywającym się chłopcem, do jakiej miało dojść w 1951 r. Tamże, s. 81

³⁷ Z. Osiński, s. 161-162; D. Magier, *Szkolnictwo podstawowe i średnie, [w:] Dzieje Lubelszczyzny 1944-1956. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. T. Osiński, M. Mazur, Lublin 2017, s. 450.

Aneks.



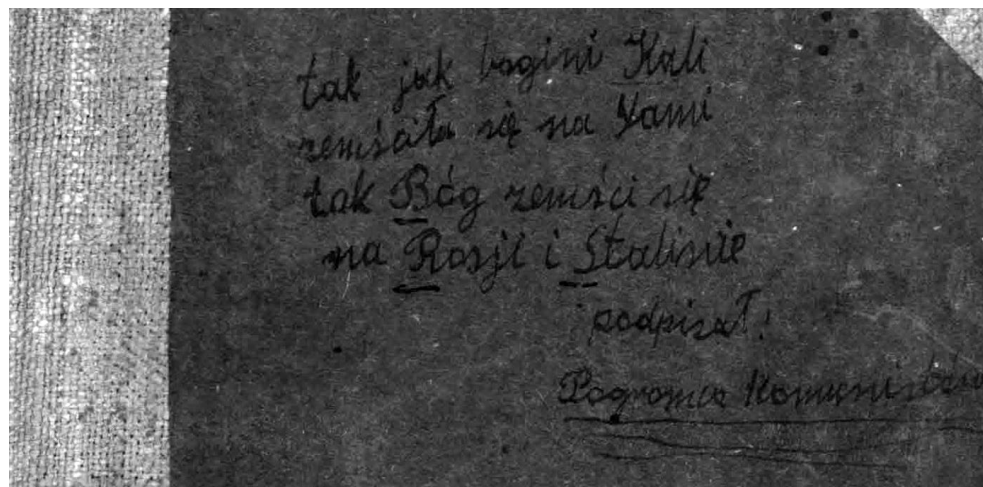
Fot. 2. Jan Rudko w 1956 r. Źródło: UGK.



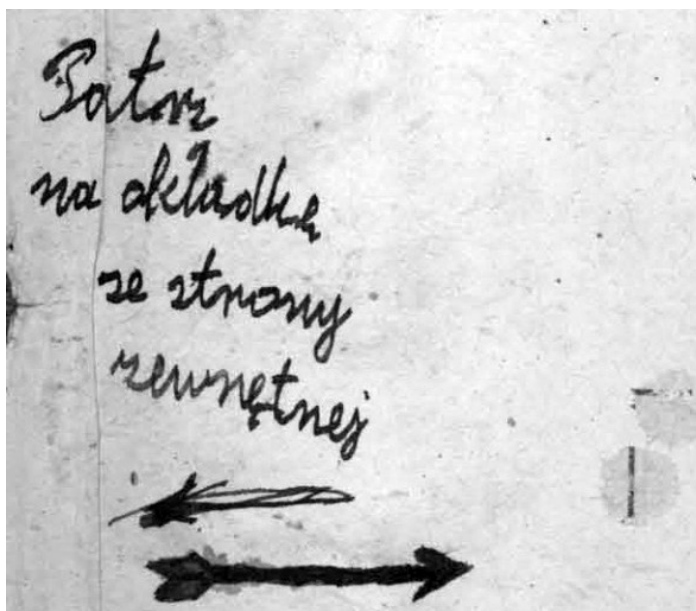
Fot. 3. Pieczęć własnościowa i numer inwentarzowy książki *Zemsta bogini Kali* z biblioteki szkolnej Prywatnego Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych Spółdzielni Oświatowej w Komarówce Podlaskiej. Źródło: IPNL, WUSW, sygn. Lu-019/434, t. 3, s. 8.



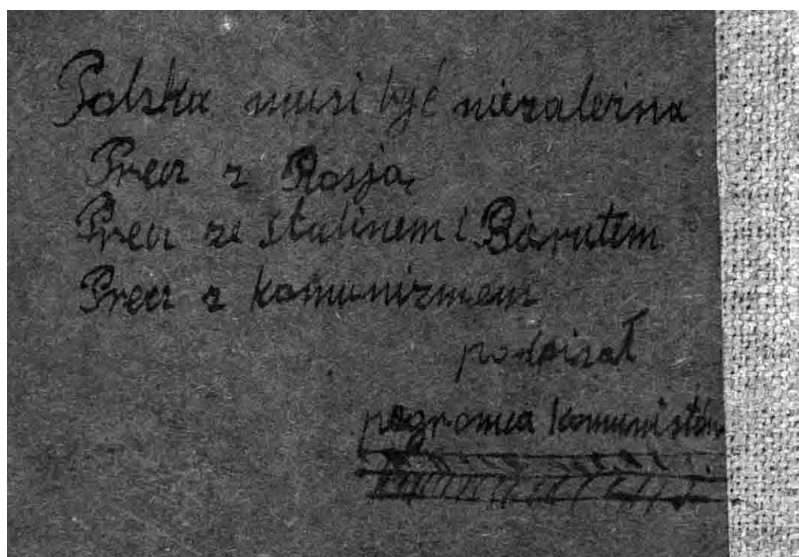
Fot. 4. Adnotacja Jana Rudko na przedniej wyklejce książki *Zemsta bogini Kali*. Źródło: IPNL, WUSW, sygn. Lu-019/434, t. 3, s. 1.



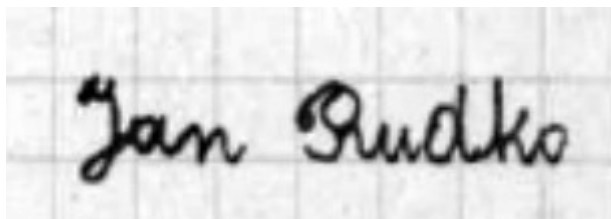
Fot. 5. Adnotacja Jana Rudko na przedniej okładce książki *Zemsta bogini Kali*. Źródło: IPNL, WUSW, sygn. Lu-019/434, t. 3.



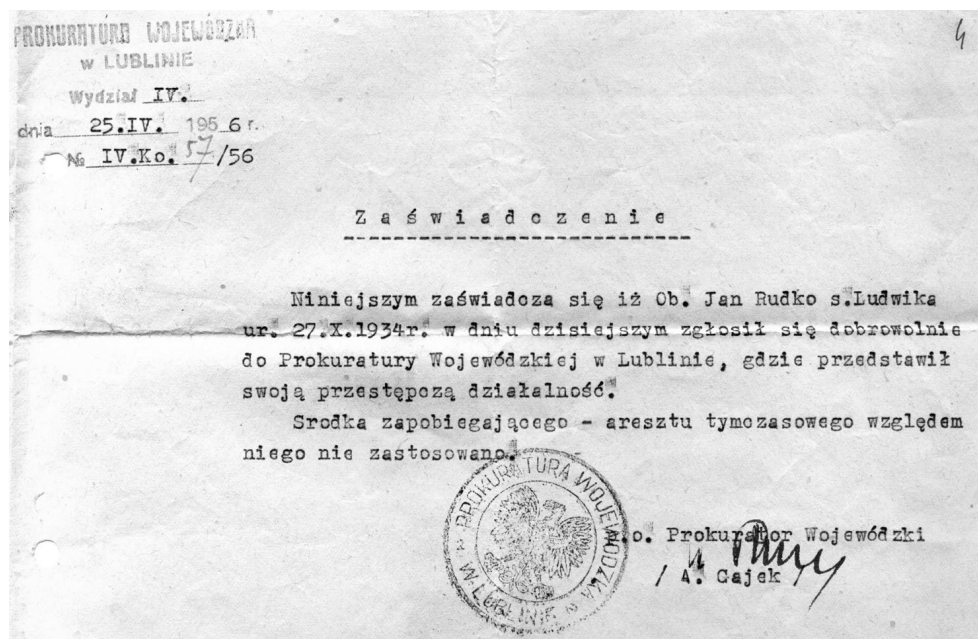
Fot. 6. Adnotacja Jana Rudko na tylnej wykładce książki *Zemsta bogini Kali*. Źródło: IPNL, WUSW, sygn. Lu-019/434, t. 3, s. 180.



Fot. 7. Adnotacja Jana Rudko na tylnej okładce książki *Zemsta bogini Kali*. Źródło: IPNL, WUSW, sygn. Lu-019/434, t. 3, s. 181.



Fot. 8. Autograf Jana Rudko z oświadczenia ujawnieniowego (19.04.1956). Źródło: WUSW, sygn. Lu-019/434, t. 1, s. 80.



PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w LUBLINIE
Wydział IV.
dnia 25.IV. 1956 r.
№ IV.Ko. 57/56

Z a ś w i a d c z e n i e

Niniejszym zaświadcza się iż Ob. Jan Rudko s. Ludwika
ur. 27.X.1934r. w dniu dzisiejszym zgłosił się dobrowolnie
do Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, gdzie przedstawił
swoją przestępczą działalność.

Srodka zapobiegającego - aresztu tymczasowego względem
niego nie zastosowano.

Prokurator Wojewódzki
/ A. Gajek

Fot. 9. Zaświadczenie o ujawnieniu Jana Rudko wydane przez Prokuraturę Wojewódzką w Lublinie w dniu 25 kwietnia 1956 r. Źródło: UGK.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

Albert A., *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1995.
Magier D., *Istota przemian oświatowych w Polsce w latach 1944–1961*, [w] *Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65 rocznicę urodzin*, red. R. Dmowski, J. Gmitruk, G. Korzeń, W. Włodarkiewicz, Warszawa–Siedlce 2006, s. 562–579.

Magier D., Żochowski P., *Katalog inskrypcji z katowni PUBP w Radzynie Podlaskim*, poz. 45, <http://instytutslubowskiego.pl/katalog-inskrypcji/> (dostęp: 13.01.2022).

Magier D., *Szkolnictwo podstawowe i średnie*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944–1956. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. T. Osiński, M. Mazur, Lublin 2017, s. 433–450.

Magier D., *Szkoła i rewolucja. Szkolnictwo w powiecie radzyńskim w latach 1944–1961*, Radzyń Podlaski 2002.

Na przełomie. Wspomnienia nauczycieli i uczniów z l. 1944–1956, cz. 2, oprac. E. C. Król, M. Walczak, Warszawa 1994.

Osiński Z., *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989*, Lublin 2013.

Pielacha K., *Twarze radzyńskiej bezpieki 1944–1990*, Radzyń Podlaski 2019.

Wierzbicki M., *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.

Wołoszyn J. W., *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)*, Warszawa 2007.

Wrona J., *System partyjny w Polsce 1944–1950*, Lublin 1995.

Anna Kłoś¹

Uniwersytet Przyrodniczo–Humanistyczny w Siedlcach
ak19@stud.uph.edu.pl

Problemy mieszkańców Łosic i powiatu łosickiego w latach 1956–1975 w świetle skarg rozpatrywanych przez administrację lokalną

Problems of the inhabitants of Łosice and the Łosice powiat in the years 1956–1975
in the light of complaints considered by the local administration

SUMMARY

In the post-war period, Łosice struggled with many socio-economic problems. The city's property was looted and the enterprises could not function because there was a shortage of machinery and equipment. The city did not have the funds to rebuild and renovate the surviving houses. All these problems over time led to social discontent. Residents sent complaints, denunciations and grievances to the provincial authorities, television and the press. They demanded housing, work, social justice and a dignified existence.

Keywords: Łosice, PRL, society, complaints.

STRESZCZENIE

W okresie powojennym Łosice borykały się z wieloma problemami społeczno-gospodarczymi. Majątek miasta został rozgrabiony przez okupantów, przedsiębiorstwa nie mogły funkcjonować, ponieważ brakowało maszyn i sprzętu. Miasto nie miało funduszy na odbudowę i remont ocalałych domów. Te wszystkie problemy z czasem doprowadziły do niezadowolenia społecznego. Mieszkańcy wysyłali skargi, donosy i zażalenia do władz wojewódzkich, telewizji i prasy. Domagano się w nich mieszkań, pracy, sprawiedliwości społecznej i godnego bytu.

Słowa kluczowe: Łosice, PRL, społeczeństwo, skargi.

¹ <https://orcid.org/0000-0002-5403-1713>.

Cele artykułu i informacje wstępne

Celem artykułu jest ukazanie problemów społeczno-gospodarczych w nowo utworzonym powiecie łosickim w latach 1956–1975, które skłoniły mieszkańców do pisania skarg do administracji lokalnej. Tematyka skarg i donosów jest pomijana przez badaczy lub wspominana zdawkowo. Zagłębienie się w nastroje społeczeństwa w tym okresie ukaże czytelnikowi pełniejszy obraz życia ludności w niewielkich miasteczkach wschodniej Polski w granicach powojennych. Niestety, dotychczas nie zajmowano się historią Łosic w tym okresie. Miejscowi regionaliści pisali na temat szkolnictwa i spółdzielczości, nie korzystano jednak szerzej z materiałów archiwalnych. W artykule wykorzystałam głównie archiwalia znajdujące się w Archiwum Państwowym w Siedlcach, w zespole: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łosicach (dalej: PPRN), oraz w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim z zespołów: Akta miasta Łosice, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łosicach (dalej: PMRN). Wiele światła rzuciły na tytułowe zagadnienie wspomnienia Noacha Lasmana² oraz opracowanie Mariana Czmocha nt. łosickiego szkolnictwa³. Historię tworzenia nowych struktur władzy po wojnie opisał w swoich licznych publikacjach, historyk i archiwista Dariusz Magier, dlatego w swojej pracy przedstawię tylko zarys tych struktur.

Po II wojnie światowej narzucono Polsce system władzy oparty na rozwiązaniach radzieckich, wszelkie aspekty życia starano się podporządkować celom politycznym. Już od 1943 r. Polska Partia Robotnicza tworzyła struktury mogące po wyparciu wojsk niemieckich z terenu kraju przejąć inicjatywę tworzenia nowej władzy. Podstawowe organizacje partyjne PPR i ich terenowe instancje oraz ogniwa kierownicze opisał pracy D. Magier⁴. W 1948 r. powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza z połączenia PPR (która tworzyła jej główny trzon) i Polskiej Partii Socjalistycznej, w której szeregach przeprowadzono wcześniej niezbędne czystki. Do maja 1975 r. funkcjonowała w Polsce trzystopniowa administracja terenowa (wojewódzka, powiatowa, gminna). Głównym ogniwem były instancje powiatowe⁵. Od czerwca 1975 r. zlikwidowano powiaty

² N. Lasman, *Wspomnienia z trzech światów*, Poznań 2019.

³ M. Czmocho, *Odeszli od nas Nauczyciele Ziemi Łosickiej*, Łosice 2015.

⁴ D. Magier, *Instrukcja organizacji PPR z 10 września 1944 roku*, [w:] „Res Historica”, nr 45, 2018, s. 343–356.

⁵ D. Magier, *Czynności kancelaryjne w komitetach PPR. Przyczynek do badań nad systemami kancela-*

i wprowadzono administrację dwustopniową, w której podstawowym szczeblem były struktury gminne⁶. Powojenny system władzy w Łosicach, jak wszędzie indziej w kraju, budowany był przez członków PPR, PPS, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwa Demokratycznego. Pierwszymi burmistrzami byli członkowie PPR, inni zajmowali mniej prestiżowe stanowiska. Wyjątkiem był pierwszy przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Łosicach Józef Rumik, który nie należał do żadnej partii⁷.

Na zebraniu Miejskiej Rady Narodowej w Łosicach w dniu 17 sierpnia 1944 r. wybrano Prezydium Rady, Komisję Oświaty, Komisję Opieki Społecznej i burmistrza – Ignacego Gernanda, oraz postanowiono zająć się sprawą uruchomienia gimnazjum⁸. W posiedzeniu, w imieniu Krajowej Rady Narodowej powiatu siedleckiego, udział wziął Józef Pietruczuk i zaznajomił zebranych przedstawicieli rolnictwa, rzemiosła, kupiectwa, robotników i pracujących umysłowo o sytuacji politycznej kraju i z Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Na członków MRN wybrano 8 przedstawicieli: po 1 z kupiectwa, oświaty, robotników i 4 rolników⁹. Podstawę prawną organizacji władz po 1944 r. stanowiła ustawa o organizacji i zakresie działania rad narodowych z 11 września 1944 r. oraz dekret o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego z 23 listopada 1944 roku¹⁰. W styczniu 1945 r. miasteczko opanował oddział Narodowych Sił Zbrojnych, zginął J. Pietruczuk ówczesny burmistrz, co doprowadziło do wzmożenia komunistycznego terroru, szerokich aresztowań osób współpracujących z podziemiem i w efekcie wzmożenia społecznych niepokojów¹¹. W 1950 r., na mocy ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, powołano PMRN w Łosicach¹².

Głównym organem rozpatrującym skargi, zażalenia i donosy było PPRN¹³, najpierw w Siedlcach, później w Łosicach, które powstało 20 mar-

ryjnymi struktur partii komunistycznej w Polsce, [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury, ludzie, dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin – Radzyń Podlaski 2012, s. 505–522.

⁶ D. Magier, *System biurokratyczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie białsko-podlaskim w latach 1975–1990*, Siedlce 2012, s. 19–20.

⁷ A. Kłoś, Rumik Józef, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. 6, red. J. Piłatowicz, Siedlce 2021, s. 166–167.

⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APLOR, Akta miasta Łosice (dalej: AmŁ), sygn. 27, s. 3–4.

⁹ Ibidem, s. 12.

¹⁰ Dz.U.1944.5.22 oraz Dz.U.1944.14.74.

¹¹ M. Czmocho, op. cit., s. 143–149.

¹² Dz.U.1950.14.130.

¹³ Dz.U.1950.14.130

ca 1950 r. i zakończyło swoją działalność 9 grudnia 1973 r., a jego kompetencje przejął Urząd Powiatowy w Łosicach, funkcjonujący do reformy administracyjnej państwa w 1975 r. Początkowo sprawami skarg zajmował się Wydział Organizacyjno-Prawny, następnie rozpatrywano je we wszystkich wydziałach, do których były kierowane. Utworzono tam odpowiednie referaty a w ich ramach komisje, które zajmowały się ich rozpatrywaniem.

Sytuacja w powojennych Łosicach

Łosice, jedno z najstarszych miast Podlasia, zostały zajęte przez Armię Czerwoną 31 lipca 1944 r. Mieszkańcy oczekiwali nadejścia wojsk od strony wschodniej, ale nastąpiło to od północy i południa. Społeczność łosicka przyjęła „wyzwoliciele” chłodno i bacznie przyglądała się ich poczynaniom. Ludność nieprzychylnie patrzyła też na powracających za wojskiem Żydów, sądząc, że ciągną oni z Rosji. Byli to jednak w większości członkowie grup przetrwaniowych ukrywających się w okolicznych lasach. Dokładny przebieg wkroczenia wojsk do Łosic znamy dzięki wspomnieniom poznańskiego Żyda ukrywającego się kilka kilometrów od miasta w lesie w ziemiance. Noach Lasman opisał zachowania mieszkańców po wejściu armii do miasteczka i nastawienie ludności do nowej władzy. Przebijała do Rosjan i ich polskich namiestników. Podczas ogłoszonego poboru do „ludowego” Wojska Polskiego duża część poborowych ukrywała się i nie chciała brać udziału w walce z Niemcami w armii, w której najważniejsze funkcje pełnili wojskowi radzieccy, nie znający nawet języka polskiego¹⁴.

Powojenne miasteczko borykało się z wieloma trudnościami. Zniszczone w 80% budynki mieszkalne sprawiały problemy lokalowe. Stacjonujące jednostki wojsk radzieckich i polskich przysparzały problemów nie tylko lokalowych, ale i żywnościowych. Główną bolączką władz miejskich był brak funduszy w kasie magistratu. Przedsiębiorstwa miejskie były nieczynne, majątek rozgrabiony, brak opału groził zamknięciem szkoły. Z czasem udało się osiągnąć dochód w wysokości 50 tys., ale to w żaden sposób nie pokrywało podstawowych wydatków miasta. Duży problem stanowiła opieka medyczna, ponieważ na terenie miasta był tylko jeden starszy i schorowany lekarz, dr Wróblewski¹⁵. W dniu 2 września 1944 r. Kuratorium

¹⁴ N. Lasman, op. cit., s. 443–467; A. Kłoś, *Lasman Noach*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. 6, red. J. Piłatowicz, K. Maksymiuk, Siedlce 2021, s. 113–115.

¹⁵ A. Kłoś, Witold Wróblewski, „Historia i Świat”, nr 8, 2019, s. 202–204.

Okręgu Szkolnego Lubelskiego zezwoliło na otwarcie w Łosicach Miejskiego Gimnazjum Ogólnokształcącego, którego dyrektorem został Józef Pietruczuk. Niestety nie wszystkim było stać na korzystanie z nauki w tej placówce, ponieważ była płatna¹⁶. Biedniejsza część społeczeństwa korzystała z bezpłatnej nauki w Siedlcach. Mimo zakończenia wojny na terenie Łosic nadal nie było bezpiecznie, do lat 50. XX w. trwało usuwanie min niemieckich, co wiązało się z dużymi kosztami utrzymania wojska¹⁷. Rotacja ludności sprawiała utrudnienia w pracy urzędów, ponieważ część osób wyjeżdżała na Ziemię Odzyskane, trzeba było robić spisy tych osób i wystawiać zaświadczenia przesiedleńcze. W 1945 r. Łosice opuścili wszyscy wysiedleni przez Niemców z Pomorza i Poznańskiego¹⁸. Miasto miało problemy z wodą pitną, z elektryką, z kosztownym uruchamianiem zakładów pracy. Po zmianie systemu pieniężnego w 1950 r. społeczeństwo jeszcze bardziej zubożało, ponieważ w małych miejscowościach było tylko kilka punktów wymiany i ze względu na jej krótki czas obowiązywania nie wszyscy zdążyli to zrobić. Bogatsi mieszkańcy stracili swoje oszczędności a w szczególności rolnicy, którzy zdążyli sprzedać swoje plony¹⁹. Utrzymaniem ładu zajmowały się nowe struktury porządkowe stworzone przez komunistów: Milicja Obywatelska i Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej, do których trafiał często przypadkowy i niewykształcony element społeczeństwa.

Skargi jako egzemplifikacja problemów społecznych

Zmieniała się przynależność administracyjna miasta. Do 1949 r. znajdowało się w województwie lubelskiego, następnie na obrzeżach województwa warszawskiego. Większy rozwój Łosice odnotowały dopiero w 1956, gdy stały się siedzibą powiatu. Bardziej świadome społeczeństwo zaczęło się domagać swoich praw i spełnienia obietnic przez rządzących. Ludność zauważała różnice społeczne i brak poprawy ich losu. Pod koniec lat 50. XX w. zaczęło narastać niezadowolenie mieszkańców wobec władz i ignorancji pracowników służby zdrowia, opieki społecznej, milicji, referatowi zatrudnienia wyrażane poprzez pisanie skarg, donosów do lokalnej władzy, ale też do władz wojewódzkich. W latach 60. zdarzały się też

¹⁶ APLOR, AmŁ, sygn. 27, s. 18.

¹⁷ Ibidem, sygn. 127, s. 1.

¹⁸ Ibidem, sygn. 155, s. 21–32.

¹⁹ Ustawa z dnia 28 października 1950 r. o zmianie systemu pieniężnego, Dz.U.1950.50.459.

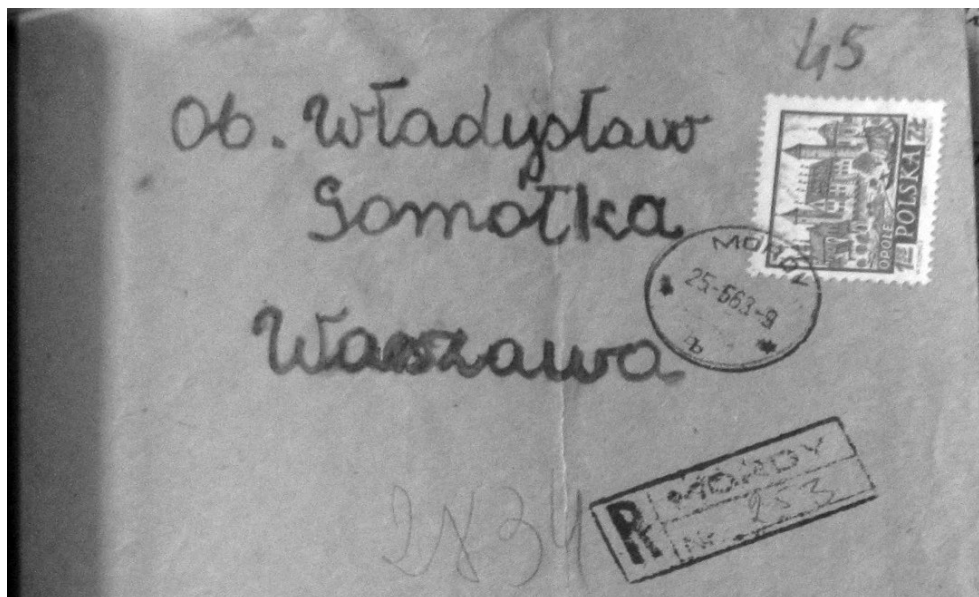
skargi pisane do stojącego na czele komunistycznego państwa Władysława Gomółki²⁰. Natłok tych pism doprowadził do utworzenia w poszczególnych wydziałach PPRN specjalnych referatów, zajmujących się analizą i odpowiedziami na zarzuty ludności. W każdym referacie były osoby odpowiedzialne za prawidłowy i terminowy przebieg rozpatrywanej sprawy, co było kontrolowane przez organy wyższej instancji. Skargi miały być rozpatrywane w ciągu 2 miesięcy, były odnotowywane w rejestrach, zawierały spisy oraz protokoły, z przeprowadzonych czynności.

W dniu 13 października 1960 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie organizacji przyjmowania i rozpatrywania skarg i wniosków²¹. Rady narodowe wszystkich stopni miały obowiązek przyjmowania obywateli w sprawach skarg i wniosków codziennie w określonych godzinach urzędowych, a nawet raz w tygodniu po godzinach urzędowania. Informacja o terminach przyjmowania petentów powinna być umieszczona w widocznym miejscu w danym urzędzie. Kierownicy tych organów byli bezpośrednio odpowiedzialni za właściwe i terminowe rozpatrzenie skarg i wniosków. Skargi można było składać w formie pisemnej, telegraficznej oraz ustnie, w tym przypadku przyjmujący musiał sporządzić protokół. Wnoszący skargi czy wnioski mogli zastrzec nieujawnianie jego nazwiska lub adresu, ale w uzasadnionych przypadkach (oczywiście według opinii rozpatrujących zawsze zachodził taki czynnik), gdy było to dobre dla interesu społecznego lub skarga była oszczerstwem można było ujawnić dane petenta. Aby mieć pełen obraz sytuacji wprowadzono specjalną ewidencję skarg, wniosków i zażaleń, która była prowadzona skrupulatnie przez kolejne lata. PPRN przeprowadzało na posiedzeniach, przynajmniej co pół roku, ocenę rozpatrywania skarg i wniosków przez prezydium i jego organy administracyjne, zasięgając w tej sprawie opinii zainteresowanych komisji rady narodowej. Ponadto w uspołecznionych przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, gastronomicznych dyrektorzy lub ich zastępcy zobowiązani byli w określonych dniach i godzinach przyjmować obywateli w sprawach skarg i wniosków, w miarę potrzeby także po godzinach pracy. W każdej placówce uspołecznionego handlu detalicznego i przemysłu gastronomicznego lub usług powinna być udostępniona obywatelom książka do wpisywania skarg i wniosków. Za poprawne załatwianie skarg z owych książek odpowiadał dyrektor danego przedsiębiorstwa²².

²⁰ Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łosicach (dalej: PPRN), sygn. 399, s. 5–8.

²¹ M.P.1960.80.367.

²² *Skargi i wnioski. Przepisy prawne z komentarzem*, Warszawa 1960. Dodatek do Nr 52/53 tygodni-



Źródło: APS, PPRN, sygn. 637, s. 45.

Największa ilość skarg wynikała z bezradności i biedy oraz chęci zaspokojenia podstawowych spraw życiowych. Jedna z mieszanek Łosic napisała do Komitetu ds. Radia i Telewizji o pomoc, ponieważ ma na utrzymaniu dwoje małych dzieci i chorego męża, który dostaje niewielki zasiłek. Gdy chciała podjąć pracę, dostała odpowiedź, że ma zasiłek, więc nie musi pracować. Po interwencji skarżąca pracę otrzymała²³. To idealny przykład wskazujący dlaczego ludność wołała pisać do wyższych instancji albo do radia lub prasy. Pisma wracały do Łosic, ale najczęściej z notatką, aby po zakończeniu sprawy wysłać sprawozdanie ze sposobu jej załatwienia. Adresatem skarg pisanych w Łosicach i powiecie łosickim, poza miejscowymi organami władzy państwowej i politycznej (Komitet Powiatowy PZPR), były więc najczęściej: Urząd Rady Ministrów, Komitet Centralny PZPR, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, Polskie Radio, Telewizja Polska, redakcje gazet („Gromada Rolnik Polski”, „Trybuna Ludu”). Wszystkie one były przesyłane do odpowiednich jednostek lokalnych i tu rozpatrywane. Samo jednak zwrócenie uwagi władz nadrzędnych „stawiało do pionu” łosicką administrację i o to chodziło piszącym.

ka „Rada Narodowa”.

²³ APLOR, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łosicach (dalej: PMRN), sygn. 637, s. 14–21.

W 1963 r. zwróciła się o pomoc starsza schorowana kobieta, której mąż nadużywał alkoholu. Rodzina była w bardzo trudnej sytuacji materialnej, dlatego władze zostały niejako zmuszone, by rozwiązać problem: otoczyć chorą opieką lekarską a jej męża zmusić do leczenia zamkniętego. To bardzo rzadki przypadek zainteresowania losem rodziny²⁴.

Częstym motywem anonimowego donosu była chęć przejęcia czyjejs pracy. Skarga złożona do PPRN dotyczyła niedopełnienia obowiązków służbowych przez palacza Izby Porodowej, który miał rzekomo w czasie pracy zarabiać w innym miejscu. Po przeprowadzeniu czynności wyjaśniających, zarzuty się nie potwierdziły, a nieoficjalnie ustalono, że skarżący chciał podjąć pracę w tej przychodni²⁵.

Kolejny przypadek to skarga złożona do PPRN i KP PZPR na miejscowego lekarza, który w godzinach pracy wyszedł z gabinetu, by przyjmować prywatnie pacjentów. Wzburzony mąż chorej żony napisał oficjalną skargę na takie zachowanie lekarza. W toku postępowania lekarzowi udowodniono opuszczenie gabinetu i pozostawienie chorej bez pomocy, ale nikt z pacjentów nie potwierdził, że w tym czasie był przyjmowany prywatnie. Lekarza ukarano upomnieniem na piśmie i wpisem do akt personalnych, a zachowanie uznano za niewłaściwe²⁶.

Następny przykład skargi na tle konfliktów społecznych to zarzuty wobec sprzątaczk pracującej w przychodni dla dzieci, która zaniedbywała obowiązki. Ponieważ w przychodni brak było bieżącej wody, sprzątaczk odpowiada za dostarczenie wody do umywalek, oprócz tego sprzątała, otwierała i zamykała lokal. Obwiniano również sprzątaczkę, o rozprowadzanie, co się dzieje w poradni, w wyniku czego dochodziło do nieporozumień małżeńskich. Przesłuchano wnikliwie wszystkie strony konfliktu, część zarzutów potwierdziła się, okazało się, że feralnego dnia poradnię sprzątały jej dzieci w wieku około 13 lat, dlatego wiele obowiązków pominęły. Władze dla dobra poradni podjęły decyzję o zwolnieniu pracownicy²⁷.

Częstymi tematami skarg były sprawy rodzinne, np. niedopełnienie obowiązku wobec rodziców, którzy przekazali swój majątek dzieciom. W przypadku takich przypadków pracownicy urzędu reagowali i skrupulatnie sprawdzali wykonanie zobowiązań rodzinnych. Niektó-

²⁴ Ibidem, sygn. 391, s. 86.

²⁵ Ibidem, s. 28.

²⁶ Ibidem, sygn. 637, s. 32.

²⁷ Ibidem, s. 33–39.

re skargi, wobec braku funduszy w kasie urzędu, starano się rozwiązywać czynami społecznymi, np. remonty domów starszych osób, które nie posiadały żadnych środków finansowych na ten cel, ponieważ żyły z zasiłków od państwa²⁸. Staruszka, która straciła syna na wojnie, pisała do miejscowych władz, a gdy to nie przyniosło żadnego rezultatu, do Władysława Gomułki w sprawie zrujnowanego w czasie wojny domu. Twierdziła, że mimo upływu lat nikt nie pomógł wyremontować domu, a obietnicę, że nowa władza odbuduje dom dostała od żołnierza Armii Czerwonej. Sprawę zbadano i postanowiono wyremontować dom czynem społecznym²⁹.

Różne były motywy pisania skarg, do częstych należały zazdrość i zawiść, że ktoś coś dostał za darmo, a ktoś inny został pominięty. Sprawa rozdzielania paczek żywnościowych dla najbiedniejszych wzbudzała duże emocje w społeczeństwie, często też pojawiały się zarzuty wobec instytucji przydzielających. Jedna z rodzin twierdziła, że powinna być objęta taką pomocą. Odpowiednia komisja sprawdziła warunki tej rodziny i okazało się, że mają dochody z kilku źródeł i nie potrzebują wsparcia³⁰.

Problemem dla miejscowych władz były skargi na brak pracy. Duża część rolników w powiecie posiadała 2 hektarowe gospodarstwa rolne, z których nie dało się utrzymać rodziny. Pracy poszukiwali zarówno mieszkańcy miasta, jak i okolicznych miejscowości, a w Łosicach funkcjonowało tylko kilka przedsiębiorstw produkcyjnych. W 1965 r. utworzono samodzielny Referat Zatrudnienia, który przy współpracy z PPRN i PMRN szukał rozwiązań, aby zaspokoić potrzeby lokalnej społeczności. W 1965 r. do pracy zostało skierowanych 352 mężczyzn i 96 kobiet, z czego 270 mężczyzn i 68 kobiet to mieszkańcy wsi. Dane te zmieniały się w zależności od pory roku, ponieważ część osób wykonywała prace sezonowe, a w okresie jesienno-zimowym korzystała z zapomóg. W 1966 r. w Łosicach mieszkało 3598 osób, a w całym powiecie 50714. Według oficjalnych danych na dzień 25 kwietnia 1966 r. poszukiwało pracy ogółem 206 osób, w tym kobiet 152. Pięć 5 osób było jedynymi żywicielami rodziny. Wolnych miejsc pracy było zaś 35. Poszukujący pracy wg grup zawodowych:

²⁸ Ibidem, s. 40.

²⁹ Ibidem, s. 45–49.

³⁰ Ibidem, s. 98–103.

	Mężczyźni	Kobiety
Pracownicy wykwalifikowani	37	31
Pracownicy niewykwalifikowani	–	79
Pracownicy umysłowi	17	42
Młodociani	–	–

Wśród osób bezrobotnych byli: kierowcy, krawcowe, ślusarze, kucharze.

Brak pracy tłumaczono rolniczym charakterem powiatu i brakiem uprzemysłowienia. Część osób została skierowana w ramach funduszu interwencyjnego do robót komunalnych, a później, gdy się zwalniały miejsca, na stałe etaty. Władze odsyłały bezrobotnych z terenu powiatu w inne regiony Polski, do pracy: w górnictwie (5 robotników), budownictwie (6), do cukrowni (7), do lasów (26)³¹.

Skargi wpływały również do Wydziału Spraw Wewnętrznych PPRN w Łosicach, ale jako jedna z nielicznych jednostek, rozpatrywał je terminowo i w zgodzie z przepisami. Podobnie jak inne sprawy, np. podania o przyśpieszenie zawarcia związku małżeńskiego czy zmianę nazwiska³².

W 1968 r. kontrola inspektorów Wydziału Organizacyjno-Prawnego PPRN sprawdzała rzetelność prowadzenia rejestrów, okazało się, iż takowe nie istnieją. Nie prowadzono spisów korespondencji, spisów spraw, posiedzenia odbywały się bardzo rzadko i nie sporządzano z nich protokołów. Pracownicy nie zostali przeszkoleni z kodeksu postępowania administracyjnego, dlatego nie znając procedur załatwiali wszystkie sprawy z opóźnieniem. Po otrzymaniu wytycznych sytuacja w urzędzie wróciła do normy i kolejne kontrole nie wykazały niedociągnięć³³.

Wobec małej poprawy w obsłudze petentów składających skargi czy podania, PPRN przesłało wytyczne do wydziałów zajmujących się tymi problemami:

1. Radni mają spotykać się z ludnością w tych miejscowościach, z których napływa najwięcej skarg.
2. Kierownicy Wydziałów mają wyciągać konsekwencje wobec pracowników, z których winy nastąpiło opóźnienie w odpowiedzi na skargę.
3. Za każde naruszenie przepisów przy analizowaniu skarg, mają być dokonywane wpisy w akta personalne tych pracowników³⁴.

³¹ Ibidem, sygn. 284, s.249–254.

³² Ibidem, sygn. 546, s. 7.

³³ Ibidem, sygn. 127, s. 38–47.

³⁴ APS, PPRN, sygn. 325, s. 2–3.

W kwietniu 1971 r. z PWRN w Warszawie przyszło pismo w sprawie oceny działań i sposobu załatwiania skarg i zażaleń w PPRN w Łosicach. Stwierdzono, że część wydziałów nic nie robi w kierunku poprawy obsługi interesantów, tym samym nie likwiduje źródła słusznych skarg. Odnosnie o pracowników odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, to konstatowano, że władze miejscowe są bardzo tolerancyjne wobec ich działań. Mimo ciągłego wzrostu niezadowolenia społecznego, urząd niedbale prowadził postępowania wyjaśniające, z naruszeniem przepisów prawa i zasad postępowania administracyjnego. Prezydium WRN żądało wyjaśnienia tego problemu i informacji o podjętych środkach zmierzających do poprawy sytuacji. Ponadto określiło następujące wytyczne:

- dokonać szczegółowych analiz przyczyn i źródeł powstawania skarg,
- podejmować skuteczne działania dla likwidacji przyczyn nieporozumień i konfliktów pomiędzy obywatelami a poszczególnymi organami administracji terenowej,
- wzmocnić nadzór nad pracą osób, którym zlecono rozpatrywanie podań, odwołań, skarg i wniosków obywateli³⁵.

Według władz centralnych, całą winę za nadmierną ilość skarg w ubiegłych latach ponosił pracownik urzędu, który w sposób nierzetelny i bez większego zainteresowania przeprowadzał wyjaśnianie problemów nurtujących społeczeństwo. Z danych kontrolnych przeprowadzonych przez PWRN i Najwyższą Izbę Kontroli wynikało, że ilość skarg w ostatnich 2 latach, tj. 1971 i 1972, utrzymywała się na tym samym poziomie. Mimo uchwały Rady Ministrów dotyczącej szczególnej kontroli czynników wpływających na narastanie ilości skarg³⁶, działania te nie przyniosły rezultatu. Prezydium WRN zauważało, iż po VI Zjeździe PZPR³⁷ wzrosła liczba skarg dotyczących interesu społecznego i marnotrawstwa, różnych przejawów nadużyć, niegospodarności oraz biurokratycznego podejścia do spraw ludzkich. Jednak najczęściej przewijały się skargi dotyczące przydziału mieszkań, nadzoru budowlanego, eksmisji, scalenia i wymiany gruntów oraz zmian w podziale administracyjnym³⁸.

³⁵ Ibidem, sygn. 16, s. 15-17, 34-36.

³⁶ Uchwała nr 151 Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1971 r. w sprawie organizacji przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków, M.P. 1971.41.260.

³⁷ 6-11.12.1971 r.

³⁸ APS, PPRN, sygn. 280, s. 18-23.



Siedziba Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łosicach 1965 r. Zdjęcie ze zbiorów J. Rumika, Biblioteka Pedagogiczna w Łosicach.

Lata 70. XX w. to okres wzrostu ilości skarg, których adresatem była służba zdrowia. Pacjent, który nie został przyjęty przez lekarza, napisał Radia, że – mimo rejestracji i wniesienia opłaty w kwocie 40 zł – został odesłany do domu, bez zwrotu wpłaty. Lekarz tłumaczył, że to nie był jego pacjent, tylko przyjezdny z innego rejonu, a po opłacie powinien sam się zgłosić. Komisja badająca sprawę stwierdziła, że winny zamieszkania jest lekarz placówki medycznej w miejscu zamieszkania pacjenta, ponieważ to on miał obowiązek zająć się chorym, a nie odsyłać do powiatu³⁹.

Spore emocje wśród mieszkańców miejscowości budziła sprawa chorej sklepowej, ponieważ w tym czasie powiat zmagał się z epidemią gruźlicy. Objęto wszystkich mieszkańców obowiązkowymi prześwietleniami płuc, ale niektórzy celowo unikali tego badania. Zatraskany obywatel, który bał się zarażenia, napisał skargę do władz centralnych, opisując historię całej rodziny ekspedientki, która miała umrzeć z powodu tej strasznej choroby. Twierdził, że o zatajaniu prawdy o chorobie dowiedział się od jej dzieci. Pismo było podpisane, ale na koniec prosił, aby nie ujawniać jego nazwiska. Oczywiście dokumenty z województwa przyszły kompletne do miejscowych władz, z poleceniem sprawdzenia tych informacji⁴⁰.

³⁹ Ibidem, sygn. 165, s. 4–6.

⁴⁰ Ibidem, s. 14–15.

Anonimy często dotyczyły zatrudniania „po znajomości”. Na przykład zatrudniania krewnych bez odpowiedniego wykształcenia w służbie zdrowia na dogodnych posadach. Z donosu podpisanego jako „Pokrzywdzeni” można wnioskować, że pisało go kilka osób i były one związane z pracą w służbie zdrowia. Skarżący twierdzili, że kierownik gospodarczy w szpitalu i inne osoby z jego rodziny pracujące też w pogotowiu, systematycznie wnoszą jedzenie z miejsca pracy, stołują się tam za darmo. Grożono, że w przypadku zignorowania tej sprawy, będzie dalszy jej ciąg w postaci wysłania pisma do I sekretarza Komitetu Centralnego partii komunistycznej Edwarda Gierka. Miejskowy Wydział potwierdził brak odpowiedniego wykształcenia u tych pracowników, ale stwierdził, że obowiązki wypełniają dobrze. Skarga została zakwalifikowana jako niesłuszna⁴¹.

Tabela 1. Napływ skarg do organów władzy w województwie warszawskim (KC PZPR, KW PZPR, Rada Państwa, Urząd Rady Ministrów, NIK, PPRN, PMRN, PGRN) w latach 1966–1971.

	1966	1967	1968	1969	1970	1971
Jednostki stopnia wojewódzkiego	5.246	5.040	4.615	4.465	3.910	5.789
Jednostki stopnia powiatowego	5.720	5.682	4.841	3.877	3.790	5.640
ogółem	10.966	10.722	9.436	8.342	7.700	11.429

Źródło: APS, PPRN, sygn. 208, s. 213–214.

Analizując zawartość Tabeli 1 można zauważyć najpierw spadek wpływających skarg do jednostek wojewódzkich i powiatowych, a następnie wzrost w 1971 r. Lokalne władze tłumaczyły to zamieszkami grudniowymi⁴², natomiast na wyższych szczeblach odbierano jako większe zainteresowanie społeczeństwa rozwojem kraju, niegodzeniem się z narastającą falą kumoterstwa i poplecznictwa w strukturach władz. Nie odnotowano w tych latach spadku skarg na PKS, co rządzący tłumaczyli trudnościami z taborem, brakiem kierowców, arogancją kierowców w stosunku do pa-

⁴¹ Ibidem, s. 40–43.

⁴² Strajki robotnicze i zamieszki na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. po ogłoszeniu podwyżek cen, zob. np.: J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2020, s. 92–114.

szażerów Upominano winnych, ale przy brakach kadrowych nie mogło być mowy o wyciąganiu innych konsekwencji⁴³. Wzrost skarg w Wydziale Przemysłu PWRN spowodowany był brakiem mieszkań, pozwoleń na budowę oraz sprzedażą nieruchomości w miastach. Tak duży napływ skarg do władz centralnych, przedstawiciele administracji łosickiej tłumaczyli nieznanomością przepisów przez mieszkańców, co nie wynika z treści samych skarg, ponieważ spore grono skarżących już wcześniej próbowało załatwić swoje sprawy na poziomie lokalnym.

Przy omawianiu skarg zauważono, iż z roku na rok rośnie liczba anonimów, często po charakterze pisma rozpoznawanych przez lokalne władze. Autorami były osoby dobrze wykształcone i znające struktury władzy. Najwięcej anonimów wpływało do Kuratorium oraz Wydziałów Zdrowia i Opieki Społecznej, Skupu, Rolnictwa i Leśnictwa, Wydziału Organizacyjno-Prawnego PPRN. Na 87 skarg 38 stanowiły anonimy⁴⁴.

Porównując ilość skarg złożonych w Łosicach w 1968 r. (169), w 1969 r. (177) do sytuacji w Siedlcach (255 skarg w 1868 r. i 129 w 1969 r.) widzimy, że niewielkie miasteczko pod tym względem wyprzedzało stolicę regionu⁴⁵. Może to wskazywać albo na zły sposób załatwiania petentów w Łosicach, gdzie niemal wszyscy się znali, albo na bardziej roszczeniowe środowisko, nieprzyjazne nowej władzy. Ciekawe jest porównanie ogólnej liczby podań, jakie wpłynęły w tym czasie do PPRN w obu miastach: Siedlce – 27 239 sprawy w 1968 r. (po terminie załatwiono 1003, czyli 3,6%), 29 150 w 1969 r. (po terminie załatwiono 1550, czyli 5,3%); Łosice – 22 024 sprawy w 1968 r. (po terminie załatwiono 724, czyli 3,2%), 20 315 w 1969 r. (po terminie załatwiono 816, czyli 4%)⁴⁶. Biorąc pod uwagę różnicę w liczbie mieszkańców w tym okresie w obu miastach, ilość podań nie jest do niej adekwatna, co może wskazywać na dużo większe problemy społeczno-gospodarcze na prowincji.

Zakończenie

Pojawienie się skarg w przestrzeni publicznej oraz ich ilość w początkowym okresie była dużym zaskoczeniem dla rządzących, którzy usiłowali zminimalizować jego skutki, najczęściej „zamiatanie pod dywan”.

⁴³ APS, PPRN, sygn. 325, s. 30–31.

⁴⁴ Ibidem, s. 32–33.

⁴⁵ Ibidem, s. 49.

⁴⁶ Ibidem, s. 51.

Dlatego skarżący często wybierali kierowali swoje pisma do stolicy, województwa, telewizji, prasy pisali anonimy. W latach 60. XX w. anonimy na poziomie powiatu były ignorowane, zgłaszane problemy często starano się ukryć, czego efektem była jeszcze większa liczba skarg wysyłana poza powiat. Brak niestety w materiałach informacji na temat ilości anonimów wpływających do jednostek wojewódzkich i powiatowych. Z czasem natłok tych spraw zmusił władze do stworzenia odpowiednich komórek w organach władzy powiatowej do ich rozpatrywania. Tematyka skarg często się powtarzała, dlatego w artykule zostały omówione wybrane przypadki. W miarę rozwoju gospodarczego malała ilość wnoszonych skarg, a wzrastała liczba podań, kierowanych do odpowiednich urzędów. Po niepomyślnym załatwieniu sprawy, niezadowoleni mieszkańcy pisali odwołania do wyższych instancji. Zmiana podejścia społeczeństwa związana była z lepszym zaopatrzeniem sklepów, rozwojem budownictwa, łatwiejszym dostępem do służby zdrowia a rozwój komunikacji zlikwidował problemy z dostępem do pracy.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ

- Czmoch M., *Odeszli od nas Nauczyciele Ziemi Łosickiej*, Łosice 2015.
- Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2020.
- Kłóś A., Witold Wróblewski, „Historia i Świat”, nr 8, 2019, s. 202–204.
- Kłóś A., Rumik Józef, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. 6, red. Józef Piłatowicz, Katarzyna Maksymiuk, Siedlce 2021, s. 166–167.
- Kłóś A., Lasman Noach, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. 6, red. Józef Piłatowicz, Katarzyna Maksymiuk Siedlce 2021, s. 113–115.
- Lasman N., *Wspomnienia z trzech światów*, Poznań 2019.
- Magier D., *Czynności kancelaryjne w komitetach PPR. Przyczynek do badań nad systemami kancelaryjnymi struktur partii komunistycznej w Polsce*, [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury, ludzie, dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012, s. 505–522.
- Magier D., *Instrukcja organizacji PPR z 10 września 1944 roku*, „Res Historica” nr 45, 2018, s. 343–356.
- Magier D., *System biurowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie białkopodlaskim w latach 1975–1990*, Siedlce 2012.

Anna Wasak, Robert Mazurek

Radzyń Podlaski

Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami. Cz. 11

Za nami 10 lat „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Każda edycja cyklu to była gwarancja ciekawego tematu, barwnej opowieści oraz spotkania z nietuzinkową osobowością podróżnika. I oczywiście – zdobycia szerokiej wiedzy o dalekich, egzotycznych lub też tajemniczych miejscach, odległych nie tylko geograficznie, ale również kulturowo. Relacje z wypraw to nie tylko pasjonujące, czasem mrozące krew w żyłach, czasem wzruszające, ale także pełne humoru opowieści, ale również – pokazy slajdów, przywiezionych z szerokiego świata pamiątek, rozmowy on-line, projekcje filmów, wystawy fotograficzne, warsztaty czy koncerty.

W ramach jubileuszu odbyło się okolicznościowe spotkanie uświetnione koncertem Adama Szabata i Jana Kondraka pt. „Pieśni Kresów Naszych”. Ponadto, w „Galerii na Płocie” Radzyńskiego Ośrodka Kultury przygotowana została wystawa podróżniczych karykatur Przemysława Tytusa Krupskiego.

W ostatnim czasie, nadrabiając pandemiczne zaległości, odbyły się cztery spotkania: z himalaistą Krzysztofem Wielickim, Tomaszem Gorazdowskim, Magdaleną Genow i kapitanem Krzysztofem Baranowskim. Ponadto przygotowane zostały warsztaty podróżnicze dla dzieci z Mirosławem Wleklým pt. „Przygoda dzika Toniego Halika” oraz projekcja filmu Marcina Borchardta pt. „Tu byłem. Tony Halik”.

„Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami” już dawno zapewniły sobie poczytne miejsce w kulturalno-towarzyskim życiu Radzyna. Dlatego warto do tych spotkań wracać, warto je utrzymywać na łamach „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”. Za nami dziewiąty sezon „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Pomimo pandemii koronawirusa udało się nam zachować ciągłość.

głość cyklu, który dodatkowo został wzbogacony wystawą oraz rozmowami on-line. W ostatnim roku naszymi gośćmi byli: Paweł Skiba – spełniający swoje marzenia w Tajlandii i Indiach, Artur Zygmuntowicz – przewodnik po białoruskich kontrastach, Iwona Bleharczyk – przemierzająca świat 70-metrową ciężarówką, Adam Paluch – autor wystawy fotografii „Czarnobyl z bliska”, Piotr Trybalski – fotograf w podróży, Jędrzej Majka – buszujący za przyprawami po bazarach świata oraz Weronika Mliczewska – podróżująca w głąb siebie.

22 lutego 2021 r. dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci Aleksandra Doby, który był gościem 13. edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Kajakarz i podróżnik na stałe zapisał się w historii Radzyna Podlaskiego. 21 maja 2015 r. uroczyście zainaugurował on w naszym mieście Skwer Podróżników. Ponadto jako pierwszy odsłonił na nim swoją tabliczkę. Aleksander Doba zmarł śmiercią podróżnika zdobywając najwyższy szczyt Afryki – Kili-mandżaro, spełniając tym samym swoje marzenia. Miał 74 lata.

W ostatnim roku Skwer Podróżników w Radzynie stał się tematem dwóch programów telewizyjnych: „Zakochaj się w Polsce” zrealizowany przez TVP2 (autorką scenariusza do odcinka o Radzynie Podlaskim jest podróżniczka Weronika Mliczewska, która była gościem 36. edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”) oraz „Odkryj regiony” emitowany przez oddziały TVP w Rzeszowie, Krakowie, Lublinie i Kielcach. Potwierdza to fakt, że Skwer Podróżników powoli staje się nową atrakcją turystyczną na skalę województwa a nawet i kraju.

„Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami” już dawno zapewniły sobie poczytne miejsce w kulturalno-towarzyskim życiu Radzyna. Dlatego warto do tych spotkań wracać, warto je utrzymywać na łamach „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”.



Fot. archiwum Krzysztofa Wielickiego

Krzysztof Wielicki – urodził się 5 stycznia 1950 r. w Szklarce Przygodzieckiej. Ukończył studia na Politechnice Wrocławskiej. W 1980 r. jako członek narodowej wyprawy na Mount Everest (pod kierownictwem Andrzeja Zawady) razem z Leszkiem Cichym dokonał pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik. Jest też pierwszym zimowym zdobywcą Kanczendzongi i Lhotse, na którym stanął samotnie w noc sylwestrową. Na Broad Peak „wbiegł” solo w ciągu jednego dnia (pierwsze na świecie wejście na ośmiotysięcznik w ciągu doby). Na Dhaulagiri (w 16 godzin) i Shisha Pangma wspiął się sam, wytyczając nowe drogi. Później zaczął kierować zimowymi wyprawami m.in. na K2, Nanga Parbat, Broad Peak. Krzysztof Wielicki jest jednym z trzech Polaków i piątym człowiekiem na świecie, który wszedł na wszystkie ośmiotysięczniki w Himalajach i Karakorum. Jest członkiem blisko stuletniego stowarzyszenia The Explorers Club, które nagrodziło go odznaczeniem Lowell Thomas Award. W 2018 r. wraz z Reinholdem Messnerem odebrał prestiżowe wyróżnienie w dziedzinie sportu – Nagrodę Księżnej Asturii, popularnie nazywanej hiszpańskim noblem. Rok później dostał Złoty Czekan za całokształt górskich osiągnięć. Wciąż organizuje wyprawy, wyznacza sobie nowe, trudne cele. Jest kontynuatorem polskiej idei zimowej eksploracji Himalajów.

W góry idą ludzie zachłanni na życie, głodni emocji

Krzysztof Wielicki odwiedził Radzyń 18 listopada 2021 r. w ramach 37. edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Wizytę w mieście rozpoczął od odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników, a następnie w Radzyńskim Ośrodku Kultury opowiedział o swojej górskiej pasji. Podczas spotkania odbyła się promocja ostatniej książki o himalaistce pt. „Krzysztof Wielicki. Piekło mnie nie chciało”.



Fot. Tomasz Młynarczyk

– Gościmy dziś najwybitniejszego himalaistę na świecie. Mówię to z pełną odpowiedzialnością, świadczą o tym wyczyny Krzysztofa Wielickiego: w 1980 r. jako członek narodowej wyprawy na Mount Everest (pod kierownictwem Andrzeja Zawady) razem z Leszkiem Cichym dokonał pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik. Jest też pierwszym zimowym zdobywcą Kanczendzongi i Lhotse, na którym stanął samotnie w noc sylwestrową w gorsecie, który nosił po uszkodzeniu kręgosłupa w górach. Na Broad Peak „wbiegł” solo w ciągu jednego dnia (pierwsze na świecie wejście na ośmiotysięcznik w ciągu doby). Na Dhaulagiri (w 16

godzin) i Shisha Pangma wspiął się sam, wytyczając nowe drogi – przedstawił gościa Robert Mazurek.

Krzysztof Wielicki podczas uroczystości na Skwerze Podróżników, dziękował za zaproszenie do Radzyna, z uznaniem mówił o „inicjatywie z tabliczkami”: Gratuluję pomysłu. Następnie z rąk wiceburmistrza Sławomira Lipskiego i Przewodniczącego Rady Miasta Adama Adamskiego odebrał pamiątkowy medal „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” potwierdzony certyfikatem.

Po uroczystości na Skwerze Podróżników odbyło się spotkanie z himalaistą w Radzyńskim Ośrodku Kultury.



Fot. Tomasz Młynarczyk

- To, że tu jestem i mogę Państwu opowiedzieć o mojej przygodzie z górami, znaczy, że miałem szczęście. Statystyka jest brutalna: wielu moich przyjaciół tego szczęścia nie miało - rozpoczął opowieść Krzysztof Wielicki. Przyznał, że pasja jego życia zrodziła się przypadkowo. - Czasem przypadek zrządzi, że wybiera się określoną drogę w życiu. Tym decydującym „przypadkiem” była dla mnie wyprawa studencka. Pojechałem „w skały”, bez liny wszedłem na skałkę i pomyślałem, że to jest to - kontynuował himalaista. Nie zniechęcił go wypadek, po którym musiał chodzić w gorscie.

Potem była „klasyczna droga” do nabrania doświadczenia: Tatry, Dolomity, Alpy, Kaukaz, Hindukusz...

Krzysztof Wielicki wiele słów poświęcił Wandzie Rutkiewicz - swojej pierwszej instruktorce i mentorce. Mówił o jej wielkim zdeterminowaniu i zakodowaniu na sukces. - Musiała być zawsze pierwsza, najlepsza...

W 1980 r. - w 10. roku wspinania, w ramach narodowej wyprawy na Mount Everest Krzysztof Wielicki wraz z Leszkiem Cichym dokonał pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik, co ocenione zostało jako sukces polskiego himalaizmu. Odnosząc się do tego historycznego wydarzenia podkreślił, że na wyprawy zawsze wybierał się wraz z zespołem i jak ważny jest sukces zespołu oraz radość z tego sukcesu i wspólnego budowania. - Człowiek jest istotą stadną. Sukces nie smakuje w pojedynkę, trzeba mieć go z kim dzielić - mówił Wielicki. Wtedy nazwiska nie były najważniejsze. Ważny był fakt, że to Polacy zdobyli Mount Everest zimą - dodał.

Dlaczego postanowili zdobywać szczyty zimą? - Wcześniej, gdy Polacy nie mogli wyjeżdżać na takie wyprawy, himalaiści zdobyli wszystkie szczyty bez nas, a my po okresie zamknięcia, mieliśmy wielką zachłanność na sukces, chcieliśmy zawojować świat, napisać historię. Dodać należy, że i w latach 80. korzystali z paszportów sportowych - sport wówczas był furtką do świata.

Jednak warunki zimowego zdobywania gór są ekstremalne. Temperatura -40 stopni, silne podmuchy wiatru znad Arktyki, wiejące z prędkością 200 km/h. Szczyty można było zdobywać tylko w oknie pogodowym, gdy wiatr cichnie, ale trzeba było wyruszać w drogę przy złej pogodzie, aby to „okno” wypadło na zdobywanie szczytu. W dodatku nie mieli odpowiedniej odzieży ani sprzętu. - Ktoś kupił ortalion, ktoś uszył kurtki, mama dała szaliczek, czapeczkę, sweterek, okulary spawalnicze pełniły rolę gogli - wspominał Krzysztof Wielicki. Na szczycie zdobytego Everestu zostawili różaniec od Jana Pawła II, zrobili jedno zdjęcie aparatem

smiena. To były dowody zdobycia szczytu. Różaniec zabrali Baskowie, którzy po nich weszli na szczyt, od czterdziestu lat trwają starania o jego zwrot.

Himalaista wspominał również pierwsze zimowe zdobycie Kanczendzongi i Lhotse (wspólnie z Jerzym Kukuczka) oraz swoje dokonanie, jakim było pierwsze na świecie wejście z bazy na szczyt ośmiotysięcznika – Broad Peak w ciągu jednej doby. W połowie lat 80. do Polaków przylgnęło miano „Lodowych Wojowników” i tak jest do dziś. Wspominając te wyprawy Krzysztof Wielicki zaznaczał, jak ważne jest pokonywanie barier i dawanie dobrego przykładu. Ważne momenty decydują o postępie w danej dziedzinie. Ktoś musi być pierwszy. Jednak sukcesy są obciążone kosztami. – Było w tym dużo egoizmu. Zostawialiśmy rodziny – dodał. A i ryzyko, że się z wyprawy nie wróci, było duże. Opowiadając o zdobyciu Kanczendzongi, wspominał również śmierć Andrzeja Czopa. Na fragmencie filmu pokazany był pogrzeb himalaisty, którego ciało zostało wrzucone do górskiej szczeliny.

– Nikt nie idzie w góry umierać, większość wierzy, że sobie poradzi i wróci. W góry idą ludzie zachłanni na życie, głodni emocji – skomentował Krzysztof Wielicki.



Fot. Tomasz Młynarczyk

W swoich dokonaniach Krzysztof Wielicki wytyczał nowe drogi, m.in. na Dhaulagiri i Sziszapangmę. Samotnie wspinał się na szczyt Gasherbruma II oraz Nanga Parbat. Brał udział w kilku wyprawach na K2, z których dopiero czwarta próba została zakończona sukcesem. Te wyprawy wspominał: – Nie było łatwo, K2 jest inna. Jest to pierwsza wysoka góra, w którą uderza prąd powietrza z Arktyki. Ale oprócz śmierci nie ma porażek są tylko nowe doświadczenia.

Podczas spotkania Krzysztof Wielicki podkreślał, że w osiągnięciu celu ważna jest charyzma lidera, ale też trudniejsze momenty. Warto też czasem upaść, ale po to, żeby poczuć siłę w momencie, jak się wstanie. Trzeba wierzyć w siebie i mieć wiarę w powodzenie przedsięwzięcia. Ważna jest także praca zespołowa, bo na końcu jest człowiek – to człowiek decyduje o sukcesie. – Dzięki temu, że weszliśmy na najwyższy szczyt, to znaczy, że da się wejść na niższy – mówił himalaista.

W 2018 r. Krzysztof Wielicki kierował kolejną próbą pierwszego zimowego wejścia na K2, a także spektakularną akcją ratunkową na Nanga Parbat. Jako piąty człowiek na świecie zdobył Koronę Himalajów i Karakorum. Za całokształt osiągnięć górskich w 2019 r. został odznaczony Złotym Czekanem. Rok wcześniej otrzymał również Nagrodę Księżnej Asturii w dziedzinie sportu.

Na koniec spotkania dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury Robert Mazurek uroczyście podziękował Krzysztofowi Wielickiemu za niezwykle spotkanie i wręczył pamiątkową karykaturę. Następnie był czas na podpisywanie książek, indywidualne rozmowy o górach oraz pamiątkowe zdjęcia.

Anna Wasak
9.12.2021 r.

Im dalej od gór, tym moja większa radość

Wywiad Roberta Mazurka z himalaistą Krzysztofem Wielickim

W książce „Krzysztof Wielicki. Piekło mnie nie chciało” powiedział Pan, że miał szczęście, bo urodził się we właściwym czasie. Może Pan to rozwinąć?

Jest to bardzo subiektywne określenie. Przyjęło się, że dzieci nie mają głosu, seniorzy już odchodzą, a właśnie ci pomiędzy twierdzą, że to oni urodzili się we właściwym czasie. Dlaczego? Bo przed nimi są wyzwania. Jeśli odnieść to do alpinizmu, to rzeczywiście ten czas przypadł na moje pokolenie. Dlatego mogę powiedzieć, że urodziłem się we właściwym czasie, by mieć okazję budować polską złotą dekadę himalaizmu.

Kiedy po raz pierwszy doświadczył Pan, czym są góry?

Po górach chodzę już od wielu, wielu lat. Wszystko zaczęło się w szkole od harcerstwa, a potem swoją przygodę kontynuowałem na studiach. A jeżeli chodzi o wspinanie, to zainteresowałem się nim bardzo późno, bo dopiero w wieku 20 lat. Studiowałem wtedy we Wrocławiu, gdzie działała bardzo silna grupa ludzi wspinających się. Tworzyli ją m.in. Wanda Rutkiewicz, Wojciech Kurtyka. Nie można było ich nie zauważyć, dlatego też szybko wsiąknąłem w to środowisko.

Zima w górach od razu Panu przypasowała?

Tak, wszystko zaczęło się dla mnie od Karkonoszy. Trenowaliśmy tam w kuluarach wspinaczkę, co było dla nas świetną szkołą. Wtedy zdecydowałem, że będę wspiął się zimą. Później przyszły Tatry, gdzie większą część swoich przejść robiłem od grudnia do marca. Świętej pamięci Andrzej Zawada mówił: „Powiedz mi co zrobiłeś w górach w zimie, a powiem ci jakim jesteś alpinistą”. Dla niego była to cenzura, jeżeli coś zrobiłeś w Tatrach, to jesteś gościem.

Czy można powiedzieć, że Polacy specjalizowali się w himalaizmie zimowym?

Mówiło się tak na użytek zachłanności napisania historii. Bardzo tego chcieliśmy, dlatego ktoś wymyślił zimowe wspinanie. Nasze środowisko to podchwyciło i skutecznie realizowało.

17 lutego 1980 r. wraz z Leszkiem Cichym, mając na swoim koncie co najwyżej letnie wejście na Pik Komunizmu (7495 m n.p.m.), dokonał Pan zimowego

wejścia na Mount Everest. Nie miał Pan wtedy odczucia, że już na samym początku swojej kariery himalaisty zdobył Pan to, co najcenniejsze?

Niektórzy mówią, że jak zdobędzie się Mount Everest, to tak jakby zaczynało się od tyłu. Tak naprawdę to nie był mój wybór. Wyprawa na najwyższy szczyt świata miała charakter narodowy i to jej lider decydował, kto na nią pojedzie. Tak jak Pan zauważył, do tej pory na swoim koncie nie miałem żadnego szczytu ośmiotysięcznego, nawet latem. W związku z tym zakwalifikowanie się na wyprawę było dla mnie niespodzianką i wielkim wyróżnieniem. Cieszyłem się jak głupi. Nawet przez moment nie przypuszczałem, że będę brany pod uwagę w atakach szczytowych. Miałem poczucie, że jechałem do ciężkiej pracy. O tym, że to m.in. ja podjąłem próbę wejścia na Mount Everest zadecydowała chyba genetyka i moje możliwości wspinaczkowe. Jak się później okazało skuteczną.

A czym dla Pana jest K2? To ta góra Pana zdefiniowała?

K2 jest dużo piękniejsza niż Mount Everest i tylko niewiele niższa. Góra ta jest piramidą, taką jaką zawsze malują dzieci. Robi wrażenie z każdej strony, a szczególnie od północnej. Można się w niej naprawdę zakochać. Przyjęło się mówić, że każdy ma swój Mount Everest, ale po ostatnich perypetiach z K2 coraz częściej funkcjonuje dewiza, że każdy ma swoje K2. To jest taki graal: jak wcześniej każdy chciał być na najwyższym szczycie, tak teraz zainteresowanie przeniosło się na K2. Oczywiście komercyjne wyprawy nadal tłumnie jeżdżą pod Mount Everest, jednak ludzie wspinający się na poważnie o wiele częściej wybierają K2.

„Jestem tu sam, nawet nie mam się z kim podzielić radością, która zamienia się w smutek. Czy to wszystko ma sens? Co z tego, że tu jestem? Co to zmienia w moim życiu? Nie czuję satysfakcji. Coś się skończyło, a ja zawsze chciałem mieć to coś przed sobą. Nowe wyzwania, nowy cel.” Czy naprawdę nie czuł Pan euforii i spełnienia po zdobyciu Korony Himalajów i Karakorum?

Niestety, nie czułem. Nie ma sukcesów w samotności, ten najlepiej jest dzielić z bliskimi. Na szczyt Nanga Parbat, który zdobyłem jako ostatni, byłem sam jak palec. Doświadczyłem też tego, że im dalej od gór, tym moja większa radość. Tam na miejscu nie czuje się tej radości, bo tam się walczy i ryzykuje. Im dalej, nie tylko patrząc na odległość w sensie dystansu, ale również czasowym, to człowiek jest zadowolony i ma poczucie spełnienia. Mówi sobie – kruczę, jednak to zrobiłem, udało się! Wcześniej nie myślałem tak o tym i naprawdę nie czułem tej satysfakcji. Dopiero, tak jak w życiu, z dystansu widzimy wszystko lepiej.

Na swoim koncie ma Pan wiele spektakularnych wyczynów. Który z nich uważa Pan za swój największy sukces?

Gdy odbierałem nagrodę księżnej Asturii, podczas jej uzasadnienia mówiono o zimowych wejściach, w tym na Mount Everest, zdobyciu Korony Himalajów i Karakorum, ale ani razu nie wspomniano o moim samotnym wejściu na Nanga Parbat. A dla mnie to jest największy sukces. To jest rzecz, której – patrząc zdroworozsądkowo – nie powinienem robić. Tam przekroczyłem wszystkie granice.

Może pan porównać himalaizm w czasach PRL z tym dzisiejszym? Jak bardzo różni się od siebie te dwie epoki?

Różnią się i to bardzo, chociażby ze względu na rozwój techniczny i cywilizacyjny. Dawniej funkcjonowało pojęcie „my”, a teraz w zasadzie funkcjonuje „ja”. Nastąpiła personifikacja i nie tylko w dziedzinie himalaizmu. Już nie mówi się my Polacy, my krakusi, my radzynie, tylko wymieniana się nazwisko, wiek, co robię, ile mam dzieci, z kim śpię... Wtedy wyprawa na Mount Everest była absolutnym przykładem zbiorowego wysiłku, liczył się tylko zespół. Nikt nie miał zawiści, że ktoś wszedł na szczyt. Wszyscy cieszyliśmy się, że to my jako zespół, jako Polacy dokonaliśmy tego. Różnica ta nie wynika z tego, że jesteśmy lepsi czy gorsi. Niestety, tutaj wkroczyły media. W dzisiejszych czasach nie jest medialną informacją, że wrocławianie weszli gdzieś tam. Dzisiaj medialną informacją jest nazwisko. Media i rozwój cywilizacyjny zadecydowały o tym, że jest inaczej. Choć nie powiem, że źle.

Pana podróże po świecie były uwarunkowane tylko wspinaniem?

Wyprawy w góry wysokie w połowie składały się tylko ze wspinania, a reszta to były podróże. Od zawsze ważne było dla mnie zwiedzanie świata i poznawanie ludzi. Bardzo cenię sobie obcowanie z innymi kulturami i spotkanie z drugim człowiekiem. Wtedy nabieram dystansu, na przykład do biedy, która może być amerykańska, afrykańska, polska czy indyjska. Każda jest inna. W swojej naturze mamy stadność i powinniśmy się zaprzyjaźniać bez względu na dzielące nas różnice.

Stare powiedzenie ze Środkowego Zachodu mówi, że jest tylko cienka czerwona linia między rozsądkiem a szaleństwem. Czy zdarzyło się Panu ją przekroczyć?

Tego nie wiem. Być może tak było, ale na pewno udało mi się wrócić. Natomiast wiem, że coś takiego istnieje i niestety po tej drugiej stronie życie jest ciekawsze. Gdy jest się w pobliżu tej cienkiej czerwonej linii, a nawet

gdy się ją przekracza, to w grę wchodzi duże doznania i emocje. Problem polega na tym, że nikt z nas nie wie, w którym momencie ona się znajduje. Nie ma gotowego wzoru, wszystko mieści się w filozofii „nie cel, a droga do jego osiągnięcia jest najważniejsza”.

Czy śmierć musi być nieodłącznym elementem himalaizmu?

Tak, to jest jedyna porażka w himalaizmie. Reszta to są nowe doświadczenia. Jednak nikt z moich znajomych, ja zresztą również, jadąc na wyprawę nie myśli, że już nie wróci. Proszę mi wierzyć, że wspinający się ludzie są strasznie zachłanni na życie. Nie dopuszczają do siebie w ogóle możliwości śmierci w górach, tego, że już nie wrócą.

Jaką cenę Pan zapłacił za sukces?

Najlepiej zapytać o to moje dzieci, z pewnością są to koszty rodziny. Tak się złożyło, że wspólnie z wieloma przyjaciółmi mamy duże rodziny. Wbrew temu, co by się mogło wydawać, że alpinista powinien być sam. A my mieliśmy na bogato, co wynikało z naszej zachłanności. Chcieliśmy mieć wszystko – fajne rodziny, dzieci, emocje i góry. Patrząc jednak na to wszystko z dystansu. Po latach okazało się, że moje dzieci wykształciły się i są dobrymi ludźmi. Mogło być różnie, ale udało się, człowiek miał szczęście. Ponadto pomimo tego, że bardzo często nie było mnie w domu, to mam świetne relacje ze swoimi dziećmi.

Po odebraniu Złotego Czekana, co jest opisane w książce „Krzysztof Wielicki. Piekło mnie nie chciało”, powiedział Pan: „Czuję, jakby jury oczekiwało ode mnie, że odejdę na emeryturę. A ja nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa.” Jakie plany w górach i poza nimi chce Pan jeszcze zrealizować?

Wszystkie nagrody za całokształt działalności górskiej, których mam zresztą bardzo dużo, odbieram jak wysyłanie mnie już na emeryturę. Jednak uważam, że jak ma się jakąś pasję, to do końca życia. Nie porywam się już na wielkie rzeczy, bo uważam, że należy zostawić to młodszym kolegom. Niech oni też budują pozycję polskiego himalaizmu, jak my to robiliśmy. Dlatego ostatnio z przyjaciółmi zajmuję się eksploracją, zdobywaniem czegoś nieznanego i zupełnie nam obcego. Okazuje się, że w dzisiejszych czasach można jeszcze znaleźć takie miejsca, gdzie w promieniu 50 km nikogo nie spotykamy. Musimy szukać map i wejść na dziewicze sześciotysięczne szczyty. Od zawsze chciałem poczuć frajdę eksploracji, co właśnie realizuję w ostatnich latach.

Spotkanie w Radzynie związane było z ostatnią książką o Panu, dlatego tematem książek górskich chciałbym zakończyć naszą rozmowę. Ukazuje się ich teraz bardzo dużo, cieszą się wielkim zainteresowaniem. Z czego Pana zdaniem to wynika?

Moim zdaniem wynika to głównie z mediów, które nakręcają zainteresowanie górami wysokimi. W latach 70-tych czy 80-tych nie było tego, wtedy jedna gazeta ukazywała się raz na pół roku, w której coś napisano o himalaizmie. Natomiast teraz media przychodzą do bazy i relacjonują wydarzenia na żywo. Pokazują wszystko na bieżąco w internecie wykorzystując przy tym najnowsze zdobycze technologiczne. To według mnie powoduje, że mamy obecnie duże zainteresowanie góorskimi książkami. Po prostu jest na to moda.

Wiem, że napisał Pan kolejną książkę, która lada moment pojawi się na rynku wydawniczym. Zdradzi nam Pan trochę szczegółów?

Książka ma tytuł „Solo”. Chcę w niej podzielić się swoimi doświadczeniami i filozofią indywidualnej wspinaczki. Mamy już dużo pozycji o Mount Evereście, K2 czy Koronie Himalajów i Karakorum, a polskiej książki o solowych wejściach na najwyższe szczyty nie ma. Na swoim koncie mam kilka takich osiągnięć, dlatego pomyślałem, że to bardzo dobry i ciekawy temat. Chcę też trochę się wytłumaczyć, dlaczego porywałem się na indywidualizm, co mną powodowało, że podejmowałem takie decyzje.

Nie mogę się już jej doczekać, a tymczasem dziękuję Panu za rozmowę i odwiedziny w Radzynie.

To ja dziękuję za zaproszenie i bardzo ciepłe przyjęcie.

18.11.2021 r.



Fot. archiwum Tomasza Gorazdowskiego

Tomasz Gorazdowski – urodził się w 1967 r. Dziennikarz sportowy, przez blisko 25 lat związany z Programem Trzecim Polskiego Radia. Obecnie prowadzi audycje w Radiu 357. Gdyby nie był dziennikarzem, byłby piłkarzem, albo zawodowym podróżnikiem. Uwielbia dalekie podróże i eksplorowanie świata – odwiedził już ponad 100 państw. Objechał na motocyklu świat dookoła, samochodem przejechał trzy Ameryki, a na wszelkie sposoby Azję i Oceanię. Kocha kuchnie świata, ale sam konsekwentnie nie gotuje. Owocem jego szalonych wypraw są książki podróżnicze: „126 dni na kanapie. Motocyklem dookoła świata” (2010), „Przez trzy Ameryki” (2015) i „Obietnica Tiaki. O niezwykłości Nowej Zelandii i wysp Pacyfiku” (2021).

Radzyniacy wyruszyli śladami „Władcy Pierścieni”

14 stycznia 2022 r., w ramach 38. edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”, w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zenona Przesmyckiego w Radzynie odbyło się spotkanie z Tomaszem Gorazdowskim. Tematem była wyprawa do Nowej Zelandii i na wyspy Pacyfiku śladami trylogii J.R.R. Tolkiena „Władca Pierścieni”.

Na antypodach

Nowa Zelandia leży prawie na antypodach Polski – po przeciwnej stronie kuli ziemskiej. Tomasz Gorazdowski odwiedził ją 2 lata temu, a jednym z głównych motywów podjęcia wyprawy było zwiedzenie miejsc, gdzie był kręcony film „Władca Pierścieni”. Dziennikarz wyznał, że już w dzieciństwie zafascynował się powieścią Tolkiena. Filmowe adaptacje kolejnych tomów realizowane w Nowej Zelandii przez pochodzącego z tego kraju reżysera Petera Jacksona sprawiły, że „Władca Pierścieni” zrobił się modny, a Nowa Zelandia stała się celem wycieczek organizowanych dla turystów pragnących zwiedzić miejsca związane z realizacją filmu.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Nowa Zelandia to kraj położony na dwóch wyspach: północnej i południowej, których łączna powierzchnia (prawie 269 tys. km²) jest porównywalna z powierzchnią Polski, tymczasem żyje w niej ok. 4 mln ludzi, w tym połowa w trzech miastach, z których największe jest Auckland (1,5 mln). Sieć dróg nie jest rozbudowana – na całej Nowej Zelandii jest 150 km autostrad. Na innych panuje niewielki ruch. Jednak nie można szaleć z prędkością – obowiązuje ograniczenie do 90 km/h, a za przekroczenie grożą bardzo surowe kary. Ponadto w kraju, gdzie większość powierzchni zajmują góry, drogi są bardzo kręte i nie da się nimi zbyt szybko jeździć.

Rajska kraina na wulkanie

Olbrzymie odległości wysp od najbliższych lądów, a nawet innych wysp spowodowały, że mają one specyficzną faunę, większość zwierząt to gatunki endemiczne, żyją tylko w Nowej Zelandii. Jednym z nich jest kiwi – ptak nietop będący jednym z symboli Nowej Zelandii. Poza tym – co podkreślił podróżnik – nie ma tam ani jednego gatunku niebezpiecznego dla człowieka.

Stosunkowo niewielu stałych mieszkańców, wielkie, niemal bezлюдne przestrzenie ze wspaniałą przyrodą i urozmaicone krajobrazy, zielone wzgórza porośnięte trawą lub drzewami, górskie szczyty pokryte lodowcami, rajskie, piaszczyste plaże, czysta, przejrzysta woda, urokliwe zatoczki, bujna zielona roślinność, skaliste zatoki z malowniczymi fiordami – to wszystko czyni Nową Zelandię rajem dla turystów. – Nowa Zelandia to kraj nieprawdopodobnie obdarowany przez naturę. Widoki w każdym momencie obłędne! Żyć, nie umierać! – ekscytował się Tomasz Gorazdowski. W trakcie opowieści zwracał uwagę na wielki pietyzm, z jakim Nowozelandczycy traktują bogactwo przyrody swego kraju i o udogodnienia dla turystów – począwszy od odprawy paszportowej, w trakcie której celnicy wydłubowali z podeszew butów pozostałe na nich resztki z „cudzego” kraju, pokazywał ścieżki w parku narodowym (jest ich w Nowej Zelandii 14) wyłożone deskami, a te dodatkowo pokryte metalową siatką, mówił o trasach turystycznych, campingach, bezpłatnych schroniskach, wielu kamperach, które można bez problemu wypożyczyć.

Okalający wyspy pas nizin jest dość wąski. Ich wnętrza to góry, także z lodowcami (najdłuższy Tasmana ma 29 km długości), nie brak tu jezior, gorących źródeł i gejzerów, także wulkanów. I jeśli istnieje jakaś rysa na tej rajskiej krainie – to niepewność jutra. – Wyspa ma charakter wulkaniczny. To stanowi zagrożenie. Jak pewnego dnia rąbnie – to koniec. Wyspa ulegnie zagładzie – wieszczyl podróżnik. To jednak w nieokreślonej przyszłości.

W ojczyźnie Hobbitów

Reżyser „Władcy Pierścieni” Peter Jackson bez wielkiego trudu znalazł tu miejsca do realizacji filmu. Na owczej farmie Russella Alexandra w pobliżu miasteczka Matamata znalazł wszystko, co było potrzebne do zbudowania Hobbitonu – ojczyzny i domu Hobbitów.

Łagodne pagórki pokryte rozległymi łąkami i porośnięte drzewami, jezioro i rosnące nad nim olbrzymie drzewo. W dodatku – jak okiem sięgnąć żadnych śladów cywilizacji – dróg, linii energetycznych, wysokich budynków zakłócających pierwotny krajobraz.

O powstaniu Hobbitonu opowiadał Tomasz Gorazdowski i zaprezentował krótki reportaż radiowy przygotowany na ten temat.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Przygotowania trwały 2 lata, ekipie filmowej pomogła armia nowozelandzka, dzięki poparciu premier Nowej Zelandii – wielbicielki twórczości Tolkiena. W pierwszej wersji wioska zbudowana była prowizorycznie. Okazało się, że zaczęły tam pielgrzymować tłumy, żeby zobaczyć miejsce, gdzie kręcono film. Do realizacji drugiej części (2009) zbudowano Hobbiton z trwałych ma-

teriałów: kamieni, cegły, drewna, stali. I tak już zostało. W wiosce znalazły się 44 hobbickie nory, których drzwi skrzypią jak w filmie (niestety, wejść można tylko do jednej, a i ta wewnątrz jest pusta), ale i młyn, Gospoda pod Zielonym Smokiem, w której działa pub, zielone ogrody.

– Wykonanie jest fantastyczne zgodnie z opisem w powieści, wszystko jest prawdziwe, nawet z chatki unosi się dym – zachwycił się podróżnik. Zachwycają się również turyści. Co 10 minut podjeżdża autobus, z którego wysiada 40-50 turystów. Jeden bilet kosztuje 75 dolarów nowozelandzkich. Dziennikarz wyliczył, że miesięczny przychód prywatnego przedsiębiorstwa właściciela terenu i reżysera filmu wynosi 250 tys. dolarów. W ten sposób plan filmowy stał się kolejną atrakcją turystyczną Nowej Zelandii.

W trakcie relacji z podróży, wskazywał inne miejsca, gdzie były realizowane poszczególne fragmenty filmu, szczególnie szerokie plenery – miejsca rozgrywanych bitew.

W świecie żeglarzy i ośrodka kultury Maorysów

Hobbiton to oczywiście nie jest jedyne miejsce, do którego Tomasz Gorazdowski zabrał radzyńskich miłośników podróży. Po wylądowaniu na nowozelandzkiej ziemi na Wyspie Północnej pierwsze kroki stawiał w Auckland.

To największe miasto Nowej Zelandii (1,5 mln mieszkańców), nowoczesne, z zachwycającymi turystów widokami na piękną zatokę i mnóstwem klimatycznych knajpek i restauracji. Wiele tu się dzieje, szczególnie w dziedzinie sportów wodnych, a najwięcej – żeglarstwa. „Witamy w świecie żeglarzy!” – głoszą napisy.

Następnym przystankiem w podróży było Rotorua – ważny ośrodek kultury pierwotnych mieszkańców – Maorysów, znajduje się tam maoryski teatr, a na obrzeżach miasta – prawdziwa wioska Maorysów – Ohinemutu. Po podróżnik pokazywał fotografie maoryskich rzeźb, tatuaży i tańców.

Miejscowość uważana jest też za nowozelandzką stolicę zjawisk geotermalnych. W położonym w pobliżu parku geotermalnym gejzer Pohutu wyrzuca strumienie pary i gorącej wody na wysokość do 20 metrów co ok. 15 minut. To około ma różną długość. Dziennikarz miał pecha. Po 45 minutach zrezygnował z oczekiwania, a wówczas nastąpił wybuch gejzera. W pobliżu znajduje się wulkan Tarawera.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Wspomnił też o ciekawostce – jaskini Waitomo, na której ścianach znajdują się tysiące małych robaczków, które emitują światło, tworząc niepowtarzalną konstelację na ciemnych skalnych ścianach. Podczas wędrówki na południe spotkał „szampańskie” jeziora – niepowtarzalne akweny z różnokolorową, bulgocącą wodą. – Znaleźć w nich można całą tablicę Mendelejewa – informował Tomasz Gorazdowski i zdecydowanie odradzał wszelkie próby kąpieli, które mogłyby się źle skończyć dla śmiałków.

Na Wyspie Południowej, czyli na końcu świata

Wyspa Południowa o podobnej powierzchni jak Północna jest bardziej dzika (tu żyje zaledwie 800 tys. mieszkańców, w tym 390 tys. w mieście Christchurch), ale też bardziej zróżnicowana – z pięknymi plażami, fiordami, lodowcami. Miłośnicy turystyki mogą skorzystać z taksówek wodnych – popłynąć wzdłuż wybrzeża dowolnie długą trasą, a potem wracać kilka dni wybrzeżem. Z noclegami nie ma problemu. Po drodze są schroniska – dobrze utrzymane i w dodatku bezpłatne, na parkingach stoi mnóstwo gotowych do wypożyczenia kamperów. Taki szlak turystyczny biegnie przez

całą Nową Zelandię (ma ok. 3 tys. km długości). Można też przejechać trasę samochodem. Drogi są mało uczęszczane, wybrzeże puste, wszędzie można się zatrzymać, wykąpać. Jadąc na południe mijał niewielkie miasteczka. – Jakby się czas w nich zatrzymał, wyglądały jak w latach 50. w Europie – komentował.

Wyspa ma ok. 200 km szerokości. Można ją przejechać wszcz, ale trzeba się liczyć z tym, że faktyczna droga jest 3-4 razy dłuższa niż odległość na mapie. Wnętrze wysp nowozelandzkich zajmują góry. Wzdłuż Wyspy Południowej ciągną się Alpy Południowe. Drogi są kręte, z wieloma zakrętami, jazda jest powolna. Można też góry przelecieć samolotem. Można i warto dla niesamowitych widoków. Tomasz Gorazdowski zaprezentował kilka filmików z przelotu nad Alpami Południowymi.

Na terenie Parku Narodowego Westland Tai Poutini znajdują się dwa słynne lodowce – Fox Glacier i Franz-Josef Glacier. Podróżnik pokazał również film z wyprawy na lodowiec Franciszka Józefa. Poleciał tam wynajętym helikopterem. Taka atrakcja wprowadzie sporo kosztuje, podkreślał dziennikarz, ale wrażenia warte są ceny, a zdjęcia wykonane na lodowcu – bezcenne.

Tomasz Gorazdowski dotarł na południowy kraniec Wyspy Południowej. Mówił o pobycie w Queenstown – miejscowości o charakterze kurortu narciarskiego, mającej ok. 15 tys. mieszkańców, do której w sezonie narciarskim przybywa ok. 1 mln turystów. Jest to również baza wypadowa dla wycieczek do fiordu Milford Sound – jednej z najpiękniejszych atrakcji Nowej Zelandii. Ten cud natury, „nieziemskie miejsce” zostało wyrzeźbione wskutek spływania lodowca do morza. Milford Sound to jedno z najbardziej deszczowych miejsc na Ziemi. Opady powodują powstanie olbrzymiej liczby wodospadów.

Podróżnik pokazywał też fotografie innej atrakcji zachodniego wybrzeża Wyspy Południowej – słynne Punakaiki, czyli „Skały Naleśnikowe” – nietypowe formacje skalne, przypominające ułożone jeden na drugim naleśniki.

Jadąc jeszcze bardziej na południe dotarł do Glenorchy (500 mieszkańców), gdzie stwierdził, że jest na końcu świata. – Tam droga się kończy, dalej zmienia się w szutrową. W niedalekiej odległości znajduje się kraina Paradise. Tu także, na tle wspaniałych, dzikich krajobrazów, kręcone były plenerowe sceny „Władcy Pierścieni”.

Tomasz Gorazdowski odwiedził także „przy okazji” wyspy polinezyjskie, był na Tahiti, Bora-Bora, Samoa – choć każde z tych miejsc ma swą

specyfikę, wszędzie są wspaniałe plaże ze złotym piaskiem i z krystalicznie czystą wodą. A turyście towarzyszy poczucie, że jest „pośrodku niczego” – w oddaleniu kilku tysięcy kilometrów od najbliższego stałego lądu.

Opowieściom Tomasza Gorazdowskiego towarzyszył bogaty pokaz fotografii oraz filmów obrazujących przyrodę oraz fragmenty życia codziennego spotykanych ludzi. W podziękowaniu za spotkanie podróżnik otrzymał pamiątkowy medal „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” oraz karykaturę autorstwa Przemysława Krupskiego. Każdy zainteresowany miał też możliwość zakupu ostatniej książki podróżnika wraz z dedykacją.

Anna Wasak
21.01.2014 r.

Jak mamy coś po sobie zostawić, to niech to będzie tylko odcisk stopy

Wywiad Roberta Mazurka z dziennikarzem radiowym i podróżnikiem
Tomaszem Gorazdowskim

Ryszard Kapuściński w „Podróżach z Herodotem” napisał: „Wszak istnieje coś takiego jak zarażenie podróżą i jest to rodzaj choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej.” Kto zaraził Pana bakcylem podróżowania?

Nie mam tutaj najmniejszej wątpliwości – to byli moi rodzice, którzy każdą wolną chwilę i każde zarobione pieniądze wydawali na poznawanie świata. W dzieciństwie razem z nimi zwiedziłem całą Europę, poczynawszy od Bułgarii, a kończąc na Szkocji. Jeździliśmy trabantem, małym i dużym fiatem. Wtedy wszystko się zaczęło, najpierw odkrywanie świata na małą skalę, a później na trochę większą.

A jak wpadł Pan na pomysł motocyklowej podróży dookoła świata, o której możemy przeczytać w książce „126 dni na kanapie. Motocyklem dookoła świata”?

Przed tą wyprawą jeździłem już w różne rejony świata, o czym dobrze wiedziała moja rodzina i znajomi. W pewnym momencie dostałem od brata książkę Ewana McGregora i Charliego Boormana pt. „Long Way Round”, którzy robiąc materiały do BBC przejechali cały świat. Różnica była taka, że oni dysponowali milionowym budżetem i potrafili jeździć motocyklami. Ja nie miałem takiego budżetu ani nigdy nie jeździłem jednośladem. Stwierdziłem jednak, że pomysł jest fantastyczny. W miarę łatwo udało mi się znaleźć sponsorów, a samo nauczanie się jazdy motocyklem też nie sprawiło mi większego problemu. Wyszedłem z założenia, że jak uda się na niego wsiąść i przejechać 3 kilometry, to zapewne uda się przejechać i 30 kilometrów. A jeżeli 30 to i 300. A potem te 30 000 dookoła świata to jest tylko multiplikacja tych 3, 30...

Mówi się, że każdy ma swoją górę do zdobycia. Czy podróż ta była Pana przyszłowym Mount Everestem?

Patrząc na nią z perspektywy czasu, to tak. Lata lecą, człowiek zrobił się już bardziej wygodny i nie wiem, czy teraz znalazłbym w sobie motywację, by wyruszyć w tak wymagającą i trudną logistycznie podróż.

O takiej podróży marzy chyba każdy. Pan spełnił te marzenia bardzo szybko, ale udowodnił też później, że istnieją równie spektakularne wyczyny. Mam tutaj na myśli podróż drogą Panamerykańską, która stała się tematem Pana drugiej książki pt. „Przez trzy Ameryki. 30 000 kilometrów z Alaski do Ziemi Ognistej”. Może Pan powiedzieć nam coś więcej na temat tej podróży?

Jedyną dla mnie szansą, aby pojechać w długą podróż, podczas gdy pracowałem na etacie w radio, było połączenie jednego z drugim. W związku z tym po wyprawie motocyklem dookoła świata kolejny projekt musiał być bardziej trudny i ekstremalny. Podróż przez trzy Ameryki wydawała mi się wystarczająco atrakcyjna, by znaleźć sponsorów i zainteresować nią ludzi. I to wszystko chyba mi się udało.

A którą z trzech Ameryk najmilej Pan wspomina?

Każda była absolutnie inna i każdą bardzo miło wspominam. Jednak gdybym miał na miesiąc przenieść się do wybranej, to byłaby to Ameryka Południowa. Jeżeli przejechałem zachodnią część tego kontynentu, to wschodnia została prawie nie ruszona. W związku z tym te rejony są dla mnie nieznane i to jest dobry powód by tam powrócić.

Podróż dookoła świata jak i przez trzy Ameryki zrealizował Pan wspólnie z Programem Trzecim Polskiego Radia. Czy takie codzienne relacjonowanie wyprawy nie odzierało jej z magii podróżowania? Czy nie miał Pan poczucia, że przez to po drodze uciekało wiele rzeczy?

Momentami tak. Stosunkowo najtrudniejsza była pierwsza motocyklowa wyprawa dookoła świata, na którą porwałem się trochę jak z motyką na słońce. Wyjeżdżając nie wiedziałem, z czym się to wiąże, nie przewidziałem, że jadąc motocyklem, nie można było niczego innego robić. W przypadku wyprawy samochodowej przez trzy Ameryki było już łatwiej. W trakcie przemieszczania się można było coś poczytać, zaplanować czy popracować nad dźwiękiem. Wielokrotnie dojechawszy w fajne miejsce zamiast iść na plażę, zdobywać jakiś szczyt czy coś zwiedzić musieliśmy natychmiast wypakowywać wszystkie rzeczy i przygotowywać program.

Bardzo często w Pana książkach odnajdziemy odwołania do „Władcy Pierścieni”. Jest Pan fanem trylogii J.R.R. Tolkiena?

Jestem jednym z największych fanów! „Władca Pierścieni” to książka, którą najwięcej razy w życiu przeczytałem, po raz pierwszy w pierwszej klasie podstawówki. W domu, wspólnie z bratem i ojcem, urządzaliśmy sobie nawet

konkursy wiedzy, odpytując się z jej treści. Z jednej strony cieszę się, że świat poznał J.R.R. Tolkiena po ekranizacji „Władcy Pierścieni”, a z drugiej trochę mi smutno, bo byłem jednym z niewielu, który znał przygody dzielnych Hobbitów. Mam też trochę żal do Petera Jacksona, gdyż jako zaawansowany „tolkienolog” dostrzegam duże nieścisłości w filmie.

A jaki wpływ na Nową Zelandię wywarł ten film?

Potężny, przede wszystkim nastąpił ogromny rozwój turystyki. Jest to doskonały przykład na to, jak masowa kultura jest w stanie zmieść nawet kraj. Przed ekranizacją „Władcy Pierścieni”, jeżeli ktoś mówił o Nowej Zelandii, to z reguły miał skojarzenie z owcami, może z żeglarzami. Obecnie w pierwszej kolejności przed oczami mamy piękne widoki, które widzieliśmy w filmie. Miliony ludzi z całego świata przyjechały do Nowej Zelandii, by zobaczyć, gdzie był kręcony „Władca Pierścieni”. Zostawili oni miliony euro, funtów i dolarów, powstały nowe miejsca pracy.

W Nowej Zelandii odwiedził Pan wiele miejsc związanych z „Władcą Pierścieni”. Które z nich zrobiło na Panu największe wrażenie i dlaczego?

Zdecydowanie „Hobbiton”, który został zbudowany od podstaw z ogromnym pietyzmem i dbałością o szczegóły. Obecnie jest to dobrze funkcjonujące przedsiębiorstwo, które dziennie obsługuje tysiące ludzi. Natomiast jeżeli chodzi o miejsca związane z kręceniem filmu, to każdemu polecam filmowy Mordor, czyli Górę Przeznaczenia. Sam wulkan i jego okolica są bardzo piękne i stanowią fantastyczne miejsca na wycieczki.

Dzięki J.R.R. Tolkienowi Nowa Zelandia wielu osobom kojarzy się właśnie z „Władcą Pierścieni”, ale jej symbolem jest też kiwi...

Zanim się stał taki, jaki jest, był ptakiem latającym i bardzo kolorowym. Według wierzeń Nowozelandczyków kiwi poświęcił swoje skrzydła i piękne upierzenie, aby zostać obrońcą lasu. Obecnie żyje w Nowej Zelandii około 50-60 tys. tych ptaków. Zagrozeniem dla nich są m.in. drapieżniki wyjadające jaja, które kiwi składa rzadko. Jego jajo jest największe na świecie w stosunku do masy ptaka. Jest ono kilkakrotnie większe niż jajo kury, która jest rozmiarem zbliżona do kiwi. Ciekawostką jest też to, że 98% Nowozelandczyków nie widziało kiwi w jego naturalnym środowisku, ponieważ jest to ptak nocny.

A w jaki sposób najlepiej poznawać Nową Zelandię?

Wydaje mi się, że kamperem, który jest bardzo popularnym sposobem po-

dróżowania po tym kraju. Dodaje on romantyzmu, można zatrzymać się, gdzie się tylko chce, a poza tym wiele miejsc jest przygotowanych pod tym kątem. Do dyspozycji mamy mnóstwo szlaków turystycznych, we wszystkich częściach Nowej Zelandii, m.in. łączący północny cypel z południowym. Liczy on ok. 3 tys. kilometrów.

No właśnie, jazda samochodem po Nowej Zelandii bardzo różni się od jazdy po Polsce. Co dla Pana było najtrudniejsze?

Utrzymać limit prędkości. W Nowej Zelandii jest dużo miejsc, gdzie drogi są puste i obowiązuje ograniczenie prędkości do 90 km/h poza miastem. Nie ma to logicznej podstawy, ale tam tak jest, a mandaty są naprawdę wysokie.

Obok Nowej Zelandii odwiedził Pan wyspy Pacyfiku, m.in. Bora Bora, Tahiti, Samoa, Bali czy Fidżi. Gdy słyszymy ich nazwy w większości mamy skojarzenia z rajem. Czy tak jest w rzeczywistości?

To są tak piękne miejsca, że faktycznie kojarzą się z rajem. Będąc tam doświadczamy połączenia dżungli z ciepłym i przejrzystym oceanem, bogactwem podwodnego świata. Nie ma tam cywilizacji oraz tłumów ludzi. Jedynie jedzenie mogłoby być lepsze. Wyspy Pacyfiku są dobrym miejscem do poleniuchowania, ale ile można tylko odpoczywać? Na dłuższą metę nie ma tam co więcej robić.

Wspomniał Pan, że nie ma tam tłumów turystów. Z czego to wynika?

Bo jest daleko. Ponadto trudno tam dojechać, bilety są drogie, a podróż trwa bardzo długo. Na Wyspach Pacyfiku znajduje się miejsce, z którego jest najdalej we wszystkie strony na świecie. Będąc na centralnie położonym Tahiti mamy kilka tysięcy kilometrów na wschód do Ameryki Południowej, tyle samo od zachodu dzieli nas od Australii. Nie mówiąc już o tym, że na północ do stałego lądu jest jeszcze dalej.

Samoańskie przysłowie mówi: „Jak przyjedziesz do nowego kraju, zanim zaczniesz przyglądać się miejscom, przyjrzyj się ludziom.” Poznając świat bardziej interesują Pana miejsca czy ludzie?

Zależy to od miejsca, w którym się znajduję. W jednych krajach ciekawsi są dla mnie mieszkańcy, a w innych bardziej zwracam uwagę na zabytki. Nie jestem w stanie powiedzieć, od czego to zależy. Spotkałem na świecie ludzi, którzy są naturalnie sympatyczni i wychodzą do Ciebie z sercem na dłoni.

Takim krajem jest na przykład Tajlandia. Z kolei sąsiedni Wietnam jest już zupełnie inny. Jego mieszkańcy są bardziej szorstcy, krzykliwi a człowiek przez cały czas ma wrażenie, że chętnie by go oszukali. Tam bardziej zwracam uwagę na kraj. Dlatego moje zainteresowania zależą od okoliczności, miejsca lub celu podróży.

A jacy są mieszkańcy Nowej Zelandii i wysp Pacyfiku?

Nie można tutaj generalizować. Mieszkańcy Nowej Zelandii są sympatyczni, przyjaźni, uprzejmi i otwarci na ludzi. Reprezentują anglosaski sposób bycia. Natomiast mieszkańcy każdej wyspy na Pacyfiku różnią się od siebie. Zauważyłem chociażby, że mieszkańcy Bora Bora czy Tahiti są trochę zmanierowani.

Pana najnowsza książka o podróży po Nowej Zelandii i wyspach Pacyfiku w tytule ma obietnicę Tiaki. Co to takiego?

Obietnicę Tiaki można złożyć w Nowej Zelandii. Jej mieszkańcy są wdzięczni Opatrzności, że ich kraj został bogato obdarowany w cuda natury. Jest to nic innego jak obietnica, że dołoży się wszelkich starań, by zachować piękno przyrody. Ewentualnie można dołożyć swoją cegiełkę do rozwoju i poprawy sytuacji. Należy zwracać uwagę na to, że jak mamy coś po sobie zostawić, to niech to będzie tylko odcisk stopy.

Życzylibyśmy sobie, by taka obietnica miała zastosowanie na całym świecie. Dziękuję za wizytę i spotkanie w Radzynie Podlaskim.

Jak świat wróci na normalne tory i podróżowanie znowu stanie się łatwiejsze, to zapewne ruszę w świat. A jak ruszę, to mam nadzieję, że wrócę. A jak wrócę, to z chęcią znowu do Radzyna zawitam. Dziękuję bardzo.

14.01.2022 r.



Fot. archiwum Magdaleny Genow

Magdalena Genow – urodziła się w 1988 r. w Bułgarii a wychowała w Polsce. Ukończyła filologię bułgarską, pracowała w kilku bułgarskich firmach oraz jako tłumaczka. Politolożka i wydawczyni książek. W wolnych chwilach przemierza bezdroża, nie tylko polskie i bułgarskie, na rowerze lub pieszo. Mama Grzesia, Kalinki oraz dwójki kotów: Markeza i Popowa. Autorka książki pt. „Bułgaria. Złoto i rakija”, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego (2019). Na Facebooku prowadzi profil poświęcony Bułgarii: [bulgarka.pl](https://www.facebook.com/bulgarka.pl)

W kuchni zdecydowanie jestem Bułgarką

Wywiad Roberta Mazurka z Magdaleną Genow, autorską książki „Bułgaria. Złoto i rakija”

Bułgaria kojarzy nam się z wczasami, na które jeżdżono się w czasach PRL-u. Nie wiele wiemy o tym kraju, a po lekturze twojej książki otwiera się przed nami obraz fascynującego społeczeństwa, który warto poznać bliżej. Czy pisząc ją chciałaś odczarować Bułgarię w oczach polskiego czytelnika?

Tak, zdecydowanie. W dzieciństwie mierzyłam się ze stereotypem Bułgara (vel Cygana czy Rumuna), który był bardzo krzywdzący, czyli kogoś biednego, niezadbanego, generalnie gorszego. W latach 90. Polacy nie jeździli do Bułgarii, co jest zrozumiałe – po epoce komunizmu, nasze społeczeństwo chciało pooddychać zachodnim powietrzem. Mam wrażenie, że najgorzej o Bułgarii mówiło się właśnie wtedy. Zresztą sytuacja ekonomiczna była wtedy fatalna, może stąd to postrzeganie? W latach dwutysięcznych nastąpił zwrot i teraz Bułgaria jako destynacja turystyczna znów jest modna, a co za tym idzie i w języku nastąpiła zmiana. Poza tym Bułgaria wstąpiła do Unii Europejskiej i NATO, więc ciężko już ją wytykać jako tę gorszą. Moim celem było też pokazać, że ten kraj ma coś więcej do zaoferowania niż tanie wakacje.

Przez swoje pochodzenie jesteś zanurzona w kulturze polskiej i bułgarskiej. Jak twoim zdaniem Polacy widzą Bułgarów i Bułgarię?

Pierwsze skojarzenia to wczasy nad Morzem Czarnym. Polacy generalnie dobrze dogadują się z Bułgarami – oba narody są otwarte, serdeczne, gościnne. Łączy nas też język słowiański. Myślę, że Polacy lubią narody bałkańskie, a do tego grona możemy zaliczyć też Bułgarów.

A jakie funkcjonują bułgarskie stereotypy na temat Polski?

Pierwsze skojarzenie to blond włosy i wódka. Polacy ponoć lubią się targować, to opinia mojego kuzyna, który maluje portrety turystów w Złotych Piaskach.

Twoja książka jest bardzo osobista, ale jednocześnie obiektywna. Trudno to było pogodzić?

Dziękuję za dobre słowo. Pierwszym celem było napisać książkę możliwie najbardziej obiektywną, czyli pisać też o trudnych sprawach np. korupcji czy nedoróbkach, które sami Bułgarzy nazywają ironicznie „bułgarska rabota”. W trakcie pisania zaczęły jednak do głosu dochodzić osobiste historie np. o moich dziadkach. Na początku nie byłam do nich przekonana, ale moja redaktorka prowadząca prosiła, aby było ich więcej, mówiła, że dobrze się je czyta.

Wiele miejsca poświęciłaś w niej babci Wyłce. Dużo jej zawdzięczasz...

Pisząc o niej miałam wrażenie, że na chwilę przywracam ją do życia. Podczas pisania tych fragmentów płakałam i chyba to czuć. Ciekawe były dla mnie głosy czytelników, że w portrecie mojej bułgarskiej babci Wyłki, widzą swoje polskie babcie. To doświadczenie generacyjne – moje pokolenie odwiedzało dziadków na wsi, miało jeszcze styczność z tradycyjną kulturą, teraz tego nie ma, pozostają wakacje w agroturystykach.

Napisałaś w książkę, że Niemcy po dwóch piwach przechodzą na „ty”, a Bułgarzy – „na rakiję”. Trunek ten jest symbolem Bułgarii i Bułgarów? Jak wygląda rytuał picia rakiji?

W Bułgarii trunek narodowy, czyli rakiję, się sączy, zagryza się szopską sałatką. Bułgarów dziwi, że Polacy piją wódkę na raz. Bułgarzy twierdzą, że rakija wywodzi się z Bułgarii i to właśnie w Bułgarii odnaleziono najstarsze inskrypcje dotyczące rakii. Rakija produkuje się ze sfermentowanych owoców, najpopularniejsza jest z winogron, ale pędzi się ją też ze śliwek, gruszek, a nawet z róży.

A skąd wzięło się tytułowe złoto?

Na terenach Bułgarii, a dokładniej w okolicach mojego rodzinnego miasta – w Warnie, znaleziono najstarsze złoto na świecie! Operator koparki, które je znalazł na początku myślał, że to bursztyn, ale okazało się, że to złoto datowane na cztery tysiąclecia p.n.e.

Lubisz bułgarską melancholię? Z czego ona wynika?

Bułgarska nostalgia „tyga” to temat przewodni powieści Georgi Gospodina „Fizyka smutku”. Według tego pisarza ten smutek bierze się z faktu, że Bułgarów ominęły największe światowe wydarzenia – nie było roku 68, nie było Solidarności.

Myślę, że bułgarski smutek bierze się z tego, że ten naród kompletnie nie ufa politykom i jest w tym sporo racji – korupcja w Bułgarii sięga najwyższych szczebli władzy. Bułgarzy masowo emigrują na zachód. Liczba ludności spadała poniżej siedmiu milionów. Wiele rodzin jest rozdzielonych, wioski się wyludniają, ludzie mają poczucie jakiegoś końca.

Piszesz, że nie można pokochać Sofii od pierwszego wejrzenia. Dlaczego?

To jest miasto wydmuszka pełne zabytków. Tutaj trzeba się trochę nachodzić. Na początku warto odwiedzić tzw. czworokąt tolerancji, czyli miejsce gdzie znajdują się świątynie czterech wyznań: synagoga, cerkiew Sweta Nedela, ko-

ściół katolicki i meczet Banja Baszti. Warto odwiedzić też olśniewającą swoją urodą cerkiew św. Aleksandra Newskiego, czyli najważniejszą świątynię Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego. Gorąco polecam wybrać się na tzw. Żeński Bazar na bulwarze Stambułowa, którego nazwa wywodzi się od miejsca, w którym dawno temu matki szukały mężów dla swoich córek. Na tym targowisku panuje orientalna atmosfera, a targować się wręcz wypada!

Jakie bułgarskie miejsca należą do twoich ulubionych? Gdzie warto pojechać, nie chcąc się zgubić w tłumie turystów?

Jeśli chodzi o wybrzeże to polecam wybrać się do Primorska na południu. Piękna jest Kaliakra, gdzie 40 Bułgarek rzuciło się do morza, bo nie chciało wyjść za Turków i skąd można obserwować stada delfinów. Polecam wybrać się do Płowdiwu, Trjawnu, Weliko Tarnowo. Koniecznie trzeba odwiedzić bułgarskie góry – Pirin, Rile czy Rodopy. Warto podróżować szlakiem monasterów, czyli prawosławnych klasztorów. W Bułgarii znajdziemy też skalne monastery, np. Aładza obok Złotych Piasków czy iwanowskie cerkwie w parku przyrodniczym Rusenski Lom.

Zgodzisz się z twierdzeniem, że w ostatnich latach Bułgaria ponownie stała się atrakcyjna dla Polaków?

Tak, zdecydowanie. W ostatnich sezonach jest jedną z topowych destynacji wybieranych przez Polaków.

Bułgarzy są dumni ze swojej kuchni. W czym tkwi jej sekret?

To kwestia sezonowości, przypraw i bułgarskiego słońca, które sprawia, że tamtejsze pomidory są najpyszniejsze na świecie. Polecam skosztować banicy, sarmi – gołąbków w liściach winogron czy kozunaka – słodkiego chlebka z marmoladą. A na obiad warto zamówić musakę – ziemniaczaną zapiekankę.

A jaki smak ma dla ciebie Bułgaria?

Zdecydowanie czubrycy, czyli ulubionej przyprawy Bułgarów. Dodaje się ją do wielu potraw. Nie wyobrażam sobie mojej kuchni bez czubrycy. W kuchni zdecydowanie jestem Bułgarką.

W książce opisałaś wróżkę Wandze, która przepowiadała przyszłość Breżniewowi i została zatrudniona na państwowym etacie. Bułgarzy są przesądni?

Tak, bardzo. Podam taki przykład: 35% Bułgarów nosi czerwoną nitkę na nadgarstku, aby zapobiec złym urokom w tzw. brudne dni, czyli okres między

Ignazden (20 grudnia), a Jordowden (6 stycznia). W tym czasie w powietrzu roić ma się od złych sił.

A czy to prawda, że w Bułgarii nadal odbywają się „targi dziewic”?

Tak opisała to wydarzenie Martyna Wojciechowska, ale w rzeczywistości nazywa się ono „targiem panien młodych”. Odbywa się w pierwszą sobotę wielkiego postu (Todorowden) w Starej Zagorze. Ponoć targ stracił swój pierwotny charakter i panien młodych (po bułgarsku „bułka”) już się nie kupuje. Targ ma teraz pełnić funkcje towarzyskie. Ma być miejscem spotkania Romów z grupy Kałajdzijów.

Czy to prawda, że Bułgaria znika?

Przyrost naturalny jest bardzo niski. Jeżeli już ktoś rodzi to Romki lub Turczynki. Tak jak już wspomniałam, wioski się wyludniają. Ludzie emigrują za granicę lub do Sofii.

Podejrzewam, że wiele historii w książce się nie zmieściło. Opowiesz nam jedną z nich?

Już po napisaniu książki odkryłam sekret, dlaczego mój wujek i jeszcze kilka innych osób, na powitanie nas... opluwało. Te ich tfu-tfu miało na celu odgonić złe moce.

Książka „Bułgaria. Złoto i rakija” była jednorazowym projektem, czy może myślisz o kontynuacji?

Noszę w sobie jeszcze jedną opowieść o Bułgarii, o pociągach kursujących na trasie Kraków-Bukareszt-Ruse. To projekt na kiedyś.

Dziękuję za rozmowę i za przyjęcie zaproszenia do Radzyna Podlaskiego...

Bardzo dziękuję za zaproszenie. To moja pierwsza wizyta w Państwa mieście i nie mogę doczekać się aż zobaczę je na własne oczy. W planach mam m.in. zwiedzanie Pałacu Potockich. Serdecznie zapraszam na spotkanie – chętnie odpowiem na wszystkie pytania dotyczące mojej drugiej ojczyzny.

4.04.2022 r.

Złoto, rakija i inne ciekawostki o Bułgarii

„Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami” zabierają swych fanów zazwyczaj w odległe i egzotyczne miejsca. Tym razem była to stosunkowo nieodległa i dostępna nie tylko dla odważnych globtroterów Bułgaria. Magdalena Genow – autorka książki „Bułgaria. Złoto i rakija” na spotkaniu 22 kwietnia 2022 r. potrafiła zafascynować słuchaczy tym krajem, który wielu z nas kojarzy się głównie z letnim wypoczynkiem na czarnomorskich plażach, przez ciekawostki i anegdoty ukazała bogactwo jego przyrody, historii i kultury.

Na stwierdzenie, że jest pół-Polką (po matce) i pół-Bułgarką (po ojcu), zaprotestowała. – Jestem i całą Polką, i całą Bułgarką – stwierdziła na wstępie. – Jej mama pojechała na wczasy do Bułgarii. Popularnym kurortem na wybrzeżu Morza Czarnego w Bułgarii są Złote Piaski. Pobyt tam w latach 80. był luksusem. Tam poznała przyszłego męża i ojca Magdaleny, która urodziła się w Bułgarii, mieszkała tam do trzeciego roku życia.

Będąc dzieckiem podwójną narodowość odczuwała jako bagaż, potem zaczęła dostrzegać zalety tej sytuacji – m.in. dwujęzyczność. Jest politologiem i dziennikarką, skończyła filologię bułgarską, zajmuje się tłumaczeniami. Prowadzi blog bulgarka.pl, gdzie pisze o ciekawostkach związanych z Bułgarią.

Język

Czy łatwo porozumieć się Polakowi z Bułgarem? Niby języki podobne, bo słowiańskie, różnią się tym, że w języku bułgarskim nie ma deklinacji (odmiany rzeczownika przez przypadki), jest więcej czasów. Jednak jeden element utrudnia porozumienie (jest nawet zabawny, odegrał kluczową rolę w kampanii wyborczej Pawła Koziola w jednym z odcinków „Rancza”): mamy odwrotne gesty na potakiwanie i zaprzeczanie. Gdy Bułgar chce powiedzieć „nie” – pionowo odrzuca głowę w górę, a „tak” – to gest przechylania głowy w prawo i lewo, podobny do naszego kręcenia głową na nie. – Prawdopodobnie ma to źródło w czasach niewoli tureckiej. Gdy Turcy chcieli prawosławnych Bułgarów siłą nawracać na islam, ci musieli udawać, stosować uniki – tłumaczyła Magdalena Genow i dodała, że obecnie pod wpływem turystów się to zmienia i panuje tu ogólne zamieszanie.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Co jedzą i piją Bułgarzy?

Innym symbolem Bułgarii jest rakija. To alkohol z winogron, śliwek czy róży damasceńskiej, którego produkcja i sposób spożywania należy do tradycji bułgarskich. – Trzeba go samemu zrobić, wstyd kupować. Dziadek robił rakiję, do dziś jest przechowywana jako pamiątka rodzinna, bo zawarta jest w niej historia rodziny – tłumaczyła autorka książki „Bułgaria. Złoto i rakija”. Bułgaria wchodząc do Unii Europejskiej wynegocjowała sobie prawo do pędzenia tego alkoholu.

Bułgarzy piją dużo wina. Najlepsze pochodzi z miejscowości Melnik – najmniejszego miasta Bułgarii. Kraj ten jest bogaty też w źródła wody mineralnej – zajmuje pod tym względem drugie miejsce na świecie po Islandii. Woda jest powszechnie dostępna dla każdego za darmo, na każdym kroku można się napić z „czeszmy” – pięknie zdobionego źródelka, fontanienki.

Bardzo popularnym napojem jest kawa. – Bułgarzy są wręcz podłączeni do kroplówki z kawą, wszędzie stoją automaty. W domach parzą w specjalnych tygielkach, trzy razy doprowadzając do wrzenia, piją ją z kardamonem, ewentualnie z mlekiem. Nie piją natomiast herbaty, tylko zioła, nie używają czajników. Popularnym napojem jest ajran – na bazie jogurtu z wodą i przyprawami.



Fot. Tomasz Młynarczyk

– W kuchni jestem Bułgarką – wyznaje Magdalena Genow i opowiada o ulubionych potrawach Bułgarów. Tradycyjne śniadanie bułgarskie to banice – ciasto z dodatkiem jogurtu, jajka, grzybów, szpinaku. Obiad składa się z czterech dań – przystawki, pierwszego i drugiego dania oraz deseru owocowego.

Popularne dania obiadowe to musaka – zapiekanka z ziemniakami i mięsem mielonym oraz gulasz, podawana w charakterystycznej bułgarskiej porcelanie. Sałatkę szopską robi się z pomidorów, ogórków, grillowanej papryki, pietruszki. Często służy jako zakąska dla pijących rakiję, która jest mocnym alkoholem (45%), więc się ją saczy pomalutku, zakąszając dużą ilością sałatki szopskiej.

Są też różnice w sposobie spożywania dań owocowych, np. arbuza nie podaje się w kawałkach ze skórką, jak u nas, ale kawałki wykrojone ze środka je się widelcem, kompot podawany jest w miseczkach, pije się go łyżką. Bardzo popularną przekąską jest szprotka usmażona w głębokim oleju – je się ją jak chipsy. Na bułgarskim stole królują potrawy ostre, słone. – Ale jak już coś jest słodkie to aż tak, że jeść się tego nie da – stwierdziła Magdalena Genow.

Bułgaria to raj dla archeologów i poszukiwaczy skarbów

Co roku ogłaszany jest konkurs TOP 10 na najważniejsze odkrycia archeologiczne. – W Bułgarii w 1978 roku robotnik budowlany znalazł najstarsze

w świecie wyroby ze złota, starsze od egipskich, bo pochodzące z ok. 3 tys. lat przed naszą erą. Okazało się, że wokół był wielki cmentarz nieznanej cywilizacji. Jej ślady odnajdowane są na dnie Morza Czarnego. Trwają badania. Być może tę cywilizację, jak również powstanie Morza Czarnego należy łączyć z opowieścią biblijną o potopie i Arce Noego.

Bułgarzy przybyli na tereny obecnej Bułgarii w VI wieku naszej ery. Od XIV do XIX wieku byli pod panowaniem osmańskim. 500 lat w niewoli tureckiej sprawiło, że w kulturze bułgarskiej można odnaleźć tureckie ślady. Znajdziemy je w potrawach serwowanych w Turcji jak również np. – charakterystycznym wzornictwie haftów, którymi zdobiona jest odzież, kilimy.

Bułgaria na pięć wieków zniknęła z mapy, już w XIV wieku Turcy wybili elitę kraju. Język przetrwał w folklorze, zachował się także dzięki piśmiennictwu, które przechowywane było w monasterach. Magdalena Genow wskazała, że to w bułgarskich monastyrach powstała cyrylica.

Obecnie szlak skalnych monasterów – prawosławnych klasztorów stanowi wielką atrakcję turystyczną. Wspomniała o monastyrach Sokolskim i Rilskim, który znajduje się w masywie górskim Rila. Wspaniałe krajobrazy górskie z siedmioma rilskimi jeziorami, nagie szczyty z rozległymi widokami zachęcają do wędrówek. Na trasach turystycznych można spotkać głównie cudzoziemców, w tym wielu Polaków.

Bułgaria to kraj róż, kotów i koni

Powitaniu wiosny w Bułgarii służą martynice. To białoczerwone gałganki, laleczki, bransoletki, gumki, kolczyki, kokardki itd. symbolizujące złą zimę (Baba Marta). Po 1 marca, gdy Bułgarzy zobaczą wiosennego ptaka, zdejmują martynice z rąk, ubrań, włosów i wieszają na gałęziach drzew. Przystrojone drzewa symbolizują radość odradzającego się życia, płodności.

Bułgaria to Róża Europy – obok Turcji największy eksporter róży (produkowane są z niej m.in. rakija, olejki różane, mydélka, kosmetyki, które stanowią też wspaniałe pamiątki dla odwiedzających ten kraj turystów). W Dolinie Róż w czerwcu odbywa się festiwal, podczas którego wybierana jest Miss Róż.

Symbolem Bułgarii jest kot. Nie tylko dlatego, że kontury mapy Bułgarii przypominają sylwetkę kota. Kot (lew) znalazł się w herbie. Na terenie Bułgarii żyły ostatnie lwy jaskiniowe – do I wieku naszej ery. Obecnie wiele kotów żyje wolno w stadach, ich populacja jest niekontrolowana, bo ograniczono populację ich wrogów – psów.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Bułgarzy to naród koni, koniarzy i jeźdźców. Konie są ważnym elementem kultury. Ich szczególne święto zwane Końską Wielkanocą obchodzone jest w pierwszą sobotę Wielkiego Postu. Tego dnia konie są szczególnie wypielęgnowane, mają zaplecione grzywy, właściciele w paradnych strojach prowadzą je do wodopoju. Odbывают się też wyścigi, zwycięski koń i jego właściciel otrzymują nagrody, obchodzą domy. Kobiety pieką świąteczne chleby, którymi dzielą się z ludźmi i zwierzętami.

Baba Wanga – bułgarski Nostradamus

Kolejna osobliwość Bułgarii to Baba Wanga – jasnowidząca, znana na wschodzie Europy, porównywana z Nostradamusem. W dzieciństwie uderzona przez piorun, oślepla, ale zyskała dar jasnowidzenia. Przewidziała m.in. katastrofę Kurska, World Trade Center. Wróżka była instytucją, miała etat państwowy, korzystali z jej porad politycy z Bułgarii i Jugosławii. Kościół oficjalnie jej działalności nie aprobował, ale też nie był przeciwko temu, że zbudowała cerkiew. – Żeby Bułgarię dobrze poznać, trzeba poznać Wangę. Dla Bułgarów to ważna postać. Pielgrzymowali do niej za jej życia, a po jej śmierci pielgrzymują do jej grobu.

Na zakończenie spotkania, w podziękowaniu za opowieści Magdalena Genow otrzymała pamiątkowy medal oraz tradycyjną karykaturę.

Anna Wasak
4.05.2022 r.



Fot. archiwum Mirosława Wlekłego

Mirosław Wlekły – reporter, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i Polskiej Szkoły Reportażu, członek stowarzyszenia reporterów „Rekolektyw”. Autor m.in. bestsellerowej książki pt. „Tu byłem. Tony Halik” (2017), na podstawie której powstał film dokumentalny w reżyserii Marcina Borchardta, a także książek dla dzieci „Przygoda dzika Toniego Halika” (2021) i „Jadą Haliki przez Ameryki” (2022). Współautor scenariuszy do pięciu spektakli teatralnych. Laureat Nagrody Magellana. Nominowany do Nagrody im. Beaty Pawlak oraz czterokrotnie do Nagrody Newsweeka im. Teresy Torańskiej.

Radziniacy na nowo odkryli Toniego Halika

31 maja, Radzyński Ośrodek Kultury i działające przy nim Radzyńskie Stowarzyszenie „Podróżnik”, zorganizowały warsztaty podróżnicze dla dzieci z Mirosławem Wlekłym pt. „Przygoda dzika Toniego Halika”. Ponadto, we współpracy z Radzyńskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku odbyła się projekcja filmu o tym wybitnym podróżniku. Wydarzenie odbyło się w ramach „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”.

Warsztaty odbyły się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radzynie. Uczestniczące w nich dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 udały się w pełną niezapomnianych przygód wyprawę po tropikalnej brazylijskiej puszczy w poszukiwaniu indiańskich plemion. Ponadto najmłodsi odbyli podróż z Argentyny aż na Alaskę i z powrotem. Mirosław Wlekły z zaciekawieniem przeprowadził dzieci po życiu Toniego Halika. Przywiózł ze sobą m.in. oryginalny pasek podróżnika z ukrytym od wewnątrz schowkiem. Na zakończenie warsztatów każde dziecko otrzymało w prezencie książkę z przygodami Toniego Halika, mogło też uzyskać dedykację autora.



Fot. Tomasz Młynarczyk



Fot. Tomasz Młynarczyk

Wieczorem w ROK odbyła się projekcja filmu Marcina Borchardta pt. „Tony Halik. Tu byłem”. Poprzedziła go krótka rozmowa z Miroslawem Wleklým, autorem biografii podróżnika, na podstawie której powstał wyświetlony film. Podczas rozmowy autor zdradził genezę pomysłu na książkę, niesamowitym szczęściu podczas zbierania materiałów zarówno w Polsce, Francji, Meksyku i Argentynie oraz o trudnościach w próbie kontaktu z synem Toniego – Ozaną.

Film opisuje historię życia Toniego Halika, który był podróżnikiem, dziennikarzem telewizji NBC oraz reporterem czasopisma „Life”. Produkcja bazuje na wykonanych nagraniach archiwalnych, zarówno z telewizji, dla których pracował jako korespondent, jak też prywatnych filmów udostępnionych przez Elżbietę Dzikowską. Film przeprowadził widzów poprzez całą biografię podróżnika, począwszy od pobytu we Francji w czasie wojny, gdzie był pilotem i poznał swoją żonę Pierrette Andrée Courtin. Wyruszył z nią w najsłynniejszą podróż jeepem z Ziemi Ognistej do Alaski, podczas której urodził się ich syn – Ozana. Jego wspomnienia są istotną częścią filmu. Z tej podróży powstało wiele materiałów emitowanych w telewizji oraz książka „180 tysięcy kilometrów przygody”. Zgromadzeni w ROK widzo-

wie mogli po raz pierwszy zobaczyć moment poznania podróżnika z Elżbietą Dzikowską, późniejszą partnerką, dla której Halik wrócił do Polski. Można było też obejrzeć fragmenty programów „Pieprz i wanilia”, w których para podróżników szczegółowo i barwnie opisywała i pokazywała nagrania ze swoich podróży.

Zapraszamy do lektury rozmowy poprzedzającej projekcję filmu.

Tony Halik zawsze powtarzał, że ma szczęście

Wywiad Roberta Mazurka z Mirosławem Wlekłym, autorem książki „Tu byłem. Tony Halik”

Kiedy powstał pomysł napisania biografii Tony Halika?

Wpłynęły na to dwie okoliczności. Z wykształcenia jestem reporterem, jednak dopiero osiem lat temu namówiono mnie do napisania pierwszej reporterskiej książki. Poruszała ona bardzo trudny temat. Po jej publikacji szukałem czegoś lżejszego, jakiejś przygody – czegoś, co by mi przyniosło więcej uśmiechu. Wówczas byłem krótko po zakończeniu projektu upamiętniającego Kazimierza Nowaka – Polaka, który w latach 1931-1936 objechał rowerem dookoła Afrykę. Kolega biorący udział w tej eskapadzie chciał kontynuować podróż, tylko nie wiedział, jakiego podróżnika tym razem upamiętnić. Podałem mu wtedy Tony Halika, który jeepem przejechał przez dwie Ameryki. Następnego dnia poszedłem do wydawnictwa i w progu gabinetu redaktora naczelnego napomknąłem o wczorajszej rozmowie. Ten stwierdził, że to genialne i dziwił się, dlaczego nikt do tej pory nie napisał jeszcze biografii Tony Halika. Zaproponował mi to, a ja zdecydowałem się w 20 sekund.

Dla większości Halik jest sympatycznym podróżnikiem, który z Elżbietą Dzikowską prowadził w telewizji bardzo popularny program „Pieprz i wanilia”. Co o nim wiedziałeś, kiedy zaczynałeś pracę nad biografią?

Na początek taka mała dygresja. Powiedziałeś, że Tony Halik był sympatycznym podróżnikiem – tak było, sam mówił nawet o sobie, że jest brzydki, ale sympatyczny. Za takiego się uważał. Po korytarzach TVP krążył nawet taki dowcip: Jakie jest najbrzydsze Państwo świata? Państwo Halikowie:-) Tony Halik może rzeczywiście nie był przystojny, ale Elżbieta Dzikowska w młodości i teraz jest przepiękną kobietą.

A wracając do pytania, gdy rozpoczynałem pracę nad książką o Tony Haliku, wiedziałem tyle, co wszyscy Polacy korzystający z Wikipedii. Wydrukowałem sobie tę notkę, która była dla mnie drogowskazem. Przez pierwsze pół roku wykreślałem z niej kolejne zdania, które nie miały nic wspólnego z prawdą. Wtedy też załamałem się.

To jak wyglądała praca nad książką? Ile trwała? Ile krajów odwiedziłeś podczas pracy?

Napisanie książki zajęło mi 3 lata. Po pół roku byłem bardzo zrezygnowany, wtedy dotarło do mnie, że będzie to książka o niczym. O tym, kim nie

był Tony Halik. W co nas wkręcił. Później zaczęło się wielkie dziennikarstwo śledcze. Jeździłem po Polsce i docierałem do odległych zakątków na świecie. Byłem we Francji, gdzie Halik poznał swoją żonę i mieszkał przez jakiś czas. Tam odkryłem jego wielką tajemnicę z okresu II wojny światowej. Pojechałem jego śladami też do Argentyny. Odwiedziłem Meksyk i Stany Zjednoczone, gdzie powiem w cudzysłowie „ukrywał się jego syn”. Spędziłem z nim weekend, podczas którego sporo rozmawialiśmy. Jest on bardzo ciekawą postacią. W filmie, który powstał na podstawie mojej książki, mówi on bardzo dużo i ciekawie o swoim ojcu.

Było coś w biografii Tony Halika, co wyjątkowo cię zaskoczyło?

Tam było mnóstwo rzeczy, które zaskakiwały – zarówno pozytywnie jak i negatywnie. Największym odkryciem było dla mnie to, że przez wiele lat był reporterem NBC, największej telewizji świata i fotoreporterem magazynu „Life”. Ten drugi w latach 60-tych był absolutnie numerem 1. Wszyscy dziennikarze marzyli, by opublikować w nim choć jedno zdjęcie, a Tony Halik tam pracował i publikował reportaże nawet na 16 stron. Rozmawiając z jednym z dyrektorów telewizji NBC dowiedziałem się, że nie był on tam byle jakim dziennikarzem. Był rasowym operatorem kamery, którego wysyłano do najważniejszych zadań. Gdzie bali się pojechać Amerykanie, to Halik nigdy nie odmawiał. Jechał na złamanie karku, w centrum konfliktów m.in. do Panamy, Meksyku czy Nikaragui. Niestety, często wracał do redakcji z zabandażowaną głową. Nigdy za bardzo się tym nie przechwalał, nawet Elżbieta Dzikowska zbytnio o tym nie mówiła. My znaliśmy go głównie jako podróżnika, który opowiadał nam o Indianach, zwierzętach i dżungli.

Wielu rzeczy o Tony Haliku Elżbieta Dzikowska dowiedziała się od ciebie. Także o tym największym, skrywanym przed całym światem sekrecie, który Halik chciał zabrać do grobu? To sekret z lat młodości. Nie zdradzajmy jaki, by nie psuć lektury czytelnikom i czytelniczkom. Z tego powodu piszesz książkę „od tyłu”?

Najwięcej o Tony Haliku wiemy od lat 80-tych, od kiedy zaczęto w TVP emitować program „Pieprz i wanilia”. Tak naprawdę to była końcówka jego życia. Natomiast wcześniej wydarzyło się naprawdę mnóstwo niesamowitych i ciekawych rzeczy. Gdybym skończył na Tony Haliku, jakiego znaliśmy, to ta książka w pewnym momencie zrobiłaby się nudna. Widząc, że poznawanie jego życiorysu jest śledztwem dziennikarskim, postanowiłem

napisać tę biografię od końca. Zacząłem od „Pieprzu i wanilii”, od śmierci Tony Halika, a potem coraz bardziej wnikam w głąb jego życiorysu, coraz bardziej cofam się, aż docieram do jego największych tajemnic. Nawet Elżbieta Dzikowska ich nie знаła.

Pisząc książkę odbyłeś podróż do Argentyny śladami Halików. Jak to było znaleźć się tam po tylu latach? Czy są tam jeszcze „ślady” Halików? Czy ludzie jeszcze o nim pamiętają?

Tony Halik zawsze powtarzał, że ma szczęście. Pisząc tę książkę też tak miałem. Jadąc do Argentyny byłem przekonany, że nic tam nie zdziałam. Wydawnictwo jednak upierało się na ten wyjazd. Zakładałem, że na miejscu odnajdę dwa domy, w których mieszkał i w archiwach zajrzę do jego reportaży z argentyńskiej prasy. I to był szczyt moich marzeń, gdyż mieszkał on tam więcej niż pół wieku temu. Kogo ja miałem tam odnaleźć? A wydarzyły się sprawy, o których nawet nie śniłem. Pojechałem do Buenos Aires na osiedle Orła Białego, które zostało założone przez polskich emigrantów. Odnalazłem Pana Tadeusza, który w czasach Tony Halika miał 7 lat i pamiętał niewiele. Utkwiło mu jednak to, że Halikowie z podróży przywozili różne zwierzęta, które zamiast kur trzymali w ogródku. Chodziłem z nim zrezygnowany po osiedlu i nagle podjeżdża samochód, w którym siedzi dwóch starszych Argentyńczyków. Okazało się, że ich rodzice kolegowali się z podróżnikiem. Mieli też numer telefonu do Moniki Pytel, która była jego sąsiadką i opiekunką dziecka. Z tego też powodu bywała u nich codziennie. Przegadałem z nią godziny, które bardzo dużo wniosły do książki.

Wspomniałeś o synu Tony Halika, Ozanie. Opowiesz więcej o tym spotkaniu? Jego życie od samego początku było niesamowite...

To było najtrudniejsze spotkanie ze wszystkich, jakie odbyłem podczas pisania książki. Tony Halik był sympatycznym człowiekiem i rzadko usłyszałem o nim złe słowo. Wszyscy go lubili i dlatego chętnie się ze mną spotykali. Natomiast Ozana na początku nie chciał nawet ze mną rozmawiać. Przez lata był wycofany, do momentu wydania tej książki nie udzielił na temat ojca żadnego wywiadu. Przez miesiące namawiałem go na spotkanie. Zasłaniał się tym, że nic nie pamięta i nie ma nic do powiedzenia. Dopiero interwencja Elżbiety Dzikowskiej, która ma z nim stały kontakt, przyniosła jakiś postęp. Namówiła Ozanę na mój przyjazd, ale wszystko odbyło się z wielkim dystansem. Nie wiedziałem, co mi powie, liczyłem się nawet z tym, że pojadę tam i w progu swojego domu odprawi mnie z niczym. Ozana miesz-

ka przy oceanie i stwierdził, że popłyniemy łódką i porozmawiamy podczas rejsu. Niestety, za bardzo przede mną się nie otworzył. Dopiero później wydana książka rozminowała w pewien sposób teren. Z opowieści Elżbiety Dzikowskiej Ozana dowiedział się, co ona ujawniła. Dwa, trzy lata później na planie filmu Marcina Borchardta mieliśmy już do czynienia z bardziej otwartym człowiekiem. Dzięki temu w filmie jesteśmy świadkami licznych zwierzeń i wspomnień. Momentami nawet dość mocnych.

Rodziny zwykle nieufnie podchodzą do biografów, którzy chcą się zająć żywotami ich najbliższych, czują się strażnikami ich pamięci. Jak było z Elżbietą Dzikowską? Czy to prawda, że bała się tej książki?

Na 100% ja też bym się bał. Elżbieta Dzikowska czytała wcześniej jakieś moje reportaże, ale nie mieliśmy okazji poznać się osobiście. Znała moją pierwszą książkę i na wstępie stwierdziła, że jestem dziennikarzem śledczym i na pewno będę próbował coś zwąchać. Jednak od samego początku grałem z nią w otwarte karty. Stwierdziłem, że nie cofnę się przed napisaniem najstraszniejszej prawdy, jaką odkryję. Powiedziałem też, że nie szukam sensacji. Nie zależy mi, by trafić na pierwsze strony prasy bulwarowej. Zamierzam wykonać uczciwą pracę. Pierwsze nasze spotkania były takimi przepychankami. Miałem wrażenie, że jeżeli Elżbieta Dzikowska coś więcej wiedziała niż wszyscy, to nie zamierzała mi tego zdradzać. Opowiadała mi zazwyczaj to, co już znalazło się w innych wywiadach. Po trzech latach pracy nad książką doszło do kluczowego momentu w naszych relacjach. Przed drukiem dałem jej do przeczytania cały tekst, licząc, że wyłapie ewentualne pomyłki. Zdawałem sobie sprawę z tego, że wcześniejsza lektura publikacji może spotkać się z oporem i protestem z jej strony. Elżbieta przeczytała ją w dobrą, zadzwoniła do mnie i poprosiła, bym przyjechał do Warszawy. Zastaliśmy ją zasmuconą i dość roztrzęsioną. Usłyszałem wtedy, że wolałaby, aby ta książka nigdy się nie ukazała, ale wszystko co jest w niej napisane to prawda. Był to dla mnie największy komplement i najlepsza recenzja, jaką dostałem za tę książkę. Uważam, że z perspektywy czasu Elżbieta jest z niej zadowolona. Dobrze zrobiła też Tony Halikowi, nieco go odbrązowiła, ale dzięki niej możemy go lubić jeszcze bardziej niż w czasach „Pieprzu i wanilii”.

Skąd pomysł, by po „Haliku dla dorosłych” napisać „Halika dla dzieci”?

Przez cały czas żyłem w przekonaniu, że Toniego Halika wszyscy znają. Pisząc tę książkę dotarło do mnie, że jak ktoś ma 35 lat albo mniej, to nie ma

zielonego pojęcia kim on był. „Pieprzu i wanilii” TVP nigdy nie powtarzała, a w międzyczasie pojawili się inni znani podróżnicy. Młodzież o Tony Haliku po prostu zapomniała. Bałem się, że przez to nie będą oni w ogóle zainteresowani moją książką. Podczas spotkań autorskich zauważyłem jednak, że z czasem zaczęli pojawiać się młodzi ludzie. Z rozmów z nimi wywnioskowałem, że książka nie fascynuje ich z racji podróży, a odczytują ją jako opowieść o wielkim marzycielstwie. Marzyć można nie tylko dla samych marzeń, ale należy je spełniać. Tony Halik pokazywał, jak to robić i był w tym najlepszy. Wtedy nasza mnie myśl, dlaczego by tej postaci nie przedstawić najmłodszym. Nie w postaci bajek, ale opowieści prawdziwych napisanych językiem dziecięcym.

Czy pisanie dla dzieci okazało się dużym wyzwaniem?

Nigdy wcześniej nie napisałem zdania dla dziecka i nie zdawałem sobie sprawy, jakie to trudne. Na szczęście pomogła mi w tym córka i syn, z którymi zdanie po zdaniu pisaliśmy te książki. Byli oni moimi pierwszymi recenzentami i podpowiadali mi, jak mam pisać. Ta nasza współpraca przyniosła fajne efekty, a ja z czasem nauczyłem się dziecięcego języka.

Na zakończenie: czy mógłbyś zaprosić wszystkich do oglądania filmu „Tony Halik. Tu byłem”?

Ten film jest naprawdę wyjątkowy, ponieważ reżyser Marcin Borchardt z moją książką rozpoczął drugie śledztwo dziennikarskie. Jego efektem są kolejne niesamowite materiały filmowe, m.in. z amerykańskiej telewizji NBC, schowane gdzieś głęboko w archiwach i nigdy niepublikowane w Polsce. Takim unikatem jest scena poznania Tony Halika z Elżbietą Dzikowską. Stoi za tym Ryszard Badowski, gospodarz „Klubu Sześciu Kontynentów”, który wysłał do Meksyku młodą dziennikarkę na wywiad z niejakim Tony Halikiem. Tego materiału nikt w Polsce nie widział i dopiero Marcin Borchardt go wydobyl.

Dziękuję za rozmowę i zapraszamy wszystkich do oglądania filmu.

Dziękuję i życzę miłej podróży po życiu Tony Halika.

31.05.2022 r.



Fot. archiwum Krzysztofa Baranowskiego

Krzysztof Baranowski – urodził się 26 czerwca 1938 r. we Lwowie. Żeglarz, kapitan jachtowy, podróżnik, dziennikarz, nauczyciel, krótkofalowiec. Jako pierwszy Polak dwukrotnie opłynął samotnie kulę ziemską. Absolwent Politechniki Wrocławskiej (inżynier elektroniki) i Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego (dziennikarz). Inicjator powstania trzech jachtów – „Poloneza”, „Pogorii” i „Fryderyka Chopina”, których budowę osobiście nadzorował.

17 czerwca 1972 r. zajął 12 miejsce w transatlantycznych regatach samotnych żeglarzy OSTAR z Plymouth (Wielka Brytania) do Newport (Stany Zjednoczone) na jachcie „Polonez”, po czym odbył dalszy samotny rejs dookoła świata drogą na Horn. W ciągu 272 dni pokonał 35 424 mil morskich na trasie Newport – Kapsztad – Hobart (Tasmania) – Stanley (Falklandy) – Plymouth. Opłynął m.in. przylądki Dobrej Nadziei, Leeuwin i Horn. Rejs zakończył się 24 czerwca 1973 r.

Wielokrotnie występował w różnorodnych programach TVP dla młodzieży propagując żeglarstwo m.in. „Ekran z bratkiem”, „Teleranek”, „Latający Holender”. Od 1977 r. był komentatorem TVP.

W 1983 r. był pomysłodawcą, założycielem i prowadzącym „Szkołę Pod Żaglami” na żaglowcu „Pogoria”, a w 1992 r. na żaglowcu „Fryderyk Chopin”.

Jako jedyny Polak odbył rejs dookoła świata po raz drugi, również samotnie, ale w przeciwnym kierunku. Wyruszył 2 października 1999 r. na jachcie „Lady B” z portugalskiego portu Villamoura. Przeplłynął 24 tys. mil morskich trasą równikową, zawijając do 20 portów. Szlak podróży prowadził m.in. przez Wyspy Kanaryjskie, Karaiby, Kanał Panamski, Tahiti, Australię, Seszele, Morze Czerwone i Śródziemne. Rejs zakończył się 30 sierpnia 2000 r.

Od 2009 r. prowadzi Fundację „Szkoła Pod Żaglami Krzysztofa Baranowskiego” opartą o wolontariat młodzieży niosącej innym pomoc. Autor kilkunastu książek, licznych filmów dokumentalnych oraz programów telewizyjnych propagujących żeglarstwo. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Medalem „Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe”. Dwukrotny laureat nagrody im. Leonida Teligi za wybitne zasługi w popularyzacji żeglarstwa oraz Super Kolosa 2007.

Kryzysy przychodzą na lądzie

Wywiad Roberta Mazurka z kapitanem Krzysztofem Baranowskim

Skąd w chłopcu z Wrocławia zrodziła się pasja do żeglowania?

Mój dziadek, choć spokojny człowiek, miał awanturniczą naturę i zabierał mnie na pływanie po Odrze na ponemieckim kajaku składaku. Trzeba było solidnie wiosłować, a obok pływali żeglarze, nic nie robili a pływali szybciej. Wtedy postanowiłem zostać żeglarzem.

Swój pierwszy wielki rejs po Atlantyku odbył Pan w 1965 r. jako... kucharz. Czego on Pana nauczył?

Piętnaście miesięcy w ciasnym, rozkołysanym kambuzie (kuchni) było lekcją pokory i cierpliwości. Jako kucharz, a już wtedy dyplomowany kapitan, mogłem podpatrywać błędy i sukcesy mojego kapitana i to były bezcenne doświadczenia. Wreszcie nauczyłem się jak sobie dawać radę w małym zespole przymusowo zamkniętym na ciasnej przestrzeni. Tam powstawały pierwsze materiały do książki „Uczucia oceaniczne”.

Wspomnił Pan o doświadczeniach zdobytych podczas tego rejsu, które pozwoliły później m.in. dwukrotnie opłynąć Panu samotnie świat – na przełomie 1972 i 1973 r. oraz po 27 latach na przełomie 1999 i 2000 r. Czym różniły się te wyprawy?

Rejs 1972/73 na „Polonezie” odbywał się wokół Antarktydy na wschód trasą sztormową, którą do czasu mojego rejsu przeplłynęło tylko 8 żeglarzy z różnych krajów. Był to więc rejs wyczynowy, by nie powiedzieć ryzykowny. Rejs 1999/2000 na „Lady B.” odbywał się na zachód przez Panamę trasą łagodnych wiatrów pasatów, którą pływają tysiące żeglarzy. Ale o ile ten pierwszy był na jachcie zbudowanym dla jednego żeglarza i do tego przygotowanym, jacht „Lady B.” był znacznie większy i powinno go obsługiwać 12 żeglarzy. A kapitan wkraczał w wiek emerytalny (śmiech).

Od zawsze intrygowało mnie, jak człowiek czuje się sam ze sobą na morzu? Pojawiały się u Pana chwile rezygnacji, załamania, momenty kryzysowe?

Jeśli żeglarz znosi dobrze swoje towarzystwo to nie ma problemów z samotnością. Kryzysy przychodzą na lądzie – chyba, że na morzu zabraknie wiatru.

A za czym najbardziej tęsknił Pan podczas samotnej podróży?

Ciepłym prysznicem, dobrym jedzeniem i damskim towarzystwem.

Obecnie żeglarze mają chyba łatwiej – jest nawigacja GPS, są telefony, łączność, laptopy. Miał Pan kiedyś sytuację, że zgubił się na środku oceanu?

Na oceanie nie można się zgubić i daleko od brzegu dokładna znajomość pozycji nie jest konieczna. Dopiero przy podchodzeniu do lądu nachodzą żeglarską wątpliwości i często czuje się zagubiony.

Zimą 1980 r. wypłynął Pan jachtem „Pogoria” razem z naukowcami na Antarktydę. Skąd taki szalony projekt?

Projekt rejsu na Antarktydę był bardzo racjonalny – chodziło o sprawdzenie, czy można transport polarników zrealizować na żaglowcu, który z natury rzeczy jest tańszy niż motorowiec. Okazało się, że rejs trwa dwa razy dłużej (i jest mało komfortowy) ale kosztuje 10 razy taniej.

Wypływając w drugi samotny rejs dookoła świata miał Pan już ponad 60 lat. Nie miał Pan wątpliwości, czy da radę?

Nie tylko miałem wątpliwości ale pewność, że nie może się udać. Z tym, że nie obawiałem się o swoją sprawność, ale stan techniczny jachtu.

Co dla Pana, jako kapitana jest najważniejsze na morzu?

Bezpieczeństwo załogi.

Zapewne przeżył Pan wiele sztormów, który z nich zapamiętał Pan najbardziej?

Sztorm 10°B na Oceanie Indyjskim, w jego południowej części.

W jakim stopniu wybór właściwego postępowania w trudnych warunkach pogodowych jest efektem wyszkolenia i rutyny, w jakim intuicji, a w jakim trzymania się procedur?

Wszystkie elementy są ważne, ale najważniejsza jest wytrzymałość jachtu.

Czy po skończonym rejsie łatwo jest wrócić do normalnego życia, do zwykłej szarej codzienności?

Nie jest łatwo, ale zwykłą, szarą codzienność można ubarwić planowaniem kolejnego rejsu.

Odwiedził Pan Trójkąt Bermudzki i co ważniejsze wrócił z niego cało. Na czym polega jego fenomen?

To dłuższy wykład z hydrologii choć do końca nie wiadomo jakie nieczyste siły tam działają.

Świat za burtą jest piękny i ciekawy. W które jego rejony najchętniej Pan powraca?

Za burtę nie powracam (śmiech). A z odwiedzanych krajów najbardziej podobą mi się Chile.

Kiedy wpadł Pan na pomysł utworzenia „Szkoły Pod Żaglami”?

W czasie rodzinnego rejsu na „Polonezie” w 1976/77. Razem z żoną zajmowaliśmy się uczeniem dzieci, żeby nie straciły roku szkolnego. Trud się opłacił i przerósł nasze oczekiwania. Stąd wziął się pomysł, by spróbować z całą klasą cudzych dzieci.

Czego, poza typowymi umiejętnościami związanymi z pracą na żaglowcach, uczy „Szkoła Pod Żaglami”?

„Szkoła Pod Żaglami” nie uczy żeglarstwa tylko realizuje program szkoły lądowej. A po lekcjach uczniowie stają się załogą, która (dzień i noc) obsługuje statek.

Jest Pan ojcem trzech jachtów – „Poloneza”, „Pogorii” i „Fryderyka Chopina”. Skąd wzięły się ich nazwy?

Nazwa „Polonez” wygrała w konkursie telewizyjnym, choć byłem na taką przygotowany. Nagrodę – rejs na tym jachcie wylosowała nastolatka z Chorzowa, Jadzia Geisler. Jacht ostatnio pięknie odnowiony jest własnością polskiego rezydenta Wysp Kanaryjskich i tam stacjonuje. „Pogorie” wymyślił Prezes TVP, Maciej Szczepański, który stał za sfinansowaniem budowy, a sam, jako początkujący żeglarz pływał po śląskim jeziorze o takiej nazwie. Wreszcie „Fryderyk Chopin” był pomysłem jednego z współkonstruktorów żaglowca stanowiącym nagrodę ustanowioną przez głównego konstruktora Zygmunta Chorenia.

A co się teraz z nimi dzieje?

„Polonez” stoi na Teneryfie i nie ma żadnych planów prócz lokalnych rejsów wokół wyspy. „Pogoria” żegluguje po Morzu Śródziemnym i w lipcu przechodzi pod moje dowództwo. Z kolei „Fryderyk Chopin” pływa z „Niebieskimi Szkołami” (odpowiednik „Szkół Pod Żaglami” tylko za pieniądze) w rejsach przez Atlantyk na Karaiby i powrotem.

Kończąc chciałbym zapytać o najbliższe plany... jakie marzenia widnieją jeszcze na Pana horyzoncie?

Chciałbym zbudować jeszcze jeden żaglowiec – plany są gotowe.

W takim razie życzę ich spełnienia, stopy wody pod kilem i dziękuję za rozmowę.

Dziękuję i do zobaczenia w Radzynie Podlaskim.

29.05.2022 r.

„Samotny żeglarz” Krzysztof Baranowski zakotwiczył w Radzynie

Legenda żeglarstwa – kapitan Krzysztof Baranowski był gościem jubileuszowej, 40. edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Spotkanie z jednym z najsłynniejszych polskich żeglarzy, który jako pierwszy Polak dwukrotnie opłynął samotnie kulę ziemską, rozpoczęło się 23 czerwca od uroczystego odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników.

Witając gościa burmistrz Radzyna Jerzy Rębek wręczył mu pamiątkowy medal „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”, wyrażając przy tym wdzięczność za przyjęcie zaproszenia. – Pana pobyt w naszym mieście to wyróżnienie dla Radzyna, cieszymy się, że Pan u nas zakotwiczył – podkreślił wóldarz miasta.

– Dziękuję za zaproszenie i szczególne uhonorowanie – odpowiedział Krzysztof Baranowski. – Jestem zachwycony tym miastem. Słowa uznania dla burmistrza i mieszkańców, że ładnie, czysto tu mieszkają. – Inicjatywę upamiętniania wizyt sławnych podróżników uznał za chwalebna.

W połowie czerwca bieżącego roku przypadł ważny jubileusz: 50-lecie wyruszenia przez Krzysztofa Baranowskiego w pierwszy rejs dookoła świata. Być może to skłoniło gościa do skupienia się w swych wspomnieniach na początkach życiowej przygody z żaglami. Mieszkańcy miasta i powiatu, którzy zebrali się w letniej już atmosferze i wygodnie zasiedli na leżakach, wysłuchali opowieści zatytułowanej „Samotny żeglarz”. Podróżnik mówił intrygująco, ze swadą, z dużą dawką humoru, autoironii.

Jak zostałem kapitanem

Krzysztof Baranowski urodził się w 1938 r. we Lwowie. Po wojnie z rodziną zamieszkał we Wrocławiu. Żeglowanie zaczęło się od... zazdrości i chęci uniknięcia dużego wysiłku. Gdy po Odrze pływał z dziadkiem kajakiem i z trudem wiosłował pod prąd, obserwował żeglarzy, którzy bez wysiłku płynęli szybciej niż oni. Zgłosił się do akademickiego jacht klubu, szybko został instruktorem. Potem żeglował na jeziorach, zatokach, wreszcie na pełnym morzu. W rozwoju kariery znowu odegrało swą rolę wygodnictwo. Wprawdzie zachwycalo go żeglowanie, ale nie lubił i nie umiał... gotować, do czego był jako członek załogi zobowiązany raz na kilka dni. – Jedna osoba nie musiała gotować – kapitan. Postanowiłem zostać kapitanem. Zdobyć niezbędną wiedzę z kilku dziedzin zajęło mi kilka lat. Egzamin zwany „rozbójnikiem”, bo dawał egzaminatorom możliwość pastwienia się nad

egzaminowanym, był po polsku i po angielsku – wspominał Krzysztof Baranowski. Okazało się, że tylko on i kapitan Bolesław Kowalski znają biegle angielski. I mimo że nie znał poprawnej odpowiedzi na zadane przez niego pytanie, mówił biegle i płynnie po angielsku. Większość egzaminatorów, nie chcąc się przyznać do słabej znajomości angielskiego, egzamin mu zaliczyła. Kolejną przeszkodą był młody wiek, a atutami – znajomość etykiety jachtowej i odpowiedni strój. Ostateczną opinię wydała Zofia Sumińska, która zawyrokowała: „Krzysio wygląda jak kapitan”. – I tak zostałem kapitanem – spuentował.



Fot. Tomasz Młynarczyk



Fot. Tomasz Młynarczyk

Kapitan Kuk

To osiągnięcie jednak, wbrew oczekiwaniom, nie zwolniło go z gotowania i zmywania, gdy zapragnął popłynąć w legendarny rejs „Śmiałego” dookoła Ameryki Południowej (1965-1966). Za czasów komunizmu żeglarze mogli pływać jedynie po Morzu Bałtyckim, ewentualnie Północnym. Załoga była skompletowana, jednak kucharz zrezygnował, ponieważ w trakcie rejsu próbnego został bardzo źle potraktowany za drobne uchybienie jachtowej etykiety (zasiadł do stołu z innymi członkami załogi). Krzysztof Baranowski, aby się dostać do zespołu, nauczył się gotować i przez 15 miesięcy rejsu był kukiem na jachcie.

– Dużo się nauczyłem od kapitana Kowalskiego, widząc jego wady i zalety – przyznał. Powiedział też o „uczuciach oceanicznych”. – Niewielka grupa skoncentrowana na małej przestrzeni, cały czas skazana na siebie – to warunki, które sprawiają, że uczucia są przeżywane bardziej intensywne i mocno skonstrastowane. Spontanicznie powstają nienawiści. Znienawidziliśmy kpt. Kowalskiego – ze wzajemnością. Dopiero po 5 latach mogliśmy się do siebie odzywać, po 10 – wznowić stosunki towarzyskie, a po 15 – kapitan Kowalski uznał, że byłem jego najlepszym wychowankiem.

„Samotny żeglarz”

– Najlepszą metodą na sprawdzenie, czy jest się dobrym kapitanem, jest samotny rejs, gdy zamiast pokazywać innym, co mają robić, robi się to samemu to samemu – stwierdził Krzysztof Baranowski, rozpoczynając rozdział opowieści o swoim samotnym żeglarstwie.

Zanim wyruszył w swój pierwszy samotny rejs dookoła świata, jako dziennikarz miał okazję w telewizyjnym programie „Latający Holender” spotkać się z Leonidem Teligą, który dokonał tego w latach 1967–1969 na drewnianym jachcie „Opty”. Miał też swój dwutygodniowy samotny rejs Bałtykiem po polskich portach, w wyniku czego powstał cykl reportaży. – Zdobyłem pierwsze doświadczenie w samotnej podróży. Doszedłem do wniosku, że to się da zrobić – stwierdził.



Fot. Tomasz Młynarczyk

W 1972/1973 odbył swój pierwszy samotny rejs na jachcie „Polonez”. Wybrał trudniejszą trasę wokół przylądka Horn. Był pierwszym Polakiem, a dziewiątym żeglarzem w historii światowego żeglarstwa, który przebył tę trasę samotnie. Leonid Teliga płynął łatwiejszą trasą na zachód przez Pana-

mę, gdzie jest łagodniejszy klimat, wieją pasaty. – Droga na wschód wiedzie dookoła Antarktydy, tam żeglarz spotyka silne wiatry, sztormy, wysoką falę. Dlatego przyładek Horn ma złą sławę, ale podróżnicy, którzy tę trasę pokonają mogą liczyć na większą sławę – mówił podróżnik. Płynąc na zachód jednak „stracił” jeden dzień. – Był to pretekst, by ponownie wybrać się w podróż dookoła świata – tym razem trasą na zachód i ten utracony dzień odzyskać – opowiadał Krzysztof Baranowski.

Pytany o ulubione regiony świata wymienił Chile. – To kraj, który ma wszystkie strefy klimatyczne od antarktycznej na południu do pustynnej na północy, ludzie są życzliwi, otwarci dla przybyszów. Nie przeszkadza mi pobyt w tych samych portach, ale szybko z nich wypływam, by być na morzu, bo istotą jest sama żegluga – mówił Krzysztof Baranowski. Nie zabrakło też gorzkiej refleksji: – Samotnego żeglarza można porównać do pustelnika, który przeżywa stany uniesienia i depresji. Tęskni do ludzi, ale gdy zobaczy, co się dzieje na lądzie, chętnie wraca na burtę. Tam ma towarzystwo życzliwych zwierząt – i opowiadał o spotkaniach z delfinami, które na widok człowieka wyraźnie się popisywały swoimi umiejętnościami, tym bardziej, gdy człowiek reaguje śmiechem, brawami, entuzjazmem. – Jest też porozumienie między żeglarzem a jachtem. Wszyscy samotni żeglarze to potwierdzają. Jacht to nasz dom, bezpieczeństwo – zaznaczył podróżnik.

Żeglarz pytany był również, skąd brał środki na podróżowanie. – Jak się samemu żegluguje i wstępuje do niewielu portów, to koszty są niewielkie – odpowiedział. Pierwszy rejs, podczas którego zawinął do 4 portów, wymagał małych środków, miał sponsora w postaci Towarzystwa America Line. Na drugi (20 portów) wyprzedał się, zadłużył i kilka lat spłacał długi.

Krzysztof Baranowski był inicjatorem budowy jachtu „Polonez” i dwóch żaglowców rejowych STS „Pogoria” i STS „Fryderyk Chopin”. „Pogorie” za 1 mln dolarów zbudowała Telewizja Polska. Dał się na to namówić prezes Maciej Szczepański. Jacht pływa już 40 lat. „Fryderyk Chopin” kosztował już 4 mln dolarów. Pomogły fabryki, które przekazały blachę, liny i płótno na żagle. Potrzebna też była pożyczka ok. 1 mln dolarów. Zbyt krótki okres pożyczki spowodował, że jacht został zajęty przez bank. Kilka lat niszczał, ostatecznie bank za remont zapłacił więcej niż wynosił dług. Następnie przekazał go w prywatne ręce. Pływa jako zielona szkoła.

Obecnie Krzysztof Baranowski planuje budowę kolejnego żaglowca, którego koszt wyliczony został na... 12 mln dolarów. Szuka sponsorów.

Żeglarz mówił też o pochodzącym z Komarówki Podlaskiej konstruktorze Zygmuncie Horeniu – jednym z najlepszych konstruktorów na świe-

cie. Opowiadał o genezie swego autorskiego unikatowego eksperymentu edukacyjnego „Szkola Pod Żaglami”. Najpierw był rejs rodzinny, potem pomysł, by organizować rejsy dla innych dzieci. Uczniowie odbywali lekcje w specjalnie zorganizowanej klasie, po zajęciach szkolnych wracali do pracy na pokładzie. Pięć lat temu skończyli się sponsorzy, teraz organizowane są podobne inicjatywy, ale odpłatnie.

Na zakończenie spotkania, zgodnie z tradycją, Krzysztof Baranowski otrzymał z rąk wicestarosty Michała Zająca swoją karykaturę. Następnie wszyscy zainteresowani mogli nabyć książki kapitana i otrzymać dedykację. Rozmowom o żeglarstwie też nie było końca.

Anna Wasak
27.06.2022 r.

10 lat „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”

Dokładnie w 10. rocznicę inauguracji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” 21. lipca świętowano jubileusz dekady wydarzenia, które na stałe wpisało się w kulturalno-towarzyską mapę Radzyna, zapoczątkowało szereg wydarzeń, które cieszą się wielką popularnością wśród mieszkańców naszego miasta i ziemi radzyńskiej, wywarło duży wpływ na ogólnopolską promocję Radzyna.

10 lat temu...

Dokładnie 10 lat wcześniej – 21 lipca 2012 roku w Bibliotece Pedagogicznej w Radzynie odbyła się 1. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Jej gościem był Michał Kruszona, który swych słuchaczy przeniósł do Ugandy. Pomysłodawcą i głównym organizatorem cyklu był i dotychczas jest Robert Mazurek, który mówiąc o genezie inicjatywy, wspomina prezent od żony Małgorzaty w postaci książki podróżniczej, która go zainspirowała do zapraszania globtroterów do Radzyna.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Od tamtej pory gośćmi „Spotkań” było 40 podróżników – zawsze przy wielkim zainteresowaniu słuchaczy, którzy szczerze wypełniali kolejne sale. Każdy z nich to głośne nazwisko, osoba znana nie tylko w środowisku podróżników, często – związana ze światem mediów. Wśród nich byli m.in. Jarosław Kret, Arkady Radosław Fiedler i jego syn Arkady Paweł Fiedler, Tadeusz Chudecki, Wojciech Cejrowski, Aleksander Doba, Artur Orzech, Elżbieta Dzikowska, Nela Mała Reporterka, Marek Kamiński, Jacek Pałkiewicz, Marek Fiedler, Marek Niedźwiecki, Robert Makłowicz, Jakub Porada, Krzysztof Wielicki, Tomasz Gorazdowski, Krzysztof Baranowski.

Początkowo spotkania były organizowane przy współpracy z Radzyńskim Stowarzyszeniem Inicjatyw Lokalnych, Szkolnym Kołem Krajoznawczo-Turystycznym PTTK przy I LO w Radzynie Podlaskim, a od 2015 roku cykl organizowany jest jako wspólna inicjatywa Radzyńskiego Ośrodka Kultury i działającego przy nim Radzyńskiego Stowarzyszenia „Podróżnik”.

Radzynianie pokochali „Spotkania z Podróżnikami”

– Długo zastanawiałem się, dlaczego mieszkańcy naszego miasta pokochali „Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami” – i to w dobie, gdy można usiąść przed telewizorem czy komputerem i w ten sposób przenieść się w dowolny zakątek świata – mówił podczas spotkania jubileuszowego Robert Mazurek. – Odpowiedź jest bardzo prosta: każda edycja cyklu to gwarancja ciekawego tematu, barwnej opowieści oraz spotkania z nietuzinkową osobowością podróżnika. I oczywiście – zdobycia szerokiej wiedzy o dalekich, egzotycznych lub też tajemniczych miejscach, odległych nie tylko geograficznie, ale również kulturowo. Relacje z wypraw to nie tylko pasjonujące, czasem mrozące krew w żyłach, czasem wzruszające, ale także pełne humoru opowieści, ale również – pokazy slajdów, czasem przywiezionych z szerokiego świata pamiątek, projekcje filmów, wystawy fotograficzne, rozmowy on-line, warsztaty podróżnicze, koncerty czy niezapomniane „Afrykański Tydzień w Radzynie Podlaskim”. – Jednym słowem: każde spotkanie było inne, ale zawsze – niezwykle atrakcyjne. Warto zauważyć, że atrakcyjność „Spotkań” polegała także na tym, że były one organizowane w różnych miejscach Radzyna i okolic – placówkach oświatowych, kulturalnych, bibliotekach, szkołach, parafiach.

Należałoby dodać, że oprócz wymienionych czynników starannego przygotowania każdego spotkania, ważne było również to, że do mieszkań-

ców Radzynia i ziemi radzyńskiej poprzez liczne media lokalne i regionalne docierały informacje nie tylko o terminie i miejscu spotkania, ale również o jego bohaterze i jego podróżniczych dokonaniach. O ich przygotowanie i rozesłanie dbał również Robert Mazurek.

„Skwer Podróżników” – nową atrakcją turystyczną Radzynia

Stałą pamiątką „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” i dodatkową atrakcją turystyczną Radzynia stał się Skwer Podróżników. Dzięki przychylności władz miasta z burmistrzem Jerzym Rębkiem na czele od 21 maja 2015 roku globtroterzy odsłaniają tam swoje tabliczki. Każdorazowo mają one kształt łapy niedźwiedzia – motyw nawiązujący do herbu miasta – w którą wpisane jest imię i nazwisko podróżnika. W ten sposób niedźwiedź symbolicznie wędruje sobie po skwerze. Odwiedzający Radzyń turyści bardzo się nimi interesują, bo zazwyczaj znają nazwiska osób tam uwiecznionych. Inauguracji Skweru Podróżnika dokonał Aleksander Doba – pierwszy człowiek na świecie, który trzykrotnie przepłynął kajakiem Ocean Atlantycki, wykorzystując do tego wyłącznie siłę własnych mięśni. Od tamtego czasu na skwerze swoje tabliczki odsłoniło 19 podróżników.

Ogólnopolska reklama Radzynia

W ciągu 10 lat dzięki „Radzyńskim Spotkaniom z Podróżnikami” mieszkańcy naszego miasta mogli „z pierwszej ręki” poznać wiele różnych, ciekawych miejsc na świecie, a dzięki swoistemu „sprzężeniu zwrotnemu” – Polacy mogli poznać Radzyń Podlaski. Ciepłe przyjmowanie podróżników (co wyrażało się zawsze dużym zainteresowaniem spotkaniami ze strony mieszkańców, obdarowywaniem gości niebanalnymi upominkami (sympatyczną karykaturą, pamiątkowym medalem czy nawet tabliczką na Skwerze Podróżników) sprawiło, że Radzyń stał się miejscem znanym w środowisku podróżników, zaproszenie do naszego miasta zaczęło być traktowane jako wyróżnienie (powiedział o tym wprost Tomek Michniewicz). Poza tym każda wizyta stała się okazją do przynajmniej krótkiej prezentacji miasta i jego zabytków. Wielu gości stało się ambasadorami Radzynia.

– Do tej pory wspominają oni i ciepłe przyjęcie, i wielkie zainteresowanie ich spotkaniami, a także fascynujące zabytki Radzynia – podkreślał Robert Mazurek. A oto działania podróżników promujące nasze miasto: Stefan Czerniecki – autor reportażu podróżniczych „Za siódmą górą” emi-

towanych w TV Republika zrealizował o naszym mieście cały cykl programów, głównie o pałacu Potockich, które dały nam ogólnopolską, darmową promocję. Rozmowy z Martyną Wojciechowską wprowadziły dotychczas nie doprowadziły do ustalenia terminu jej wizyty w naszym mieście (głównie z powodów osobistych podróżniczki data wizyty była wielokrotnie przesuwana), ale zainteresowały ją naszym miastem, dzięki czemu pałac Potockich znalazł się na liście kandydatów – a potem zwyciężył w plebiscycie na „7 Nowych Cudów Polski” ogłoszonym przez „National Geographic Traveler”, którego Martyna Wojciechowska jeszcze do niedawna była redaktor naczelną. W 2015 roku wiele mediów ogólnopolskich informowało o tym fakcie. Na zdjęciach Romualda Koperskiego płynącego samotnie przez Atlantyk widzimy podróżnika z serami ze Spomleku – to także efekt wizyty w naszym mieście. Tomek Michniewicz prezentował Radzyń na antenie Radia Zet w swojej audycji „W drogę!”, a Weronika Mliczewska napisała scenariusz programu „Zakochaj się w Polsce”, którego 221. odcinek poświęcony został naszemu miastu i był już wielokrotnie emitowany w TVP1 i TVP Polonia. W 2022 r. Elżbieta Dzikowska otrzymała tytuł „Honorowego Obywatela Powiatu Radzyńskiego”.



Fot. Tomasz Młynarczyk

„Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami” oraz Skwer Podróżników były tematem różnych audycji radiowych i programów telewizyjnych. Robert Mazurek w programach TVP3 Lublin „Poranek między Wisłą i Bugiem” czy „Panorama Lubelska” wielokrotnie mówił o wydarzeniach odbywających się w ramach cyklu. W 2019 roku redaktor Krzysztof Kot w „Twoje miasto w RMF FM” na żywo z Radzyna przybliżał ideę skweru. Podobnie w 2021 roku Aneta Dyrła w programie „Odkryj regiony”, który jest emitowanym przez oddziały TVP w Rzeszowie, Krakowie, Lublinie i Kielcach, prosto z placu zapraszała do Radzyna na nasze spotkania. Aktor Tomasz Bednarek, we wspomnianym już programie TVP1 „Zakochaj się w Polsce”, spacerował po skwerze i mówił o idei spotkań. To wszystko potwierdza fakt, że Skwer Podróżników stał się nową atrakcją turystyczną nie tylko na skalę województwa ale i całego kraju. Podobnie jest z „Radzyńskimi Spotkaniami z Podróżnikami”, które już dawno wyrobiły sobie ogólnopolską renomę.

Spotkania starannie udokumentowane

„Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami” mają bogatą dokumentację, dzięki czemu do ich treści można wracać. Z okazji jubileuszu 5-lecia cyklu w Galerii „Oranżeria” Radzyńskiego Ośrodka Kultury odbył się wernisaż karykatur podróżników autorstwa Przemysława Krupskiego. Inicjatywa doczekała się kontynuacji podczas jubileuszu 10-lecia cyklu, tym razem w „Galerii na Płocie” ROK. Na wystawie zaprezentowanych zostało czterdzieści obszernych i niezwykle starannie opracowanych banerów. Każdy został poświęcony odrębnej edycji „Spotkań”. Co roku informacje o odbytych spotkaniach są publikowane w Radzyńskim Roczniku Humanistycznym. Ponadto obecne są w książce Anny Wasak pt. „Radzyń Podlaski. Wielka historia małego miasta”, albumie fotograficznym Antoniny Bożym-Rotari i Tomasza Młynarczyka pt. „Radzyń Podlaski. Nowy jest piękny, a stary – pełen tajemnic” oraz w przewodniku turystycznym Roberta Mazurka pt. „Spacerkiem po Radzynie Podlaskim”. W 2017 roku ukazała się również książka „Radzyń Podlaski miejscem światowych spotkań”, która zawiera wywiady z gośćmi „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Obecnie w przygotowaniu jest druga część tej publikacji zatytułowana „Radzyń Podlaski na podróżniczym szlaku”.



Fot. Tomasz Młynarczyk

– Przez ostatnich 10 lat Radzyń stał się miejscem światowych spotkań. Śmiało mogę powiedzieć, że zbiegło się też u nas wiele podróżniczych szlaków! – podsumował Robert Mazurek.

Podziękowania

Inicjator i główny organizator „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” Robert Mazurek wymienił i uhonorował okolicznościowymi dyplomami duże grono osób, które były przychylne inicjatywie i w różny sposób ją wspierały, współpracowały przy organizacji. W tym gronie znaleźli się przedstawiciele władz samorządowych: Burmistrz Radzynia Podlaskiego Jerzy Rębek, Przewodniczący Rady Miasta Radzyń Podlaski Adam Adamski, Starosta Radzyński Szczepan Niebrzegowski, Wicestarosta Radzyński Michał Zając, a także sponsorzy: firma drGerard oraz Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych i Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Radzynie Podlaskim. Podziękowania trafiły do Janusza Chmielarza, dziennikarzy: Anny Wasak, Mirosława Piasko, Tomasza Młynarczyka, Karola Niewęglowskiego i Michała Maliszewskiego oraz autora karykatur Przemysława Krupskiego.

Burmistrz Jerzy Rębek dziękował wiernej publiczności – wszystkim, którzy przez 10 lat przybywali na spotkania z podróżnikami, współtworzyli ich wspaniałą atmosferę, przyczyniali się do trwania i rozwoju inicjatywy. Podkreślił, że dzięki kolejnym edycjom i wspaniałej atmosferze „Spotkań z Podróżnikami” Radzyń jest miejscem znanym nie tylko w województwie, ale i w Polsce, a goście przekazują pozytywną opinię o naszym mieście. Zaznaczył też szczególną rolę Małgorzaty i Roberta Mazurków: – Niemożliwe byłoby to, gdyby nie determinacja i radość towarzyszące organizacji „Spotkań” ze strony Państwa. Wyrażam wielki szacunek i wdzięczność za zaangażowanie w ubogacenie życia kulturalnego, towarzyskiego i społecznego życia miasta – mówił władarz.

Wicestarosta Michał Zając gratulował jubileuszu „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” i wyrażał satysfakcję, że Powiat Radzyński jest częścią projektu i jest przez „Spotkania” promowany.

Jubileuszowe spotkanie uświetnił koncert Adama Szabata i Jana Kondraka pt. „Pieśni Kresów Naszych”. Zebrani ze wzruszeniem słuchali muzycznych opowieści będących osobistym, pełnym tęsknoty wyznaniem za czasem minionym, za ludźmi, którzy odeszli, a także o tragicznej historii Kresów i zwyczajnych ludziach w nią wpłatanych, mieszkających dawniej bądź teraz na kresach Rzeczypospolitej, tej przeszłej i tej obecnej.

Anna Wasak
21.07.2022 r.

Wystawa podróżniczych karykatur Przemysława Krupskiego

21 lipca 2022 r. „Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami” świętowały jubileusz 10-lecia. Z tej okazji przygotowana została m.in. wystawa karykatur Przemysława Tytusa Krupskiego, które wręczane były globtroterom jako prezent w podziękowaniu za spotkanie. Oglądać można ją do 30 września w „Galerii na Płocie” Radzyńskiego Ośrodka Kultury (ogrodzenie stadionu miejskiego na wysokości ścieżki rowerowej „Bulwar nad Białką”).

Na wystawie zaprezentowanych zostało 40 obszernych i niezwykle starannie opracowanych banerów. Każdy poświęcony jest odrębnej edycji „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Na każdym honorowe miejsce zajmuje karykatura podróżnika, obok przeczytamy krótką notę biograficzną oraz obejrzymy relację ze spotkania w Radzynie w formie kilku zdjęć z komentarzami oddającymi treść i jego atmosferę.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Przemysław Tytus Krupski urodził się w 1975 r. w Radzynie Podlaskim. Od 1995 r. – dzięki uprzejmości grona pedagogicznego Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie – jest

plastykiem. Ponadto należy do Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury. Zajmuje się ilustracją prasową i książkową, karykaturą, grafiką użytkową.

Anna Wasak
21.07.2022 r.

Radzyń Podlaski na podróżniczym szlaku

To tytuł książki wydanej przez Radzyńskie Stowarzyszenie „Podróżnik” z okazji 10-lecia „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”. Wydawnictwo stanowi kontynuację publikacji „Radzyń Podlaski miejscem światowych spotkań” i zawiera wywiady z globtroterami, którzy od 2017 r. odwiedzili Radzyń i spotykali się ze stale rosnącym gronem fanów. A że były to osoby nietuzinkowe, poza tym – znane (m.in. Robert Makłowicz, Marek Niedźwiecki, Piotr Pustelnik, Krzysztof Wielicki, Marek Fiedler, Krzysztof Baranowski), popularne, obecne w mediach ogólnopolskich, spotkania gromadziły bardzo liczną publiczność. Wywiady są przypomnieniem tych interesujących spotkań, a nawet ich uzupełnieniem, bo Robert Mazurek dokładnie się do nich przygotowywał, pytał o tematy, które niekoniecznie pojawiały się w czasie spotkań.

Dodatkową atrakcją książki są pełne humoru i ciepła karykatury podróżników, autorstwa Przemysława Krupskiego, jakie goście otrzymywali w upominku. Każdy wywiad został poprzedzony krótką notą biograficzną. Wspomnienia pomogą obudzić zdjęcia z każdego spotkania oraz kalendarium „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” (2012-2022). Na pewno będzie to ciekawa lektura, pamiątka z Radzyna, interesujący upominek, zapraszający do wspomnień, podróży, poznawania świata, oglądania go oczyma pasjonatów.

Partnerami wydawnictwa są: Miasto Radzyń Podlaski, Radzyński Ośrodek Kultury, Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych i Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Radzynie Podlaskim.

Anna Wasak
21.07.2022 r.



Robert Mazurek

RADZYŃ PODLASKI na podróżniczym szlaku

Kalendarium „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” (2012-2022)

ROK 2012

21.07.2012 r.

1. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Michałem Kruszoną pt. „Uganda. Jak się masz, muzungu?” (Biblioteka Pedagogiczna w Radzynie Podlaskim).

21.09.2012 r.

2. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Robertem Maciągiem pt. „Świat przygody rowerowej” (sala widowiskowo-kinowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

7.12.2012 r.

3. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Jarosławem Kretem pt. „Planeta według Kreta” (I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim).

ROK 2013

8.03.2013 r.

4. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie ze Stefanem Czernieckim pt. „Śladem szeptu amazońskiego potoku” (Miejska Biblioteka Publiczna w Radzynie Podlaskim).

18.06.2013 r.

5. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Arkadym Radosławem Fiedlerem pt. „Podróżnicze i kolekcjonerskie pasje rodzinne” (Zespół Placówek Oświatowych w Woli Osowińskiej / I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim).

8.11.2013 r.

6. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Tadeuszem Chudeckim pt. „Ze mną na koniec świata” (I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim / Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radzynie Podlaskim).

27.12.2013 r.

7. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Anną Świątek pt. „Japonia w czterech porach roku” (Kawiarnia i Herbaciarnia „Kofi-&Ti” w Radzynie Podlaskim).

ROK 2014

13-14.02.2014 r.

8. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Markiem Pindralem pt. „Chiny od podszewki” (Biblioteka Pedagogiczna w Radzynie Podlaskim / sala widowiskowo-kinowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

5-6.06.2014 r.

9. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Barbarą Dmochowską pt. „Australia” (Pałac Potockich w Radzynie Podlaskim) oraz warsztaty podróżnicze pt. „Down under – czyli co słyszać w Australii?” z uczniami Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzynie Podlaskim.

21-28.07.2014 r.

10. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – „Afrykański Tydzień w Radzynie Podlaskim” z udziałem dziecięcego zespołu „Freepirit” z Moree w Ghanie oraz spotkanie z Krystyną Choszcz pt. „Moja Afryka” (Izba Regionalna w Białej k. Radzyna Podlaskiego).

25.09.2014 r.

11. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Wojciechem Cejrowskim pt. „Ale Meksyk!” (I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim).

ROK 2015

16.01.2015 r.

12. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – wystawa fotografii pt. „Madagaskar – niecodzienna codzienność prowincji” oraz spotkanie z Tomaszem Owsianym pt. „Madagaskar. Tomek na czerwonej Wyspie” (Radzyńska Izba Regionalna).

21-22.05.2015 r.

13. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – inauguracja Skweru Podróżników w Radzynie Podlaskim, odsłonięcie tabliczki oraz spotkanie z Aleksandrem Dobą pt. „Kajakiem przez Atlantyk” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury / I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim).

17.09.2015 r.

14. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Arturem Orzechem pt. „Wiza do Iranu” (Pałac Potockich w Radzynie Podlaskim). Wystawa fotografii pt. „40 lat SKKT PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim”.

4.12.2015 r.

15. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Romualdem Koperskim pt. „Syberia wzdłuż i wszerz” (Państwowa Szkoła Muzyczna im. Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim).

ROK 2016

15.03.2016 r.

16. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Elżbietą Dzikowską pt. „Tam, gdzie byłam” (I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim). Wystawa „Kontynenty” prezentująca wybrane artykuły Elżbiety Dzikowskiej publikowane w tym miesięczniku.

19.06.2016 r.

17. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Nелą Małą Reporterką pt. „Nela i tajemnice świata” (Szkoła Podstawowa nr 2 w Radzynie Podlaskim).

21-22.11.2016 r.

18. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotka-

nia z Arkadym Pawłem Fiedlerem pt. „Maluchem przez Afrykę” i „Maluchem przez Azję” (Miejska Biblioteka Publiczna w Radzynie Podlaskim / sala widowiskowo-kinowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

ROK 2017

6.02.2017 r.

19. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Markiem Kamińskim pt. „Trzeci biegun” (Sanktuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim). Projekcja filmu dokumentalnego „Pielgrzym. Camino Marka Kamińskiego” w reżyserii Jana Czarlewskiego.

7.05.2017 r.

20. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Jackiem Pańkiewiczem pt. „Dubaj. Prawdziwe oblicze” (sala konferencyjna Urzędu Miasta w Radzynie Podlaskim).

23.06-21.07.2017 r.

Wystawa karykatur Przemysława Krupskiego z okazji 5-lecia „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” (Galeria „Oranżeria” Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

18.09.2017 r.

21. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Tomkiem Michniewiczem pt. „Świat równoległy. O tym jak bardzo wierzymy w fikcję” (I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim). Premiera książki „Radzyń Podlaski miejscem światowych spotkań” wydanej z okazji 5-lecia „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami”.

17.11.2017 r.

22. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Piotrem Pustelnikiem pt. „Ja, pustelnik” (Miejska Biblioteka Publiczna w Radzynie Podlaskim).

ROK 2018

24.01.2018 r.

Spotkanie z Marią i Przemysławem Pilichami, autorami książki „Wielcy polscy podróżnicy, którzy odkrywali świat” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

22-23.03.2018 r.

23. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkania z Markiem Fiedlerem pt. „Mała wielka Wyspa Wielkanocna” (sala parafialna przy kościele Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim / sala widowiskowo-kinowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

16.05.2018 r.

Wystawa fotografii i slajdowisko Dariusza Czerniaka pt. „Tybet. Wokół Świętej Góry Kajlas” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

3.06.2018 r.

24. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Szymonem Radzimierskim pt. „Etiopia. U stóp góry ognia” (Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzynie Podlaskim). Konkurs plastyczny pt. „Podróż moich marzeń”.

23.09.2018 r.

25. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Markiem Niedźwieckim pt. „Australijczyk” (sala widowiskowo-kinowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

15.10.2018 r.

Spotkanie z Anną Kamińską, autorką książki „Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz” (Miejska Biblioteka Publiczna w Radzynie Podlaskim).

9.11.2018 r.

26. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonię-

cia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Aleksandrą i Karolem Lewandowskimi pt. „Busem Przez Świat. Alaska i Kanada” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

ROK 2019

13.02.2019 r.

27. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – warsztaty podróżnicze dla dzieci pt. „Zrozumieć świat” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury) oraz spotkanie z Moniką Radzikowską pt. „Bajkał tam i z powrotem” (Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radzynie Podlaskim).

26.05.2019 r.

28. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Robertem Makłowiczem pt. „Świat na widelcu” (sala widowiskowo-kinowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

22.09.2019 r.

29. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Jakubem Poradą pt. „Porada na Europę” (Pałac Potockich w Radzynie Podlaskim).

20.11.2019 r.

Spotkanie z Albertem Kwiatkowskim – autorem książki dla dzieci pt. „Baśnie perskie. Złoty ptak” (sala widowiskowo-kinowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

12.12.2019 r.

30. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – wystawa fotografii pt. „Motocyklem przez Indie” oraz spotkanie z Dorotą Wójcikowską i Witoldem Palakiem pt. „Wigilia wśród łowców głów” (Galeria „Oranżeria” Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

ROK 2020

17.07.2020 r.

31. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Michałem Worochem pt. „Krok po kroku. Z Ziemi Ognistej na Alaskę” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

11.09.2020 r.

32. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Pawłem Skibą pt. „Tajlandia. Dwa spełnione marzenia” (Miejska Biblioteka Publiczna w Radzynie Podlaskim).

16.10.2020 r.

33. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Arturem Zygmuntowiczem pt. „Białoruś imperium kontrastów” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

17.12.2020 r.

Rozmowa on-line z podróżnikiem Jędrzejem Majką, autorem książki pt. „Podróże za smakiem, czyli jak przyprawy zmieniają świat”.

ROK 2021

10.02.2021 r.

Rozmowa on-line z Iwoną Bleharczyk, autorką książki pt. „Trucking Girl. 70-metrową ciężarówką przez świat”.

23.04.2021 r.

Rozmowa on-line z podróżniczką Weroniką Mliczewską, autorką książki pt. „Na początku jest koniec. Na szlaku duchowości Majów”.

26.04.2021 r.

Wystawa fotografii Adama Palucha pt. „Czarnobyl z bliska” (Galeria „Oranżeria” Radzyńskiego Ośrodka Kultury, wernisaż on-line w Telewizji Radzyń).

4-5.06.2021 r.

34. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Piotrem Trybalskim pt. „Wszystko za K2. Ostatni atak lodowych wojowników” (sala konferencyjna Urzędu Miasta w Radzynie Podlaskim). Warsztaty fotograficzne pt. „Fotografowanie w podróży. Jak robić zdjęcia budzące emocje?” (sala konferencyjna Urzędu Miasta w Radzynie Podlaskim).

1.07.2021 r.

35. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Jędrzejem Majką pt. „Podróże za smakiem, czyli jak przyprawy zmieniają świat” (Skwer Podróżników w Radzynie Podlaskim).

25.08.2021 r.

36. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Weroniką Mliczewską pt. „Na początku jest koniec. Na szlakach duchowości Majów” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

18.11.2021 r.

37. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z Krzysztofem Wielickim pt. „Piekło mnie nie chciało” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

ROK 2022

14.01.2022 r.

38. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Tomaszem Gorazdowskim pt. „Nowa Zelandia i wyspy Pacyfiku śladami Władcy Pierścieni” (Miejska Biblioteka Publiczna w Radzynie Podlaskim).

22.04.2022 r.

39. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – spotkanie z Magdaleną Genow pt. „Bułgaria. Złoto i rakija” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

31.05.2022 r.

Warsztaty podróżnicze dla dzieci z Mirosławem Wlekłym pt. „Przygoda dzika Toniego Halika” (Miejska Biblioteka Publiczna w Radzynie Podla-

skim). Projekcja filmu dokumentalnego w reżyserii Marcina Borchardta pt. „Tony Halik. Tu byłem” poprzedzona rozmową z Mirosławem Wleklým – autorem bestsellerowej książki pt. „Tu byłem. Tony Halik”, na podstawie której powstał film (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

23.06.2022 r.

40. edycja „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” – uroczystość odsłonięcia tabliczki na Skwerze Podróżników w Radzynie Podlaskim oraz spotkanie z kapitanem Krzysztofem Baranowskim pt. „Samotny żeglarz” (Skwer Podróżników w Radzynie Podlaskim).

21.07.2022 r.

Koncert Adama Szabata i Jana Kondraka pt. „Pieśni Kresów Naszych” z okazji 10-lecia „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” (sala kameralna Radzyńskiego Ośrodka Kultury).

21.07-30.09.2022 r.

Wystawa karykatur Przemysława Krupskiego z okazji 10-lecia „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” („Galeria na Płocie” Radzyńskiego Ośrodka Kultury / ogrodenie stadionu miejskiego w Radzynie Podlaskim, na wysokości ścieżki rowerowej „Bulwar nad Białką”).



www.podroznik-radzyn.pl
www.facebook.com/radzyn-spotkania